



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyły już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

PROPERTY OF
*University of
Michigan
Libraries*

1817

ARTES SCIENTIA VERITAS

BIBLIOTEKA OSSOLIŃSKICH.

PISMO HISTORYI, LITERATURZE, UMIEJĘTNOŚCIOM

I RZECZOM NARODOWYM POŚWIĘCONE.

POCZET NOWY.

Tom czwarty.

LWÓW.

W Drukarni Zakładu Narod. im. Ossolińskich.

1864.

AP

54

B58

v.4

105a-294617

Spis przedmiotów.

HISTORIA.

	str.
Halicko-włodzimierskie księstwo, później królestwo, przez Augusta Bielowskiego	1
Wiadomość o Polsce za Michała I i Jana III z pamiętników markiza de Pomponne, ministra-sekretarza stanu spraw zagranicznych za Ludwika XIV, przez Augusta Mosbacha	76
Jan Mazepa i jego listy	150
Xiódz Adryan Pikarski i jego dziennik wyprawy przeciw Rakocemu roku 1657, przez Bernarda Kalickiego	203
Rządy Władysława, księcia opolskiego na Rusi, przez Isydora Szaraniewicza	262

LITERATURA.

Poeci polscy XVII wieku, przez Ludwika Nabelaka	28
Szymona Szymonowica poezye: Lutnia rokoszańska	46
Wiejka szczęśliwość	52
Jana Grotkowskiego Sonety	56
Wacława Potockiego Peryody	59
Spomnienie o Karolu Balińskim	299
Zaprzaniec boży, ustęp z jego poematu: „Męczeństwo zbawiciela“	302

GOSPODARSTWO SPOŁECZNE.

Narodowy bank oszczędności, przez Józefa Supińskiego	120
--	-----

FILOLOGIA I DZIEJE JĘZYKA OJCZYSTEGO

	str.
Nowoodszukany zabytek polszczyzny z początku XV wieku, (Kilka uwag o tworzeniu się pismennego języka) przez Augusta Bielowskiego	173
Żywot ś. Błażeja, z objaśnieniami filologicznymi Antoniego Małeckiego i Jana Wągliwicza	192

BIBLIOGRAFIA.

Przegląd bibliograficzny piśmiennictwa polskiego w Galicyi z lat dwóch, mianowicie 1860 i 1861 roku, przez Ka- rola Estrejchera	310
---	-----

KRONIKA ZAKŁADU.

Sprawozdanie z czynności zakładu, czytane na posiedzeniu publicznem dnia 12 października 1863 roku przez Mau- rycego hr. Dzieduszyckiego, kuratora-zastępcę . . .	379
Przemówienie Augusta Bielowskiego, dyrektora-zastępcy, na temże posiedzeniu	388
Spis darów uczynionych dla zakładu, oraz i dawców tychże w ciągu roku 1853 i 1854	393

50
1537

8886

2V

new

HALICKO-WŁODZIMIERSKIE XIĘSTWO, POŹNIEJ KRÓLESTWO.

W pierwszym tomie pisma niniejszego podaliśmy wiadomość o Haliczu słowackim i staraliśmy się okazać, że kraina w dzisiejszych Węgrzech górnych między Dunajem a Karpatami leżąca, była właściwie owem królestwem, od którego królowie węgierscy w XI i XII wieku tytuł królów Galicyi przybierali; tu chcemy skreślić pokrótce przygody Halicza naddniestrzańskiego i ziem jemu przyległych, ze szczególnem uwzględnieniem udziału, jaki w przygodach tych brali królowie węgierscy.

Z pomiędzy krain, które dawną Polskę stanowiły, bardzo wczesnie rozgłosił się Wołyń staranną uprawą ziemi i znakomitszemi osadami. Tu po lewej stronie Bugu, u górnego biegu jego, przy ujściu Huczwi wznosił się dawny gród Wołyń, główna siedziba Wołyńianów, jednego z plemion słowiańskich, gdy takowe pojedynczymi rodami jeszcze przestrzenie te zamieszkiwały. Biegi główniejszych rzek i ich źródłiska zwykle mają wielkie znaczenie przy formowaniu się i rozgraniczaniu społeczności, tem więkaze zaś

miały one w czasach owych, kiedy rzeki były jedynym środkiem szybszych komunikacyj. Od pierwszego też Waregów skandynawskich nad Dnieprem usadowienia się staczano u górnego Bugu i niedaleko źródeł jego krwawe walki. W skutek tychto, ile się zdaje, walk poniżony gród Wołyń, którego dziś ledwie ślad jakiś koło miasteczka Gródka postrzedz się daje, zaczął ~~w~~ wcześniej upadać ¹⁾; a z przeciwnej strony Bugu nad rzeką Ługiem założony około roku 992 Włodzimierz, wzrastał i stawał się głównym grodem w tych stronach. O jego posiadanie znowu staczano boje długoletnie, a tymczasem poblizsze Wołyniowi na wschód i południe okolice wytrzebiałły się coraz więcej z lasów i puszczy, zasiedlały licznymi osadami i wkrótce nowe księstwa utworzyły. Włodzimierskie księstwo graniczyło już w końcu XI wieku na wschód z księstwem trębowelskim, a to ostatnie z początkiem wieku XII objęło już i Halicz naddniestrzański, podniesiony niebawem także do udzielnosci. Atoli Włodzimierz od obu tych grodów dawniejszy, tak z powodu szczęśliwego położenia swego jako i

¹⁾ Nasz Adam Czarnocki, znany pod imieniem Zoryana Chodakowskiego, rozpoznając miejscowość grodu Wołynia, mianowicie szczątki wałów i mogiły liczne, które tamże tak po zachodniej jak i wschodniej stronie Bugu podziśdzien widzieć się dają, zrobił trafny domysł, iż gród ten zdobyty był najpierw około roku 981 przez Włodzimierza Wielkiego, i zapewne srogo za uporczywą obronę swoją ukarany; a w jedynastu lat później założył tenże książę niezbyt opodal stamtąd inny gród, i nazwał go Włodzimierzem od swego imienia. Obacz pismo *Moskwitianin* z roku 1837 tom I str. 10.

przez znakomitego xięcia swego Romana Mściławicza, panującego w nim od roku 1173, nabrał rozgłosu niemal takiego, jak niegdyś dawny Czerwień w tych stronach, i od niego dostała się w czasach późniejszych tym tu okolicom złączona nazwa Lodomeryi.

Co do Halicza naddniestrzańskiego, który najpierw, jakeśmy to już spomnieli, część xięstwa trębowelskiego stanowił, przebywał w nim roku 1141 xiążę trębowelski Iwan, Wasylka syn, gdzie go właśnie śmierć zaskoczyła. Zajął go po nim w tymże roku Włodimirko Wołodarowicz, a posiadłszy tak trębowelskie jak i przemyskie xięstwo, założył w Haliczu główne swoje siedlisko ¹⁾. Żył ten xiążę w przyjaźni z Belą II Ślepym, królem węgierskim; w nieprzyjaźni z synem jego, Gejzą II, od którego okropnie pobity pod Przemyślem i upokorzony był roku 1152; ale ani jeden ani drugi z pomienionych królów węgierskich tak do ziem przez niego posiadanych jako i do samych tytułów żadnego sobie prawa nie rościł. Po Włodimirku zmarłym nagle w roku 1153, panował spokojnie w Haliczu naddniestrzańskim przez lat 34 syn jego Jarosław, zwany Ośmiomysłem, xiążę niepospolitych przymiotów jako władca, ale w życiu domowem obyczajów nagannych, któreto obyczaje doprowadziły go do tego, że go nakoniec władcy poddani poskramiać w tem i karać byli zmuszeni. Wady te przeżył na syna jego Włodzimierza

¹⁾ *Siede wo oboju wołostiju (trębowelskiej i przemyskiej) kniaża w Halyczi. Pohn. Sobr. II. 17.*

w stopału daleko bardziej rażącym. Włodzimierz był rozpustnik, pijak a przytem niedołęga; odebrał on żonę ślubną jakiemuś xiędzu i żył z nią publicznie. Wyganiał go z domu pokilkakrotnie ojciec, i przez lat kilka włóczył on się po dworach kręwnych swoich lub znajomych sobie xiążąt, nigdzie miejsca długo nie zagrzewając. Przejechał w końcu ojca, i ten w roku 1187 dnia 1 października umierając, przeznaczył dla niego Przemyśl, a młodszego syna naturalnego, Olegę, którego matkę Anastazję Czargownę, córkę xiędza, Haliczanie jako czarownicę spalili, chciał mieć xięciem w Haliczu. Zaledwie atoli zawarł on powieki, Włodzimierz w porozumieniu z Haliczanami zapomnia o przysiędze, którą się ojcu zobowiązał, wygania brata i Halicz sam zajmuje. Wygnany Oleg udał się do Owruca, i odtąd nic więcej o nim nie słyszano; a Włodzimierz, który od młodości swojej sprawami kraju zajmować się nie lubiał, począł już teraz na wielką stopę oddawać się pijaństwu i rozpucie ¹⁾.

Postrzegli wkrótce Haliczanie, że pod takim xięciem nie mogą być bezpieczni z mieniem swoim i swojemi rodzinami. Włodzimierz bowiem porywał przemocą żony ich i córki, skoro mu się która podobala. Gdy takie sprawy kultajskie zaczęły mu uchodzić bezkarnie we własnem xięstwie, spróbował je popełniać w samejże Polsce. W połowie sierpnia roku, ile się zdaje, 1188 obchodzono w jednym z pogranicznych miast polskich dzień wniebowzięcia naj-

¹⁾ *Бие бо (Володимер) лубезниу питију машому, і думы не любіа-
шет з мужми своїми* itd. Połn. Sobr. II str. 136.

świętszej Panny z wielką uroczystością. Zjechało się na nabożeństwo mnóstwo osób dostojnych ze swemi rodzinami a ludność obojej płci z całej okolicy wystąpiła w strojach świątecznych. Śród najgłębszego tedy pokoju, gdy nikt przeczuwać nie mógł niebezpieczeństwa, Włodzimierz płochością uniesiony przekracza szybko granicę z hultajską swoją drużyną, spada na modlących się, znieważa kapłanów, bezczęści miejsca święte, dopuszczając się gwałtów najohydniejszych, i bezbronną pleć żeńską uprowadza z sobą w strony dalekie ¹⁾. Na odgłos tego najazdu wysłał niezwłocznie król polski liczne wojsko, które w trop za Włodzimierzem w przemyskie, ile się zdaje, księstwo wkroczywszy, wyгнаło go z tej posiadłości ²⁾. Zarazem poczęto myśleć o zabezpieczeniu się raz nazawsze od podobnych bezprawioów.

Zależało wiele na tem tak samym Haliczanom jako i Polsce, iżby księstwo halickie przez poprzednich władców do znakomitej potęgi wzniesione dostało się w godne ręce, coby niem roztropnie i ze

¹⁾ *Hic siquidem (Ladimirus) quodam temeritatis impetu limites Kasimiri cum latrunculis quondam irrepserat, et raptas illustrium feminas trans ultima barbarorum exterminia jure predocinii distraherat. Defloratos laceo virginum fasciculos, quosdam etiam immaturos! prostratam sileo matronarum pudicitiam! sanctuarium profanatum! sacrificii ministros inter sacra, in sacris institutis a cornu altaris pertractos! sacerrimi sedatam religionem temporis! imo reginae coelorum irreverentissime calcata reverentiam, cujus tanquam in ignominiam sacro Assumptionis die tam execrabile flagitium sacrilega non horruit impietas!* Vincent. Res gestae II str. 70. Boguśał u Sommersb. II. 48.

²⁾ Vincentius Res gestae II str. 70—71. wyd. warsz.

sławą rządzić umiały. Kazimierz Sprawiedliwy, sam niepospolitych zdolności xiążę i umiejący zdolności drugih oceniać, miał niegdyś na swoim dworze spokrewnionych z sobą ruskich xiążąt, którzy pod jego okiem wcześniej się do dzieł wojennych zaprawiali. Takimi byli synowie siostry jego Judyty i Mściława. Przeznaczył on u siebie na xięstwo halickie najstarszego z nich, Romana, który wtedy był już xięciem włodzimierskim i niemało mu się zasłużył ¹⁾, a wybór jego zgodny też był z życzeniami samychże Haliczanów ²⁾. Rychło więc nastąpiło zupełne między stronami porozumienie. Roman, który pierwiej zamyślał był kilkoletnią córkę swoją Teodorę połączyć kiedyś węzłem małżeńskim z synkiem Włodzimierza, i takowa znajdowała się już w Haliczu dla spólnego, jakto w owym wieku był zwyczaj, z narzeczoną swoim wychowania, cofnął nagle swój zamiysł i radził Haliczanom wypędzić Włodzimierza a siebie na tron powołać. Haliczanie pragnąc jak najprędzej pozbyć się rozpustnika, użyli przeciw Włodzimierzowi pewnej chytrości. Oznajmili mu oni, iż chętnie chcą zostać pod jego władzą, byleby tylko oddalił od siebie swoją popadę wraz z dziećmi; a wiedzieli dobrze, iż Włodzimierz tego nie uczyni. Zagrożony tedy od własnych poddanych i wiedząc o nieprzyjaznych dla siebie zamachach Romana i Kazimierza, przygotował się

¹⁾ *Quem (Romanum) ob meritorum insignia regno quoque Galiciensium Kazimiri liberalitas insignit, rege ipsorum Laodomirow in exilium profligato.* Vincentius Res gestae II str. 69.

²⁾ *Pośn. Sobr. II* str. 136—137.

wczesnie do ucieczki, i jak tylko Roman z hufcami polskimi ¹⁾ podstąpił pod Halicz, on żonę i dzieci wraz ze skarbami swymi zabrawszy, umknął do Węgier na dwór Beli III; Haliczanie zaś mieli jeszcze czas odebrać od niego małoletnią córkę Romana i oddać ją ojcu. Bela nie miał tej szlachetności, co niegdyś jego poprzednik, Gejza II. Proszony o pomoc od Włodzimierza i skarbami jego ujęty, puścił się z nim natychmiast do Halicza i Romana zmusił do ustąpienia; ale w miejscu jego postawił syna swego, Andrzeja; wygnańca zaś Włodzimierza, który sam w ręce mu się oddał, i któremu pomagać zobowiązał się był przysięgą, zakuł w kajdany, odesłał do Węgier i trzymał tamże wraz z rodziną jego w więzieniu.

Haliczanie zaczęli szemrać na rządy Andrzeja, ale pozbyć się ich nie mogli, podpierali go bowiem na tronie silne hufce węgierskie od ojca jego zostawione. Przeczuwając atoli Bela, że przy powszechnej niechęci narodu synowi jego trudno się będzie ostać w Haliczu, począł się porozumiewać tajemnie ze Świętosławem Wszewłodowiczem, wielkim xięciem kijowskim. Zamierzał on przyjąć syna jego, Gleba, do spółnictwa grabieży tej, byle część jedną korzyści dla się zatrzymać. Powstały z tego powodu kłó-

¹⁾ Że głównym działaczem w tych zdarzeniach był król polski i jego wojsko, o tem świadczy wyraźnie Bogufał, mówiąc: *Kasimirus itaque potenter Russiam ingrediens, Laodimirum de regno Alliciensi fugam inire coegit, quo fugato Romanum, sororis suae filium de secundo viro genitum, Halliciensibus principem instituit, et paccata Russia ad propria feliciter remeavit.* Ohron. u Sommersb. II str. 48.

tnie między Rurykiem a Świętosławem, i nowe na opanowanie Halicza kuto zamachy; tymczasem więziony dotąd Włodzimierz ujął sobie część straży, z namiotu, który mu do użytku zostawiono, zrobił postronek, i na nim z wieży spuściwszy się uciekł z więzienia.

Nieszczęście, któremu u Węgrów popadł, nie przeminęło na nim bez skutku. Opamiętał się nieco, począł oglądać się za przyjaciółmi, i ze skruszonym sercem o prześlęganiu zagniewanego na siebie Kazimierza zamyślał. Dawniej przez ojca swego z Halicza wyganiany, znachodził on niejednokrotnie schronienie w Polsce; od ostatniego jednak swego najazdu pokazać się tu nie śmiał ¹⁾. Dla skuteczniejszego dopięcia swoich zamiarów udał się on tedy wprost z więzienia na dwór Fryderyka Barbarosy, cesarza, przyrzekając płacić mu po 2,000 grzywien co roku, jeśliby za jego przyczynieniem się tron swój ojczysty odzyskał. Był Barbarosa jeszcze od czasu robienia zgody między synami Krzywoustego, z Kazimierzem dobrze znajomy i od niego wysoce poważany; nie mogąc tedy dla ważnych spraw, które właśnie przedsiębrał, dać sam pomocy Włodzimierzowi, napisał do Kazimierza list, polecając mu jak najusilniej zajęcie

¹⁾ *Non injuria igitur severiorem ejus (Kazimiri) indignationem trepidare debuit, cujus majestatem ausu tam temerario impegit. Quia tamen ad piissimum Kazimiri numen supplex confugit, desperatae licet veniae successus non defuit, non solum enim temeritatis indultionem, sed et consolatricis beneficii gratiae apud sacrum principis oraculum (u cesarza Fryderyka) assequitur. Vincent. tamē II. 71.*

się sprawą tego wygnańca ¹⁾). Czekał też tylko na to Kazimierz. Czuł bowiem obrazę wyrządzoną sobie postępkami Beli węgierskiego, i jak zwykle robił w podobnych razach, tak i teraz byłby zbrojne wdanie się Węgrów w sprawy halickie odparł niezwłocznie orężem, wstrzymał go atoli od tego ważny jeden wzgląd. Grzegorz VIII papież, jak tylko w roku 1187 na stolicy apostolskiej zasiadł, rozesłał był natychmiast listy i posłów do książąt chrześcijańskich, wzywając ich, aby wojska zebrawszy ciągnęli wspólnie lądem i morzem do Jerozolimy dla wydobycia jej z rąk pogan. Aby rzecz tę przyspieszyć sam udał się do Pizy wiodącej wówczas wojnę z Genuą, iżby walczących skłonić do zawarcia pokoju, a połączone ich floty, które podówczas były w stanie kwitnącym, skierować ku Jerozolimie. Takie same wezwanie do książąt chrześcijańskich ponowił z początkiem roku 1188 Klemens III papież, następca rychło zmarłego Grzegorza. Śród powszechnego tedy zapалу gotowała się właśnie wielka wyprawa do ziemi świętej. Wraz z całym niemal ówczesnym chrześcijaństwem brali w niej żywy udział Węgrzy, równie jak i niektórzy z Polaków na wyprawę się wybierali. Wyższa myśl powszechnej walki przeciw pogaństwu kazała na bok odkładać drobniejsze spory między samymi chrześcijanami, i nie chciał też Węgrom stawiać w tej mierze w drodze Kazimierz ²⁾). Gdy mu atoli od samegoż

¹⁾ *Pośn. Sobr.* II str. 139.

²⁾ *Poloniæ autem rex, salutis christianorum consulens, Hungaris pacem dedit, quo omnibus facilius proficisci ad tantam expeditionem liceret.* *Platina Vitæ Pontificum* str. 181, wyd. Kol. z r. 1562.

Barbarosy, głównego tej wyprawy przewodcy nadeszło w tym celu wezwanie, posłał natychmiast z wojskiem wojewodę swego Mikołaja, a ten pod Halicz podstąpiwszy, wygnał z niego Andrzeja z Węgrami a osadził na xięstwie tem Włodzimierza, który poprawiony nieco z swoich nałogów, panował tam odtąd spokojnie aż do roku 1198.

Taki był pierwszy początek roszczeń węgierskich do Halicza naddniestrzańskiego, który ciągle jeszcze xięstwem tylko a nie królestwem nazywano. Zajął je jakoś pod koniec roku 1188 Bela III niby dla Włodzimierza, Jarosławicza, a wnet syna swego Andrzeja tamże osadziwszy, podtrzymywał go przemocą przez rok, aż go pod koniec następnego 1189 roku wygnał ztamtąd Kazimierz.

W roku 1198 umarł w Haliczu Włodzimierz. Leżąc Biały, Kazimierza Sprawiedliwego syn, pamiętał na postanowienie ojcowskie i sam wielce przyjaźny Romanowi, zebrał niezwłocznie wojsko i pospieszył osadzić go na tronie halickim. Pokrewieństwo bliskie i ścisłe stosunki łączyły cały ród ten z xiążętami polskimi. Judyta bowiem, córka Bolesława Krzywoustego, jak już o tem wyżej mówiliśmy, w dzieciństwie niegdyś Borysowi, królewicowi węgierskiemu poślubiona, oddana była później około roku 1146 przez brata swego, Bolesława Kędzierzawego, za żonę Mścisławowi, synowi Izasława, wielkiego xięcia kijowskiego. Miała z nim ona czterech synów: Romana, Świętosława, Wszewłoda i Włodzimierza. Starsza w swoim rodzeństwie, doznawała Judyta stałej przy-

chylności od braci, którzy dzieci jej jak swoje własne kochali. W Polsce na ich dworze wychowywali się po większej części jej synowie, tu nawykali powoli do spraw publicznych i za staraniem wujów opatrzenie swe znachodzili. Najmłodszego z nich, Włodzimierza, posadził Kazimierz około roku 1185 w Haliczu słowackim, jak o tem świadczy Bogufał ¹⁾. Świętosław siedział najprzód w Czerwieniu, mieście polskiem nad rzeką Huczwią, później we Włodzimierzu wołyńskim; a Wszewłod w Bełzie panował. Byli to książęta nie bez zdolności, i do znakomitszych swojego czasu należeli; górował atoli pomiędzy nimi najstarszy, Roman, tak rozumem stanu jako i walecznością, chociaż z drugiej strony wyznać trzeba i to, że obok zalet powyższych dał on się poznać podwładnym swoim z surowości, która niekiedy w dzikość się wyrażała. Młodzieńcem jeszcze zaledwie lat 20 licząc, odniósł był świetne zwycięstwo pod murami Wielkiego Nowogrodu. Z Włodzimierza, w którym już od roku 1173 panował, robił szczęśliwe wyprawy na Litwę. Jako władca halicki dał się wnet poznać chlubnie i w Konstantynopolu. Połączone hordy Wołochów z Połowcami niszczyły okropnie najpiękniejsze prowincye państwa bizantyńskiego i samej już stolicy zagrażały. Roman częścią z własnego popędu, częścią też prośbami patryarchy greckiego zagrzany, spada niespodzianie z wojskiem ogromnem w samę

¹⁾ *Cui (Colomanno) in regno Haliciensi Lodemirus, frater ejus per matrem, Kazimiri sororem, successit.* Boguph. ap. Sommüreb. II. 48.

siedliska pogan i wszystko dokoła pustosząc i w plon zabierając, zmusza najeźdźników do rychłego ku domowi powrotu. W tymże roku zrobił drugą jeszcze na tych pogan wyprawę z teściem, swoim Rurykiem, wielkim księciem kijowskim, i znowu zadał im klęskę niemałą ¹⁾.

W Haliczu naddniestrzańskim wcześniej wyrabiało się między mieszkańcami życie publiczne. Zwykłym porządkiem rzeczy przenika ono żywiej wyższe warstwy społeczne, nim przejdzie w ogół narodu. Już

¹⁾ Zdarzenia te Nicetas Choniates, bizantyniec, w panowaniu Alexego Komnena w III księdze tak opowiada: *Sequenti anno (1200) Blachi cum Comanis, impressione in Thraciam facta, et optimis quibusque provinciae partibus vastatis, incolumes recesserunt, ac forsitan ad terrestrem imperatricis urbis portam accessissent, nisi Rossi christianissima gens eorumque principes, partim sua sponte, partim pontificis precibus adducti, admirabili studio pro Romanis oppugnassent, christiani populi miserti, qui a barbaris male tractabatur, et indignati eum saepius eodem anno abduci et gentibus a christiana religione alienis venundari. Unde Calitze princeps, Romanus, (ὁ τῆς Καλιτζῆς ἡγεμὼν Ῥωμαῶν) magno et forti exercitu subito coacto in Comanorum agrum irrupit, et sine ullo negotio diripuit et vastavit omnia: eoque saepius in gloriam et amplificationem inculpatae christianae fidei, cujus minima pars, et grano sinapis par, montes transponit et sublimia transfert, benigne facto, Comanorum incursiones repressit, et Romanis in excidii periculo constitutis auxilium tulit inopinatum prorsus et improvisum, divinitus omnino procuratum per ejusdem religionis populum.*

Caeterum eo anno hi Tauroscythae quoque seditione conflictati sunt, et Romanus hic et Ciabae princeps Ruricas caede popularium suorum enses imbuerunt. Sed Romanus homo robustus et strenuus tum quoque multos Comanos cecidit, qui optima et fortissima phalange Ruricae opem tulerant. Imperii Alexii Comneni III 67. wyd. Wen. str. 277.

za Jarosława Ośmiomysła, który z Polską w ścisłych stosunkach zostawał, a nawet wcześniej jeszcze były między Haliczanami widoczne oznaki samorządu. Wzrastał takowy za jego następców, ale jak wszędzie tak też i tu duma niektórych wielmożów do wysokiego stopnia urosła, dopuszczała się licznych nadużyć. Roman był jedyny może z książąt ówczesnych, który rozpasaną ich zuchwałość w należyte karby ująć i siły narodu do wyższych celów kierować umiał. Poznali go już z tej strony bliżej nieco Haliczanie, dlatego chociaż sami dawniej za nim się oświadczyli, teraz jednak wypraszała się wszelkimi sposobami od jego rządów, nalegając na Leszka, iżby albo sam w swojej osobie, albo przez swojego namiestnika nad nimi panował ¹⁾). Atoli, pełen szlachetności ten książę okazał się niezłomnym w swem przedsięwzięciu, i Roman, brat jego wujeczny, znany już dawniej jako książę włodzimierski, został oraz halickim książęciem poraz drugi. Ujął on teraz silną ręką te rządy, a skutki tego były niebawem widoczne. O surowości postępowania jego w różnych wypadkach ze zgrozą napomykają nasze kroniki; zaledwie atoli upływało lat siedm, stał on już na szczycie potęgi, uformowawszy państwo rozległe, silne wewnątrz, na zewnątrz groźne i poważane. W Haliczu samym, w którym mocą oręża zawładnął i nieraz użyć musiał surowości, miał on dużo niechętnych; przeciwnie we Włodzimierzu wołyńskim był od mieszkańców z powodu niepospolitych przymiotów swoich szczególniej

¹⁾ Vincent. Res gestae II str. 124—127.

kochany i uwielbiany. Z zapalem wyraża się o nim społeczny mu niemal latopisiec wołyński: W mądrości swojej chodził, powiada, według bożych przykazań; na poganym rzucał się jako lew; sierdzisty jako ryś a chrobry jako tur, przelatywał orłem przez kraje pogan i jak krokodyl ich niszczył ¹⁾. Uczcił go też chlubną wzmianką dawny śpiewak pieśni o Półku Igorowym. Z owego to rodzinnego Włodzimierza załatywały też w chwilach ostatnich zbawienne dla tego księcia przestrogi. Gdy bowiem podejmował wyprawę przeciw synom Kazimierza Sprawiedliwego, Leszkowi i Konradowi, i szłąc dary do biskupa włodzimierskiego zażądał od niego błogosławieństwa, nie przyjął on darów i rzekł mu z całą otwartością, że błogosławieństwa nie da, bo nie na poganym, lecz na chrześcijanym oręż podnosi; a był tak silnie ten zacny kapłan o niesłuszności wojny owej przekonany, że gdy księżę pogroził, iż przypomni mu to za swoim z wojny powrotem, miał mu tenże wręcz odpowiedzieć: kto wie azali wrócisz? ²⁾ Zginął, jak wiadomo, Roman w tejże wyprawie pod Zawichostem dnia 22 czerwca roku 1205, zostawiwszy żonę z dwoma małymi synami, Danielem i Wasylkiem, z których ostatni liczył dopiero lat 2, a pierwszy lat 4.

Rządy Romana jakkolwiek niedługie, nadały inną fizyonomię tej tu krainie. Widzieliśmy już, że w po-

¹⁾ *Połn. Sobr.* II str. 155.

²⁾ Długosz *Hist.* VI str. 595. Miał on pod ręką jakieś obszerne a dziś nieznane źródło o tych wypadkach. Opowiada także sen ciekawy, który miał ten książę w wilię bitwy pod Zawichostem. Tamże str. 598.

częściach swoich, przed rokiem 1141, był Halicz nad-
 dnistrzański częścią tylko księstwa trebowelskiego. Za
 Włodymirka do znaczenia stolicy księstwa podniesio-
 ny, główniejszym stał się grodem od Trebowli, atoli
 z jej obwodem. ciągle jeszcze całość jedną stanowił.
 Za Jarosława Ośmiomysła dwa tylko księstwa, ha-
 lickie i przemyskie, obejmują całą przestrzeń jego po-
 siadłości; Roman, który najszerzej i najgłośniej
 zawładnął na tej przestrzeni, objął swe posiadło-
 ści nazwą księstwa halicko-włodzimierskiego. Ta to
 halicko-włodzimierska puścizna Romanowa stała się w
 początkach XIII wieku przedmiotem spółubiegania się
 najrozmaitszych pretendentów, między którymi nie-
 pospolitą grali rolę królowie węgierscy.

Był Roman w dobrym porozumieniu z Andrze-
 jem królem węgierskim. Sąsiedzi i przyjaciele uma-
 wiali się nawet, że który którego przeżyje, ten pa-
 miętać będzie o dzieciach zmarłego i krzywdy im ro-
 bić nie dozwoli. W skutek więc tego, jak tylko
 wieść o zgonie Romana doszła do jego wdowy, ta
 znając nieprzychylność dla siebie Haliczanów, udała
 się do króla węgierskiego. Zjechawszy się z nim
 w Sanoku, uzyskała od niego pomoc niezwłoczną:
 załoga węgierska zajęła twierdzę Halicz, skłoniła
 mieszkańców do uznania xięciem swoim starszego sy-
 na Romanowego, czteroletniego Daniela, któremu też
 przysięgę wykonano. Tymczasem różni xiążęta w
 bliższem lub dalszem z Haliczanami porozumieniu zo-
 stając, nie przestawali próbować szczęścia i kusić się
 o tron halicki. Główniejszym między nimi był Ru-
 ryk Świętosławiez, Romana teść, ze swoimi synami.

Między wielmożami halickimi był podówczas jedynym z pierwszych niejaki Władysław. Ojciec ile się zdaje jego był piastunem czyli ochmistrem synów Igora Świętosławicza, xięcia nowogrodzko-siewierskiego, on zaś sam za jakoweś sprzeniewierzenie się skazany na wygnanie przez Romana, powrócił po jego śmierci do Halicza, i potomstwu jego nieprzychylny, z Rurykiem i synami jego wznowił stosunki. Ruryk, który przez xięcia swego Romana strącony był z tronu kijowskiego i postrzyżony na mnicha, jak tylko się dowiedział o jego śmierci, zrzucił habit, opanował nanowo Kijów, porozumiał się z Olgowiczami xiażętami czernichowskimi, i Połowców w pomoc wezwawszy biegł zająć jeszcze i Halicz. Pod Trębowłą zaszyły mu w drogę halickie i włodzimierskie hufce i stoczono bój: krajowcy przemagani od Ruryka cofnęli się pod Halicz, tu świeżymi zastępami i załogą węgierską wsparci, zadali mu klęskę i do odwrotu go zmusili.

Niebawem Olgowicze z innymi xiażętami ruskimi daleko liczniejsze wojsko zebrawszy i wezwawszy na pomoc Połowców i Berendejów, szli znowu na opanowanie Halicza. Trwoga padła na Węgrów, w samym Haliczu okazało się niezadowolenie ze stanu obecnego, i wdowa Romanowa wraz z dziećmi musiała uciekać do Włodzimierza. Andrzej zmiarkował teraz, że sam tylu nieprzyjaciółom nie podoła, począł więc szukać przymierza z Polską. Cofnął załogę swoją z Halicza i stolicę tę chciał oddać Jarosławowi Wszewłodowiczowi, xięciu perejasławskiemu. Sami jednakże Haliczanie inaczej sobie poradzili. Wła-

dysław przedłożył im, że najskuteczniej zapobiega spustoszeniu, jakie ojczyznę ich czeka ze strony Olgowiczów, jeśli powołają na tron jednego z ich stronictwa. Wezwany tedy od niego cichaczem najstarszy Igora syn, Włodzimierz, który po matce był wnukiem Jarosława Ośmiomysła, rzuca wśród nocy przyjaciół swoich, sprzymierzeńców i krewnych, i nie nikomu nie mówiąc, spada do Halicza i tron obejmuje. W trzy dni po nim nadbiega wezwany od Andrzeja Jarosław, a ujrzawszy że już za późno, ze smutkiem wraca do Perejasławia. Odciągnęli też do dom Olgowicze z Połowcami i Berendejami, jak skoro się o objęciu tronu halickiego przez Włodzimierza Igorowicza dowiedzieli. Nie przestał xiążę ten na Haliczu, ale sięgnął wnet po całą Romanowa puściznę. Dźwinogród oddał bratu swemu, Romanowi, a do Włodzimierzan wysłał xiędza z oznajmieniem, że jeżeli drugiego brata jego, Świętosława, na xięcia swego nie przyjmą, spali i zburzy ich gród. Właśnie w tem mieście schroniła się była wdowa Romana Mściśławicza z swoimi dziećmi Danielem i Wasylkiem. Okropne było jej położenie. Z Halicza wygnana, zagrożona we Włodzimierzu, nie wiedziała już dokąd uciekać. Z Polską rozpoczął był mąż jej wojnę zaciętą i pokoju jeszcze nie zawarł. Mirosław, piastun jej dzieci, podał jej radę, aby na to nie zważając, do Polski uciekała. Uczyniła tak niezwłocznie, a Leszek Biały zapomniał o wszelkich urazach, przyjął ją najgościnniej wraz z dziećmi i hojnie obdarzył. Wasylka, młodszego syna, wraz z matką zatrzymał na swoim dworze; starszego Daniela wysłał do króla

węgierskiego Andrzeja. Pisał on mu przez swego posła Więcesława Łysego: „Byłem w zwadzie z Romanem, a tyś jest jego przyjaciel; przysięgaliście sobie, że który którego przeżyje, ten pamiętać będzie o dzieciach zmarłego. Otoż są one dziś wygnańcami. Ja rzucam w niepamięć moją krzywdę, ty mu dochowaj przyjaźni, złączmy więc nasz oręż, zdobędziemy ich ojcowiznę, i oddajmy ją im“ ¹⁾.

Przyjął Andrzej dobrze to poselstwo, i tak Leszek jako i on starali się odzyskiwać puściznę Romanową. Nie łatwo było tego dokazać przy bezustannych prawie niesnaskach drobnych książąt i zabiegach możnych obywateli, wiążących się w różne stronnictwa. Leszek zwrócił bardziej uwagę swoją na księstwo włodzimierskie; Andrzej na księstwo halickie, i obydwaj ci monarchowie przez czas niejaki prawo zwierzchnictwa nad temi krainami wykonywali, dając rodzinie Romanowej stosowne do okoliczności opatrzenie. Aliści w Haliczu następowały raz po raz zmiany gwałtówne. Ztrąconego z tronu przez Węgrów Włodzimierza Igorowicza zastąpił Roman, brat jego, przez tychże Węgrów na tron wyniesiony. Wnet i ten zchwytyt został i odprowadzon do Węgier, a w Haliczu rządził wódz Andrzeja Benedykt, dopuszczając się różnych nadużyć. Niebawem Igorowicze z więzienia uciekwszy, wyganiają Benedykta z Halicza, i obejmują raz jeszcze władzę nad temi krainami: Włodzimierz siada w Haliczu, a synowi swemu Jarosławowi daje Trębowlę; Roman Dźwinogród a Świę-

¹⁾ *Poln. Sebr. II.* 156.

tośław Przemyśl zajmuje. Trwożliwi w niedoli a w szczęściu hardzi i niepohamowani Igorowicze poczynają nowe rządy swoje szeregiem niesłychanych okrucieństw. Dla zapewnienia sobie spokojnego nadal panowania każą zabijać możnych, a majątki ich na skarb zabierają. Skazani na śmierć szukają ocalenia w ucieczce. Z pomiędzy nich Władysław, dostawszy się na dwór króla węgierskiego, skłania go do oddania Halicza młodemu Danielowi, w czym i u Polaków - chętną pomoc znajduje; Władysław tedy hufcami węgierskimi otoczony wyrusza z Węgier, zdobywa najpierw Przemyśl a Świętosława Igorowicza do niewoli zabiera. Podstępiono potem pod Dźwinogród, gdzie Węgrzy doznają mocnego oporu, przybyłe im atoli w pomoc wojsko Leszka Białego i jego sprzymierzeńców rzuca postrach na broniącego się tamże Romana, który gdy Dźwinogród opuściwszy spieszy za nowymi posiłkami, zostaje w drodze schwytany, a Dźwinogrodzianie poddają się. Oblężono na koniec i zdobyto Halicz; sam Włodzimierz uciekł, schwytano tylko brata czy też krewnego jego Roścysława. Daniela rządy i tym razem okazały się za słabe. Zaraz na wstępie splamił je szkaradny czyn. Zabrzanych do niewoli xiążąt, Świętosława, Romana i Roścysława, którzy mieli być do Węgier odesłani, pochwycili Haliczanie przekupiwszy wodzów węgierskich, i mszcząc się za krzywdy przez siebie doznane, wszystkich trzech powiesili. Wygnali potem z Halicza matkę Daniela do Bełza, z kąd udawszy się ona do Węgier, oskarżyła przed Andrzejem Władysława jako przewodcę wichrzycieli. Na ukaranie tychże sam

grodów pomniejszych, które były w posiadaniu Leszka Białego. Do zdobycia ich od Polaków odmówił na pozór Mściśław Danielowi swojej pomocy, cichaczem jednak wsparł Romanowiczów i Brześć, Ugrowesk, Wereszczyn, Stolpie i Komów zostały przez nich Leszkowi zabrane. Leszek odnawia sojusz z Andrzejem, a wojska polskie wraz z węgierskimi zdobywają w roku 1220 Przemyśl i Halicz. Przemyśl tedy zajął znowu Leszek, a Koloman z Salomeją wrócili na tron halicki.

Daniel z Halicza cofnąwszy się, połączył się za Dniestrem z Mściśławem. Idź ty, mówił mu Mściśław, do Włodzimierza, ja pójdę wezwać Połowców i pomścimy się za wstyd, któryśmy w klęsce ponieśli. We Włodzimierzu trapiiony był Daniel bezustannie przez wojsko Leszka, to go spowodowało do zawarcia przymierza z książętami litewskimi, którzy jako sprzymierzeńcy jego poczęli też nawzajem najeżdżać dziedziny księcia polskiego. Tymczasem przygotowywano się do wielkiej bitwy, która miała rostrzygać o losach Halicza. Andrzej nadesłał Kolomanowi silne wojsko pod dowództwem Filniego; Leszek posłał także jedno wojsko do Halicza pod dowództwem wojewody krakowskiego Mikołaja, sam zaś z drugim wojskiem stanął w Szczekarowie, odejmując Danielowi możliwość połączenia się z Mściśławem. Mściśław na czele nieprzeliczonych hord połowieckich nadchodził właśnie od Kijowa ku Haliczowi, ściągając ku sobie rozmaitych książąt ruskich z pomocniczymi pułkami. Wódz węgierski, Filni, na czele licznych i dobrze wyćwiczonych hufców ujrawszy się, uniósł

się pewną dumą. Gdy mu o niesłychanem mnóstwie hord połowieckich nadmieniono, rzekł, że jeden kamień mnóstwo garków glinianych potłucze. Nie chciał on Kolomana narażać na jakiekolwiek niebezpieczeństwo; umocniwszy więc twierdzę halicką, kazał w jej środku wznieść nowe jeszcze obwarowanie nad cerkwią Bogarodzicy i tam oboje królestwo z całym ich dworem umieścić. W twierdzy załogę dostateczną, a w około osób królewskich straż z wyborowego wojska zostawił, sam zaś postanowił stoczyć walną bitwę w polu otwartem, niedaleko Halicza. W rozporządzeniach jednak swoich popełnił jeden wielki błąd. Stały połączone wojska ruskie w szyku bojowym: prawem skrzydłem dowodził Mścisław, lewem Włodzimierz Igorowicz; opodal od nich i jakoby w zasadzce stały spokojnie hordy Połowców. Lekka jazda przodem od Filniego wysłana rozpoczęła harce z nieprzyjacielem. Polacy prawe skrzydło zajmując uderzają potężnie na hufce Włodzimierza, przełamują je i rozpraszają; nie z mniejszem powodzeniem natarli na Mścislawa Węgrzy i Haliczanie stanowiący lewe skrzydło pod dowództwem samegoż Filniego, który nie zwróciwszy bacności należytej na Połowców, całą siłą ściga i rozgramia przełamane i w nieład wprowadzone szyki Rusi. Zwycięztwo zdawało mu się zupełnem. Gdy nasi za pierzchającymi uganiają, tymczasem Mścisław resztę swych hufców z Połowcami połączwszy zachodzi im z tyłu. Wznawia się zacięty bój. Znużone dalekiem ściganiem nieprzyjaciela węgierskie i polskie hufce zostają w koło opasane i po oporze rozpaczliwym zwyciężone zupełnie. Sam Filni dostał

się do niewoli; największa część wojsk jego do ostanka się broniąc, została w pień wycięta. Nazajutrz podstąpił Mściśław pod Halicz i niebawem zdobył go, a Koloman i Salomeja w swojej warowni brakiem zupełnym wody przyciśnieni, oddali mu się w ręce i odesłani zostali w Torzek do więzienia. Był to około 1221 roku.

Po jakimś czasie za pośrednictwem możnych Haliczanów, a szczególnie niejakiego Sudysława, który wierny Kolomanowi razem z nim do więzienia się dostał, stanęła umowa między Andrzejem królem węgierskim, a Mściśławem. Andrzej, młodszy króla Andrzeja syn, pojął za żonę córkę Mściśława i otrzymał Halicz, niejako w posagu. Panował on tak w tem księstwie jako też i w przemyskiem z niejakimi przerwami aż do roku 1233, w którym umarł.

Około tego czasu dotknęło te kraje wielkie nieszczęście: najazd Mongołów. Pierwszy powód do tego wyszedł ztąd właśnie, z kąd się zbawienia spodziewano. Ów zawołany bohater Mściśław, z Nowogrodu do Halicza przez Leszka sprowadzony, nie przebierał w środkach, gdy mu chodziło o przeciwnika swego pogębienie. Jak chrześcianów wiódł na pogaństwo, tak też z pogaństwem chrześcianów wojował. Używszy przeciw Węgrom i Polsce oręża Połowców nietylko się z nimi zaprzyjaźnił, ale nawet spokrewnił pojmując w małżeństwo córkę księcia połowieckiego Kotiana. Kiedy Połowcy wojnę z Mongołami tocząc zostali od nich pobici, Kotian z innymi książętami połowieckimi na Ruś, do zięcia swego Mściśława przybywszy skłonił go, że nietylko posta-

nowił sam Połowcom przeciw Mongołom pomagać, ale i wszystkich książąt ruskich za sobą pociągnął. Pobici oni zostali na głowę przez Mongołów w pamiętnej bitwie stoczonej roku 1223 nad rzeką Kałką, w dwa lata po opanowaniu Halicza przez Mściława, a w skutek tego niebawem cała Ruś wpadła pod okropne jarzmo Mongołów. Mongołom tedy ulegali od-
tąd mniej więcej tak moskiewscy, jakoteż kijowscy, haliccy i włodzimierscy książęta, aż pod koniec XIII wieku wychyliła się z puszczy i borów odwiecznych nowa potęga, Litwa, i rozpoczęła krwawe z najazdem mongolskim zapasy. Zaledwie tedy sto lat od bitwy nad Kałką ~~wpływało~~, już Gedymin wielki książę litewski główną potęgę Mongołów przełamawszy pisał się królem Litwy i Rusi ¹⁾. Nakoniec w roku 1333 po-
bił ich ostatecznie nad rzeką Irpieniem wraz z hołdownymi im ruskimi książętami, i zajął Kijów ²⁾, a w siedm lat później zięć jego Kazimierz Wielki zajął, jak wiadomo, po Bolesławie mazowieckim halickie i włodzimierskie księstwo aż do Suczawy.

Z tego krótkiego przeglądu zdarzeń na naszej ziemi okazuje się, że pod imieniem Galicyi obejmowano w różnych czasach nietylko krainę której granice

¹⁾ *Gedemin qui se regem Lethoviae et Ruthenorum intitulat* pisze roku 1323 Jan XII papież do króla francuskiego. Ob. *Raynald. Annal. eccl.* XV pod tymże rokiem. W następnym 1324 roku samież nuncjusze papiescy nazywają Gedymina królem Litwy i Rusi w akcie urzędowym. Ob. Daniłowicza Skarbiec dyplomów I str. 162.

²⁾ Ob. Bibl. Ossol. tom III str. 361. przypisek 1.

zmieniały się, zajmując raz mniejszą drugi raz większą przestrzeń, ale nawet obejmowano tem imieniem dwie różne i odrębne krainy, które nic wspólnego z sobą nie miały. I tak:

- W XI i XII wieku królestwem Galicyi nazywała się kraina całkowicie w dzisiejszych Węgrzech leżąca. Granice jej poczynają się u Dunaju i u rzeki Sajó, a kończyły się z południową stroną Karpat, do samego grzbietu ich przypierając. Stolicą jej był gród Halicz nad rzeką Tugar, któryto gród jak niemal całym wiekiem nasz naddniestrzański Halicz wyprzedził, tak też nic z nim wspólnego nie miał prócz imienia.

W drugiej znowu epoce, mianowicie pod sam koniec XII i w pierwszych latach XIII wieku, Halicz naddniestrzański z Włodzimierzem wołyńskim, pod znakomitym xięciem Romanem Mściśławiczem stanowił jedno halicko-włodzimirskie państwo. Po śmierci xięcia tego roku 1205 zaszłej, w ciągu małoletności jego synów, puścizna Romanowa, z łacińska Galicyą i Lodomeryą nazywana, przechodziła częściowo, mianowicie co do Halicza, w ręce xiążąt węgierskich. Koloman Andrzeja syn koronowany roku 1214 królem Galicyi ¹⁾, panował tam dwoma nawrotami wszystkiego około sześciu lat, a dłużej trochę młodszy brat jego, Andrzej. Prócz tych dwu xiążąt za-

¹⁾ Królem Galicyi zowie go Honoryusz III papież w liście pisanym r. 1214, do ojca jego, Andrzeja: *Nuper ex parte tua fuit propositum coram nobis, quod cum dudum... Regi, nato tuo secundogenito ad regnum Galiciae sibi datum &c.* Raynald. Ann. Eccl. XIII str. 295.

den inny władca węgierski rzeczywistym królem Galicyi naddniestrzańskiej nie był. Zwyczajem jednak owego wieku było, przyczepiać do imion królewskich jak najwięcej, bądź istotnych bądź urojonych tytułów: tak więc w niektórych dyplomach i listach Andrzeja II, Beli IV i innych natrafiamy także na tytuł *rex Galiciae et Lodomeriae*. Dodatkiem *et Lodomeriae* chciano tylko, ile się zdaje, Galicyę naddniestrzańską wyróżnić od Galicyi słowackiej, bo żaden z królów węgierskich w tak zwanej Lodomeryi czyli we włodzimierskiem księstwie i stopę ziemi nie posiadał.

Nakoniec Galicya ta, którą w roku 1772 przy pierwszym podziale Polski wykrojono, objęła tak zwane województwo ruskie, tudzież kawałki sześciu innych województw, mianowicie: podolskiego, wołyńskiego, bełskiego, lubelskiego, sandomirskiego i krakowskiego. Większa część wymienionych tu województw nie należała nigdy w dawniejszych czasach do tak zwanej Galicyi i Lodomeryi lecz stanowiła nierozdzieloną część Polski.

AUGUST BIEŁOWSKI.



POECI POLSCY XVII WIEKU.

Wiek szesnasty ma w piśmiennictwie polskim sławę wieku złotego, a nie można powiedzieć iżby to było niesłusznie. W nim bowiem zdobyto dla literatury narodowej stałą posadę, podano wzory znakomite w każdej niemal piśmiennictwa gałęzi, i wskazano kierunek przyszłemu ich rozwojowi. Złożyły się też ku temu bardzo szczęśliwie tak wewnętrzne jako i zewnętrzne okoliczności. Na tronie polskim zasiadali w ciągu wieku tego jeden po drugim wysoko ukształceni, i najlepszymi dla narodu chęciami ożywieni królowie; uzyskany na długi czas pokój od głównych nieprzyjaciół zewnętrznych; zawiązane stosunki ściśle z Włochami przedewszystkiem, oraz z innymi narodami; rozbudzone na całej przestrzeni rozległego państwa życie publiczne, a ztąd silniejsze poczucie swojej narodowości: wszystko to wpłynęło zbawiennie na wzrost znakomity polskiego piśmiennictwa. Nie tyle pomyślny, a poniekąd nawet przeciwny był skład okoliczności tak wieku który go poprzedził, jako też owego który po nim nastąpił. Zasluga więc tak pojedynczych pisarzy jak i całego ich grona

staje we właściwym świetle wtedy dopiero, gdy ją do powyższych względów odniesiem, a jest ona tym większa im większe w ciągu jej miano do zwalczania przeszkody,

Twardą i nieuprawną rolę dla pismienictwa narodowego zastał w Polsce wiek XV; rzucone na nią ziarna nie rychło mogły wydać plon pożądaný. Akademia krakowska ledwie co założona. Nauki w formach szkolnictwa zaplątane czekały na szczęśliwsze talenta rodzime coby je głębiej pojąć, rozwinąć i przyswoić narodowi umiały. Najsmutniej wyglądało w owym wieku z mową ojczystą. Duchowieństwo łacińskie husytyzmem przestraszone, trzymało nóż zabójczy nad wszelkimi w języku narodowym utworami. Prócz tłumaczenia biblij i statutu, ledwie kilka kart luźnych w rękopismach przemknęło się do nas ze wszystkiego co aż po koniec tego wieku w języku ojczystym napisano, a dzieła polskie nawet treści niewinnej i religijnej, niemal przez cały wiek niedopuszczano do druku. Z kazalnicy nauki do ludu miano wprowadzić po polsku, ale tylko po łacinie spisać i przechowywać je pozwolono; świadczą o tem liczne xięgi kazań w XV wieku po łacinie u nas spisanych, z rzadkimi tylko wyrazów polskich u góry przypomnieniami.

W tych niepomysłnych okolicznościach zrobiono jednak u nas bardzo wiele w wieku XV. A najprzód ochroniono od zagłady pomniki dawniejsze pismienictwa w języku łacińskim. Były one niegdyś w nader rzadkich odpisach tak z powodu drogości materiałów pismiennych, jako i z powodu niewielkiej licz-

by ludzi pisma świadomych. Gdy więc pergamin papierem zastąpiono, a szkoły krajowe sztukę pisania, dawniej wyłącznie niemal w stanie dachowym zamkniętą, i pomiędzy świeckimi rozpowszechniły, rzucano się skwapliwie do przepisywania wszelkich xiąg. Nadewszystko przepisywano roczniki, kroniki i noweli je pracami tego rodzaju uzupełniano. Można śmiało powiedzieć, że cokolwiek z najdawniejszych naszych pomników pismennych podziśdzeń ocalało, zawdzięczamy to po większej części odpisom zrobionym w wieku XV. Ale nie z samych odpisywań lub uzupełnień mało znaczących ciągną zasługę swoją uczeni ówczesi. Mamy też ich znakomite prace w różnych gałęziach pismennictwa, jakkolwiek tylko w języku łacińskim dokonane, bo to był warunek ówczesnymi okolicznościami koniecznie narzucony. Z pomiędzy pisarzy ówczesnych podniósł się Jan Długosz, i skreślił w XII xiegach ogromnych dzieje narodu. Pierwszy ich wątek w czasach najodleglejszych pochwycający, rozwija on go jednolito aż do zdarzeń na które sam patrzył. Nie same pomysły lub niepomyślnie przygody narodu, ale ziemia i jej plody, ale lud i wyższe warstwy społeczeństwa ze swemi zaletami i wadami zajmują w wysokim stopniu jego uwagę. Opowiada językiem nieojczystym, ale ojczyste, słowiańskie źródła skrzętnie gromadzi, w starości swej nieszczęśliwie do ich zrozumienia ¹⁾, i takowe gwoi

¹⁾ *Unde eam ob rem cano jam capite ad perdiscendas literas Ruthenas me ipsum appuleram, quatenus historiae nostrae series certior redderetur.* Ep. dad. karta 4 niel.

wszechstronniejszego obejrzenia prawdy z pruskimi, litewskimi, krzyżackimi i innymi rocznikami i kronikami zestawia. Kocha nadewszystko kraj swój i naród, z zapalem mówi o jego czynach znakomitych, mimo to śmiało i bezstronnie nakreśla jego charakterystykę i wytyka mu wady z prawdziwie stoicką surowością ¹⁾. W łacinie niewytworny, chropawy; ale sumienny w opowiadaniu, gotowy narazić się raczej na zarzuty sprzeczności, niżli zataić szczegóły sobie wiadome, a mogące posłużyć do błędów sprostowania.

W wieku XVI zakres pismnictwa naszego został niezmiernie rozszerzony tak co do nauk samych jako i ich wykładu. Pod dwoma, światłem i niepodległym sposobem myślenia odznaczającymi się Zygmuntami, przestała ciężać samowładnie nad narodem cenzura duchowna; pisano wolno, pisano w języku

¹⁾ *Polonorum nobilitas gloriae appetens et in rapinas prona, periculatorum et mortis contemptrix, promissi parum tenax, subditis et inferioribus gravis, lingua praiceps, ultra facultatum modum expendere solita, principi suo fida, agrorum sationi et armentorum nutrimento dedita, in advenas et hospites humana et benigna, et hospitalitatis ultra caeteras gentes amatrix. Hist. I str. 38. A oto jak charakteryzuje nasz lud: Plebs rusticana in ebrietatem, rixas, calumnias, caedes proclivis. Nec facile aliam gentem reperies tot domesticis homicidiis et cladibus contaminatam, nullius laboris aut oneris fugax, frigoris atque inediae patiens, superstitionum et figmentorum sequax, in rapinas prona, hostilitatis sectatrix et avida novitatum, rapax et alieni appetens, in confovendis aedibus parum operosa, gazis vilibus contenta, audax et temeraria, ingenio callida et parum facilis, gestu et habitu decora, viribus excellens, statura alta et procera, corpore valida, membris apta, colore albo et nigro permiscua, ferox. Hist. tambo.*

ojczystym, i takowy wkrótce do bardzo wysokiego stopnia doskonałości posuniono. W dziejopisarstwie wydał ten wiek Wapowskiego, Kromera, Bielskiego, Strykowskiego i innych. Dwaj pierwsi pisali biegle łąciną poprawną, dwaj drudzy pisali językiem ojczystym, i już ztąd tak ci jak tamci niemało mają nad Długoszem; ale żaden z nich ani wysokim na ogół dziejów poglądem, ani głębokiem przejęciem się ich ważnością ¹⁾, ani nakoniec bogactwem materyałów i usilnością ich przetrwania Długoszowi niedorównał. W tym względzie stoi jego olbrzymia praca sama jedna ponad to wszystko co następne czasy wydały.

Jak tedy wiek XV wyższy jest w ogóle od tak zwanego złotego wieku naszego pismnictwa co do historyi, tak znowu też epoka Zygmuntońska i jej pisarze mają niezaprzeczoną nad poprzednim wiekiem. wyższość ztąd, że nauki w języku łacińskim zamknięte i niejako izolowane, wprowadzili mową ojczystą w łono narodu, rozpowszechnili je, rozszerzyli ich zakres, przez co i nowych pracowników do uprawy ich pobudzili, i ojczysty język pismienno do bardzo wysokiego stopnia doskonałości posunęli. Potężnym władcom i pierwszym kształcicielom ojczystego języka w epoce dwóch ostatnich królów jagiellońskich: Rejowi, Kochanowskiemu, Bielskiemu, Orzechowskiemu, Górnickiemu itd., należy przeto niezaprzeczone na tem polu pierwszeństwo i wszelka wynikająca ztąd zasłu-

¹⁾ *Ex omnibus literis quae ad humanitatis comparatae sunt studia, nullae mihi splendidius relucere atque excellere videntur, quam quae rerum gestarum ordinem nobis commendant.* Dług. Ep. ded. k. 3 niel.

ga. Ale co do samej poezyi, która w piśmiennictwie każdego narodu stanowi, że tak powiem, główny zasób literatury rodzimej, w tem ma znowu wyższość nad pomienioną epoką Zygmuntofską idący po niej wiek XVII; w tym to bowiem wieku poezya polska która dotąd w liryce, lub mniejszych bohatyrskiego wiersza próbach, wreszcie w przekładach dzieł obcych zamykała się, wzięła polot górnieszy, i rozszerzając swój zakres stawiała narodowi przed oczy znakomite czyny jego w utworach nadobnych, z wielką siłą natchnienia i z artyzmem niepospolitym dokonanych. Mamy tu na myśli poezye Samuela Twardowskiego, Miaskowskiego, Kochowskiego nadewszystko zaś Potockiego Wacława. Nie wahamy się obok dwóch ostatnich zamieścić i Andrzeja Morsztyna. Odkąd bowiem Antoni Małeckie w pięknej i gruntownej rozprawie swojej ¹⁾, rozrzucone poetyckiej sławy promienie dwóch pisarzy tego imienia nad jedną zgromadził głowę, usuwając Zbigniewa całkowicie z zawodu pisarskiego: postać Andrzeja Morsztyna nabrała od tej chwili cale innego znaczenia, zajęła jedno z cenniejszych miejsc w dziejach dawnej literatury naszej. Ktokolwiek się tedy w utworach tych trzech poetów rozpatrzy dokładnie, ten przyzna, że uzupełniając się poniekąd nawzajem, zamykają oni godnie okres dawnej literatury, tak świetnie poczętej za dwu pierwszych Zygmuntofsów. Że zaś niektórzy z tych pi-

¹⁾ Obacz w Pismie zbiorowem Józefata Ohryzki z r. 1859. T. I. str. 268—334: „Andrzej Morsztyn, poeta polski XVII wieku i jego imiennicy, przez Dra Antoniego Małeckiego“.

sarzy częściowo tylko, a mianowicie Morsztyn i Wacław Potocki zaledwo w ostatnim lat dziesiątku cokolwiek dokładniej zaczęli być znani od ogółu narodu i oceniani należycie; że dzieła niejednego z głóśniejszych nawet owej epoki pisarzy w rękopismach dotąd zalegają, a po kilku chlubnie wspomnianych poetach naszych, jak to zaraz niżej okażem, wieść tylko głuchą pozostała: to przypisać należy szczególnym okolicznościom wiek XVII znamionującym.

Jeżeli gdzie, to szczególnie u naszego narodu literatura sama przez się, literatura dla literatury, nie była nigdy i nie mogła być głównem działanością jego zadaniem. Mielśmy zawsze i mamy dotąd ważniejsze, żywotniejsze do załatwienia sprawy; a jeżeli literatura, ten najpiękniejszy objaw ducha i umysłu ludzkiego, wpływała niekiedy i u nas na ich kierunek; jeżeli rozwidniała czasem zaciemnionej namiętnościami tych spraw widokrag, i zostawiła przeważne na tem polu twory uczucia, wyobraźni i wiedzy: to najdzielniejsze siły narodu szły zawsze na bezpośrednie i że tak powiem, materyalne żywotniejszych kwestyj społecznych rozwiązanie; kwestyj, jak się to dziś wyraziście mówi, na ostrzu miecza postawionych: wiary, swobód i bytu narodowego. To leżało już w naszym organizmie narodowym, w społecznem zadaniu życia publicznego.

Z tego stanowiska rzecz uważając łatwo jest poznać, w jak niekorzystnych warunkach rozwijało się pismienictwo nasze wieku XVII. Zaraz na wstępie tego okresu zawrzał w łonie narodu rokosz i zboczyły się ręce krwią bratnią. Wyglął się następnie

cały szereg wojen z dzikimi sąsiadami: z Moskwą, z Turkami i Tatarami, na koniec ze Szwedami i Rakocym, a wpośród tych walk z nieprzyjacielem zewnętrznym staczanych, wzmagą się coraz bardziej zarzewie domowej na Ukrainie wojny z Kozactwem, nareszcie dojrzewa i w wybuchu swoim połowę ziem rzeczypo-
spolitej pokrywa popiołem i gruzami. W takiem zapasy z nieprzyjaciółmi skierowane były główne siły narodu, a życie to publiczne zbiegiem wielorakich przyczyn miejscowych pełne nieładu i zamętu, udzielając się i niższemu warstwowi społecznemu, odcigało niemałą liczbę celniejszych zdolności od głębszych zajęć umysłowych. Na uszczuploną w ten sposób falangę wiernych pracowników na polu życia i ruchu umysłowego, poczęły równocześnie wywierać wpływ wielce nieprzyjazne postępowi pismiennictwa okoliczności. Z jednej bowiem strony bezustanne łamanie się z barbarzyństwem sąsiednim, z drugiej przerwany stosunek z narodami oświeconymi wyradzały w nas samych pewne zdziwienie. Mąciły się tak społeczne jak i duchowne narodu wyobrażenia. Pod królami, ani wysokim rozumem stanu, ani tęgością charakteru nieodznaczającymi się, przesad i nietolerancya poczęły coraz bardziej rozpościerać swe skrzydła; duch w najwyższych sferach rządowych stawał się coraz mniej liberalny, a w niższych warstwach brała górę tak zwana „humorowatość“ burzliwość i drażliwość szlachecka: wszystko to stawiało nieprzepartą tamę swobodnemu wyjawianiu myśli. Już Marcin Bielski utyskuje na swoje czasy, że w nich nie można było wszystkiego „przespiecznie“ pisać. Przyrodzenie ludz-

kie (mówi on), cheiwe jest zawždy dobrej sławy, a zlej niecierpliwe, zwłaszcza którzy są takowi „iż woli być niż się mianować złym“; prawda im cale nie pomyśli, a mówiący lub piszący onę, miasto podziękowania, ściągają na się niemiłe skutki, „jako tyranom obyczaj bywał“¹⁾. O ileż takowy stan rzeczy pogorszył się w czasach następnych! Sam Bielski doznał na sobie tej zmiany. Cenzura duchowna zesrozała do tego stopnia pod Zygmuntem III, że nawet drukowane już dawniej dzieła bywały zakazywane, a pisarze powszechnie w wieku złotym literatury naszej i aż podziśdzien wielbieni, jak Jan Kochanowski, Rej, Mikołaj i inni, posądzeni byli o herezye, i pisma ich usuwano zprzed oczu powszechności, lub je niszczone²⁾. Wykaz pism zabronionych, tak zwany *Index librorum prohibitorum*, wydany ostatecznie w Krakowie przez tamiecznego biskupa Marcina Szyszkowskiego, wyraża się: „Marcina Bielskiego *Sprawa Rycerska*, i wszystkie inne jakie tylko są pomienionego autora dzieła zakazują się“³⁾. Cenzura rządowa nie postępowała sobie łagodniej. Dość tu będzie przypomnieć reskrypt Zygmunta III, z dnia 20 grudnia 1615 r. mocą którego „nakazuje wiernym i niłym poddanym, aby książkę przez zaonego Długosza czyli Lon-

¹⁾ Marcin Bielski, w pierwszym wydaniu swojej *Kroniki świata* z r. 1550.

²⁾ Obacz wiersz Wespazjana Kochowskiego: *Apologia za Janem Kochanowskim wojskim sendomirskim, poetów polskich wodzem, którego niektórzy rozumieją być heretykiem*. *Niepr. Prośn.* str. 45 wyd. krak. z r. 1674.

³⁾ R. 1603—1617. Porównaj Jochera III. 349. 391.

gina kanonika krakowskiego napisaną, tego roku na widok publiczny z prywatnej drukarni dobromilskiej wyszła; gdziekolwiekby ją znaleźli, przytrzymywali i nie pozwalali publicznie jej pokazywać¹⁾. Przyczyna tego nakazu, ujma niby majestatowi, że dzieło to wyszło powagą prywatnego obywatela, (Jana Herbusta z Dobromila) jest pozorna; a rzeczywista jak się zdaje ta, „że ową książką wielu w królestwie naszym jest obrażonych“²⁾.

Pozostawał na tej drodze jeden jeszcze krok do zrobienia, t. j. aby za prywatną czy publiczną, rzeczywistą czy urojoną czyjąś urazę, palono dzieła i ludzi; ale niebawem ujrzała Polska w części i to widowisko. Na stosie wśród Warszawy spalono dzieło Samuela ze Skrzypny Twardowskiego, opiewające wojnę Władysława IV z Moskwą, a przypisane Janowi Kazimierzowi; co zaś w tym czynie najsromotniejsza, że spełnił go rząd niepodległy wolnego niby narodu, na wezwanie sąsiedniego odwiecznie nam nieprzyjawnego mocarstwa. Niestety! na tym stosie spłonęła wespół powaga rządu, a razem i godność Rzeczypospolitej. Wacław Potocki, piszący swoją Wojnę Chocimską około tego czasu, a może kiedy go jeszcze łuna tego sromotnego *auto da-fé* oświećlała, tak mówi o tym wypadku w przedmowie do pomienione-

¹⁾ Ciekawy reskrypt ten przez p. Jana Wincentego Smoniewskiego w Krakowie wynaleziony, udzielił mi łaskawie w roku 1856 Kazimierz hr. Stadnicki, i podałem wierny odpis jego do Biblioteki Warszawskiej, gdzie wydrukowany został r. 1857 w Tomie II, str. 622—24 wraz z polskim przekładem. Przyp. Wyd.

²⁾ *quia ejusmodi scriptis multū in regno nostro offenduntur.*

go dzieła: „Samuel Twardowski opisał był wierszem rzeczy pamięci godne, żywot Władysława IV, moskiewską i tę chocimską expedycją; alió ją zaraz z wielką niesławą narodu naszego na sejmie warszawskim za wyrokiem publicznym, na ofiarę Moskwicynowi spalono! Nie jednemu tu zaprawdę pióro wyleci z ręki, kiedy miasto nagrody i podziękowania, pomniki nasze skazane bywają na spalenie. Godna zaiste śmiechu głupota tych ludzi którzy mniemają, że siłą dzisiejszą pamięć wieków przyszłych zatarta być może“ ¹⁾).

A w samym poemacie tak o tem zdarzeniu nadmienia:

... Polską naszą Bellonę na theatrum świata
Sarmackiego prowadzę...

Ale wprzód niż za progi z tą boginią idę,
Żeby miasto przysługi nie popadł w ohydę,

Gdzie mnie straszą tak świeże jak dawne przykłady...

Nietrwoż mnie cny Twardowski, nie pokazuj
z żalem

Prace swojej przed grubym spalonej Moska-
lem.

I na tożes zarobił Władysławie czwarty? ²⁾

Proszę niech Mars, nie Wulkan bierze moje karty ³⁾.

Nie posuwamy dalej wyvodu niekorzystnych okoliczności literaturze naszej XVII wieku towarzyszą-

¹⁾ *...ad rogum monumenta nostra damnantur. Ridere libet stultitiam eorum qui praesenti potentia credunt exstingui posse etiam sequentis aevi memoriam.* Wojna Chocimska str. 30.

²⁾ Alluzya do dzieła spalonego mającego tytuł: Władysław IV król polski i szwedzki; Samuela ze Skrzypny Twardowskiego. Leszno 1650 r. in folio.

³⁾ Wacława Potockiego: Wojna Chocimska, wydana przez Stanisława Przyłęckiego. Lwów 1850. str. 30. 63 i 64.

cyę; powiemy tylko, że gdy mimo to potrafiła się ona wznieść w jednej części, mianowicie co do poezyi, nad utwory jakie wydał wiek XVI, tem większą więc przyznać trzeba pisarzom jej zasługę. W płodach ich odbija się jak w zwierciadle ów wiek ze wszystkiemi narodu przygodami. A najprzód, stojący na przechodzie dwóch epok Szymon Szymonowic, który wprzód tryumfy oręża polskiego pod Batorym opiewał w górnych, prawdziwie natchnionych swoich odach, zwraca się od nich i od sielskich, pełnych uroku pieni swoich do smutnej przygody rzeczypospolitej, wynurzając swój żal w poemacie „Lutnia rokoszańska“ który dotąd w rękopismach zostaje. Samuel ze Skrzypny Twardowski poświęcił wszystek swój talent wizerunkom wojen, które naród nasz podówczas tak potężnie wstrząsały: kreśli on je z zachowaniem prawdy dziejowej, a niekiedy z niepospolitą wzniosłością poetycką. Tenże sam przedmiot z różnych stron dotykają znaczniejsze pienia liryczne tak jego jak i Wespazyana Kochowskiego; w innych, poeci nasi śród przerażenia powszechnego i klęsk zwracają się ku Bogu. W tym kierunku odznaczył się też najpierw przed innymi potężny talent poetycki Wacława Potockiego, w poematach większego rozmiaru, jakim jest „Nowy zaciąg pod starą chorągiew czyli Krzyż Chrystusów“ itp.; nakoniec jakby na pokrzepienie narodu świeżemi od Turków klęskami trapionego, przypomniał mu w pienu prawdziwie bohatyrykiem, z wielką siłą i po mistrzowsku wykonaniem, tryumf oręża polskiego w dawniejszej wojnie chocimskiej odniesiony.

Z tego co się dotąd powiedziało widać już dowodnie, z jakich przyczyn nastąpiło — nastąpić musiało — najprzód zwichnięcie literatury, a potem stopniowy upadek smaku i światła w narodzie; nareszcie, dla czego znaczna i to lepsza część materyałów nie tylko do literatury ale i do dziejów krajowych należąca, aż do naszych prawie czasów w ukryciu pozostała. Zapełniać istniejące luki, ogłaszać drukiem co doszło do wiadomości czyjej prawdziwie wyższego i ważniejszego na tem obojem polu, jest obowiązkiem każdego, kto pożytek i sławę narodową miłuje. Poczuwając się do tego obowiązku, czynimy co jest w możliwości naszej. A najprzód:

Wiadomo jest, że z pism Szymona Szymonowica wiele jeszcze ukrywa się dotąd po rękopismach w różnych bibliotekach. Bazyli Rudonicz, autor książeczki o Lwowianach, wydanej w Zamościu roku 1651 upewnia, że w bibliotece Solskiego, wnuka Szymonowica, było ich w rękopismie więcej niż tych co aż po jego czasy drukiem ogłoszono. Z tych tedy niedrukowanych jego tworców umieszczamy tu poemat jego: *Lutnia rokoszańska*, według rękopismu znajdującego się w bibliotece wilanowskiej pod liczbą 89. f. Drugi utwór poetycki któryśmy zatytułowali „*Wiejska szczęśliwość*“ i tu dajemy, mamy z tegosamego rękopismu owej biblioteki, ale przy nim imię autora wymienione nie jest.

Wspomniałem wyżej, że w ciągu XVII wieku znajdujemy chlubnie wymienionych kilka nazwisk ówczesnych poetów, o których prawie nic zgoła nie wiemy. Jednym z nich jest Jan Gostomski z Le-

żenic, wojewzdzic poznański, starosta wałecki; o nim twierdzi Stanisław Morsztyn, że go nad innych „siostry Muzy umiłowały“, a przyznając mu nad sobą pierwszeństwo, tak się doń odzywa:

Nie mego to rozumu wchodzić w szranki z tobą;
Siła masz, więcej możesz, to puszczam przed sobą.
A że te twoje chęci chęcią płacić trzeba,
Aczem mało zachwycił tejta brzezki ¹⁾ z nieba,
Którą ciebie do sytu uczęli bogowie,
Słuchaj jeno słów kilka itd. ²⁾.

O Skarszewskim, wymieniając przytem inne nazwiska, wspomniał zaszczytnie Wespazyan Kochowski w wierszu „Poetowie polscy“; a że i podniesienie przez niego zalet Wacława Potockiego i Andrzeja Morsztyna nie było cale nieuzasadnionem, jak się dziś o tem przekonywamy, wnosić słusznie można, że i Skarszewski wyższe musiał posiadać zdolności. Oto wiersz Kochowskiego:

Sadzi Morsztyna w senatorskiem krześle
Z Skarszewskim, obu biegłych w tem rzemieśle,
Tamtego wdzięczna Psyche i Xymena,
Tego moskiewska zaleca Kamzena...
Z temi się wespół Obodziński mieści,
Także Potocki, acz się długo pieści

¹⁾ Brzezka, esencya ze słodu, winna i miodowa, moszcz; - w ogólności w znaczeniu przenośnem napój, np.

Wybaczcie mądrzy iżem prostej weny,

Nie kosztowała brzezki z Hippokreny.

Kochowski.

²⁾ Karol Mecherzyński: O poezjach Hier. Morsztyna zachowanych w rękopismie i dotąd nie wydanych itd. Bibl. warsz. 1859. T. II str. 621.

Z swą Argenidą, zazdroszcząc jej świata,
Chociaż dziewiętnie minęły jej lata.. ¹⁾.

O Naborowskim, Karmanowskim, Orzelskim, Grotkowskim wspomina Andrzej Morsztyn w nagrobku poświęconym Waleryanowi Otwinowskiemu, którego „ciało do grobu wnoszą sami poetowie“:

Najprzedniej Owidyusz z Wirgilim Maronem;
Bo oni z narodami pod zimnym Tryonem
Z łaski jego, ichże się językiem zmawiają.
Lecz i jego ziomkowie niechaj pomagają:
Dwaj Kochanowscy, Morsztyn, Jarosz, Naborowski,
Simon Simonides, Rej, Smolik, Karmanowski,
Orzelski, Żorawiński, Grotkowski, i co ich
Obfita w syny Polska, może znaleźć swoich ²⁾.

Między wszystkimi atoli przytoczonemi tu nazwiskami, szczególniejszą ku sobie zwraca uwagę Jan Grotkowski, pisarz pokojowy królewski, a później, za panowania jak się zdaje Władysława IV, internuncyusz w Neapolu. Wyraz niezwykłego hołdu i uwielbienia z jakim wspomina o nim Morsztyn, każą spodziewać się w nim poety wyższego natchnienia. Oto miejsca, jego dotyczące: ³⁾

Tobie mój Janie, tobie przed wszystkiemi
Wiersz się mój kłania, i między pańskimi

¹⁾ Wespazyana z Kochowa Kochowskiego: Niepróżnujące próżnowanie itd. Kraków 1674 r. str. 320.

²⁾ Poezye Zbiegniewa Morsztyna wydane w Poznaniu 1844. str. 156 i Ant. Małeckiego: Andrzej Morsztyn itd. w Pismie zbiorowem str. 280.

³⁾ Ob. teżsame poezye str. 15 i 20. porówn. z „Lutnią po kółdzie itd.“ Andrzeja z Raciborska Morsztyna z r. 1661, znajdującej się w rękopisem w Zakł. nar. im. Ossol. pod liczbą 599. 4to.

Ścianami, gdzie się służba twa zawiera,
 Ciebie się Muza nawiedzić napiera!...
 Tyś u mnie pierwszy i tobie przyznawam,
 Że w polskim wierszu za tobą zostawiam,
 I tak leniwo w trop za tobą jadę,
 Jak też po sobie pozad drugich kładę....

— Możeć twój wierszem dowcip mówić żyzny
 I z terażniejszym i z upadłym Rzymem;
 Ale ty pomań prostotę ojczyzny,
 Mów z nią domowym, nie przywoźnym rymem,
 I swojej matce nie zadaj tej blizny,
 Żebyś językiem miał pisać pielgrzymem;
 Bo ona widząc rym twój tak przebrany,
 Śmie swoje nad Rzym przekładać Słowiany.

Jakoż raz tylko usłyszawszy ciebie,
 Zapomniał Parnas mówić po łacinie;
 Muszy po polsku pisać, a ty Febie
 Polskie grasz tańce niebieskiej drużynie.
 Zkadeś tak wiek ten i po swym pogrzebie
 Zniewolił Janie, że co tobą słynie,
 Dziękując że w nim twoje prace wyszły!
 Przeszłyć zazdrości — zadziwi się przyszły.

To świadectwo Morsztyna ma wielką wagę. Otoż rozmyślałam u siebie, azali nie udało mi się wpaść na ślad poety cale nieznanego, a tak silnie pociągającego ku sobie? W bibliotece ordynackiej Zamojskich znajduje się pod liczbą 257 kodex *in folio* zawierający między inemi wielce ważnemi materyałami do panowania Zygmunta Augusta, Henryka Walezego, Stefana Batorego i Zygmunta III, na karcie 55 poemat Petrarki pod napisem „Tryumf miłości“ po polsku ślicznie przełożony, a przypisany Władysławowi IV; na karcie 66 tamże, trzy sonety z tegoż Petrarki; dalej Tryumf

wiary, poemat we czteru pieśniach z Wilhelma Bartasa poety francuskiego przełożony. Okoliczności czasu, rodzaj i wartość poezyi, przypisanie onej Władysławowi kiedy jeszcze był królewicem: wszystkie te względy wprowadziły mię na domysł, że autorem tych poezyj mógł być Jan Grotkowski. Domysł ten zostawiam do sprawdzenia miłośnikom dawnej literatury naszej, którym okoliczności dozwolą iść dalej za śladem wskazanym, a czy się sprawdzi, czy fałszywym okaże, ogłoszenie kilku nieznanych dotąd a prawdziwie pięknych poezyj z pierwszej połowy XVII wieku, nie będzie dla nich w każdym razie rzeczą całkiem obojętną.

Nakoniec co do Wacława Potockiego, którego mnóstwo jeszcze dzieł w rękopismach dotąd się przechowuje, tedy dostała się nam przypadkowym sposobem częśćka papierów po śp. Onacewiczu. W nich znaleźliśmy w odpisie wiernym z autografu zrobionym, dwa dziełka Potockiego zupełnie dotąd nieznanne. Pierwsze z nich ma taki nadpis: „Zebranie przypowieści i przysłówów polskich, przydane jest i łacińskich z przedniejszych autorów sentencyj zebranych przetłumaczenia dla zabawy próżnujących.“ Jestto podobno jedyne dzieło tego autora prozą napisane. Podaje on w niem wiadomość o bogach pogańskich, krótką wprowadzie, ale szczególnież co do tak zwanych bogów domowych bardzo dokładną. Miesza przy tem niektóre wiadomości z dziejów naszych ojczystych, a tuowdzie wiersze dołącza. Przy tytule, jest taki dopisek: „Począłem tę pracę moję roku pańskiego 1669, w ten dzień, w który się po abdykacyej korony,

nowego pana, daj Boże szczęśliwa, poczęła elekcyą *die 2 Mai.*“ Drugiem dziełem są tak zwane przez autora Peryody, to jest żale pisane na śmierć syna Stefana, zmarłego we Lwowie dnia 20 grudnia 1673 roku, w powrocie z wojny tureckiej. Jest ich wszystkich 18, w nich nadmienia autor o niektórych szczegółach odnoszących się do jego życia i przygód. Z nieznanych dotąd tych utworów zamieszczamy tu ośm peryodów, w których wysoki talent poetycki Potockiego nowym blaskiem zajaśniał.

Paryż, w grudniu 1862.

LUDWIK NABIELAK.

SZYMONA SZYMONOWICA
LUTNIA ROKOSZAŃSKA.

Lutni moja co czynisz, czemu strony twoje
Umilkły? które przedtem lubo krwawe boje,
Lubo spiewały dary złotego pokoju;
Zapomniałaś i dźwięku i zwykłego stroju!
Czyli płakać nie umiesz, a tylko krzykliwe
Tryumfy zwykłaś spiewać nie dумы troskliwe?
Za czasy wszystko idzie; jakie słońce wstaje,
Takie Bóg serca ludziom i umysły daje;
Żeglarza raz uczyni wesołym pogoda,
Drugi raz smutkiem zmiesza zaburzona woda.
I ty czasom przywykaj, a kędy wiatr wionie,
Tam łagle daj; w smutny wiek, smutne płuży pienie.
Nie owo to, gdyś z Moskwy zwycięzce witała,
Nie owo kiedyś mężne hetmany spiewała,
A oni zamki brali, oni posiadali
Możne państwa, i rogów tyranom ścierali.
Lękał się hardy sąsiad, a na wszystkie strony,
Kwitnął pokój surowym męstwem ogrocony;
Dziś wszystko opak, wszystko poszło w zaniechanie,
Nie usłyszysz jeno płacz, jeno narzekanie,
Jeno zelżywe strzały, kraje zwojowane,
Niezdarzone potrzeby, pola krwią oblane.

Tu Tatarsyn plondruje a wolnemi wroty
 Wypada, i co miesiąc czyni swe obroty.
 Już Podole zniszczone, ona Ukraina,
 Ona matka żywności, dóbr wszystkich dziedzina
 W popiół poszła, popiołem i miasta budowne,
 Popiołem poleciały i twierdze warowne.
 W niewolą zapędzono lud nieprzeliczony,
 Więźnie, nieszczęsne więźnie i bogate plony,
 Córy śliczne szlacheckie i żony uczciwe,
 Bisurmanom oddają posługi brzydliwe.
 Żywiśmy, czy nas morzy sen nieobudzony?
 Gore u sąsiad, gore; jawnie, bez obrony
 Giniemy jako stado wilkom odbietane,
 Czekając tylko z gardłem na ostatnią ranę.
 Już i Wołoszyn wiarzą i wżgardą potyka,
 A pod skrzydła tureckie wszystko się podmyka.
 Zapomniał Cecory, gdzie garści polskiej siły
 Niezliczone tatarskie wojska nie złomiły.
 Z drugiej strony na brzegi z okrętów wysiada
 Zły sąsiad, i już wszystkim Inflancykiem włada,
 Który niedawno z zamków zburzonych wylatał,
 Albo się tratw rozbitych uciekając chwatał.
 Jaką to krew kupiono, jakimi trudami
 Jeszcze przed ojcy i przed naszymi dziadami!
 Jakie wojska chodziły, jakie polegały
 Mężne głowy i na to zdrowia odwatały!
 Teraz gnusność i jawne rzezcy zaniedbanie
 Podało to rozbójcy na opanowanie;
 Prawie się nam te kraje z dłoni wyśliznęły,
 I jako lekka piana z wodą upłynęły.
 A Prusak potakiwa, bo ma czas po sobie;
 Złoto pan u potrzebnych, a kto tej chorobie
 Podległ, już ani ręką, ani sercem władnie,
 Osiel ze złotem każdy mur przebędzie snadnie.
 Gruba północna ziemi ciebie-li winować
 Czyli tych co niechcieli mira z tobą chować?

I tam przycryma złego, tam uszył łukomy
 Uniosła chciwość i sen fortuny znikomy,
 A kłamstwo które dłużej niedotrzyma wiary
 Prędko wyrwało, i ałym się ustalo mary.
 Jednych pobito drugich pobrano w więzieniu,
 Nam sromota została i wieczne zelżenie.
 Lutni moja tu stała, rzeczy nietykanych
 Tykać się będziem, w Polsce dotąd niewidanych.
 Nazwałby to roztykiem i wojną domową,
 Czyli z panem poddanych potrzebną umową?
 Ojczyzna moja! całość i twoje swobody
 Godne serc jednostajnych, godne wspólnej zgody;
 Czyli twemu nieszczęściu tego nie dostało
 Aby cię rozróżnienie wewnętrzne zamięszało!
 Sama ty, jako słońce świat wielki obchodzi,
 Niedałaś się zagarnąć tyrańskiej powodzi,
 Sama w nieprzepląconej zakwitła wolności,
 Zażywając cnot jasnych i szczerzej prostości.
 Bogdaj każdy śmierć pierwszej połknął i legł w grobie,
 Niechby się ubliżyć miało twoj ozdobie.
 Gani cię ktoś nierządem, i odmienić radzi?
 Dla Boga! konna nasza starożytność wadzi,
 Niech się do rządu wiecie, a was tak zostawi;
 Niewolę wolnych ludzi żaden nie naprawi.
 Trudno wszystkich osiodłać, i kto te nadzieje
 We łbie kręci, ja bym rzekł że z mózgu szaleje,
 A ledwiebym nie twierdził, cokolwiek różnice
 Teraz się miesza, że z tej pochodzi studnica.
 Czują się wolne serca, i zaras wzdrygają,
 A ręce nieżyczliwej tykać się nie dają;
 Każda rzeczpospolita swoim prawem słynie,
 Starożytnością stoi, nowinkami ginie;
 A jako jest utraćność potrzebna w tej mierze,
 Tak wiele błędów bywa w niedużej niewierze,
 A kto się domniemanem wątpliwem sprawuje,
 Siła omyłki miewa i siła szwankuła.

Cny Polaku szczycisz się wielkimi przodkami,
 Ta twoja własna sława między narodami,
 Że króle swe miłujesz, że ku nim nie miewasz
 Złego serca i cnoty cale dotrzymywasz;
 Teraz byś miał odmienić? niechaj ta godzina
 Zniknie w którąby powstać miała ta nowina,
 Że Polak królom hardy, nie wierny poddany,
 Mocny królu! żeś nam jest od Boga podany,
 Choć to kupami jadą, choć wielkie gromady
 Ściągają i jakoby biorą się do zwady;
 Nie zwady ci szukają, ale wątpliwości
 Chcą pozbyć, i twej pragną ku sobie miłości,
 Abyś się w tej ojczyźnie zakochał właściwie,
 Abyś im w długie wieki panował szczęśliwie,
 I cne potomstwo twoje takimież cnotami
 Zaprawił, żeby potem panować nad nami
 Umieli, oto każdy do nóg ci upadnie,
 A jeślić złego życzą ztąd uważaj snadnie:
 Patrzże co drudzy czynią, widząc rozróżnienie
 Braci swej i od ciebie pana odstąpienie,
 Zaraz pod twój bok pędem ogromnym skoczyli
 I onych przedsięwzięciu dosyć uczynili.
 Tak więc do króla swego lecą pszczoły męzne,
 I koło niego hufy szykują potężne,
 Zdrowia swe na szanie stawiają, już przeciwnej stronie,
 Trudny przystęp, bo wojsko stanęło w obronie.
 Cny królu ztąd rozeznaj, co wolność sprawuje
 I jako jest bezpieczny, co ludziom panuje
 Swobodnym; jeśli jeden weźmie płoche rady,
 Albo w niechęć postąpi i zapragnie zwady,
 Wnet drugi boku strzeże; miłość serca rządzi;
 W niewoli kto miłości szuka ten pobiędzie.
 Gdzie bojaźń tam nienawiść, a nienawiść zguby
 Zawsze szuka, niechaj ją jako chce do kłuby
 Naciąga, przecie ona zawsze w swój cel mierzy,
 A komu jest niechętna, ztąd może uderzy.

A tak więc i ci co się tobie przeżyć dali,
 Z miłością się u twoich nóg opowiadali.
 Nie rokuje niewola, ani rozmów stroi,
 Lecz zcicha upatruje i swe sztuki broi,
 A żaden nieprzestrzeże, wszyscy złemu radzi;
 Tego w łożnicy kołą, pod tego podsadzi
 Skryte prochy, ten w trunku, ten zdradzon w potrawie,
 Ten nieznacznym sposobem, ten zabity krwawie;
 Wolność tego nie umie, bo jej jarzmo szyje
 Niedolega, i w całej bezpieczeństwa żyje.
 Cny królu! jakkolwiek ta sprawa stanęła,
 I lubo cię kłopotem przykrym nabawiła,
 Bierz próbę z serc przychylnych, i ta i ta strona
 Ma być u ciebie wielką wiarą zalecona.
 Nie najdziesz tu obłudy, najdziesz szczerłość całą
 I stateczność na wszelkie złe przygody trwałą;
 Najdziesz miłość uprzejmą, którą ty miłością
 Wzajem oddaj, a tak już zupełną ufnością
 Posadź na niej, ten ci gmin zdrady nie uczyni,
 I próżno go zły język o swawolę wini.
 Częściej koń w twardej krydze chodzić nauczony
 Jezdzca zmiata; a w biegu munsztuk pozwolony
 Łatwiej utrzyma, niżli wodze mocno jęte;
 Próżno wędzidło wciąga już raz na kiel wzięte;
 Miękkogębę, miękko wieść, na jezdzcza należy,
 Wolny lud prowadź wolno, wolniej on pobieży
 I bez pręta. Piękna to, że kto chce żyć w prawie,
 Nie cierpi surowości; sprawuj go łaskawie,
 Owszem łaską poprzedzaj i pozwalaj wiele,
 Na grzbiet postanowiony wsiada jeździec śmieło.
 Jeszcze zły język mówi: wojną państwa stoją;
 Zła nowina gdzie pana poddani się boją.
 Nietylko mocą, albo wojski, albo męstwem,
 Ale się wojna więcej wspiera posłuszeństwem,
 Do którego swobodne ludzie trudno chylić,
 Kto na mało pogląda, łatwo się omylić.

Nie każde posłuszeństwo idzie z przymuszenia,
 I gdziebyśmy się chcieli uciec do baczenia,
 Ledwie to posłuszeństwem nazywać się godzi,
 Co za nie pozwoleniem i z musu przychodzi.
 Gdzie każesz ono idzie: serce się opiera,
 Próżno ostroga konia niechętnego zwiera,
 Trudno gwałtem ku górze wiosło usiłuje;
 Ale gdzie przyrodzenia siła rozkazuje
 Tam serce chętne bieży, sercem wojny stoja,
 Mężniejsi są cò sławy nie chłosty się boja;
 Niewolnik w kąt się ciśnie; wolny jasne czoło
 Ukazuje i wszędy stawia się wesoło,
 I rad jeszcze poprzedza wszystkie rozkazania,
 Aż więc niektórych słychać jawne narzekania,
 Że nie są w dziele, że się w domu oblegają,
 A drudzy krwią ojczyzny cudze oblewają.
 Ażn niedawno oczy nasze niewidziały,
 Jako gwałtowne wojska prędko się zbiegały
 Na jedno zawołanie hetmana dzielnego?
 Owo wszędy ochotę znać ludu wolnego.
 Cny królu! przypasz jeno do boku broń swoją,
 A siadaj na rączy koń, ujrzysz ludzkie twoje,
 Ujrzysz własną powolność, Polaki cnotliwe
 Królom, panom swym służyć nigdy nieleniwe;
 Umiej łaską szafować, i w tem coś do rąku
 Bóg powierzył, niech cnota pewną będzie wdzięku.
 Niechaj bierze kto robi; tak na wszystkie strony
 Naród nasz będzie jako był niezwyciężony,
 I ty sławą obłoków dotkniesz i te wrzawy
 Ucichną, gdy nastąpią ważniejsze zabawy.
 Robić tym ludem, robić potrzeba koniecznie...
 Lutni moja! pociś się rozwiodła bezpiecznie,
 Rytm to nie twego tonu, dzierz się przystojności,
 Podczas rzecz zamilczona, więcej ma mądrości.



WIEJSKA SZCZĘŚLIWOŚĆ ¹⁾.

Beatus ille qui procul negotiis.

Szczęśliwy człowiek, który krom zazdrości
Żyje spokojnie na ojczystej włości,
Przy bujnych polach i trawach zielonych,
Wolen od buntów pospólstwa szalonych.
Który w płat miłej Ojczyzny nie dawa,
Ani się dworskim niewolnikiem stawa,
Niepewnym rzeczom nieda się uwodzić,
Nieda się płonny obietnicom zwodzić,
Z odmienną łaską mir uczynił wieczny,
Próżen kłopotów, od zmaży bezpieczny,
Marnie straconych lat swych nie żałuje.
Gdy pełna wiatru nadzieja szwankuje;
Nie strach go między odmęty morskimi,
Wzruszonych wiatrów wały niesfornymi.
Lubo noc płaszczem świat czarnym okrywa,
W pokoju darów wdzięcznych snu zażywa;
Na trwogę nagle nie bywa budzony,
Aby był z łoża do grobu wniesiony;
Okiem wysokiem wyseko nie godzi,
Zdradą bliźniego nigdy niepodchodzi,

¹⁾ Wiersz ten bez żadnego nadpisu w tymże samym rękopismie co i powyższy na stronie 30 znajdujący się, zdaje się być także Szymonowica. Nadpis dodałem.

Wiara nie kupczy, nie przysięga krzywo,
 Wielkim się stanom nie przykrzy jak żywo,
 Ale przestając na swojej chudobie,
 Sam sobie dworem, sam i panem sobie;
 Póki Bóg, póki zamierzone lata
 Zechcą, uczciwie tu zażywa świata.
 A z ziemię jego praca sprawiedliwa
 Lichwą stokrotną nagrodzona bywa.
 Ztąd małe działki, ztąd żonę, ztąd wszystkie
 I z robotniki żywi swój dobytek.
 Ledwo jutrzeńka ze złotej łożnicy
 Na świat pokaże swe różane lica,
 On czeladź budzi, Boga modły błaga;
 Jemu ptak krzycząc po polach pomaga;
 Ten jest początkiem, ten jest końcem wszęgo,
 Ten błogosławi wszystkie prace jego.
 Słoneczne słowik promienie tymczasem
 Z ochotą wita szczebiocąc pod lasem,
 Pasterz za stadem wesoło przygrywa,
 I wół do jarzma pracowity stawia.
 Oracz za pługiem nieleniwy chodzi,
 Albo sad szczepi, albo płoty gródzi,
 Zachodne wiatry drzewa rozwijają,
 Rozliczne kwiaty pola odziewają,
 Jeziernie stada mnożą płody swoje,
 Nowe na paszę wylatują roje,
 Niewinne wojsko z owczarni wychodzi,
 I mać odziane pierzem hufce wodzi;
 Na skroni żeńcom z kłosa wieniec wity
 Lato przynosi, dar prace obfitej,
 Odrośle trawy za kosą padają,
 W dojrzałe zboża sierpem żątnąją;
 On snopa wiązać pomaga czeladzi,
 On pełne wozy do gumna prowadzi,
 Lubo dwa koła słoneczne mijają,
 A świercze słońcu gorącemu łają.

On przed promieniem południowym w cieniu
 Utaiwszy się przy chłodnym strumieniu
 Leży uspiony od szumu wdzięcznego,
 Przezorną wodą źródła ciekącego.
 Jemu w jesieni sady barwę mienia,
 Jemu się jabłka po drzewach rumienia,
 Jemu pasieka hojne miody dawa,
 Jemu się wełna po owcach dostawa;
 Nań bukiw z lasa, nań żołędź z dąbrowy,
 Nań i użytek idzie ogrodowy.
 Zatem pod borem gospodarz ochoczy
 Gęste obieże na dziki zwierz toczy,
 Albo więc z chciwym ptakiem w pole jedzie,
 Albo smycz chartów prędkonogich wiezie,
 Lubo się trafi zając upatrzoney,
 Lub wywartemi ogary ruszoney.
 Aż słońce pada, nocne wstają zorze,
 A bydło rycząc idzie ku oborze,
 On upragniony korzyść niesie z łowu;
 Żona wieczera gotuje z obłowu,
 Synowie mali ku ojcu się mają,
 K' cnocie w czas wykną, na małe przestają;
 On w roczne święta kiermasze sprawuje,
 Młódź przy poświęcie po trawie tańczy,
 Pod starym dębem siadłszy gracze wieśni,
 W głośnie fujary grają proste pieśni,
 Onym się lasy wkoło odzywają,
 Nimfy z Faunami po kwieciach igrają.
 W tym bycie lata bieżą wszystkokrotne,
 A on podnosi fortuny obrotne
 Koła podbiwszy; fraszka dobre mienie,
 Fraszka poczyta i drogie kamienie;
 Szarlaty fraszka, fraszka złotogłowy,
 I pełen troski pałac marmurowy.
 Niech kto chce w boju sławę krwią omywa,
 Niechaj u dworu pogody zażywa,

Niechaj przez morze dla zysku żegluję,
 I pełne wory w swym pokładzie czuję:
 Z wami na polu Muzy bez kłopotu
 Nieznany starzec dokończę żywota.
 A wy o łąki, o krzewiny moje,
 I wy potoki, i wy żywe źródła,
 I wy o Nimfy co w rzekach mieszkacie,
 I co w jaskiniach skrytych przebywacie
 Faunowie leśni, bądźcie mi świadkami,
 Że ja do śmierci chcę przestawać z wami.



JANA GROTKOWSKIEGO (?)
P O E Z Y E.

*Do najjaśniejszego Władysława Zygmunta, polskiego
i szwedzkiego królewica, pana mego miłościwego. ¹⁾*

Tryumf miłości w polski kopieniak ubrany
Za twojem rozkazaniem, o gwiazdo zimnego
Tryonu, tu przywiodłem do progu twojego,
Zewleczony z tuskańskiej ślicznej palandrany. ²⁾

Wprawdzie prostym przejmowan piórem, niezrównany
On Apollo odemnie Parnasu włoskiego;
Tyś mi sam ducha dodał żem się ważył tego,
Aby był teraz do nóg twych ofiarowany.

Masz konie, wóz, oręż, postrzały i rany,
Masz branie, masz i pęta, łańcuchy, okowy,
Fortele i przebiegi, uchody i kraje,

I wszystko, czem miłości słynie król surowy,
I boski i też ludzki rodzaj zholdowany;
Szczęśliwa Lauro! przez cię taki tryumf wstaje.

¹⁾ Posyłając mu tłumaczenie polskie poematu Petrarki: Tryumf miłości.

²⁾ Palandrana, rodzaj sukni; po łacinie *endromis*.

Z sonetów Petrarki

LXXXIII.

S'amor non è....

Jeśli niemasz miłości, coż jest, co ja czuję?
 Jeśli miłość jest, co to przebóg takowego?
 Jeśli dobra, z kąd skutku nabywa-tak złego?
 Jeśli zła, czemu sobie mękę tak smakuję?

Jeśli gorę sam chcący, z kąd te łzy znajduję?
 Jeśli rad nie rad muszę, na coż me żalości?
 O martwe życie! o ma bolesna radości!
 Przecz mię tyranizujesz, jeślić nie hołduję?

Jeśli na to pozwalam, nie słusznie styskuję;
 Między sprzecznemi wiatry w niewarownej łodzi
 Bez wiosła jestem, wpośród morza głębokiego;

Która czcza wiadomości, pełna błędu chodzi,
 Niewiem czego chce, ani czego potrzebuje,
 Wśród zimy gorę, a drzę wśród lata samego.

LXXXIV.

Amor m' ha posto....

Miłość mię strzałam na cel właśnie wystawiła
 Jak śnieg słońcu, ogniewi jak воск gorącemu,
 Jak mgłę wiatrom. Jużem głos stracił gwoli temu,
 Ratuj pani! wołając; tyś mną pogardziła.

Śmiertelnys z wdsięcznych oczu postrzał wypuściła,
 Od którego i miejsce i czas nie ochroni,
 Tobie żart; ja się widzę w niebezpiecznej toni,
 Tyś słońcem, ogniem, wiatrem, tyś mnie w to wprawiała:

Myśli są strzały, słodce lice ulubione,
Chcę ogień, to pręże którem gwoździ tobie
Miłość roztopia, czyni blask, rany zadawa.

Głos anielski, i słowa wdzięcznością natchnione:
Zaczem nędzny ratunku nie mogę dać sobie.
Przed Laurą szumem lekkim żywot mój ustawa,

LXXXV.

Pace non trovo...

Pokoju mieć nie mogę, wojska nie szykuję,
Bojaźń, ótuchę, ogień, lód widzę u siebie,
I czołgam się po ziemi, i latam po niebie,
Cały świat zagarnąwszy, nie nie obejmuję.

Temu co mię ni trzyma, ni puszcza, hołduję,
Anim związany od niego, ani rozwiązany,
Nibym wolny, a jednak ciężą mi kajdany,
Anim żyw, ani troski próżen się być czuję.

Bez oczu widzę, wołam języka niemając,
Chcę sam zginąć, a przecie o ratunek proszę,
Sam siebie nienawidzę, a innych miłuję,

Boleścią się posilam, płacz z śmiechem miesząc,
Jednaki smak jak w żywiole tak w śmierci odnoszę;
A w tej doli, o Pani, przez cię się znajduję.



WACŁAWA POTOCKIEGO PERYODY.

PERYOD VII.

Troski, i mojej żałośnej przygody
Człek nieszczęśliwy piszę peryody,
Łzami nie wodą okrutnej ruiny
W bańkach mych oczu przetaczam godziny.
Znieścież się do mnie wszyscy, co na świecie
Serdeczne razy swe oplakujcie;
Znieś Janie wszystkie Kochanowski smutki,
Którymiś nocą dzieciłnie małutkiej;
Nie mogły żadne dotrzymać hamulca
Łez, któreś po swej wylewał Orszulec,
Ażes późnemu napisał to światu,
Że boleśniesz niżli od bulatu
Którą śmierć w dzieciach da rodzicom plaga.
Ach jakoż bardziej serce me przemaga
Niezagojona, póki żyję, rana,
Którą maie nęka, śmierć mego Stefana,
I gorzej niż wrzód cierpliwego Joba,
Z gruntu tak ciężka przejęła choroba,
Co duszę, ciało, zmysł, rozum kałeczy,
A kto ją zadał, ten ją tylko złeczy.
Trucizna goi, tak mówię, truciznę,
Nie pierwej i ja na mem sercu bliźnę

Poczuję, srodze tą troską otruty,
 Aż w zimnej trumnie, aż ziemią przysuty.
 Żal mój mnie karmi, poją mnie łyzy moje,
 Nie tuczyć prawda, nie tuczy oboje,
 Owszem ze szpików mdle wysusza kości;
 Kto ze mną nie je, rozumiem, że pości.
 Lubo się śmieję, przy tej dobrej woli
 W chore mi oczy nasypuje soli;
 Płaczliwe myśli i ciężkie wzdychania
 We dnie i w nocy u mnie miasto spania.
 Nie budźcież mnie, nie, wrzaskliwi koguci,
 Aż trąba, która umarłych ocuci,
 Której echu człek żaden nie uleże,
 Z moim mnie synem kochanym dosięże.
 Tam cię przywitam i pocałuję cię
 Wdzięczny Stefanie, me jedyne dziecię.

PERYOD VIII.

Ludzie z ziemię, ja w ziemię złoto moje kopię,
 Skoro je rzewliwych łez ukropem roztopię,
 Kędy bolesnym tygłem na żużel me serce
 Zranione gore przy tak trawiącej iskierce.
 Nie iskra to, lecz płomień, którym z tobą społem
 Obracam się kochany synu mój popiołem.
 I wota i nadzieje w tak okrutnym palu
 Mojego, ach niestetyż, perzem płoną żalu.
 Nie masz wody na ziemi, żeby te pożary
 Zgasić miała w mem sercu, tylko grób, śmierć, mary.
 Dopiero kiedy z ciała swojego wyzuta
 Wyńdzie dusza, zagaśnie to piekło, ta huta.
 Nie masz końca frasunku, drogi mój Stefanie!
 Pierwej, pierwej ogniska, niż ognia niestanie.
 Z tej próby, z tego piersi mych pójdziesz kominu
 Do korony, me złoto, mój jedyny synu.

Takim się ogniem pastwił, w takim dla zakonu
 Bożych smażył młodzieńców on król Babilonu,
 Ale tym w wdzięczne płomień odmienił się chłody,
 I kończyli swych pieśni święte peryody;
 Ja się męczę, ty spiewasz mój śliczny aniele
 Smutnym rodzicom lament, a tobie wesele,
 Którzy im więcej leją łez do tego pieca,
 Nie gaśnie, owszem szersze pożary roznieca.

PERYOD X.

Omyte łzami rodzicielskich łrenie
 Kości tu leżą, oczywistym, że nie
 Nie masz trwałego na ziemi, dowodem,
 Mrzeć złym i dobrem i starem i młodem.
 O śliczny kwiecie, mój kochany synu,
 Dopieroś był wszedł, a już cię z dziardynu
 Serca mojego ostrym sierpem ścina
 Nienubłagana płaczem Libityna.
 Co mówię? kości jeszcze nie skościły,
 A już żelaza, już zbroje dźwigały.
 Ledwie pierwszy mech wąsem znaczy męta,
 Uprzedza lata, naturę zwycięża,
 Jeszcze nie znały piękne skronie brzytwy,
 On już marsowe odprawiał gonitwy,
 Umiał już drzewo złożyć do potrzeby
 I konia zażyć i pałasza, gdzieby
 Nad chryzą drugi w szkolnym prochu siedział;
 Natura w leciech ludzkich czyni przedział.
 Co prędzej żreje, stara to powiada
 Przypowieść, prędzej z swego śniatu spada;
 Gdzie się z dziecinnym młodzieński wiek styka,
 Wpadł, ach wpadł śmierci niespodzianej w łyka,
 Wpadł w łyka śmierci nieruszonej płaczem.
 Przebóg, wróć mi go, ach wróć mi go, zaczem

Swey dojdzie pory, albo ja tymczasem
 Tobie, o pani, pójdę w grób opasać.
 Boże, od wieków który słyniesz cady,
 Każ mi go wrócić tej tyranee chudej,
 Albo jak przykład w pelikanie stary,
 Pozwól mi zaledu jego smatne mary.

PERYOD XI.

W sławnych Atenach, wielkiej gdy Grecyjej mieście
 Egeus rozkazywał królem, (nie jużście
 Z ciężkich razów okrutnej wyjęci fortuny,
 Których Bóg groźnych bezał chciał tu mieć piastuny.
 I owszem, im kto wyżej do góry się wspina,
 Tym szkodliwsza, gdy spadnie, czeka go ruina;
 Im kto co kochańszego w tym żywocie traci,
 Cięższym to żalem, większym frasunkiem to płaci.)
 Przegrał bitwę z Minosem, co panował Krecie,
 Więc jakiegokolwiek poda zwycięzca na świecie,
 Brać musi zwyciężony kondycye: a ten
 Każe, żeby młodzieńców siedmiu co rok z Aten
 Na żer sprofnej potworze, pół chłopca, pół byka,
 Co najdorodniejszego słano niewolnika.
 Już trzy lata minęły tak okrutnej dani,
 Już dwadzieścia i jeden na mord on posłani.
 Na czwarty rok Tezeus, syn królewski, łosem
 Jechać miał, i w Krecie się przywitać z Minosem.

Jakie wasze zęganie było ojciec z synem,
 Dosyć płaczu, sakoda go budzić tym terminem;
 Wieleś tam razy z serca ciężko westchnął, wiele
 Lez puścił, uważając śliczne członki w ciele.
 Tedy te prów nieszytej Panyfai pioda,
 Ach biedny ojciec! będą wsmiężeniem głodu.
 Tę piękną twarz, te oczy sprośnymi pazury
 I zęboma nieczysty mieszaniec natury

Poszarpie! Naostatek po długich lamentach
Czarne żagle rozkaże wieszać na okrętach.

Potem wyprowadzając: wieszany Bote! rzecze,
Tedy mój nie na wojnę, na strzały, na miecze
Syn jedźcie, lecz na obrok obrzydłego cuda.
Niech się nad nim ta sprośna nie pastwi paskuda,
Daj rozum, użyż siły i tyle sposobu,
Albo ja z nim pospół wstępuję do grobu.
Nasyć inszą krwią serca tyrańskiego głody,
Zmniekaj go, niech się tak pięknej utali urody;
A ty mój drogi synu, jeżeli Bóg wieszany
Pozwoli tryumfować z gadziny wasetecznej,
Pomnijże białym żaglem, wracając do domu,
Swoje ozdobić łodzie; inaczej pogromu
Znak widziawszy zdaleka, tę czarną odziedzę
Uprzedzę śmiercią moją, nowinę uprzedzę
O twem zejściu żałobnem. Odda listy potem
Do Minosa, lub kate okupił go złotem,
Lubo inszych stu sad dać; uczynić to gotów
Dla miłości ku synu i jego przymiotów.

I znalazła u Boga miejsce jego modła,
Bo ledwie go zoczyła, zdraż się uwiodła
Nieswyczajną aradą piękna Aryadna,
I wyjście z labiryntu pokazała snadne
Po rozpuszczonej z kłębka od samych drzwi przędzy.
Że wzięwszy ją, zabiwszy Minotaura, prędzej
Anizeli się ociec mógł spodziewać stradny,
Wsiadł na morze z pomocą swojej Aryadny.
Zapomniał, czyli w wielkim nie dospiał ukwapię
Białych żagłów powiesić; a gdy w czarnej kapie
Z góry ujrzę Egeus okręt, z ciężkim płaczem
Tę mając śmierci syna swojego tłumaczem,
Z onejże góry śrogim szybem w morze spadnie,
Mylnych pociech śłowi szukający na dnie.
O rodziu po stokroć tysiąckroć szczęśliwy,
Choć umierasz, gdy wraca twój Tezeus żywy!

Tonę i ja ubogi ociec, tonę w morzu
 Lecz moich, ale nie tak w wiecznym konsystorzu
 Padł dekret; nie zostanie po mnie, nie zostanie
 Mój Tezeus; czemuż mnie uprzedzasz Stefanie!
 Ach nie masz na tym świecie, niestetyż mnie! żadnej
 Nie masz, coby cię mogła dobyć Aryadny
 Z labiryntu, w którym śmierć w grobowe nas ćwikle
 Żadną na świecie nicią nietrafione wikle.
 Tonę ociec nieszczęsny i umieram nagle,
 Czarne widząc niestetyż, lecz nie darmo, żagle;
 Gdy Polska z tureckiego cieszy się pogromu ¹⁾.
 Ja bez uszu, bez zmysłu powracam do domu.

PERYOD XII.

Już was, już droga nieomylna woła,
 Gdzie Mars surowy mężkie koźli czoła,
 Sprowadziwszy tu na rzeź wschodnie światy,
 Bystre pałasze ciągnie na musaty,
 Na krew zwadliwa Bellona się krszą,
 Zajętrza serca, i próżno się pląta
 Między stronami Merkuryus z mirem,
 Bo się ta wojna nie skończy papierem.
 Próżny twój traktat Manli, kędy złotem
 Pokój kupujesz bo skoro się o tem
 Nasz Kamil ²⁾ dowie, tak sromotne ligi
 Jego żelazem pójdą na rozstrzygi.
 Polakizby naród do tej przyszedł zrzuty,
 Żeby poganom miał płacić trybuty?
 Więc już siodłajcie słudzy dzielne konie,
 Bo mój wdzięczny syn, choć mu jeszcze skronie
 Lat nie przyznały, kiedy sercem zdole
 I ma zto siły, wyjeżdża w Podole.

¹⁾ To jest: ze swięcstwa pod Chocimem odniesionego przez
 Sobieskiego dnia 11 listopada 1678 r. P. W.

²⁾ Sobieski hetman.

Znościez kirysy, gotujcie namioty,
 Do drzew ogromnych przybijajcie groty;
 Piękne proporce z wiatrami się gniotły,
 Kiedy w usarskie uderzono kotły.
 Pod koronnego hetmana buławę
 Mój syn kochany wyjeżdża na sławę
 Domu swojego, zwłoce łając długiej,
 Nim braciej krwawe odiaszcze zasługi.
 Ubierzcie podeń, co mu rękodajnie
 Służycie, konia z neptunowej stajnie,
 Na jakim niegdy Askanius młody
 Wygrywał z lekkim Zefirem w zawody,
 Na jakim pełen Eneas powagi
 Udał się k' wielkiej królownie z Kartagi,
 Mars po kirysie, po skrzydle Kupido:
 I znowu w popioł nieszczęśliwa Dydo
 Rozsypie serce, miłości pożogi,
 Poznawszy w twarzy te obadwa bogi.
 Ładujcie wozy w obozowe spiże;
 Próżno żalosna matko sypiesz ryżę,
 Próżno osobne wymyślasz mu kąski;
 Przez swej miłości raczej obowiązki
 Rozkaż, perswaduj, wyproś naostatek,
 Niechaj cię w rejestr nieszczęśliwych matek.
 Nie kładzie; niech się na zdrowie, na lata,
 Co go oboje wymówi z świata,
 Wzgląd mając, nie rwie Achilles do Troi;
 Jeszcze się, jeszcze i jemu okroi
 Dziesięcioletnej ach niestocie! wojny;
 Ale kogo los ciągnie niespokojny,
 Za nic racye, łzy, prośba, pieszczoty,
 Radby się widział co rychłej za wroty.
 Nie trzeba wielkiej Uliесie sztuki,
 Wstęgi dziewczętom, mężom szable, łuki
 Z natury plużą. Na takie ponęty
 Nie dał się drogi syn mój z przedsięwziętej

Zrazić imprezy, i tak był gorącem,
 Dzień licząc rokiem, godzinę miesiącem;
 Takimi z rąku dziadowskich sposoby
 Wywabiles go, gdzie przyszłej żałoby
 Uchodząc, matka i strapiony ociec
 Kryją go; ale kędyż nie ma dociec,
 Co komu nieba przejęrały od wieku?
 Nie masz schowania biednemu człowieku.
 Więc mu już z Styxu na śmierci sekrety
 Wygrzewaj kąpiel, utrapiona Tety,
 Żeby nie mógł być od żelaza ranny,
 A racze stawiaj na łyzy swoje wanny,
 Bo gdzie nie dojdą dzidy, strzały, kule,
 Tam śmierć namaca, nietknąwszy koszule,
 I zwlokłszy z konia, porzuci na łożu.
 O nieszczęśliwy stokroć Międzybożu ¹⁾,
 Okrutna śmierci! Drogi mój Stefanie,
 Nie stanie źródło łez naszych, nie stanie,
 Aż do ostatniej zcedziwszy je kropie,
 Serce w tak strasznym pograży zatopie..

PERYOD XIII.

Próżność nad próżnościami, wszystko próżność zgoła,
 Wszystko pędzi natura z fortuną dokoła,
 Z morza rzeki, jeziora i kryniczne wody,
 Dżdże i rosy dla ziemskiej pochodzą ochłody.
 Bo jednej kropie wodzie, jako ten świat stworzył,
 Jednego proszku ziemi już Bóg nie przysporzył;
 A, raczej ujął z ziemi stworzonego prochu
 Do nieba w Eliaszu i w swoim Enochu.
 I tyś ziemię nad niebo wyniósł Jezu święty,
 Boś w tam, w któreś umarł ciele, tam jest wzięty.

¹⁾ Międzyboż miasto na Podolu, zajęte wówczas przez Turków.

Wszystko się to zaś w morze swą koleją ztacza,
 I co górne obłoki, i co ziemie macza.
 Z ziemie ludzkie i zwierzę, bydła, ptacy, gady,
 Z ziemie wstały wielkich miast szerokie osady,
 Z ziemie siola i drzewa i co ręka maca,
 Wszystko jak z ziemie poszło, tak się w ziemię wraca.
 Toć przez lat sześć tysięcy pasmo ten świat wodzi,
 Jedno psuje, drugie z tejż materyej rodzi.
 Teć są pierwszej mistrzyni wszech rzeczy, natury
 Koła, któremi chodzi. Przypatrzmyż się wtórej
 Wolnowładnej fortuny, tego świata pani,
 Kołowrotom, w jakiej je zwykła toczyć grani:
 Tamtej ziemia i woda, tej bojaźń z nadzieją
 Koła, ale fortuna zawsze drwi Koleją;
 Na włos pierwszej natura nie zmyliła fozy,
 Pótem faetonskie zostawiwszy wozy.
 Żyjeż kto tak szczęśliwy pod tem niebem z ludzi,
 Że go żadna fortuny pokusa nie łudzi?
 Żeby się kontentując terażniejszym bytem,
 Straty nie bał, nie sięgał dalej apetytem,
 Żeby mu nie tknął serca żaden afekt prędkie,
 Raz krótka radość, drugi troska, żale, smutki,
 Miłość, nienawiść, litość, gniew rzadki bez grzechu;
 Jedne z tych w płaczu, drugie wyrażamy w śmiechu.
 Ma bojaźń śmierć, co przed nią drży natura człeczka,
 Nadzieja się niepewnem życiem ubezpiecza;
 Miłość, pociecha, smutek acz ma rzeczy wiele,
 Najwięcej ich doznają w działkach rodziciele.
 Insze afekty rządzi każdodzienna żądza,
 Rozum wszystkie miarkuje, trzyma i popędza.
 Toć są formy całego ludzkiego żywota,
 Koło tych grzech, koło tych zabawia się cnota.
 Pytasz o materyą? Świat jest i co na niem:
 Ten niesytem pieniędzy głowę nabywaniem
 Trudzi; ten zaś ambitu i honorów pełny,
 Z odwagą się kolchickiej dopomaga welny;

We krwi ma inszy gusty, inszy zdrowie lata,
 Ten z kupcem, ten z jurystą po krainach lata,
 Drugi tonie w' pacierzach, w' xiegach albo w' roli,
 Ten kufel, ten podwikę, ten skrzypice woli,
 Ow kości, ten psie gony i myślistwa różne,
 W sieci zwierz, ptaki, ryby łowiąc nieostrożne;
 Ten ustawnie buduje jedno, drugie gnoi,
 Żarłok je, leniwiec spi, gach się wszystko stroi.
 Zgoła, co słońce widzi, co ma ziemia rzeczy,
 Do tego afekt wedle natury człowieczej
 Tęży, to życia swego wystawiwszy celem;
 Ten łącno, ten odwagę, pracę i fortelem
 Dopina, wszędy szczęście i nieszczęście włada,
 I gdy czleka do czego natura układa.
 A ja płacząc nieszczęsny na świecie sierota,
 Wszystkie moje z nadzieją odpadły mnie wota;
 Zginął smak i apetyt po smutnym pogrzebie
 Syna mego; żal w sercu a na grzbiecie zgrzebie
 Zostają. Tu, tu padły me żądności śniatem.
 Już mi nic po weselu, nie chcę być bogatem,
 Precz roskosz i uciecha, precz sława z honorem.
 W tym mnie, w tym kącie grubym okrytego worem
 Śmierć zastawszy, wywiedzie, pęwnie nie wywlecze,
 Podam jej obie ręce, i z tem pod jej miecze
 Idę, że się z swym wdzięcznym Stefanem przywitam;
 Tego sercem na jawie, spiac rękami chwytam,
 Bo żywot, i bez niego mej fortuny koła.
 Próżność nad próżnościami, próżność, próżność zgola!

PERYOD XV.

Pięknie ktoś nazwał i bardzo do rzeczy
 Świat oceanem, łodzią żywot czleczy.
 Coż wždy w śliczniejszym oczy mogą wzorze
 Widzieć, nad ciche i spokojne morze;

We dnie i w nocy, nie patrząc do góry,
 W wodzie niebieskie obaczysz figury,
 Wszech rzeczy kształty, odległych skał grzbiety,
 Szej nawet twarzy ujrzysz konterfety.
 Cena zwierciadła za wielkością chodzi,
 W żadnej się ziemskiej hucie nie urodzi,
 W żadnym na świecie nie obaczysz kramie
 Takiego, jakie Bóg osadził w ramie.
 Miła żegluga i za trud pieaszczoty,
 Dopieroż jeśli mierne wieją Noty,
 Dla sporszej jazdy, kto dalej żegluję,
 Płócienne nawom rozdymając buje.
 Tam kupiec zysku niepewnego chciwy,
 Lubo kto pragnie widzieć świata dziwy,
 Lubo na morze dla nauki wsiedzie,
 W port naznaczony szczęśliwie przybędzie.
 Lecz gdy mu Neptun pozwoli igrzyska,
 Strasznie się burzy, rzuca, miece, ciska,
 I piasek ze dna głębokiego wzięty
 Z pianą na górne pryska firmamenty,
 Opoki tłucze, a na niskie lądy
 Jeden za drugim pasmem pędzi prądy.
 Nie radzę podczas takiego odmętu
 Nikomu z lądu wypychać okrętu,
 Abowiem który zastanie ta szarga,
 Najgrubsze liny i kotwice ztarga,
 I to mistrz u mnie, co tak styrem władnie,
 Że choć pod niebem, chociaż będzie na dnie,
 Chociaż go fala miesza rozmaicie,
 Wzdy o żalosne nie przyjdzie rozbiecie.
 Nie trzeba szukać morskiego meatu,
 Kto się przypatrzy dobrze temu światu;
 Tak doskonały, tak piękny, choć stary,
 Coż potem insze dowody do wiary
 Zbierać, że Bóg jest? podnieś w górę karku,
 Albo po ziemi pojrzy niedowiarku,

Gdy słońce wschodzi, albo w morzu narza,
 Ziemia swe corok owoce powtarza,
 Tamto za ojca, ta na miejscu matki,
 Zkąd rzekom wody ciekącej dostatki;
 Jeśli część lata, albo xiężyc który
 Uchybił danej sobie pozytury?
 Taż materya w różne się przetwarza
 Formy: nie może być bez gospodarza
 Świat, więc na jego kto pływa powodzi,
 Bom żywot ludzki przypodobał łodzi,
 Niechaj o cichej żegludze się pyta,
 Łakomie wiatru fortuny nie chwyta.
 Lubo to wdzięcznej przejażdżki chce zażyć,
 Lubo towary swoje wyposażać,
 Zyskać na handlu, albo onym świętem
 Drugi i trzeci urobić talentem,
 Niechaj mu będzie zdrowy rozum styrem,
 Cnota i żądza pobożna Zefirem,
 Który tak żagiel serca niech rozdyma,
 Że cierpliwości kotwica wytrzyma.
 Choć będzie woda spokojna i cicha,
 Przestrzegam, niech nikt nawy nie wypycha,
 Żeby mu z oczu ziemia miała ginąć,
 A jak najwcześniej do portu zawinąć;
 Bowiem kto w takiej zginie zawierusze,
 Nikogo morze nie cierpi bez dusze.
 Więc lepiej żywym z swym wysieść pokupem,
 Niżeli na piasek wyrzucon być trupem.
 Kto sobie w niebie złote kładzie góry,
 Kompas ma: boskie i prawa natury,
 Choćby sam Neptun, lucypąg przeklęty,
 Co tego morza zaswoił odmęty,
 Wzburzył nań fale i wściekle powodzi,
 On stanie, dokąd z towarem cnot godzi.
 Lecz komu z dumną ambicyą pycha
 Serce na takiej żegludze rozpycha,

Albo łakomstwo, które chce mieć tyło,
 Co okiem zajrzy niesyty Akwilo,
 Lub za miłości ślepej idą szumem,
 Kotwica z styrem, cierpliwość z rozumem,
 Nie ważą boże i natury prawa,
 Samopas lata za wichrami nawa,
 Na port nie wspomni, o ziemi ni dudu,
 Nie masz też nie masz żadnego w tem cudu,
 Kiedy raz na dno, pod obłoki drugi
 Latając, musi nadwierać fugi;
 Wpadłszy w najgłębsze naostatek nurty,
 Rozpuści nagle źle sklezione burty,
 Żadnego jazdy swej nie mając kresu,
 Wpada na górę mocnego magnesu,
 Gdzie zbywszy goździ, sług, przyjaciół, braci,
 Oraz i towar i zdrowie utraci.
 Ktoż kiedy Scylle i policzy wstręty
 Płochęj fortuny na takie okręty,
 Gdy malacy¹⁾ zwabiwszy obłudnej
 Smakiem, i z ludźmi razem topi sudny²⁾.
 Już to jej więzień, kto się z swoim prómem
 Za takich wiatrów z portu ruszył szumem,
 Jej to igrzyska, jej to są zabawy.
 Jeszcze nie wypchnie drugi z portu nawy,
 Dopiero linę do kotwice skręca,
 Gdy go ta pani o skopuł roztręca.
 Drugi na haku ukrytym tak siedzie,
 Że go Eolus duży nie dobędzie.
 Lada remora³⁾ inszego zatrzyma,
 Aż go na morzu śnieg zajdzie i zima,
 I wtenczasby się rad do brzegu kwapił,
 Skoro go mrozem twardy lód ułapił.

¹⁾ malacya, cisza morska, bezwietrze. Ob. Lindego słownik.

²⁾ sudny, łódzie.

³⁾ remora, zawada, przeszkoda.

Pożno do wiosła, późno się masz stary,
 Gdyć miasto łodzi śmierć postawi mary.
 O niejednegoż na tej świata toni
 Uspią syreny, ustraszą trytoni,
 Wielu przyjaźni, wielu i rozkoszy
 Z upatrzonego portu respekt spłoszy.
 Lecz na coż ludzkie zbierać mam przygody?
 We mnie tej, we mnie, niestatkowi wody.
 Niech się napatrzy, we mnie niechaj czyta
 Każdy, co zwykło potykać rozbita.
 Nie trzeba Scylla, Charybdy i fale,
 Bo na kogo Bóg dopuścić chce żale,
 Niech się od lądu na włos nie oddala,
 Potka go smutne rozbitcie u pała,
 Ledwie że nagi i na desce golej
 Wnijdzie, z kąd wyjście miał, w grobowe doły.
 Ktoż dalszy nad mię wszelkiej był żeglugi?
 Domku mojego trzymając się strugi,
 Która tak gęste daje przez się brody,
 Mniemałem głupi, że dojdę bez szkody,
 Gdzie port każdemu jeszcze przed pieluchy
 Na nowym świecie naznaczono suchy;
 Ali dziś tonę z całą moją flotą,
 Bo to nie żywot u mnie, żyć sierotą.
 W tobie żył, w tobie drogi synu tonę,
 I choć nie wodę, lecz łzy piję słone;
 Wiatry i żagle, wota i nadzieje,
 Wszystko to morze łez moich zaleje.

PERYOD XVII.

Wszystko sen, wszystko mara, cokolwiek tu okiem
 Widzisz, co słyszysz uchem. Pijany masłokiem
 Człowiecze, we śnie cię myśl i twe serce bawi,
 A ty głupi rozumiesz, że na istej jawi.

Przetrzęj jedno duchowne, przetrzęj ze snu oczy,
 Któreś zbyt staranie o ten żywot mroczy,
 A nie da podnieść głowy z grzechowego betu,
 Żebyś się wzdry obaczył i postrzegł sekretu,
 Czy spisz, ani ci trąba człowiecze ocuci,
 Spijże, aż ci ostatni zapieją koguci.
 Dopieroć płacz i za grzech ruszyła pokuta,
 Skoro się Piotr obudził słyszawszy koguta,
 Dopiero, ale późno poznasz i niewczesnie,
 Że czemeś był, czem kogo, wszystkoś widział we śnie.
 Oto sześciu tysięcy lat przed tobą sięga,
 Dalej ani człek, ani świat pamięcią sięga;
 Otworz, patrz i uważaj: widzisz tam Nimrody,
 Do nieba wysokiego budujące wschody,
 Konterfet ambiczej; o jakoż ich wiele,
 Którzy się na podobne sadzili Babel!
 Do połowice swojej nie doniosłszy dumy,
 Spadli; miesza języki, miesza Bóg rozumu.
 Widzisz tam w presumpcyj Antyochoy sroziej,
 Herody, i którzy się równo kładli z bogi,
 Nabuchodonozory. Jest tam Xerxes, który
 Żeby mu się umknęła, słał posłów do góry;
 I inasze niezliczone widzisz tam tytuły,
 Co szaleli zarazą pysznej kanikuły.
 Choć ledwie że nie patrzą, kiedy dyabeł stary
 Dla takiejże z nieba był zepchniony przywary.
 We śnie to wszystko było; jak zapiał kur trzeci,
 Wszystko to nieścignionym wiatrem precz poleci.
 Co tam ujrzysz bogaczów albo fortunatów,
 Mocarzów, bohaterów, którym drugich światów
 Trzeba było, kiedy ten na ich pompę mały.
 Gdzieś się wzdry miast szerokich osady podziały,
 Tyry, Memfy, Sydony, Kartagi i świata
 Ozdoba Jeruzalem? Wszystko czas pozmiata,
 Wszystko było, jak we śnie. Uderzyła czwarta,
 Jedne z gruntu spadają, drugich się coś warta;

Obaczysz tam tryumfów zawołanych sceny,
 Pompejów, Juliusów. Wsłyszysz swe syreny
 Mamy, które nas słodkiem na tem morsu pieniem
 Uspijają, wszystko to za pierwszym ocknięciem
 Zginie, wraz filozofi, wraz i krasnowłose,
 Kolosy, piramidy, mauzole, grubowłose;
 Wszystko we śnie, tak ludzie, jako ich obrazy,
 I groby naostatek wyglądają skazy.
 Kogo fortuna, złoto, urodzenie krasi,
 Wszystko to zniknie, skoro śmierć świeczkę zagaśi.
 Co było, tego nie masz, co dziś jest, nie będzie,
 Nie widział świat dziedzica, wszystko na arendzie,
 A na to zawsze pomni, że bez defalkaty,
 Co gorsza, że żadnymi nie zawartałaty,
 Nie arenda, ale to rumacya sama;
 Zaginał pierwszy kontrakt w raju przez Adama.
 Teraz siedzisz człowiecze jak goły na zysie,
 Dlatego się przeglądaj w nowej intercyzie,
 Którą krwią podpisawszy na krzyżu syn boży
 Sygnetem przez śmierć srogą żywot swój przyłoży,
 Ktoż przy expiracyej, pytam się, nie sparza,
 Kiedy przyjdzie oddawać wszystko z inwentarza?
 Dopiero się obudzisz, kiedy już po sprawie,
 Spawszy lat kilkadziesiąt, godzinę na jawie;
 Znowu ułniesz, i tam coś na świecie się drwiło,
 Postrzeżesz i poczujesz, żeć się to wyśniło.
 Trudnoż mu na swe wynieść, kto w popiele grzaski
 Zasypia, miasto roli pilnując poduszki.
 Sen jest ten świat człękowi, raczej światu człowiek,
 Tamten lat sześć tysięcy trwa, a ten się co wiek
 Odmienia. Jednem światłem słońce w sferze wyższej
 Świeci, jednem złotem człek na ziemi się pyszał;
 Wszystko to jest, co było od świata początku,
 Wszystko w natury swojej zostaje porządku,
 Tylko człowiek i boże i natury prawa
 Pogwałciwszy, umiera, być i być przestawa.

Lecz i świat i człek i to wszystko, co na świecie,
 Snem, marą, bańką, bajką na śmierci podmiecie.
 We śnieś świat, i jam cię miał we śnie synu lubyl
 Ale swojej na jawie lamentuję zguby.
 Ledwie z pieluch, ledwieś się z dziecińskiego puchu
 Obudził, gdy był w srogim polski świat rozruchu ¹⁾,
 Ażci zaraz, nie dawszy żebyś tu żył dłużej
 Niemilosierna parka wiecznie oczy mruży;
 Ciebie uspi, mnie budzi nieszczęsnego ojca
 Do płaczu i krwawych łez, okrutny zabójca,
 W których tak długo serce utrapione myję,
 Aż się i sam takiego opium napiję.

¹⁾ Z powodu wojny podniesionej przez Mahometa IV i zdobycia
 Kamieńca r. 1672.

P. W.



WIADOMOŚĆ O POLSCE

ZA MICHAŁA I i JANA III

z pamiętników markiza de Pomponne ministra-sekretarza stanu
spraw zagranicznych za Ludwika XIV. ¹⁾

Król Michał Wiszniowiecki panował w Polsce, kiedy na schyłku roku 1671, król Ludwik XIV zamyślał wojnę wypowiedzieć Hollandyi. Michał ożeniwszy się z Eleonorą, córką cesarza Ferdynanda III a siostrą Leopolda I, tym węzłem małżeńskim ściśle skojarzył się z domem austriackim. Był on zaś taki nieudolny i taki niezdara, że popadł w pogardę u narodu swego, a nawet ci którzy przyczynili się do wyniesienia go na tron, pomyśleli jakby go zrzucić ze stolicy ²⁾.

¹⁾ Wiadomość ta wyjęta z pisma: *Mémoire sur le différents intérêts des princes de l'Europe à la fin de 1679* umieszczonego w pierwszym tomie dzieła: *Mémoires du Marquis de Pomponne, ministre et secrétaire d'État au département des affaires étrangères, publiés d'après un manuscrit inédit de la bibliothèque du Corps Législatif, précédés d'une introduction de la vie du marquis de Pomponne, par J. Mavidal.* Paryż 1860 r.

²⁾ Jan Kazimierz po swojej abdykacyi dowiedziawszy się że następcą jego został Michał Wiszniowiecki, zawołał: „Coż? Ukoronowali tego biedaka!”

W tym celu zawiązało się bardzo wielkie stronnictwo, którego naczelnikiem bezwątpienia był Jan Sobieski marszałek i hetman wielki koronny. Morstyn podskarbi wielki koronny, człowiek bogaty i bystry, obok Sobieskiego był jego najczynniejszym członkiem. Obydwaj z wrodzonej skłonności mocno lgnęli do Francyi. Mając nieograniczone zaufanie królowej Maryi Ludwiki z Gonzagów, wdowy po królu Janie Kazimierz, która za przyzwoleniem króla małżonka swego zjednywała koronę polską xiążęciu Kondenszowi lub xięciu d' Anguien, synowi jego, nie zaniechali oni tego zamiaru, zgodni z królem Janem Kazimierzem gdy ten złożył koronę w ręce rzeszypolitej. Wszelako nie mogli osiągnąć swego zamiaru, bo głos sejmu do tronu powołał xięcia Wyszniowieckiego. Ale nieudolność jego wkrótce sprawiła, iż wspomnieni mężowie tuż po elekcyi podjęli te same zamysły, jakie mieli przedtem.

Xiążę Kondensz i xiążę d' Anguien po tak stanowczem wykluczeniu ich przez sejm elekcyjny, nie pocztywali za stosowne dalsze w tym celu czynić starania, a król Ludwik nie sądził iżby mu się należało gwoli im zapuszczać się w sprawę, która prawdopodobnie nie weźmie pomyślnego skutku. Zaczem stronnictwo francuskie w Polsce obróciło uwagę swoją na xięcia de Longueville ¹⁾, młodzieńca wielkich nadziei,

¹⁾ Karol Paris d'Orléans, xiążę de Longueville i d'Estouteville, był synem Henryka II orleańskiego xięcia longuewilskiego i Anny Genowefy de Bourbon-Condé, tyle znanej z piękności, skłonności do intryg, i z roli jaką odgrywała w wojnach Frondy.

a znaczne jego bogactwa mogły się przyłożyć do pozyskania sobie Polaków.

Wspomniany książę nawet bardziej odpowiadał ich zamiarowi, bo był nieżonaty. Króla Michała obwiniano o cielesną niemoc; zważywszy tę słabość oraz złe jego postępowanie, zamyślano zabrać mu i koronę i małżonkę; Książę Longueville miał po nim wziąć i jedno i drugie. Byłto pan przystojny i miły; to też nie powątpiewano iż królowa zgodzi się na takową zmianę; pogotowiu sam cesarz, jak mniemano, chcąc ją zadzierżyć na tronie, ehgtnie przyzwolił na to.

Król francuski Ludwik XIV, jawnie sam nie występował w tej sprawie. Sobieski, Morsztyn i wszyscy inni wtajemniczeni w nią, wiedzieli tylko że się bardzo ucieszy, jeśli zamiar się powiedzie, do którego się król Ludwik potajemnie przykładał. Wszystko, lubo pod ścisłą tajemnicą, działo się w imieniu księcia longuewilskiego. Miał on w Polsce swoich ludzi, między innymi opata Paumier, męża bardzo bystrego. Tento był upoważniony zaręczać imieniem i słowem księcia nagrody obiecowane tym, którzyby popierali jego wybór; tymczasem opat rozdawał dosyć znaczne sumy.

Jakoż wszystko składało się na pomyślny skutek tak wielkiego zamiaru. Sobieski, zarówno znakomity dostojęństwem swym, wielkimi czynami i wziętością u wojskowych, nakłonił wojsko do skofederowa-

Rodzina Longuewillów pochodziła od sławnego Dubois, naturalnego syna Ludwika księcia orleańskiego; tegoż potomkowie w r. 1571 otrzymali tytuł książąt krwi.

nia się. Pierwszy to bywa krok w Polsce do osłabienia powagi królewskiej, a wszelkie przypuszczenia zdawały się zwiastować, iż środki przedsięwzięte do zrzucenia króla Michała z tronu na przyszłym sejmie uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Ale właśnie w chwili kiedy nadzieje ziścić się miały, dowiedziano się w Polsce, że książę Longueville poległ w czerwcu ¹⁾ 1672, 'prawie przy boku króla jegomości, w sławnej przeprawie przez Ren, otwierającej orężowi francuskiemu drogę do zdobycia Hollandyi. Spełżył więc wszelkie nadzieje stronników jego, a ci nie mając nikogo kimby mogli zastąpić poległego xięcia, zostawili rządy w słabych rękach swego króla.

Sobieski zostawał na czele wojsk z tem większą powagą, że gdy Turek z wielką potęgą wtargnął do Polski, całość królestwa zdawała się zawisnąć od jego doświadczenia i zdolności. Skutek odpowiedział zaufaniu w nim położonemu; a w końcu roku 1673 ruszywszy na pomoc miastu Chocimowi, oblężeniem ściśnionemu przez Turków, odniósł walne zwycięstwo nad niewiernymi. Widząc wzrost sławy swojej po wygranej pod Chocimem a będąc jeszcze przy wojsku, dowiedział się o śmierci króla Michała dosyć niespodzianie przypadłej w wilię bitwy pod Chocimem, dnia 10 listopada 1673 roku.

Arcybiskup gnieźnieński, zawiadowca i rządca królestwa podczas bezkrólewioń, zwołał sejm elekcyjny. Po zwyczajnej konwokacyi odprawowała się w szczerem połu; a monarchowie europejscy, którzy ży-

¹⁾ 12 czerwca pod Tollhuysem.

czą sobie mieć sprzymierzeńcem króla polskiego, albo polecają jednego z współubiegaczy do korony, wyprawiać tam zwykli posłów swoich. Współubiegaczy tych nazywają kandydatami. Zwyczajem jest iż ci, którzy się tam sami przedstawiają lub bywają poleceni przez znakomitych książąt, publicznie ofiarują pożytki Rzeczypospolitej, a potajemnie prywatnym.

Jawnie oświadczyli się z nadzieją osiągnięcia korony: syn wielkiego księcia moskiewskiego, książę lotaryński i książę neoburski. Pierwszy z nich, poleceny przez ojca, pochlebiał Polakom iż będą najpotężniejszym mocarstwem w Europie, jeżeli Moskwę z Polską skojarzą rządy jednego a wspólnego pana. Usiłował obawę usunąć, jakaby mieć mogli Polacy o to, iżby wielki książę moskiewski, panując nad nimi, nie czynił ich poniekąd pośredniejszymi od Moskwy, i nie zmieniał formy ich rządu i przywilejów. Tuszył im Moskwicin, że król ich zamieszkiwać będzie wpośród nich, i przywodziąc przykład z wielkiego księstwa litewskiego, które, odkąd jest złączone z Polską, zachowuje swoje prawa, przywileje, a nawet swoją niezawisłość od korony, — upewniał ich że Unia, zresztą tak korzystna, w niczem nie zmieni formy ich Rzeczypospolitej.

Cesarz na korzyść księcia Karola lotaryńskiego taksamo ofiarował ścisłe przymierze i pomoc przeciwko Turkowi, jak to uczynił w czasie elekcji króla Michała, kiedy przyczynienie się jego za wspomnianym księciem nie powiodło się. Całe zaś stronnictwo austriackie, będące silnem, działało w tymże

duchu; popierali je zwolennicy i powaga królowej, wdowy po królu Michale, któraby, idąc za księcia Karola ¹⁾, widziała się być ustaloną na tronie, z którym się niechętnie rozstawiała.

Xiążę neoburski utrzymywał te same porozumienia, jakie dawno pozawierał w Polsce, i karmił się temiż nadziejami, jakie żywił poprzednio. Widział się równie zapewnionym o protekcyi króla Ludwika, mniemając że małżeństwo, któreby królowa wdowa polska zawarła z jego synem, może łatwo mu zjednać przychyłność królowej.

Oprócz jawnych pretendentów byli jeszcze inni, którzy podobno mieli ten sam zamiar. Myślano że książę d'York, jako powaśniony z Anglikami przejściem na wiarę katolicką, gotów ubiegać się o koronę polską, a nie powątpiewano, że go król, brat jego, usilnie polecać będzie.

Elektor brandeburski zdawał się podobnież życzyć synowi swemu, a nie przypuszczano, że dla dopięcia korony, nie zechce zezwolić na zmianę religii. Przyłączenie Prus książęcych do Polski zdawało się być nawet wielką ofiarą przynęcającą Polaków.

Xiążę sabaudzki ²⁾ dla zaszczytu domu swego pragnął, aby wybór padł na hrabiego de Soissons; wszelako gdy nadzieje jego opierały się tylko o protekcyą

¹⁾ Ślub się odbył r. 1678. Patrz w Gazecie francuskiej z roku 1678 na str. 256 artykuł p. t. *les Particularites du mariage du prince Charles de Lorraine avec la regne douairière de Pologne.*

²⁾ Ludwik Tomasz sabaudzki, hrabia de Soissons, był synem Eugeniusza Maurycego sabaudzkiego hr. de Soissons, i Olimpii Mancini, siostrzenicy kardynała Mazarina. Służył w wojsku

króla jegomości francuskiego, udał się do niego upraszając o nią, sam gotów dołożyć się pewną sumą na rzeczpospolitą.

W takim stanie rzeczy król Ludwik postanowił biskupa marsylskiego, Toussaint de Forbin, jako posła nadzwyczajnego wyprawić do Polski, aby tam działał według danych sobie instrukcyj. Król jegomość nie polecał mu podawać ani xięcia Kondusza, ani xięcia d'Anguien, albowiem nader wielki wstręt do niego był dawniej napotkał i bezskutecznie rozrucił bardzo znaczne sumy, gdy za panowania Jana Kazimierza wszelkie poczynił usiłowania, aby mu zjednać koronę polską. Obecnie przeto mniemał iż mu nie wypada podejmować dawnego zamiaru, niechcąc podobnież napróżno narażać znacznych sum, a wojna, którą był zaprzątiony, nie dozwalała mu stawieć ich na los szczęścia. Obawiał się także żeby wyniesienie xięcia krwi na tron polski nie podniecało zawisłości Szwecyi, która się dotąd nie oświadczyła za królem jegomością, oraz nie oddziaływało podobnie na elektora brandeburskiego, który dopiero co sprzymierzył się z nim mocą traktatu w Vossem ¹⁾ zawartego.

Uwagi te sprawiły, iż wszystkie polecenia dane biskupowi marsylskiemu zmierzały tylko do wyklu-

francuskim, w stopniu marszałka polnego, aż do roku 1695; a wtedy przeszedł, w ślad za bratem swoim, sławnym xięciem Eugeniuszem, na stronę cesarską.

¹⁾ W czerwcu roku 1673, w obozie francuskim pod Vossem, wsią niedaleko Antwerpii, podpisano przedugodne punkta pokoju między Francją a Brandenburgią.

czenia księcia Karola lotaryńskiego, bo o to głównie szło królowi jegomości, oraz do popierania księcia neoburskiego. Jeżeliby zaś nie mógł wybrania Neoburczyka przywieść do skutku, winien popierać wybór każdego innego księcia, ponieważ wszyscy, wyjąwszy księcia lotaryńskiego, byli prawie równi królowi jegomości. Wszelako polecił mu przykładać się do elekcji hrabiego Soissonskiego, jeżeliby sejm dobrze był uprzedzony dla niego, i zapewniać Polaków że król jegomość z przyjemnością poglądać będzie na wybór księcia Kondeusza, księcia d'Anguien, lub księcia Kontego, jeśli sejm naprawić zechce błąd, jaki popełnił wykluczeniem pomienionych książąt w czasie elekcji króla Michała.

Główne zaś a tajne poruczenie, jakie miał otrzymać biskup marsylski, odnosiło się do wielkiego marszałka Sobieskiego i podskarbiego koronnego Morstyna. Gdy podczas ostatniej elekcji tamten zobowiązał się popierać interes księcia Kondeusza, król jegomość francuski obiecał mu był, że jeśli mu się sprawa powiedzie, utworzy dla niego we Francyi księstwo lub parostwo, uczyni go marszałkiem francuskim, kawalerem orderu św. Ducha, i da mu 100,000 talarów. Jeżeli tedy nowa elekcya padnie na księcia neoburskiego, król jegomość obiecał mu tę samą szczytę; co zaś do 100,000 talarów, zdał to na księcia neoburskiego uiścić mu się z pomienionej sumy. Ale czyto Neoburczyka wybiorą lub nie, byle wykluczono Lotaryńskiego, nadewszystko król jegomość chciał marszałka Sobieskiego karmić nadzieją uzyskania znacznej sumy.

Naostatek król jegomość pragnąc przyjaciół swoich w Polsce lepiej usposobić do spełnienia życzeń jego, polecił biskupowi marsylskiemu wypłacić im jednoroczną pensję, daną im w roku 1669 ¹⁾, a której odtąd nie płacono. Marszałek i hetman wielki koronny Jan Sobieski brał 20,000 liwrów, podskarbi wielki koronny Morsztyn 9000 l., wojewoda ruski Stanisław Jabłonowski 8000 l. Ponieważ ci panowie dobrze się sprawowali, przeto król kazał je im wypłacić; ale zanim uści pensye kanclerzowi litewskiemu Kazimirzowi Pacowi ²⁾ w sumie 15,000 l., oraz podkanclerzemu koronnemu Jędrzejowi Olszowskiemu w ilości 12,000 l., chciałby się ubezpieczyć o ich postępowaniu, dlatego że ono podczas przeszłego sejmku nie było takim, jakiego sobie jego królewska mość życzył. Dlatego biskup marsylski miał od nich wziąć zapewnienie pod słowem honoru, że nie dadzą głosów swoich za xięciem lotaryńskim.

Król nadto dał do dyspozycji biskupa marsylskiego sumę 50,000 talarów, aby ją rozdać pomiędzy sejmujących, o ile to zauważy potrzebnem. Chcąc zaś marszałka i podskarbiego wielkiego koronnego większemi łechtać nadziejami, pozwolił biskupowi przyobieczać im wypłatę 400,000 l. po wybraniu xięcia neoburskiego, lub przynajmniej po wykluczeniu xięcia

¹⁾ Pensye te rozdano r. 1669, aby niedopuszczyć wyboru kandydata niesprzyjającego Francyi a popierać wybór xięcia Kondusza.

²⁾ Pac ożenił się z Francuską Elżbietą Klarą de Mailly, damą honorową królowej wdowy Maryi Ludwiki z Gonzagów.

Karola, bądź że zechcą porozdawać tę sumę pomiędzy swoich stronników, aby sobie zapewnić ich głosy, bądź zatrzymać ją dla siebie, bądź że poczytają za stosowne obrócić ją na wspomnienie rzeczypo-
spolitej.

Biskup marsylski przybył do Warszawy krótko przed rozpoczęciem sejmiku elekcyjnego. Zastał tam bardzo silne zabiegi księcia Karola, ofiary Moskwicina mało lub wcale nie uwzględnione, a to tak dalece, że wielki książę nawet nie uznał za konieczne wyprawić tam posłów swoich. Elektor zaś brandeburski nie dał nikomu przemawiać za synem swoim, albo jeśli na to zezwalał, działało się to potajemnie, zaś publicznie przysługi swoje wspólnie ze Szwecyą oświadczał na rzecz księcia neoburskiego.

Stronnictwo tego księcia zresztą nie mogło być znaczne chyba protekcją króla jegomości francuskiego, oraz powagą i głosami tych, którzy byli przywiązani do króla jegomości. Polska w ogóle lękała się licznej rodziny księcia neoburskiego, mogącej pochłonąć przez braci królewskich największą część łask, jakie królowie winni rozdzielać pomiędzy znakomitych panów w królestwie. To więc było przyczyną, która Neoburczykowi dawniej jako i teraz jeszcze szkodziła, a nawet marszałkowi wielkiemu koronnemu trudnoby przychodziło zawadę tę uprzętnąć powagą i zabiegłością swoją.

Ale mąż ten począł myśleć o sobie samym. Przykład króla Michała okazał, iż Rzeczpospolita mogła się skłonić do wybrania Piasta. Nie widział on nader wielkich współubiegaczy prócz księcia lotaryń-

skiego, a wiedział że głównym zamiarem króla jegomości Ludwika XIV było wykluczyć pomienionego xięcia. Czy on tego dokaże lub Neoburczyk, królowi — tak mniemał Sobieski — będzie to dosyć obojętnem. Przeto dał znać biskupowi marsylskiemu sam i przez Morsztyna, że xiążę neoburski napotkał tylu przeciwników, iż się można obawiać by odważając się na popieranie jego kandydatury, nie dawano przewagi stronnictwu xięcia Karola; jest on (Sobieski) mocno przeświadczony, że snadniej wykluczy xięcia Karola, jeśli sam ubiegać się będzie o koronę, wsparty pomocą króla jegomości francuskiego; jest to najpewniejszy środek niedopuszczenia, aby korona dostała się xięciu będącemu przeciwnikiem Francyi.

Głównem usiłowaniem króla jegomości było usunąć wybór xięcia Karola, a luboby sobie życzył iżby obrano xięcia neoburskiego, jednakowoż każdy inny był mu równie przyjemnym, byleby nie zawisł od cesarza. A ponieważ pod tym względem o nikim nie był więcej zapewnionym jak o marszałku i hetmanie wielkim koronnym, przeto biskup marsylski, mając w poleceniu stosować się szczególnie do jego objaśnień, słuchał ich z ochotą. Zresztą bezskutecznie popierałby xięcia neoburskiego gdyż ten, któryby mógł wybór jego przywieść do skutku, sam dla siebie chciał skorzystać z wziętości, jaką miał na sejmie.

Owe 50,000 talarów które biskup mógł porozdawać, i obietnice jakie mógł poczynić co do wypłaty 400,000 liwrów po elekcji, obrócono na korzyść Sobieskiego. Powaga jego w wojsku, sława jaką mu zjednała bitwa pod Chocimem, mniemanie że on sam

tylko zdoła obronić Polskę, jeśli Turek z potęgą napaśnie ją, oraz środki, jakie mu dał król francuski, pozyskania głosów, spowodowały sejm do wyniesienia go na tron. Z powszechną zgodą obrano go królem, a dla króla jegomości był to monarcha, po którym mógł sobie tuszyć więcej przyjaźni i wdzięczności.

Mniemano iż marszałek wielki postanowił ubiegać się o koronę jedynie dlatego, iż wiedział że Francya popierać go będzie. O ile miał wielkie przymioty pod względem wojskowym i cywilnym, o tyle był to mąż śmiarkowany, skłonny do spokojności, możnaby powiedzieć gnuśny, jeśli go wielkie powody nie pobudzały do czynności ¹⁾. Marszałkowa, jego małżonka, rodem Francuska, córka markiza d'Arquien, która będąc jeszcze dzieckiem dostała się do Polski, przeciwnie pełną była strasznej ambicji, i tę w zdarzonej sposobności przelewała w małżonka swego. Onato wzbudziła w nim myśl o koronie, ona kierowała jego przyjaciółmi, utwierdzając go we wszystkich krokach, jakie musiał czynić aby swego dopiąć.

Przedewszystkiem król i królowa spieszyli się zawiadomić króla jegomości francuskiego o wybraniu

¹⁾ Pisarz współczesny, następny skreślił obraz Sobieskiego: „Jan III był za młodu bardzo przystojny, ale zbyt hulaszczość sprawiła, iż tak otył, że musiano zrobić stół wykrojony w półkole, aby mógł brzuch swój tam pomieścić. Zresztą miał bardzo dobre wejrzanie. Był równie waleczny jak grzeczny; przed wyborem swoim był postrachem Turków. W czasie kiedy go widziałem, stał się tak ociężałym, że był niezdolnym do działania... Ile on za młodu był surowym, tyle później stał się skąpym“. *Mémoires de M. de...., collection Petitot, t. LIX, str. 3.*

swojem, oświadczyć mu wdzięczność swoją i upewnić go o gotowości swojej do jego aliansu.

Król polski pragnąc się wywdziżyć za sposób, w jaki postąpił biskup marsylski na korzyść jego, oraz uczynić rzecz przyjemną królowi jegomości, na mocy prawa służącego monarchom katolickim, przedstawił wspomnionego biskupa do kapelusza kardynalskiego na następną promocyą.

Król francuski wkrótce potem wyprawił markiza de Béthune do Polski, aby królowi i królowej złożyć powinszowanie elekcyi. Byłto szwagier królowej, mając za małżonkę jej starszą siostrę. Dlatego też przez niego z tem większą przyjemnością odebrali oznaki przyjaźni króla jegomości, dając mu wkrótce dowód życzliwości ku jego osobie.

Biskup marsylski miał w poleceniu przedłożyć przymierze królowi polskiemu. Miał go zapraszać do podniesienia wojny przeciwko elektorowi brandeburskiemu, który od niedawna nie dotrzymał słowa danego królowi jegomości traktatem Vossemskim, a połączył się z cesarzem. Miał także króla polskiego nakłonić do działania w Węgrzech i wspierania mal-kontentów podtrzymujących tam stronnictwo przeciwko cesarzowi. Artykuły te, które miały pozostać tajne, podpisali król Jan III, biskup marsylski i markiz de Béthune. Król polski obiecał iż rozpocznie wojnę według życzenia króla jegomości francuskiego, zastrzegłszy jednak sobie, że sam oznaczy ile mu czasu będzie potrzeba do wciągnięcia rzeczypospolitej. Nawzajem król francuski miał mu 200,000 liwrów

wypłacić jednorazowo, kiedy zacznie działać, oraz dawać posiłki pieniężne na utrzymanie wojska.

Tymczasem król polski w początku panowania swego wplątał się w tę samą wojnę przeciwko Turkowi, jaką prowadził będąc jeszcze marszałkiem i hetmanem wielkim koronnym. Wyruszył w pole, aby się oprzeć nieprzyjaciółom na kresach. Walczył pomysłnie, ale mając tylko mały poczet wojska naprzeciw ogromnej potędze Turków i Tatarów, niebawem zewsząd otoczony był wrogiem. Okopał się tedy w stanowisku dogodnym, a nieprzyjaciele oszańcowali się naprzeciw niego. Lubo siły jego były o wiele mniejsze aniżeli nieprzyjacielskie, nacierał jednakowo na nie, bił wroga urywając go ustawicznymi wycieczkami, tak że nakoniec Turek musiał podkopywać się pod obóz polski. Ale gdy i takim sposobem nie nie wskórał, rozpoczął traktować o pokój.

Zawarcie pokoju nastąpiło w Żórawnie, gdzie oba wojska stały naprzeciwko siebie, 15 paźdz. 1676 r. Warunki były poniekąd mniej ciężkie dla Polski niż te, na które król Michał przed kilku laty przystał. Wszelako zatwierdzono odstąpienie Kamieńca, Podola i największej części Ukrainy: straty niepowrotne dla Polski.

Długo przed zawarciem wspomnianego pokoju, w marcu roku 1676, król francuski zezwoliwszy na urlop, o który go upraszał biskup marsylski, postanowił wyprawić w poselstwie markiza de Béthune. Nikt nadeń nie zdawał się być zdatniejszym, bo oprócz ścisłego węzła kojarzącego markiza z królem i królową Polski, zjednał on sobie przyjaźń najjaśniej-

szych państwa w czasie, gdy król francuski wyprawiał go był do nich. Nadto pozyskał był szacunek i zaufanie znakomitszych panów polskich i doskonale poznał cały dwór królewski.

Król francuski przedewszystkiem tuszył sobie, że nowy poseł nakłoni króla polskiego do zerwania z elektorem brandeburskim, a popierania stronnictwa malkontentów węgierskich przeciwko cesarzowi. Mniemał, że snadno Polaków wciągnie do wojny przeciw elektorowi, ponieważ nie było lepszej sposobności odzyskania Prus xiążęcych, traktatem welawskim przez Jana Kazimierza r. 1657 ustąpionych elektorowi brandeburskiemu z prawem zupełnej udzielności, gdyż elektora zaprzętała wtenczas wojna przeciwko Francyi i Szwecyi. Co do Węgier, króla polskiego mogłaby przynęcić korzyść prywatna, bo malkontenci ofiarowali koronę węgierską synowi jego.

Król polski, aby mógł swobodnie działać w tych różnych zamiarach, przedewszystkiem potrzeba go było uwolnić od wojny tureckiej. Nie mając dostatecznych sił do utrzymania jej, pragnął pokoju. Król francuski w tym względzie usługi swoje świadczył przez Nointela, posła swego w Konstantynopolu, a markiz de Béthune odebrał polecenie pismienne się z nim znosić, w porozumieniu z królem polskim, aby przyspieszyć zawarcie traktatu.

Do tych zleceń, Ludwik XIV przyłączył oznaki osobistej przyjaźni ku Janowi III. Król ten oświadczył, że z radością przyjmie order św. Ducha jako jawny dowód związku zachodzącego między nim a królem jegomością francuskim, a najjaśniejszy pan

nasz bardzo był rad usłużyć mu nowym węzłem kojarzącym ich przymierze; dlatego przez markiza de Béthune przesłał mu order wspomniany. A ponieważ ten order mógł tylko sam kawaler nim ozdobiony oddawać, przeto król Ludwik tymże samym zaszczytem uczcił markiza de Béthune krótko przed odjazdem jego. Ozdobił go krzyżem dyamentowym, jaki noszą tacy kawalerowie, znacznej wartości, przydając do tego daru łóżko i całe umeblowanie, oraz karocę wspaniałą.

Markiz de Béthune ¹⁾ ze wszystkimi tymi przedmiotami przybył do króla polskiego wkrótce po zawarciu pokoju żórawińskiego. Jan III kazał się niebawem koronować z królową, małżonką swoją. Knowano intrygę, usiłując królowę niedopuszczyć do zaszczytu koronacyi. Przeciwnicy jej domagali się, aby ją uważano tylko za małżonkę króla, gdyż jej przecież nie udzielano zaszczytu jemu uczynionego elekcyą. Króla atoli postanowienie zniweczyło intrygi: sam poprowadził królowę do katedry krakowskiej, gdzie koronacya odprawowała się, a nikt sprzeciwić mu się nie śmiał. Następnie z rąk markiza de Béthune ze wszelkimi ceremoniami odbierał order przesłany mu przez króla jegomości francuskiego, w obec biskupa marsylskiego, który niebawem wyjechał, aby się udać do króla jegomości.

¹⁾ „Markiz de Béthune miał wszystkie przymioty przyjemnego dworzanina; był żywy, wymowny i pracowity, pisał z cudowną łatwością; był przystojny, odważny i ambitny; pomysły miał wysokolotne”. *Mémoires de l'abbé de Choissy. Collection Petitot*, t. LXIII, str. 491.

Malkontenci węgierscy główną odgrywać będą rolę w dalszym ciągu niniejszego memoriału; przeto zdaje mi się konieczną sięgnąć początku tego stronnictwa, które od dawnego czasu niepokoi dwór wiedeński.

Węgry, lubo przeszło wiek cały, jako kraj dziedziczny, pozostawały przy domu austriackim, nieprzestannie jednak usiłowały zachowywać przywileje swoje i formę rządu swego. To usilne przestrzeganie wolności wywoływało stronnictwa w tem królestwie. Boczkaj r. 1606, Betlem Gabor r. 1622, Jerzy Rakoczy r. 1645, w skutek przymierza z królami Henrykiem IV, Ludwikiem XIII i teraźniejszym królem jegomością, stawali na czele narodu węgierskiego, zniewalając cesarzów do przyjmowania warunków, jakie oni im przedstawiali.

Wszelako prócz miłości ku swobodzie i zachowaniu przywilejów, także religia wywierała wielki wpływ na ruchy, które tylokrotnie dwór wiedeński nabawiały ogromnych kłopotów. Ferdynand II, pobudzony gorliwością pochwały godną i za radą jezuitów, a nie stosując się do czasu i potrzeby spraw swoich, upornie chciał wykorzenieć protestantów, a szczególnie kalwinów, którzy się bardziej niż inne wyznania rozszerzyli po królestwie węgierskiem. Zaczął zabierać im świątynie i wyganiać ich ministrów, dając tym sposobem początek powstaniom, jakie się odtąd zawiązywały, a które prawie zawsze popierali xiążęta siedmiogrodzcy, będący tegoż samego wyznania.

Gdy tak miłość swobody jako i gorliwość religijna łączyły się razem, istniało w Węgrzech prawie

ustawicznie stronnictwo przeciwne dworowi wiedeńskiemu, które się albo ukrywało lub występowało jawnie, według tego jak czuło się słabem lub silnem. Stronnictwo takie zawiązawszy się, gotowe było wystąpić na kilka lat przed obraniem Sobieskiego królem polskim. Hrabiowie Piotr Zrini (ban chorwacki), Nadaasy (sędzia nadworny) i Frangepani byli wtenczas jego naczelnikami, a chcąc się oświadczyć publicznie, szukali pomocy zagranicznej, któraby ich wesprzeć zdołała.

Sława, jaką marszałek i hetman wielki koronny na wojnie osiągnął, wziętość jaką miał u wojska, i mniemanie że z wielkimi siłami może im przyjść na pomoc, sprawiły, że malkontenci węgierscy pragnęli go mieć naczelnikiem swoim, i ofiarowali mu koronę, którą, jak sobie tuszyli, pod jego przewodnictwem zdołają wydrzeć z rąk cesarza.

W tym celu wyprawili posłów do Polski wkrótce po wyniesieniu Michała Wiśniowieckiego na tron polski. Nie zastawszy w Warszawie ¹⁾ marszałka Sobie-

¹⁾ Piotr Zrini imieniem malkontentów węgierskich, usiłując Michała Wiśniowieckiego, 19 czerwca 1669 r. obranego królem polakim, odwieść od zamiaru poślubienia arcyksiężniczki Eleonory, wyprawił w końcu czerwca lub w lipcu 1669 r. do Polski dominikana Bariglio pod przybranem nazwiskiem Abbate Palmerini. W instrukcyi jego przejranej i poprawionej przez Frangepaniego, między innemi powiedziano: „dom cesarski chce króla wciągnąć w odmet niedoli, w jakim sam pogrążony, a to przez zamęście arcyksiężniczki, co koniecznie sprowadzi przymierze Polski z Austryą. Z drugiej strony, część ministrów cesarskich uważa związek małżeński arcyksiężniczki z królem Michałem za uwłaczający

skiego, będącego wówczas u wojska, nierozważnie oznajmili królowi Michałowi cel podróży swojej. Król, już wtedy zamyślając połączyć się z cesarzem, jak to

godności dworu cesarskiego, gdyż Michał dopiero niedawno był prywatnym człowiekiem, a gdy w Pradze chodził na uniwersytet, dwór cesarski niby go żywił i utrzymywał swoim kosztem. Z wielu zaś powodów małżeństwo takie będzie niekorzystnem dla Polski. Zresztą podczas ostatniej elekcji dwór cesarski przeciwiał się wyborowi Michała, popierając Neoburczyka itp. Niech przedkładają królowi Michałowi, aby się z Węgry połączył, przyjął do służby swojej Węgrzyna, któryby pełnił obowiązki rezydenta węgierskiego przy dworze polskim, nie poślubił sobie Austriaczki, lecz sprzymierzył się z Moskwą, co będzie z pożytkiem i korzyścią tak dla Polski jako i dla Węgier". Ojciec Bariglio przybywszy do Warszawy zawiązał nasamprzód stosunki z podskarbin wielkim koronnym Andrzejem Morsztynem. Porozumiewszy się ze sobą ułożyli projekt poślubienia królowi Michałowi królowej duńskiej. Król na prywatnem posłuchaniu, danem wysłańcowi malkontentów zdawał się przychylić do powyższego projektu. Życzył sobie król, aby Palmerini sam udał się do Danii. Ten zaś wiedząc że Morsztyn ma w Danii poufnego, Krzysztofa Posperga, a lękając się iżby rzeczywisty cel poselstwa jego nie wyszedł na jaw, znikł z Warszawy bez śladu. W liście króla do Zriniego danym Palmeriniemu, Michał w ogólnych słowach wyrażał uprzejmość swoją ku Zriniemu. Obacz Jana hr. Mailatha *Geschichte des Oesterreichischen Kaiserstaates* 1848 t. IV, str. 66—68. O poselstwie powyższem dziejopisarze polscy nic nie wspominają. Co zaś do posłów wyprawionych przez malkontentów węgierskich do Sobieskiego, o ich przyjeździe do Warszawy, o wyjawionych przez króla Michała dworowi wiedeńskiemu zamiarach węgierskich, jak to opowiada markiz de Pomponne, o tem wszystkim żadnej wzmianki nie masz ani u pisarzy polskich, ani w wyżej przywiedzionem dziele Mailatha, ni w tegoż historyi Madziarów.

uczynił przez zawarcie małżeństwa, dał o tem znać do Wiednia. Wspomnieni trzej hrabiowie zostali ujęci i przeplacili życiem ¹⁾ nieroztropność posłów swoich.

Śmierć powyżej wymienionych panów oraz najznakomitszych członków stronnictwa malkontentów nie przytłumiła go jednak całkiem. Niedobitki znaczniejszej szlachty węgierskiej chroniąc się w góry, garnęli się tam do broni. Utrzymywali się tu kontrybucjami wybieranemi z kraju i przez wycieczki czynione do ziem cesarskich. Ale gdy wojska cesarskie, wyprawiane przeciwko nim, tak im dokuczały, że pola dotrzymać nie mogli, cofnęli się do Siedmiogrodu i ziem tureckich, gdzie Porta kazała dać im bezpieczny przytułek, usiłując takim sposobem podtrzymać stronnictwo, z któregoby w danych okolicznościach wybornie mogła korzystać. W Turcyi zostawiali rokoszanie swoje żony, dzieci i rzeczy, ile razy widząc wojska cesarskie w oddaleniu, znajdowali sposobność powrotu do Węgier.

Najznakomitsi z pomiędzy rokoszán byli (Michał) Teleky, Vesselini (syn palatyna), Thekaoli (Emeryk Tököly) i Petrozzy. Pierwszy z nich posiadał bardzo obszerne dobra w górnych Węgrzech i ziemi księcia siedmiogrodzkiego (Michała Apafiego), spowinowaconego z nim przez księżną, małżonkę je-

¹⁾ Zriniego stracono 30 kwietnia 1671 w miasteczku Neustadt pod Wiedniem, oraz szwagra jego Frangepaniego; tegoż samego dnia ściego Nadasdego w ratuszu wiedeńskim, a w kilka miesięcy Tattenbach zginął w Gracu od miecza katowskiego.

go ¹⁾; miał on też wielkie znaczenie u księcia Apafiego. Drugi odarty ze wszystkich dóbr swoich, zagnany był szukać w Polsce schronienia. Trzeci, człowiek bardzo młody, był jednym z największych panów królestwa węgierskiego, ale wielka część dóbr jego znajdowała się w ręku cesarza. Ostatni, który był głównym dowódcą stronnictwa malkontentów, złożył władzę swoją w ręce hrabiego Tökölego, wysiedziawszy długie więzienie w Siedmiogrodzie w skutek podstępów i zabiegów dworu wiedeńskiego.

Wszyscy byli przekonani, że reszta królestwa była w pogotowiu łączyć się z nimi ku obronie swojej wolności, że szlachta i lud tylko wyczekuje, jakie będzie powodzenie ich stronnictwa, a pochlebiali sobie, że byle się sprawa utrzymała, hrabiowie Bathyanyi i Esterhazy, tamten będąc generałem z tej, drugi z tamtej strony Dunaju, oświadczają się za nimi.

Takie nadzieje dobre, podsycające i podtrzymujące zazwyczaj powstania, spełzały najczęściej, jeśli ich nie wspierała potężna jaka opieka. Siły cesarskie w Węgrzech były daleko większe niż rokoszan; wszystkie twierdze były w mocy cesarza. Malkontenci, zbiegli i cierpieni na pograniczu tureckim, wiedli życie zbyt nudne, aby znęcić Węgrzynów do łączenia się z sobą. Przywiedzeni do tej ostateczności, wyprawili posłów do króla polskiego, upraszając go o przyjęcie korony dla syna swego; udali się zarazem do biskupa marsylskiego i markiza de Béthune, aby otrzymać pomoc króla jegomości francuskiego.

¹⁾ Myli się Pomponne, bo córka Telekiego była za Mikołajem Apafim.

Król Ludwik rozważył był doniosłość i korzyści wyniknąć dlań mogące z dywersyi w Węgrzech, wtenczas kiedy cesarz posyłał wszystkie wojska swoje nad Ren przeciwko Francyi. Najjaśniejszy pan nasz, chcąc lepiej zgłębić pożytek jakiby mógł ciągnąć z malkontentów, poprzestał był na tem, że im czynił ogólne nadzieje. Po powrocie atoli do Polski markiza de Béthune, zaszczyconego dostojenstwem posła, postanowił król Ludwik zajmować się troskliwiej tą sprawą. Poleciał tedy posłowi swemu wezwać króla polskiego, aby w wykonaniu przymierza zawartego z nim, pomagał malkontentom węgierskim, albo jeżeliby się wzbraniał uczynić tego jawnie, aby ich przynajmniej wspierał potajemnie, oraz aby raczył wskazać sposób, jakim ma postępować markiz de Béthune w celu popierania malkontentów, lub zniewolenia ich, gdyby można, do działania.

Król polski mniemał, że napotka nader wielkie trudności w swoim państwie, gdzie dom austriacki ma licznych stronników, jeśli się jawnie oświadczy za stronnictwem zbuntowanem przeciwko swemu prawemu królowi. Uważał przeto za stosowne nie występować jawnie w tej sprawie, lecz tylko potajemnie przykładać się do urzeczywistnienia zamiarów króla jegomości francuskiego.

Markiz de Béthune użył pieniędzy, które król kazał mu doręczyć na jego wydatki, do zaciągnięcia 6000 Polaków, Niemców, Kozaków i Tatarów, co mu z tem większą przychodziło łatwością, iż skorzystał z rozpuszczenia po zawarciu pokoju z Turkiem wojska polskiego, składającego się z różnych naro-

dowości. Uczynił nawet osobną umowę w tymże samym roku 1677 z księciem Lubomirskim, chorążym koronnym, mocą której wspomniany książę, jeden z najbogatszych i najznakomitszych panów koronnych, zobowiązał się, iż zaciągawszy 4000 ludzi wyprawi ich do Węgier na służbę króla jegomości.

Zanim poczynił wszystkie te przygotowania wojenne, zawarł był traktat ¹⁾ z wysłańcami Michała Apafiego, księcia siedmiogrodzkiego i malkontentów węgierskich. Traktat ten zatwierdził później król francuski. Układy rozpoczęto w chwili, kiedy malkontenci po raz pierwszy dopraszali się u niego posiłków. Prowadził je Akakia ²⁾, którego markiz de Béthune zeszłego roku (1676) posłał był do Siedmiogrodu, a zakończył je traktatem wspomnianym. Książę i malkontenci zobowiązali się, iż wystawią 9000 konnych i 6000 pieszych z artylerją potrzebną. Przyrzekli, że działać będą stosownie do rozkazów króla francuskiego w Węgrzech, Morawach i Szląsku. Traktat miał pozostać tajnym lub być podanym do wiadomości powszechnej, podług życzenia króla jegomości; zobowiązali się nim malkontenci nie zawierać ni pokoju ni zawieszenia broni, chyba za zgodą króla francuskiego. Książę siedmiogrodzki zastrzegł sobie jedynie,

¹⁾ *De Saint-Priest, Hist. des traités de paix. I, 706.*

²⁾ Roger Akakia, był sekretarz hrabiego d'Avaux na kongresie münsterskim, następnie kawalera Terlona w Szwecyi, używany był do różnych ważnych negocyacyj: znacznie przyłożył się do zawarcia pokoju oliwskiego; wpłątany w intrygi zmierzające do zrzucenia króla Michała, zgrabnie poddmuchiwał rozruchy węgierakia.

że mu wolno będzie odstąpić od tego przymierza, jeżeli mu Porta wyraźnie to nakaze, obiecał atoli w takim razie popierać potajemnie owo stronnictwo.

Król przyrzekł, że 100,000 talarów corocznie na wydatki wojenne łożyć będzie, i 20,000 talarów wypłaci jednorazowo, skoro wojsko po raz pierwszy wyruszy w pole. Przytem zastrzegł sobie, że mu wolno zawrzeć pokój z cesarzem, czyniąc zarazem malkontentom nadzieję, że dawać im będzie i po zawartym pokoju te same posiłki, tylko potajemnie. Obiecał nadto, że się też przez posła swego w Konstantynopolu przysługiwać im będzie. O żołnierzach, których król francuski miał przystawić do wojska malkontentów, wyraźnej wzmianki nie było w traktacie, sam tylko markiz de Béthune przyrzekł, że się o nich postara.

Markiz de Béthune i kawaler książę Lubomirski rozporządziwszy wszystko zgodnie z królem polskim, zgromadzili wojsko zaciągnięte w ziemiach należących do księcia, i wyprawili je do Węgier przez miasto Stryj, leżące nad przesmykiem w górach oddzielających Węgry od Polski. Markiz de Béthune porучzył dowództwo nad wojskiem posiłkowym pułkownikowi Krysztofowi Ballenduy, markizowi de Bohan, szlachcicowi francuskiemu, który długo służył w wojsku króla jegomości francuskiego, a po pokoju pirenejskim udał się do Polski, gdzie osiadłszy i wróciwszy do rzemiosła żołnierskiego, wojskowo służył ze sławą.

Wspomniane wojsko, złożone ze szczątków rozpuszczonego wojska polskiego, nie mogło się zgromadzić bez hałasu, i nie dać powodu do wielkich

zażaleń ministrom cesarskim i stronnikom domu austriackiego. Prawili, że pozwalając aby z Polski posilki przechodziły do Węgier ku wzmocnieniu stronnictwa rokoszan, wykracza się przeciw pokojowi. Xiążę Dymitr Wiśniowiecki, stryj zmarłego króla Michała a hetman wielki koronny, głośniej niż drudzy sarkał na te zaciągi, wydał nawet rozkaz przeciwko kawalerowi Lubomirskiemu, czyniąc go odpowiedzialnym za to, jako za występki przeciwko rzecypospolitej popełniony. Przedewszystkiem zaś rozjątrzył umysły przeciw Francyi wstręt jaki królowa polska powzięła do tego mocarstwa, a zawady które sprawy króla jegomości francuskiego spotykały, były dziełem tej samej ręki, po której król mógłby się spodziewać więcej przychylności. Postępowanie jej było o tyle trudniejsze do wytłumaczenia, o ile pani ta już nie tylko jako rodowita Francuzka, ale otrzymawszy nadto świeżo przez obiór króla małżonka swego znamienity dowód przyjaźni i opieki króla jegomości, powinna była być życzliwą i przychylną Francyi. Przeto kładziono tę jej zmianę na karb samej tylko złości, która działać zwykła silniej na umysły niewiaśc obrażonych: dawała to zaś ta pani tem jaśniej do poznania, jako będąca z przyrodzenia dumną i próżną. Ale nie odrazu przecież wyzuła się z wrodzonych uczuć względem Francyi; zobaczymy więc, jak ona stopniowo przejmowała się uczuciami pierwotnym sprzecznymi, i jak namiętności i interesa prywatne mieszają się do spraw najważniejszych publicznych, mianowicie kiedy kobiety w nich uczestniczą.

Markiz de Béthune przybywszy do Polski, aby

powiniszowanie elekcji od króla jegomości francuskiego złożyć najjaśniejszym państwu polskiem, zjednał sobie zupełną ufność króla polskiego i przyjaźń czułą i poufną królowej. Polecili mu, aby powróciwszy do Francyi upewniał króla jegomości najwyraźniej o ich przywiązaniu do jego interesów, a król polski wraz z królową pisali do króla francuskiego upraszając go o niektóre łaski dla rodziny królowej. Markiz d'Arquien, jej ojciec, i markiz de Béthune, jej szwagier, byli na pierwszym miejscu. Lubo Béthune nie pragnął inszego u króla polecenia nad usługi swoje a wszystko zawdzięczać jedynie tylko dobroci królewskiej, wszelako król polski w ogólnych wyrazach objawił królowi jegomości francuskiemu to, czem mocno zobowiąże go sobie, a wyraźnie upraszał go, by zechciał zaszczycić markiza d'Arquien dośtojeństwem xięcia i para Francyi ¹⁾.

Lubo król jegomość francuski pragnął zadowolić monarchę polskiego, nie mógł on jednak przychylić się do tego, o co go król i królowa małżonka jego upraszali. Markiz d'Arquien, pochodząc z rodu zna-

¹⁾ Abbé de Choissy w Pamiętnikach swoich utrzymuje i dziopisarze Jana III powtórzyli za nim, że markiz de Béthune sam dla siebie pragnął tytułu xiążęcego i paroskiego, a nie chciał wyjednywać go markizowi d'Arquien. Do tego współubiegania teścia i xięcia dodano śmieszłą historję jakiegoś Brisacier, sekretarza słoń królowej Maryi Teresy, któryby usiłował odgrywać w tej sprawie domowej rolę trzeciego złoczyńcy. Pamiętniki Pomponna wyjawiają o ile prawdy jest w tych plotkach, pokazując przesadę ich (*Mémoires de Choissy*, w zbiorze Petitota t. LXIII p. 420 i d. Coyer, *Hist. de Jean Sobieski*, t. II, p. 171. *Salvandy, Hist. de Pologne*, t. II, p. 383).

kómitę, służył niegdyś wojskowo i był dotąd kapitanem stu Szwajcarów stryja króla jegomości księcia orleańskiego (Monsieur). Ale jak dawniej tak i dotąd, lubo był w wieku bardzo podeszłym, żył tak rozpustnie, bawiąc się tak podłą i publiczną hulanką, że królowi jegomości nie podobna było zaszczycać najprzedniejszem dostojenstwem królestwa osobę, której poważać nie mógł ¹⁾. Tak tedy ni przystając na to ni odmawiając o co król i królowa polscy upraszali go dla markiza, odpisał w ogólnych wyrazach na ich prośbę. Wkrótce potem król Ludwik przyjął dymisyą o którą upraszał biskup marsylski, i wyprawił markiza de Béthune na jego miejsce. Wyjechał, jak-śmy wyżej nadmienili, roku 1676, mając ze sobą markizową de Béthune, małżonkę swoją, która, jak się zdawało, miała być nowym węzłem ścisłego porozumienia z królową ²⁾.

¹⁾ Przez szczególne zboczenie idei, zresztą nader rzadkich, król, który markiza d'Arquien poczytał niegodnym xiążęcego państwa, ozdobił go wstęgą niebieską, przykładając się wraz z Sobieskim, aby w Rzymie dla niego otrzymać kardynalski kapelusz.

²⁾ Markizowa de Béthune była wzrostu małego, ale przystojna, z okrągłą twarzą; cera jej biała, a nawet blada, małe oczy, ale ogniste; była panną honorową królowej Henryetty, niegdyś królowej angielskiej, a wdowy po Karolu I, łagodna, grzeczna, opiekująca się wszystkimi Francuzami wówczas bawiącymi w Polsce (*Mémoires de M. de **** zbioru Petitota t. LIX str. 4). Markizowa de Béthune — czytamy w *Mémoires de Choisy*, zbioru Petitota t. LXIII, str. 494 — z przyrodzenia bardzo samolubna, nikomu nie dozwalała, sama będąc przykrą, zazdrosną i rozkazującą, wywierać wpływu na umysł markiza de Béthune, swego małżonka.

Wszelako drobny interes prywatny niebawem wzbudził pewną oziębłość między dwiema siostrami. Markiz d'Arquien, zamierzając przenieść się do Polski, układał się o sprzedaż swego dostojęństwa z księciem orleańskim. Markiz de Béthune, któremu d'Arquien winien był 20,000 talarów za posag żony jego, nie mając innego źródła zkądby mógł być zaspokojonym, przeciwił się ustąpieniu szarży. Księżę orleański, u którego był w łasce, kazał sumę należącą mu się od teścia wypłacić. Lubo to było słusznem, wszelako królowa, sprzyjająca ojcu, rozgniewała się o to i pisała nawet o tem do króla jegomości francuskiego. Ale król Ludwik sądził, że mu nie wypada używać powagi swojej do powstrzymania biegu sprawiedliwości, jakiej się domagał markiz de Béthune.

Sprawa ta jeszcze bardziej odstręczała królowę polską od swojej siostry i szwagra swego. Lubo on nie omieszkował popierać prośby, z którą nieustannie udawała się do króla jegomości o wyniesienie ojca na dostojność książęcą, zarzucała mu jednak że nie dobrze jej służy, podejrzewając go jakoby sam chciał uskarbić wszystkie łaski, do jakichby się przychylił król jegomość w dowód poważania jej. Do powyższych powodów niezadowolenia przystąpiło i to, że się użalała na brak tych względów, jakichby doznawać powinna od króla jegomości. Przeto żadnego nie zachowała umiarkowania względem markiza de Béthune: widywała go tylko na posłuchaniu ceremonialnem, a nie tała się ze wstrętem, jaki odczuła do Francyi. Udawała nawet, że w ścisłych sto-

sunkach zostaje z dworem wiedeńskim, objawiała ją jej radość sprawia nadzieja, którą jej czyniono, że syn jej pojmie w małżeństwo córkę cesarza ¹⁾).

Król polski nie podzielał tych uczuć, a poczytując te niesnaski za kobiece fraszeczkę, okazywał tę samą przyjaźń i to samo zaufanie markizowi de Béthune, a tę samą przychylność do Francyi.

Królowa nie przestawała mocno zawadzać interesom naszym. Wpływ i powaga jej były tak wielkie, że niemało wagi dodawały złym zamysłom ludzi nieżyczliwych. Między innymi hetman wielki koronny książę Dymitr Wiśniowiecki, wsparty przez królowę, z większą śmiałością bruździł w zaciągach czynionych dla Węgrów, i wojewoda ruski a hetman polny koronny Stanisław Jabłonowski, który uchodził za jednego z najgorętszych zwolenników Fran-

¹⁾ Królowę polską, wkrótce po wstąpieniu na tron opanowała chętka próżna, ale wrodzona kobiecie, wybrania się w podróż do ojczyzny swojej aby tam okazywać wielkość swoją. Zdrowie jej, mówiła, wymagało powietrza rodzinnego, i lekarze radzili jej udać się do wód Bourbon l'Archambaud. Wszystko już było gotowe do odjazdu, gdy zażądała od dworu francuskiego, żeby ją tak przyjmowano i żeby jej świadczone te same honory jak królowej wdowie angielskiej. Ludwika XIV, któremu z trudnością, przychodziło na równi stawiać się z córką służącego stryja królewskiego, utwierdziły w jego wrodzonej skłonności złe rady otaczających go osób. Markiz Louvois, który wszędzie okazywał się surowym, podnosił różnicę między królowami dziedzicznymi a elekcyjnymi, utrzymując że prerogatywy jednych a drugich nie mogły być te same. Królowa polska, uniesiona gniewem, saniechała podróży do Francyi, połknęła urasę sobie wyrządzoną i mściła się przystąpieniem do stronnictwa austriackiego w Polsce.

cyi, lecz zupełnie był uległym królowej, tak dalece się posunął, iż kazał ściąć porucznika dragonów, który zaciągał kompanię na służbę króla jegomości francuskiego. Król Ludwik do żywego tknięty tą sprawką, uważał ją za jedną z najwyraźniejszych oznak złej woli, jakaby królowa polska mogła mu okazać.

Wszystkie te zawady stawiane posiłkowaniu malkontentów, które król Jan III, sam nie mając w nich udziału, uprzątał potajemnie (nie mógł bowiem tego uczynić jawnie, aby nie wszczynać zbyt wielkiego hałasu w Rzeczypospolitej), nie przeszkodziły jednakże szczęśliwemu dostaniu się wojska posiłkowego do Węgier. Pułkownik Bohan, którego król jegomość nasamprzód wyniósł do rangi brygadiera a następnie marszałka polnego, dowodził niem. Liczba jego dochodziła 5 — 6 tysięcy a dowódcy pułków ¹⁾ odebrali swe rozkazy od króla jegomości. Korpus ten do Węgier wniosłszy oręż francuski, kiedy równocześnie Francuzi z taką sławą walczyli w Niderlandach i nad Renem, połączył się z wojskiem malkontentów w lipcu roku 1677.

Początek ich wyprawy nie mógł być pomyślniejszym. Wyruszywszy do górnych Węgier pobili wojska cesarskie opierające się ich pochodowi ²⁾, oblegli,

¹⁾ Markiz de Guénégaud odbywał wyprawę węgierską w stopniu pułkownika rajtarów; De Clanleu dowodził pułkiem piechoty; De Valcour, De Forbval i d'Alembon godnie utrzymywali sławę waleczności francuskiej.

²⁾ Pod tytułem: „Relacya zwycięstwa odniesionego nad wojskiem cesarskiem w bitwie pod Nialep w Węgrzech, 10 paźdź.

opanowali i szturmem zdobyli wielką część fortec i miast górskich, zajęli kopalnie cesarskie, siejąc postrach aż pod sam Wiedeń. Wkrótce atoli skończyły się te powodzenia. Albowiem cesarz odwołał część wojska znad Renu, przekonawszy się, że sprawa, którą zrazu uważał za mało znaczną, wymaga jego szczególnej baczności.

Wojsko malkontentów przezimowało w stanowiskach zajmowanych dotąd i w różnych miejscach ziemi tureckiej, gdzie im Turek usadowić się pozwolił, jeśliby tamtych kwater utrzymać nie mogli. Ale właśnie, gdy wojsko pogotowiu było rozpocząć kroki nieprzyjacielskie, aliści korpus dowodzony przez pułkownika Bohana, złożony z różnych narodowości, długo nie odebrawszy żołdu, zbuntował się. Oficerowie nadaremnie usiłując powagą swoją i przemocą zatrzymać żołnierzy, o mało co nie stali się ich jeńcami, a wśród trudów usunęli się do ziemi siedmiogrodzkiej, prowadząc ze sobą żołnierzy dochowujących wierności.

Rozpierzchnienie wojska nastąpiło w roku 1678 w czasie kiedy król, upewniony o pokoju z Holandją i Hiszpanją, nie mógł powątpiewać, że niebawem pokój zawrze także z cesarzem. To też król Ludwik mniej czynił o to starania aby im porządnie przesyłano pieniądze na żołd, a nawet przystał na to, iż król polski uspokajając krzyki narodu swego, wydał postanowienie, przykazujące pod zagrożeniem

1677^a, *La Gazette* (r. 1677 str. 909) podaje ciekawe szczegóły o początkach i trudnościach wyprawy jenerała de Bohana.

ciężkich kar powrócić tym z pomiędzy poddanych jego, którzy przeszli do Węgier.

Gdy więc ustały przesyłki pieniężne, niepłatni żołnierze zbuntowani wrócili do Polski, wszelako z mocnem postanowieniem iż zażądają od posła francuskiego, żeby dotrzymał danego im słowa. Markiz de Béthune długo wystawiony był na ich zły humor i zamysł porwania go. Chcieli nawet napaść na pomieszkanie jego w Warszawie, lecz niezachwianość i powaga króla polskiego dokazały, że się porozchodzili, a bunt ich służył za wymówkę niezaspokojenia ich należytości.

Pułkownik Bohan i oficerowie, którzy się byli cofnęli do Siedmiogrodu, powrócili wkrótce do Polski. Wyprawili pułkownika od piechoty, Clanleu, do dworu francuskiego upraszając króla jegomości, aby im cokolwiek żołdu zaległego kazał wypłacić, oraz wrócić im sumy zaliczone przez nich na utrzymanie szczątków wojska owego. Sam Bohan przybył w końcu roku 1679, spodziewając się że otrzyma nagrodę usług swoich. Nakoniec wszystkich odprawiono, obmyśliwszy im ladajaką zapłatę.

Sejm tymczasem zebrał się w Grodnie na Litwie, na początku roku 1679. Stronnicy domu austriackiego, wsparci przez królowę polską, wnieśli zażalenia przeciwko tym, którzy wyprawili wojsko do Węgier, a kawaler książę Lubomirski publicznie został tu oskarżony ¹⁾. Powątpiewano czy markiz de

¹⁾ Choraży wielki Lubomirski, na przeszłym sejmie dopominał się, imieniem zakonu maltańskiego, którego był członkiem,

Béthune może tu być bezpiecznym, ale on tam śmiało przybył wraz z Lubomirskim, i dla wielkiej wziętości, jaką miał pomiędzy największą częścią senatorów, oraz dla powagi króla polskiego, zniweczył usiłowania i zabiegi, które królowa jejmość w zgromadzeniu sejmowem czyniła przeciw Francyi i jej stronnikom.

Tak więc skończyła się sprawa węgierska, która królowi jegomości niemało korzyści przyniosła, bo stała się silną pobudką nakłaniającą cesarza do zawarcia pokoju. Malkontenci myśleli, że stosownie do jednego z artykułów traktatu uczynionego z królem jegomością francuskim, król Ludwik zawierając pokój z cesarzem, a nie mogąc ich nadal wspierać jawnie, nieprzestanie ich zasilać przynajmniej pieniędźmi w ilości 100,000 talarów corocznie obiecaney. Król atoli nietylko wydatek taki poczytał za zbyt znaczny, i bardzo rad był temu iż sumy powyższej odtąd łożyć nie będzie, ale mu też już nie wolno było udzielać im pomocy bez naruszenia wspomnianego artykułu pokoju nimwęskiego, zabraniającego wspierać nieprzyjaciół cesarza¹⁾. Wszelako król jegomość francuski, choć nie rozsypując tak wielkiej sumy, zapewniał malkontentów o swojej przyjaźni,

o zwrot dóbr, które Dymitr książę Wiśniowiecki, hetman wielki koronny, sobie przywłaszczył. Dymitr mścił się, oskarżając chorążego o zdradę stanu za to, że żołnierzy polskich sprzedał Francyi i malkontentom węgierskim.

¹⁾ Malkontenci żądali od sultana tureckiego posiłków, których już od Francyi nie pobierali. Od dawna Turcy mieszały się w zamieszki węgierskie; tą razą poszli pod sam Wiedeń r. 1683.

mniejsze czyniąc wydatki. Na schyłku roku 1679 polecił król panu Akakia udać się do Siedmiogrodu, dając mu wexle i serwis z pozlacanego srebra w podarunku dla xięcia, ozdobiony herbem królewskim. Wiózł ze sobą także podarki dla xiężnej, dla Tökölego, oraz pensye dla Tekelego (Telekiego) i Wesseliniego. Akakia miał pełnić obowiązki rezydenta u xięcia siedmiogrodzkiego i utrzymywać stosunki z naczelnikami malkontentów. Takim sposobem król francuski zachowywał sobie zaufanie i wziętość u stronnictwa, mogącego bardzo niepokoić cesarza i nabierać coraz większej wagi przez te same posiłki, jeśli potrzeba tego będzie. Prawdopodobnie owo stronnictwo długo jeszcze nie rozleci się, ponieważ powody niedowierzania we względach wolności i religii, jakie dały mu początek, nie ustaną tak prędko; nadto Turek niewątpliwie potajemnie popierać będzie malkontentów.

Dywersya z Węgier nie była jedyna, jaką z rozkazu króla Ludwika uskutecznilo w Polsce. Szwedzi wygnani z xięstwa bremeńskiego, z Wismaru i z wielkiej części Pomorza, prawie niemieli nadziei żeby się mogli utrzymać w posiadaniu tego, co im pozostawało w spomnianej prowincyi, gdyby im się nie udało z Inflant wyprawić tam wojska, oraz dywersyi jakiej zrobić w Prusiech xiążęcych. Przeto wzmocniwszy świeżemi oddziałami wojsko w Inflantach będące w dosyć wielkiej liczbie, zgromadzili tam wojska 13 — 14 tysięcy. Chcąc się zaś dostać na miejsce przeznaczone, trzeba było koniecznie przejść przez Żmudź i Prusy królewskie, ziemie należące do

Polski; dlatego wypadało Szwedom upewnić się nasamprzód o uczuciach króla polskiego.

Król francuski już traktatem podpisanym przez biskupa marsylskiego nakłonił króla polskiego, aby działał w Prusiech xiążących: zażądał więc od niego aby dopełnił przyrzeczenia. Król zaś niechcąc się jawnie wdawać w wojnę, przyrzekł że wolno będzie wojsku przechodzić przez jego państwo, dozwolił markizowi de Béthune zaciągnąć trochę żołnierzy, których porozkładano po zamkach pruskich, i czynił nadzieję, że jak skoro przekona się iż Szwedzi rzeczywiście wystąpili w pole, sam objawi swoje postanowienie.

Zawarł tedy był król polski w Gdańsku 25 sierpnia 1677 traktat z koroną szwedzką, na mocy którego dozwolił Szwedom nietylko przechodzić przez swoje ziemie, ale obiecał nadto iż w 6—7000 wojska połączy się z wojskiem, które najmniej w liczbie 18,000 Szwecya wyprawi do Prus xiążących. Zdobycie tej prowincyi miało nastąpić na rzecz Polski, a Szwecya miała tam zatrzymać tylko miasto Kłajpedę aż do końca wojny. Król szwedzki zobowiązał się wynagrodzić królowi polskiemu koszta, jakiebyłożył na zaciąg i utrzymanie wojska tego, a na mocy jednego artykułu ¹⁾ winien był poręczyć za dopełnienie tego traktatu król francuski, jak się też wkrótce stało.

Wszystko więc zdawało się sprzyjać silnej dywersyi przeciwko elektorowi brandeburskiemu, a wojsko przez króla jegomości francuskiego w Prusiech utrzymywane w liczbie 3—4000, miało być częścią

¹⁾ *De Saint-Priest, Histoire des traités de paix I, 218.*

korpusu, z którym król polski obiecał przystąpić do wojska szwedzkiego. Zły atoli rząd szwedzki zniweczył wszystkie te przygotowania. Przeznaczono bowiem w Sztokholmie marszałka Bent-Horna na dowódcę tego wojska i doręczono mu znaczną sumę, z wielkim trudem zebraną, aby z wojskiem wyruszyć mógł w pole. Marszałek zaś, który wtenczas powtórnie się żenił, wielką część owych pieniędzy wydał na wesele swoje, a zmarnowawszy bardzo wiele czasu na zwłoce niepotrzebnej, przybył dopiero u schyłku roku 1677 do Infant, gdzie wkrótce umarł. Tak więc spełził zamiar oswobodzenia Szczecina¹⁾: miasto odznaczyło się długą i śmiałą obroną aż do połowy zimy, a wojsko brandeburskie wycieńczone i zniechęcone musiałoby było odstąpić od oblężenia, gdyby się wojsko szwedzkie pokwapiło na odsiecz.

Niebawem Gustaw Horn objął dowództwo nad wojskiem inflanckiem. Gdy zaś w Szwecyi wszystko się robiło z nadzwyczajną powolnością, wojsko ruszyło się dopiero na schyłku roku 1678. Wtenczas elektor brandeburski wzięwszy Stralsund, Szwedów do szczytu wygnał z Niemiec. Wojsko zaś szwedzkie przeszedłszy przez Kurlandę i róg Żmudzi, wkroczyło do Prus xiążęcych, gdzie po wsiach narobiło spustoszenia i łupu nabrało. Dowiedziawszy się o tem elektor brandeburski, wyruszył w styczniu roku 1679 z nadzwyczajnym pospiechem. Wioząc piechotę swoją na saniach, aby zdążyć mogła za konnicą, napadł na Szwedów, myślących że on jeszcze daleko,

¹⁾ Szczecin poddał się elektorowi.

i pobiwszy ich w kilku utarczkach, zmusił do cofnięcia się w nieporządku do Infant¹⁾).

Król polski dozwolił im być przejścia przez ziemie państwa swego wbrew zażaleniom wielkiej części rzeczypospolitej, szczególnieji księstwa litewskiego, którego częścią jest Żmudź; ale ta wyprawa trwała tak krótko że król ledwo mógł pomyśleć o tem, co miał przedsięwziąć. Wojsko płatne przez króla francuskiego w Prusiech królewskich, mające posiłkować wojsko szwedzkie, nie pospieszyło połączyć się z niem, ta okoliczność także niezmiernie zaszkodziła markizowi de Béthune. Oznajmił on królowi, że zgromadzony wówczas sejm z poduszczenia królowej polskiej mocno oburzony przeciwko Francyi, nie zezwoli aby to wojsko przechodziło przez kraje rzeczypospolitej, ale przeciwnicy markiza wyrzucali mu, że wojska, które powinno mieć 4000 ludzi, nie było ani 1000, że wcale go nie potrzeba po fortecach pruskich, a jeśli nie zdołało połączyć się z wojskiem szwedzkim, to mogłoby przynajmniej zjawić się nad Wisłą i niedopuszczyć elektorowi brandeburskiemu przejścia, a lubo słabe, będące jednak zpod ramienia króla jegomości polskiego, mogłoby istotnie elektora nabawić niepokoju i pochód jego utrudnić. Prawda atoli, że gdy elektor po łodzi przeprawiał się przez Wisłę, wojsko tak nieliczne niezdolne go było powstrzymać.

W złem tedy położeniu znajdował się markiz de Béthune, lubo, jak mnie się zdawało, nikt lepiej

¹⁾ Z 16,000 ludzi wróciło ledwo 3000 do Infant.

czujniej i zręczniejsi nadeń służyć nie mógł¹⁾). Nieszczęściem jego było, że polecono mu szafować pieniędzmi.

Albowiem gdy król Ludwik postanowił wspierać malkontentów, trzeba było znaczne sumy mieć w Polsce na posilki Węgrów i zapłatę żołnierzy zaciąganych przez króla. Część pieniędzy przysłano z Francyi. Markiz de Béthune drugą część pożyczył od podskarbiego wielkiego koronnego, którą król jegośność później kazał mu zwrócić. Ale jak się tylko zaczęły owe wydatki i zaciągi, czynione następnie dla Prus, markiz wnet okazał, że zły z niego finansista; dlatego też żądał, żeby mu przysłano człowieka do rozdawnictwa pieniędzy. Kolbert, kontrolor główny skarbu, wybrał na to siostrzeńca Frémonta, bankiera, który utrzymywał całą korespondencję z Polską²⁾, ten zaś, zachorowawszy w drodze, nie przyjechał do Polski.

¹⁾ Markiz de Béthune został odwołany w r. 1680, a na jego miejsce posłano do Polski Toussainta de Forbin, biskupa marsylskiego potem belowackiego, i markiza de Vitry.

²⁾ Bankier Frémont był bratem Frémonta d'Ablancourt, pisarza 17go wieku, i siostrzeńcem Mikołaja Perrota. Kolbert, przychylny tej rodzinie, zamyslał Perrota mianować historyografem królewskim, ale zamiar jego nie udał mu się, ponieważ ten, którym się opiekował, był kalwinistą. „Niechcę“, mówił Ludwik XIV, „historyografa, któryby był innej religii niż ja“. Nieszczęściem dla jego sławy i pomyślności Francyi, monarcha despotyczny nie tylko dysydentów oddalał od swojej osoby i z urzędów, ale chciał ich także gwałtem skłonić do wielkiej unii katolickiej. Ztem-wszystkiem, gdy r. 1662 jeszcze myślał, iż wszystkie sekty i wyznania mogą mieć zasłużonych mężów, udarował Perrota pensją 1000 talarów.

Markiz tedy, zanadto będąc zatrudnionym, nie mógł porządnie utrzymywać rachunków, bo też nie bez wielkiego trudu i zwłoki odbierał rachunki z wydatków czynionych w Węgrzech, dlatego przez długi czas nie przysyłał ich do dworu. Raz po raz pisało do niego żądając likwidacyj, nakoniec je posłał. Ale jak tu ujrzano ogólną sumę przychodu i rozchodu, której po szczególe dotąd prawie nie znano, przechodzącą ilość 1,300,000 liwrow (a jak to w ogóle ludzie źle myślą o szafunku pieniędzy), nie wyszło mu to na dobre. Zarzucano mu nawet z niejaką słusznością, że, jeśli trudne przejazdy nie dozwalały mu dokładnych miewać wiadomości o stanie wypłat czynionych w Węgrzech, przecież mógłby porządniej przysyłać obrachowania z wojskiem będącem w Prusiech i w bliskości Warszawy; o tem mógłby bez przeszkody odbierać codziennie wiadomości.

To nieregularne składanie rachunków, do czego markiz de Bétbune bodaj przywykł, nigdy mi nie nastroczało podejrzenia, jakoby zarząd markiza nie był zupełnie czystym, owszem jestem przekonany, że fundusze obracał stosownie do gorliwości swojej i do okoliczności, jakie uważał za korzystne dla służby królewskiej; inne jednak o tem było zdanie na radzie królewskiej.

Pokój z cesarzem, oraz pokój r. 1679 zawarty z elektorem brandeburskim zniósł potrzebę dywersyi wychodzącej z Polski, jaką czuł dotąd król jegomość francuski. Przeto kazał król rozpuścić wojsko zgromadzone w Prusiech, podobnie jak, rozpuszczono wojsko w Węgrzech.

Tymczasem lubo król polski sam rzeczywiście nie nie działał ani w jednej ani w drugiej dywersyi, mimo to raz po raz dopominał się o wypłatę 200,000 franków obiecanych mu przez biskupa marsyjskiego na mocy traktatu. Wzbraniano się wypłacić mu ją, ponieważ przyrzeczoną była tylko po wystąpieniu w pole. Król atoli polski utrzymywał, że ułatwił wojsku przejście do Węgier, i zebranie zaciągów i utrzymanie wojska w Prusiech, przydając, że gdyby był nie dołożył tylu usiłowań, Francya nie osiągnęłaby korzyści, jakie ztąd na nią spłynęły. Mimo to król nic nie otrzymał, a królowa, małżonka jego, korzystając z danej mu odmownej odpowiedzi, podlegała go i skłaniała do uczuć, jakie sama żywiła ku Francyi. Już dawno przedtem pogodziła się z siostrą swoją, której odtąd okazywała bardzo czułą przyjaźń, ale tylko pozornie wracała do dobrych stosunków z markizem de Béthune, obwiniając go ustawicznie o to, iż nie popierał jej życzeń na rzecz markiza d'Arquien.

Roku 1679 pokój powszechny pozawierali ze sobą wszyscy monarchowie europejscy, a tylko między Moskwą a Turkiem trwała jeszcze wojna, która rozpoczęta zeszłego roku, zakończyła się zwycięstwem Turków.

Moskwa chcąc odnowić wojnę szukała przymierza z Polakami, przedstawiając im, iż pragnie zawieszenie broni, na lat 13 zawarte roku 1666, zamienić w pokój, z korzystnymi dla Polski warunkami. Traktat żurawiński, zawarty między Polską a Portą, zatwierdzono w Konstantynopolu przed dwoma laty, ale wa-

runki jego tak były ciężkie, iż zdawało się trudnem dotrzymać go, dopóki Kamieniec i Podole pozostaną w ręku Turka.

Król polski przyjmował propozycje moskiewskie, roztrząsając atoli warunki przekonał się, że w tak trudną wojnę nie będzie się mógł wdawać bez pomocy xiążąt chrześciańskich. W tym więc celu wyprawił ministrów do wszystkich dworów; a Morsztyn przybył w poselstwie do Francyi, aby dopraszać się pomocy u króla jegomości ¹⁾.

Król Ludwik XIV przyjął go uprzejmie, ale nie stanowczego nie wypowiedział o posiłkach, jakieby dać gotów. Oświadczył, że, jeśli wszyscy xiążęta chrześciańscy przykładac się będą do tej wojny, on nie ostatni objawi przychylnosc swoja dla Polski i gorliwosc ku chrześcianstwu. Przyczyna, dla której nie wyrażał się inaczej, był interes handlu francuskiego ze Wschodem. W Konstantynopolu bowiem wziętoby ztąd pochop do zniweczenia go, uslyszawszy że król francuski oświadczył się za wojną.

¹⁾ „Podskarbi wielki koronny Andrzej Morsztyn, człowiek zdolny i obrotny, posłanym został do Paryża; jeden z jego siostrzeńców, podkoniuszy litewski, do Anglii i Holandyi; xiążę Michał Radziwiłł do Wiednia, Rzymu, Wenecyi, całych Włoch; ani o Hiszpanii ani o Szwecyi nie zapomniano. Chciano całe chrześcianstwo powołać do nowej wojny krzyżowej“. (*Salvandy, Histoire de Pologne*, II, 428). Niestety dla widoków Sobieskiego, czas wojen krzyżowych minął. Wysłancy jego, świetnie podejmowani u wszystkich dworów Europy, otrzymali tylko zwodnicze zachęcenia, obietnice próżne, a można powiedzieć, że z jego świetnych poselstw wyniknęły tylko same słowa i nic więcej.

Chciał król jegośmość wdać się w wojnę rzeczywiście prowadzoną przez całe chrześcijaństwo, ale nie w same tylko propozycye, jakie prawdopodobnie żadnego skutku nie otrzymają.

Sprawy polskie były w następnym stanie, kiedym opuszczał dwór ¹⁾: Królowa bardzo oburzona, król wcale niezadowolony, iż przysługi przezeń świadczone Francyi nie przyniosły mu pieniędzy; równie niekontent ze Szwecyi, która mu nie zapłaciła 40,000 talarów, do których wypłaty była się zobowiązała. Markiz de Béthune przez przyjaźń, jaką sobie zjednał u króla, i wielką wziętość, jaką miał pomiędzy panami polskimi, znacznie przyczynił się do utrzymania stronnictwa i przyjaciół Francyi. Dwór wiedeński wciąż bawił królowę nadzieją, iż syn jej poślubi arcyksiężniczkę, a stronnictwo domu austriackiego knowało tajną intrygę zmierzającą do wybrania księcia lotaryńskiego w razie śmierci króla, która, jak się zdaje, dla nadzwyczajnej tuszy jego i kilkakrotnych napadów apoplexyjnych, nie może być bardzo daleką.

Głównym niegdyś interesem Polski było: zaślaniać się przeciw zamysłom domu austriackiego, który od dawna pragnął tej korony, podobnie jak koron czeskiej i węgierskiej, a który różnymi czasy zamy-

¹⁾ Markiz de Pomponne, skutkiem intrygi dworskiej uknutej przez kolegów jego, ministrów Louvois i Kolbert, popadłszy w niełaskę króla Ludwika XIV, musiał wystąpić z ministeryum. Po śmierci dzikiego ministra wojny Louvois, r. 1691 16 lipca, król markisa de Pomponne, męża bardzo umiarkowanego, przywrócił do dawnego urzędu.

ślał opanować Wielkopolskę. Dzisiaj ¹⁾ zaś Polacy najwięcej obawiają się Turka, który mając Kamieniec, Podole i Ukrainę może się spodziewać, że w tem królestwie wielkie osiągnie korzyści.

Elektor brandeburski i Szwecya zajmują uwagę Polski zbyt mało. A lubo Polacy ze smutkiem patrzą na udziałność Prus w ręku Brandeburczyka a na Inflanty pod władzą Szweda, Polska jednak, jak dziś znękana, nie może ani pomyśleć o zdobyciu tych krajów.

Francya była sprzymierzeńcem potrzebnym dla Polski wtenczas, kiedy główna zazdrość obrócona była przeciwko domowi austriackiemu. Dziś alians ten mniej leży w tej racyi stanu niż przywiązanie, jakie król i królowa niegdyś mieli ku królowi jegomości, lecz przychylność królowej, jak się zdaje, osłabła ²⁾. Ich wielkiem a prawie jedynem staraniem jest obecnie: zjednać koronę królewiczowi, synowi ich ³⁾; a to powinno być dla nich ważnym dowodem sacho-
wania stosunków przyziemnych z królem jegomością.

¹⁾ Tj. r. 1680.

²⁾ Po śmierci króla Jana III królowa wdowa Marya d'Arquien zamieszkała w Rzymie, ale gdy i tam nie mogła otrzymać honorów, jakie oddawano Krystynie, byłej królowej szwedzkiej, wyjechała z stolicy i r. 1714 osiadła w Blois.

³⁾ Jakób Ludwik Sobieski miał chrzestnym ojcem Ludwika XIV. Lubo nie miał najmniejszej nadziei osiągnięcia tronu, nie przestawał jednak po śmierci swego ojca zjednywać głosów, a nie dopuścić elekcyi księcia de Conti, łącząc się z elektorem saskim. Następnie osiadł w Salasku, gdzie mieszkał pod dozorem austriackim.

Bo król Ludwik może się znacznie przyczynić swoją powagą albo posiłkami pieniężnymi, że królewicza przeznaczą na następcę lub wybiorą królem, skoro się sposobność do tego poda.

Największy pożytek, jakiby Francya mogła ciągnąć z Polaki, a jaki miała z niej w czasie wojny, zawiera się w tem: Polska może służyć do wzniecania zazdrości Austryi, bądź sama przez się, bądź popierając stronnictwo malkontentów węgierskich, oraz działać albo za Szwecyą albo przeciwko niej i elektorowi brandeburskiemu, o ile Szwecya i Brandeburczyk sprzyjać będą lub brózdzić interesom króla je-gomości francuskiego.

Zaciągi byłyby jeszcze jedną korzyścią, jakaby można miewać z tego królestwa, ponieważ w żadnym innym kraju nie rodzą się lepsi żołnierze. Przekonano się o tem we Francyi, z pułku polskiego posłanego królowi francuskiemu przez królową Maryą Ludwikę z Gonzagów, po zawarciu małżeństwa z królem Władysławem IV. Wielka atoli odległość tyle nastęrczyła trudności do utrzymywania tego wojska przez nowe zaciągi, że od tego czasu już nie było takiego pułku we Francyi.

AUGUST MOSBACH.



NARODOWY BANK OSZCZĘDNOŚCI *).

I.

Fryderyk zwany przez Niemców wielkim, miał powiedzieć: „do zawojowania całej Europy, potrzeba by mi było trzech rzeczy: najprzód, pieniędzy; potwóre, pieniędzy; a potrzebie pieniędzy“. Jeżeli środki jakich się imał założyciel państwa pruskiego, mógł mu przed trybunałem pozaniemieckiej potomności wyjednać przydomek wielkiego, to przynajmniej nauka rzetelna zgodzić się z królem-filozofem nie może w pojmowaniu potęgi i wielkości państwa.

*) Myśl narodowego banku oszczędności powzięta była przez autora w tym celu, aby ją rozwinięwszy niezwłocznie, o ile to być może, w kraju naszym w życie wprowadzić. Projekt tedy niniejszy w odmiennej formie przedłożony był w listopadzie roku 1857 Dyrekcyi galicyjskiej kasy oszczędności, która go na jednem ze swoich posiedzeń jednomyślnie przyjęła, i chciała wprowadzić w wykonanie; nie dozwoliło jednak tego c. k. ministerjum z wyższych, ile się zdaje, względów. Podnosimy tu myśl tę ze stanowiska naukowego w tem przekonaniu, że w innem miejscu i w innych okolicznościach mogłaby ona łatwo znaleźć swoje zastosowanie, jako jedna z dźwigni narodowego bogactwa.

P. W.

Pieniądz uważany był od wieków, a nawet dotąd jest uważany przez ludzi nieoswojonych z rzeczą, jako *nervus rerum*, zatem jako warunek naczelny wszelkiej siły, wszelkiego życia, i wszelkiej pomysłności. Na czym zaś opiera się rzeczywiście pomysłność i potęga narodów, i czym są pieniądze w ich stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych, tego tu rozbierać nie możemy; jest to jedno z tych ważnych pytań, których zbyć nie można kilku słowami, a które nauka gospodarstwa społecznego rozwiązuje jasno i stanowczo. Ponieważ zaś pieniądze są najdogodniejszym i najwięcej uwydatnionym środkiem wszelkiego zbycia i nabycia, wszelkich ruchów i usług społecznych, ku nim przeto zwracają się głównie usiłowania i dążności zakładów, których zadaniem jest ułatwienie wymian, lub pośredniczenie w pożyczkach, objętych pod ogólną nazwą kredytu.

Zakłady tej natury, jak wiadomo, są dziełem nowożytnem, bo dawne banki w Genui, Wenecyi, Amsterdamie, miały inny początek i inne przeznaczenie; zaś nowożytne przedsiębiorstwa finansowe, jakkolwiek nieskończenie urozmaicone w szczegółach, sprowadzić się dają do dwóch głównie rodzajów operacyj: to jest, do tego co przedsiębiorzą banki właściwe i stowarzyszenia kredytowe; i do tego, co się stało zadaniem kas oszczędności. Rzućmy okiem na jedno i na drugie.

Podział banków na depozytowe, pożyczkowe i eskontujące, znika coraz bardziej, bowiem już wszystkie przedsiębiorzą niemal wszystko, co tylko w zakres operacyj pieniężnych korzystnie wejść może.

Ogólną tedy i wspólną naturą banków jest wypożyczenie pieniędzy odbywające się pod rozmaitymi warunkami, i w rozmaity sposób. Tych rozmaitych sposobów i warunków pożyczek przechodzić tu także nie potrzebujemy; nadmienimy tylko o szczegółach, których dla wyjaśnienia myśli naszej pominąć nie możemy.

Jak wypożyczanie pieniędzy w rozmaity sposób jest głównem, jeżeli nie jedynem banków zadaniem, bowiem wszystkie ich czynności dadzą się znów ostatecznie sprowadzić do pożyczek, tak też główną, jeżeli nie jedyną usługą świadczoną przez banki w powszechności, jest dostarczanie funduszków przedsiębiorstwom przemysłowym, które chwilowo ich niedostatek uczuły, a to bądź bezpośrednio, eskontując ich wexle i czyniąc im zaliczki, bądź pośrednio, ułatwiając im rozmaite wymiany w kraju i za krajem. Usługa ta banków jest ogromną zapewne, ale nie jest jeszcze tem czemu by być mogła, gdyby banki istniały dla kraju, a nie dla siebie: gdyby ich naczelnem zadaniem było dobro powszechne, a nie ich własne powodzenie. Nietrudno też jest dostrzedz ich słabą stronę patrząc na nie ze stanowiska dobra powszechnego.

Banki we właściwym znaczeniu, są instytucjami uprzywilejowanemi, którym też służy prawo wypuszczania w obieg monety papierowej. Te które przywileju tego nie mają, zastępują po części ten rodzaj monety bonami i wexlami. Ponieważ zaś każdy posiadacz monety bankowej ma prawo zażądać w każdej chwili wymienienia jej na monetę kruszczową, prawdziwą, bowiem na tem jedynie polega jej war-

tość, ilość przeto monety papierowej nie powinna przewyższać kwoty, która w danych stosunkach przedstawić się może do wymiany. Ponieważ zaś dalej nigdy wszystka moneta papierowa nie przedstawia się naraz do zrealizowania, wyjąwszy wypadki gdy bank skutkiem nadużycia lub nieogłędności. upadać już zaczyna, ilość przeto ogólna tej monety, a właściwie wartość jaką ona przedstawia, jest zwykle owiele większą od wartości rzeczywistej kruszcu, który bank posiada, to jest przewyższa jego rzeczywiste fundusze. Łatwo pojąć, że ta nadwyżka monety papierowej jest wartością urojoną, niosącą przecież bankowi te same korzyści, jakie mu niesie jej część przedstawiająca jego mienie istotne, jego kruszce, bądź leżące na składzie, bądź w obieg puszczone. Jakoż jeżeli bank wypuszczający trzy razy więcej papierów niż ma kruszców, czyni pożyczki i eskonty na 4 od sta, bierze on istotnie 12 od sta, bo bierze $\frac{1}{3}$ od kapitałów rzeczywistych, zaś $\frac{2}{3}$ od urojonych, które nie istnieją nigdzie, które są fikcją papierową.

Zakłady niemające przywileju wypuszczania monety papierowej dochodzą, powiadamy, do podobnychże korzyści za pomocą bonów, wexlów i przekazów. Do jakich klęsk i zniszczeń doprowadzają nadużycia tego rodzaju, wiadomo jest powszechnie; nie ma bowiem kraju, gdzieby moneta papierowa nie zesła już była poniżej kwoty, którą oznaczać miała pierwotnie. Czem zaś, pomijając nawet to niebezpieczeństwo, jest względem ogólnych sił i zasobów narodu wartość przedstawiona w papierach, a nieistniejąca nigdzie w rzeczywistości, i jakie skutki w mechanizmie

społecznym pociągnąć mogą te zwodnicze potęgi, tego naucza nas także Gospodarstwo społeczne, a rozwodzić się nad tem, nie byłoby tu na czasie. Postąpmy dalej.

Banki powstają zwykle z funduszków złożonych przez osoby prywatne, zaczem nietylko korzyści jakie one niosą, idą głównie na rzecz osób pojedynczych, ale nadto ich ogólny kierunek ulega przede wszystkim wpływowi jego własnych widoków. Szczegółu tego lekceważyć nie należy. Gdzie zaś banki są instytucjami napół rządowemi, tam zwykle w ich urzędzeniu potrzeby powszechne kraju jeszcze mniej ważne zajmują miejsce.

Trzeciem znamieniem banków i wszelkich instytucyj kredytowych jest ich przeznaczenie służenia przedsiębiorstwom i ludziom zajmującym już majątkiem swoim pewne stanowisko w świecie przemysłowym: zaczem ogół narodu, to jest klasy niezamożne i nieprzemysłowe, nie doznają bezpośrednio ich usługi, bo nie mają do nich przystępu, a podzielają przecież ich klęski, ile razy są w posiadaniu wypuszczonych przez nie papierów, i ile razy spadek tychże podnosi cenę żywności, odzieży i innych niezbędnych przedmiotów. Korzyści spływające pośrednio na klasy niezamożne i nieprzemysłowe, nie są tyle ważne, byśmy tu o nich wspominać potrzebowali.

Przejdźmy teraz do kas oszczędności, które na zachodzie tak ogromny wpływ wywarły na moralność i powodzenie klas pracujących po rękodzielnianach i fabrykach, a które z tego powodu znakomity eko-

nomista Blanqui nazwał najcelniejszą z instytucyj powstałych w ostatnich czasach.

Przedewszystkiem dostrzegamy, że żadna z trzech powyższych przywar towarzyszących bankom właściwym wcisnąć się nie może w organizację kas oszczędności, bowiem te, najprzód: wydają uczestnikom swoim książeczki poświadczające złożone przez nich kapitały, lecz nie wypuszczają w obieg ani monety papierowej, ani bonów; książeczki zaś to tylko wykazać mogą, co rzeczywiście złożonem było. Powtóre: kasy oszczędności, już przez to samo że ich zadaniem jest zbierać drobne fundusze, i przyjmować je od każdego kto się do nich zgłosi, popaść nie mogą w monopol i spekulacye stowarzyszonych kapitalistów, jakie znamionują przedsiębiorstwa bankowe. Potrzebie: kierunek ich działalności zwraca się właśnie i głównie ku najliczniejszym klasom narodu, na których też opiera się ich własne istnienie.

Wysoka ważność kas oszczędności, ze stanowiska z jakiego my, zdaniem mojem, zapatrywać się na nie powinniśmy, polega na tem, pomijając już ich powyższe przymioty, że zakłady te nie będąc wyłącznie ludowymi, nie należą także do tych, które się organizują odrazu siłą wielkich kapitałów; ale przeciwnie, stając pośrodku, służą, a przynajmniej służyć mogą ku dołowi i ku górze jedną i tą samą czynnością, a tem samem mogą dopomódz do skojarzenia pewnych usiłowań i widoków, różnych zakładów warstw społecznych. Jakoż właściwem przeznaczeniem kas oszczędności jest w jedną stronę przyjmować od pojedynczych, zwykle niezamożnych mieszkańców, ich

drobne, zaoszczędzone kapitaliki; w drugą, wypożyczać je w większych działach ludziom możniejszym, lub stowarzyszeniom przedstawiającym rękojmię bezpieczeństwa. To ich pośredniczenie pomiędzy tymi, którzy oszczędności swoich, już przez to samo że są drobne, sami z korzyścią i bezpieczeństwem użyć nie mogą, a tymi którzy do rozwinięcia przemysłu swego potrzebują pomocy i zasilenia, nadaje im właśnie tę cechę wysokiej społeczno-narodowej użyteczności, tam gdzie ten podwójny cel rzeczywiście osiągniętym został. Czem zaś kasy oszczędności większą świadczą lub świadczyć mogą towarzystwu posługę, czy tem, że przynoszą moralną i materyalną korzyść najliczniejszej klasie narodu, czy też tem, że zasilają w kierunku przeciwnym większe, i na pomyślność pospolitą stanowczo wpływające przedsiębiorstwa rolnicze i przemysłowe, tego wyrzec nie można w ogólnej zasadzie.

W krajach możliwych, gdzie wielkie zasoby spoczywające w rękach ludzi wykształconych, pracowitych i przedsiębiorczych, wystarczają już same do rozwinięcia, nie tylko koniecznych, ale nawet prześcigających konieczną potrzebę dzieł naukowych, przemysłowych i rolniczych, jak w Anglii, Belgii lub w zachodniej Szwajcarii, tam wyłącznem zadaniem kas oszczędności być może służyć klasom robotniczym, zwykle bardzo licznym, często zaniedbanym moralnie, niekiedy nawet zepsutym.

W krajach przeciwnie, gdzie ani u pojedynczych obywateli nagromadziły się wielkie majątki ruchome, ani dość rozwinięty duch stowarzyszeń zwoływać i

gromadzić umie średnie kapitały ku ważniejszym przedsiębiorstwom; w krajach gdzie wolność i oświata nie podniosły się jeszcze dość wysoko, lecz gdzie natomiast lud wiejski i niższe a liczne mieszczaństwo dochodzą same przez gospodarność i pracowitość do lepszego bytu, do pewnej nawet zamożności, ale nie umiając użyć na innej drodze oszczędzonych kapitałów, topią je często bez istotnej potrzeby, każdy we właściwym sobie zawodzie, w swoim własnym zajęciu, jak w niektórych częściach Niemiec, Włoch lub Skandynawii; tam przemagającą usługą kas oszczędności być może gromadzenie tych zasobów w większe działy, i zasilanie nimi przedsiębiorstw, które o własnych siłach rozwinąć się dość nie mogą.

Stroną ujemną kas oszczędności, bo i one wolne od niej nie są, zatem właściwością przywiązaną do ich natury, jest ich życie miejscowe, i ich powodzenie miejscowe: one są wszędzie instytucjami lokalnymi, a ich bezpośrednie działanie nie sięga zwykle poza miasto lub okolicę w których powstały. Spożone nierozzerwanie z miejscowym życiem, układają się one do miejscowych stosunków i potrzeb, a tem samem dzielają losy tej garstki ludności krajowej, której usługi swoje ofiarowały. Kasa oszczędności „galicyjska“, usadowiona we Lwowie, a której przeznaczeniem być miało rozprowadzić działania swoje po całej naszej krainie, słabo tylko opodal tu i ówdzie sięgnąć zdołała, a po upływie lat kilkunastu bezskutecznych wysiłen, odstąpić musiała miastom drugiego i trzeciego rzędu prawo urządzania u siebie kas samoisntnych. Ona zasila wprawdzie rolnictwo po kra-

ju całym, lecz fundusze jej powstają niemal wyłącznie we Lwowie.

Następstwem tego życia miejscowego wszystkich kas oszczędności być musi, że podczas gdy banki wybierają na rozległym polu to co jest korzystniejszym dla nich; fundusze tamtych, zebrane na miejscu i użyte głównie na miejscu, odłączają się od ruchu ogólnego w narodzie, zasilając po większej części, szczególnie w miastach mniejszych, handel kramarski i spekulacye, rzadko rzetelną przynoszące korzyść, a niekiedy nawet szkodliwe pospolitej rzeczy.

Nie trzeba być finansistą z powołania, aby dostrzedz na czem się opiera ta charakterystyka kas oszczędności, to ich spokrewnienie z miejscowością. Jednym z warunków ich powodzenia jest podjęcie obowiązku przyjmowania wkładek od ręki, jak najmniej ich zwracania i wypłacania narosłych odsetek na miejscu, na proste żądanie, bez żadnych formalności i bez odwłoki. Ażeby kasa mogła odpowiedzieć tym wymaganiom, musi ona stykać się bezpośrednio z ludnością której służy, stać się jej przystępną w każdej chwili, żyć pod jej boki i okiem. Formalności przywiązane do przesyłek pocztowych, odległość urzędu pocztowego, czas przewłoki, kosztą połykające niekiedy odsetki, wreszcie sam kłopot wypełniania tych formalności pismiennych, do których klasy niższe obcej pomocy szukać dopiero muszą, odstręczają je stanowczo od stosunków z kasami z którymi osobiście zetknąć się nie mogą. Prócz tego, ludzie niższego wykształcenia, żyjący także życiem miejscowym, nie ufają czynnościom odbywają-

cym się opodał, na które przeto własnem nie patrzą okiem.

Ta wspólna wszystkim kasom oszczędności właściwość, ta ich słaba strona, że muszą być instytucjami lokalnemi, a której bezpośredniem następstwem być także musi trudność służenia w drugą stronę zbiorowymi kapitałami przedsiębiorstwom rozrzuconym po kraju całym, złagodzoną została w krajach niektórych zlewaniem funduszów uzbieranych przez nie do banków narodowych, które łącząc je z innymi funduszami, używają ich w sposób właściwy sobie, zatem nadają im znów kierunek, którego wady wytknęliśmy wyżej. To połączenie kapitałów odmiennej natury i płynących z dwóch różnych zupełnie źródeł, może być wystarczającym tam, gdzie skutkiem stosunków miejscowych, wyłącznem przeznaczeniem kas oszczędności jest działać ku dołowi, a mianowicie na ludność miast fabrycznych i rękodzielniczych; gdzie dalej, skutkiem tychże stosunków, banki i inne zakłady finansowe już same olbrzymimi rozporządzają zasobami, w których przeto toną zebrane po kasach oszczędności fundusze, na ich powodzenie wpłynąć nie mogące.

II.

Określiwszy w skróceniu i ze stanowiska odpowiadającego poszukiwaniom naszym ogólne znamiona banków i kas oszczędności, przejdźmy teraz do naszych stosunków domowych, nie spuszczając z oka uwag powyższych.

Przedewszystkiem dostrzegamy, pomijając już utrudnienia na jakie zkadnąd. w naszym wyjątkowem położeniu natrafiać musimy, że równie zakłady finansowe jak kasy oszczędności przyjmują się u nas trudniej niż gdzieindziej, a te które się przyjęły, nie krzewią się tyle, ile krzewićby się mogły i powinny. Gdy zaś ogólny tryb ich działania u nas' nie różni się co do zasad od tego, którym się kierują te instytucye w innych krajach, przyczyna przeto ich miernego tu powodzenia musi mieć właściwe powody, a może leży w tem właśnie, że zbyt wiernie przejęły postępowanie sióstr swoich na zachodzie.

Zaprawdę, krainy nasze mają oddzielną, im samym właściwą charakterystykę. Uległszy w ostatnich stuleciach, równie jak wszystkie inne europejskie narody, pewnemu rozkładowi przygotowującemu je do nowego życia, bo do zupełnie nowych stosunków społecznych, rozwijających się już tak szybko za dni naszych, zatrzymały się one przy tej granicy, przykute do niej siłą bolesnych wypadków, a więcej jeszcze przemocą, której skruszyć nie zdołały; one też nie mogą i nie powinny naśladować zbyt wiernie narodów, które je prześcignęły na tej drodze nowego życia; one muszą wytropić prąd swoich sił organicznych, i w jego kierunku rozwijać usiłowania swoje. U nas tak banki i kasy oszczędności, jak wszystkie inne urządzenia społeczne, jak same nauki społeczne, ażeby odpowiedziały narodowym potrzebom, ożyć powinny naszym własnem życiem, ułożyć się do natury sił naszych i do naszych towarzyskich stosunków.

Wiadomo, że kredyt jest chorobą wieku naszego, w nim szukają nowych środków do olbrzymich przedsiębiorstw ludzie już dość możni w narodach bogatych; na nim niemal wyłącznie stoi zwykły handel sklepowy w całej Europie; nim wreszcie ratują się a częściej gubią w narodach zubożałych ci, co o własnych siłach dostać już nie mogą. I tu jeszcze tylko nauka gospodarstwa społecznego, niestety tak zaniedbana w krainie naszej, a bez której narody już dziś istnieć nie mogą, zdołałaby wyprowadzić z błędu tych ostatnich, a może ocalić ich od zguby. Xiążki obejmujące jej wykład, do których śmiem policzyć moją „Szkołę polską“, tłumaczą, że kredyt nie jest potęgą powstającą sama z siebie, że pojęcie go w ten sposób jest czczem urojeniem; że przeciwnie kredyt złożyć się musi z zasobów istniejących w narodzie rzeczywiście, a tylko przedstawionych papierem. Zaczem, ażeby dojść do utworzenia instytucyi kredytowej rzetelnej, a nie nrojonej lub spekulacyjnej, trzeba ją zbudować z materyałów rzetelnych a nie urojonych na papierze; ażeby zaś dojść do ich posiadania, trzeba po nie sięgnąć tam, gdzie one się znajdują w społeczności naszej. Oto ogniwo naukowe łączące dwie różne napozór instytucye: banki i kasy oszczędności; oto główna, jeżeli nie jedyna u nas podstawa wielkiej a rzetelnej instytucyi kredytowej.

Gdzież sięgnąć należy, aby wydobyć siły rzeczywiste? Majątki większego rozmiaru są pośród nas nieliczne, istnieją one w ogóle w posiadłościach ziemiańskich: uwięzione w ziemi, nietylko nie posiadają zbywających kapitałów obrotowych, ale nawet

z małymi wyjątkami nie mają ich dość ku własnej potrzebie, ku podniesieniu rolnictwa do stanu odpowiadającego obecnym stosunkom społecznym i obecnemu stanowi umiętności. Kapitały, które gdzieś od rolnictwa odłączyć się dały, drżymią nieczynne w papierach publicznych, a to przede wszystkim skutkiem wad cechujących u nas, głównie zaś w naszej krainie, tak zwane stany wyższe: skutkiem ich opieszałości w sprawach własnych i gorszego zobojętnienia dla rzeczy ojczystych.

Miasta nasze są małe, niezamożne i nieliczne; przemysł wyższy, bądź fabryczny bądź handlowy nie rozwinął się w nich dotąd i rozwinąć się nie mógł, ich stan kupiecki spekulujący kredytem miejscowym, dalszym i zagranicznym, zaledwie mógł się podnieść do wyższego kramarstwa. Istotne mienie ruchome miast naszych jest przeważnie w rękach żydów, których przemysł tu jak wszędzie, dziś jak po wszystkie wieki, oddzielony od spraw krajowych, związany przymierzem wzajemności w łonie własnem, często nieszlachetny, niekiedy podstępny, usuwa się od dzieł użyteczności powszechnej, ile razy dzieła te nie przedstawiają korzyści niezwykłych.

Nasz lud wiejski wreszcie, zaniedbany, bałamucony różnorodnymi wpływami, powstrzymywany gdzieś rozmyślnie w oświacie i moralności, niepojmujący jeszcze ulepszeń, ograniczony w potrzebach, nie korzysta z następujących mu się źródeł dochodu, a mimo to przechowuje chciwie grosz, uzbierany, z którego ani sam bezpośrednio korzystać umie,

ani do umieszczenia go u innych skłonić się daje. Ciemnota, rozprężenie i niedostatek we właściwym znaczeniu wyrazu tego, i pieniądz przechowany bezrozumnie, szczególnież pieniądz złoty i srebrny, ukryty za strzechą, w grzędzie ogrodowej, lub w lesie pod dębem, to życie naszych wieśniaków, poczciwych i wielce roztropnych z usposobień przyrodzonych, lecz żyjących jeszcze życiem początkującym, lub życiem zwichniętem i odurzonem.

Te pieniądze nabyte drogą wymiany za pracę i płody ziemiańskie, a niekiedy zyskane rękodzielnictwem, przemysłem lub handlem, przedstawiają wartości rzeczywiste nie urojone, przedstawiają część zasobu społecznego, nie zaś czczą marę kapitałów nieistniejących nigdzie, a którymi się łudzimy w papierach powstałych z niczego i nieopartych na niczem. Te wartości skryte, leżące nieużytecznie, często nawet z ogromną stratą dla narodu ginące w niepamięci, a które osoby znające dokładnie położenie naszego ludu wiejskiego w rozmaitych częściach kraju liczą na miliony, są ogromnym materiałem kas oszczędności prawdziwie ludowych. Użyte zręcznie i w sposób odpowiadający naszym stosunkom, mogą one także stać się materiałem rozległej instytucji kredytowej, połączonej z niemi węzłem nierozzerwanym, a temsamem łączącej w sobie dobrodziejstwa moralne i materialne tamtych z usługą, jaką świadczą banki pożyczkowe. Jeżeli droga, którą zamierzamy wyprowadzić z ukrycia te kapitały, odpowie oczekiwaniu, wątpić nie można, że do nich przyłączać się będą stopniowo równie te, co drzymią ze szkodą pracy naro-

dówej w papierach publicznych, jak te, co się gromadzą w rękach bezowocnej dla kraju spekulacji.

Nasze kasy oszczędności, powiadamy, łączyć w sobie powinny korzyści, jakie przynosi ich wpływ na stan moralny i materialny najliczniejszej, najmniej zamożnej i najmniej oświeconej klasy narodu z temi innego rodzaju przysługami, jakie świadczą rolnictwu, przemysłowi i wszelkiej pracy narodowej zakłady kredytu publicznego, i jakie jeszcze świadczyćby mogły, gdyby umiały ściągać próżnujące po kraju zasoby, a głównem ich zadaniem była pomyślność kraju, nie zaś ich własne korzyści. W pierwszym z tych dwóch kierunków działają zwykle kasy oszczędności już przez to, że są instytucjami lokalnemi, i nawzajem przez to wyjść nie mogą z charakteru instytucyj lokalnych, że na tem niemal ogranicza się ich działalność; aby w drugim równie silnie i równie skutecznie działać mogły, aby mogły stać się instytucją kredytową, potrzeba, nie naruszając ich cechy miejscowości, otworzyć im pole rozległe poza niemi, łącząc wszystkie jakby jedną siecią drenażu, zbierającą pożywną wilgoć, gdzie jej jest zawiele, a przenoszącą ją tam, gdzie skutkiem posuchy życie społeczne rozwinąć się dość nie może.

Ażeby instytucya, którą mamy na myśli, odpowiedziała temu celowi, musi ona osiąść trzy następujące własności: najprzód stać się zakładem narodowym, dalej nieść korzyści powszechne, wreszcie rozporządzać siłami rzeczywistemi. Ażeby się stała zakładem istotnie narodowym, musi mieć punkt środkowy łączący wszystkie okolice i wszystkie stany spo-

teczne, ażeby niosła korzyści powszechne. musi działać ku górze i ku dołowi, ażeby rozporządzała siłami rzeczywistemi, trzeba ją postawić w możności ich wydobywania i skupienia. Na tych trzech warunkach opieramy potęgę instytucji naszej. Zaczem ostatecznie usiłowaniem naszym być powinno, postawić jedną, wspólną kasę oszczędności, a przecież sięgającą wszystkich kraju zakątów; uczynić ją skarbnicą sił finansowo-narodowych, zatem powszechnym bankiem kredytowym, przechowującym mimo to znamiona kas oszczędności ludowych.

III.

Nakreśliwszy ogólne pojęcie instytucji, o której marzymy, przejdźmy do szczegółów z którychbyśmy ją złożyć chcieli. Szczegóły te są nieliczne, zaczem też kilka jeszcze rysów drugiego rzędu wystarczy do uzupełnienia jej zbiorowego obrazu; jej zaś wewnętrzny mechanizm rozwinie my w dwóch dalszych ustępach poświęconych rachunkowości i wzajemnym stosunkom pojedynczych zakładów.

Jak dwojaki ma być kierunek działania instytucji łączącej w sobie przeznaczenie kas oszczędności z przedsiębiorstwem bankowym, tak dwa są szczegóły, które połączyć trzeba, ażeby osiągnąć ten cel dwoisty. Potrzeba naprzód przedstawić wyraźne i niewątpliwe korzyści właścicielom monety, którą od nich wydobyć chcemy, zostawiając im obok tego wolność nieograniczoną odebrania własności swojej wszędzie i

w każdej chwili; powtóre potrzeba aby to, co im damy w miejsce monety rzeczywistej, było także pewną monetą przyjmowaną chętnie po całym kraju, równie przy kupnie i sprzedaży, jak przy wszelkich spłatach prywatnych i publicznych. Pierwszy z tych dwóch kierunków odpowiada naturze kas oszczędności, drugi jest banków zadaniem; zręczne połączenie obu mogłoby urzeczywistnić pomysł, który tu nasuwamy pod rozwagę osób oswojonych z zadaniami tego rodzaju.

Już z tego cośmy powiedzieli w tej chwili wynika:

Najprzód, że instytucja nasza rozgałęziona po całym kraju, składać się powinna z zakładu środkowego, usadowionego w mieście głównem, i z nieograniczonej ilości zakładów pomocniczych rozrzuconych, a powstających w miarę potrzeby miejscowej.

Powtóre, że zakłady pomocnicze powinny zachować wiernie naturę kas oszczędności i obrębów ich nigdy nie przekraczać, zaś zakład środkowy powinien w jedną stronę stać się wyłącznie środkową kasą oszczędności, w drugą bankiem podejmującym wszystkie, właściwe bankom czynności.

Potrzebie: że w miejsce używanych zwykle przez kasy oszczędności książeczek wpisowych, będących jedynie dokumentem własności osób pojedynczych, zaprowadzone być muszą papiery jednostajne, niosące także odsetki miesięczne, jak to w ogóle przyjęły kasy oszczędności, lub nawet dniowe, jeżeli korzyści odnoszone przez bank narodowy pokryć je zdołają.

Poczwarte: co jest następstwem poprzedniego, ponieważ wartość kapitałowa książeczek zwykłych jest nieskończenie rozmaita i niestała, już to skutkiem rozmaitości kwot włożonych pierwotnie, już też przez częściowe dokładki i częściowe odbiory na jednej i tej samej książeczce, a ta ich właściwość, dogodna przy dokumentach depozytowych, istnieć nie może przy papierach obiegowych; ta przeto podzielność cechująca książeczki zwykłe, zrównoważoną być musi urozmaicheniem bonów stałych, które je zastąpić mają. Zastąpienie książeczek wartości nieokreślonej i nieskończenie zmiennej, bonami stałymi, a raczej jednostajnymi, jest głównem i jedynie ważnem odstępieniem od dotychczasowego postępowania kas oszczędności.

Stosownie do powyższych określeń, kasa środkowa, czyli „narodowy bank oszczędności“ przygotowuje pewną ilość bonów, dajmy, na następujące kwoty, przypuszczając setkowy system monetarny 1'00; — 1'15; 1'50; — 2'30; — 5 „ — 10 „ — 15 „ — 20 „ — 25 itd. do 100, następnie 300 „ — 500 „ — 700, — i 1000. Każdy z tych rodzajów bonów stanowi oddzielną serię, jak to zobaczymy w ustępach rachunkowych; zaś tym lepszym stanie się podział powyższy, im łatwiej będzie z bonów istniejących jak najrozmaitsze składać kwoty.

Bony „narodowego banku oszczędności“ posiadać będą po stronie odwrotnej tabliczki przedstawiające przez pewien szereg lat, ich wartość z końcem każdego miesiąca, lub z każdym dniem, gdyby przyjętem było ich procentowanie dzienne *). Po upły-

*) Pierwszą myśl podobnych tabliczek, oile mi wiadomo, podał August hr. Cieszkowski w swoim projekcie aruchomienia

wie lat objętych na tabliczce, bon wymienionym być powinien.

Procentowanie każdego bonu rozpoczyna się z dniem 1 stycznia roku, w ciągu którego tenże wydanym został, jak to się dzieje przy papierach mających kupony roczne, zaczem też każda wkładka uważana będzie jak gdyby była uczynioną przy otwarciu roku bieżącego.

Z powyższego wynika, że osoby czyniące wkładki, czyli nabywające bony w którymkolwiek miesiącu, nabywając razem prawo do prowizyi od nich za cały rok bieżący, winne są zwrócić zakładowi prowizyę za czas, który już upłynął od 1 stycznia, a to podług tabliczki wzmiankowanej wyżej. Jest to zwykłe obliczenie kuponów przy kupnie innych papierów.

Z natury także bonów powyższych wynika, że ani częściowe dokładki, ani częściowe zwroty, możliwe i dopuszczone przy zwykłych książeczkach, na nich czynione być nie mogą. Zaczem osoby chcące czyścić dokładki, mieć będą do wyboru, albo na nowe kwoty wziąć bony nowe, albo odebrać dawne, i za ich wartość obecną, powiększoną kwotą nową, zakupić bon jeden.

posiadłości ziemiańskich. Austriackie ministerjum finansów zastosowało ten pomysł do monety papierowej państwa, puszczonej w obieg roku 1849.

Genialna myśl Cieszkowskiego nie weszła dotąd nigdzie w wykonanie, bo się nią nigdzie dotąd nie zajęto dość szczerze; *Reichsschatzscheiny* austriackie niedługie miały trwanie, bo były tylko prostą monetą, długiem państwa nieopartem na żadnych wartościach rzeczywistych.

Przy zwróceniach częściowych, i przy podnoszeniu odsetek narosłych, zachowaniem być musi też samo postępowanie, to jest, przemiana bonów.

Szczegółowemi i właściwemi kasami oszczędności po całym kraju są gminy miejskie. One podejmują obowiązek przyjmowania wkładek i czynienia zwróceń; lecz na tem jednym ogranicza się ich udział w instytucyi „narodowego banku oszczędności“. Że gminy nie odmówią tej pomocy, zdaje się nieulegać wątpliwości, raz ze względu na przysługi, jakie tą drogą wyświadczą ludności własnej i okolicznej, następnie z powodu korzyści, jakie przy tej sposobności przysporzyć mogą swoim funduszom gminnym, jak to zaraz zobaczmy.

Gmina przyjmująca obowiązek pośredniczenia między pojedynczymi obywatelami a zakładem głównym, staje się względem osób pojedynczych istotną kasą oszczędności, zaś względem zakładu głównego stroną czyniącą wkładkę na rzecz własną. Jej stosunek z pojedynczemi osobami należy już do niej samej: zaczętem też, jak niemniej dla kontroli o której mówić będziemy przy rachunkowości, wszystkie bony puszczane w obieg przez bank narodowy, obejmować będą nazwisko gminy, przez pośrednictwo której dostały się do rąk prywatnych. Wszakże, mimo tych szczegółowych znamion, wszystkie bony wypuszczane przez bank narodowy, mieć będą obieg po całym kraju, i wszystkie w każdej gminie wymienione być mogą na gotowiznę.

Gmina ma trojaki środek czynienia wkładek w za-

kładzie głównym, czyli zakupywania „bonów narodowego banku oszczędności“:

- a) za pieniądze, które jej na ten cel powierzone zostaną z góry przez osoby prywatne;
- b) z własnych funduszków ruchomych;
- c) biorąc je na kredyt pod własną odpowiedzialnością.

Pierwszy z tych środków, lubo zdaje się najwięcej odpowiadać naturze kas oszczędności, jest przecież najmniej dogodnym z powodu kłopotliwości, jaką sprowadzić muszą prenotacye, rewersy tymczasowe i różnice prowizyi.

Drugi z tych środków stać się może wielce pożądanym dla gmin, a szczególnie dla miast większych. Jakoż gminy, których fundusze ruchome, to jest przychody i wydatki ponawiają się zbyt często by je w papierach publicznych utrzymywać można, mogą funduszków tych używać na zakupywanie bonów w ilości i rodzajach odpowiadających potrzebie miejscowej. Postępowanie to, prócz bezpośrednich korzyści gminy, z powodu zyskanych odsetek, może jeszcze silnie dopomódz ku upowszechnieniu instytucji narodowej, zastępując przy wypłatach bonami część zwykłej monety.

Co do trzeciego, rzeczą będzie władzy kierującej sprawami „narodowego banku oszczędności“ oznaczyć wysokość kredytu, jaki każdej gminie, stosownie do jej zamożności, otworzonym być może. Bony wzięte na kredyt nieść będą, równie jak zakupione, przewyżę na rzecz gminy, pokąd przez nią sprzedanymi nie zostaną; ponieważ zaś zakład pieniędzy za nie

jeszcze nie otrzymał, gmina przeto winna będzie nawzajem zakładowi prowizję od kwoty przedstawiającej ogół bonów wziętych na kredyt a jeszcze niepokrytych. To wzajemne procentowanie zniesie się nawzajem na rachunku ciągłym (*compte courant*), który każdej gminie otworzonym zostanie w księgach zakładu, jak to zobaczymy na swoim miejscu. Rzeczą wszakże będzie gminy przestrzegać, iżby pieniądze zebrane ze sprzedaży bonów, nie leżały u niej bezczynnie. Że szczegół ten ma także społeczno-gospodarskie znaczenie, tego udowodniać tu nie potrzebujemy.

Gmina czyniąc zwrócenia, to jest odkupując bony od osób prywatnych, wstępuje sama w ich prawa, i z dniem w którym je nabyła, staje się właścicielką prowizyj, które na nich narastają. Gdyby fundusze gminy nie wystarczały na zakupienie wszystkich przedstawiających się u niej bonów, w tym razie gmina wydawszy stronie rewers tymczasowy, przesła zbywające do banku narodowego, który jej zwróci ich wartość.

Bony odkupione przez gminę z jej funduszów, a które tem samem przeszły na nią, mogą albo być zachowane przez nią na rzecz własną, albo odprzedane osobom prywatnym czyniącym wkładki nowe, albo wreszcie odesłane do zakładu głównego, który znów, wedle jej życzenia, albo jej przesła ich wartość w pieniądzu, albo też wartość tę wpisze na jej rachunek ciągły, a to, bądź dla pokrycia części długu, jeżeli takowy istniał, bądź jako przedpłatę na nowe bony, gdy ich gmina zażąda. I tu

jeszcze „rachunek ciągły” zważy i rozmięrzy wzajemne prowizye i wzajemne należitości kapitałowe.

Z powyższego wynika, że gminy mogą fundusze swoje przeznaczone na zakupienie bonów, przesyłać do zakładu głównego przed czasem, zachowując sobie na później wskazanie ich jakości i ilości, a nawet mogą wyczerpywać je stopniowo, nie tracąc zupełnie na prowizyi.

Na tem kończymy ogólne określenie instytucyi, którą nazwaliśmy „narodowym bankiem oszczędności”. Bliższe szczegóły dotyczące jej składu i budowy, rozwiniemy w ustępach poniższych; tu zwrócimy jeszcze uwagę na korzyści, jakie instytucya ta przynieśćby powinna narodowi, a to stosownie do uwag ogólnych, przywiedzionych na wstępie tej rozprawy.

Przedewszystkiem dostrzegamy tu rzeczywiste zlanie dwóch instytucyj różnych dotąd i służących dotąd w sposób odmienny dwóm różnym stanom społecznym, w jeden powszechny zakład narodowy. Instytucya zaś, w której się zbiegają odmiennie interesy, i która odległe społeczne warstwy łączy najżywotniejszym nerwem życia społecznego, stawać się musi, w miarę swego krzewienia się, jednym z najpotężniejszych węzłów narodowych. Jakoż pomyślny rozwój kas oszczędności po gminach, to zamożność banku, którego pomocy szukać nie przestaną właściciele ziemianscy i ludzie przemysłowi po miastach; powodzenie banku, to rosnące zaufanie u dołu: a wzajemna ufność i wzajemna korzyść, to moralna siła atrakcyi.

Zaden bank nie wynalazł i wynaleść nie mógł dość skutecznego środka zapuszczenia korzeni we wszystkie kraje zakąty i zużytecznienia dla obojej strony spiących, lub podrobnionych funduszków: zadania te bowiem, wchodzące w zakres kas oszczędności mających oddzielne przeznaczenie, pogodzić się nie mogły z naturą banków właściwych.

Jest rzeczą niemniej godną uwagi, że ani banki ani kasy oszczędności, istniejące oddzielnie, zaprowadzić u siebie nie mogły mniej kosztownego mechanizmu: gminy bowiem pośredniczyć tu będą bezpłatnie, równie przy ściąganiu funduszków, jak przy ich doręczaniu stronom wchodzącym z bankiem w stosunki przemysłowe.

Że gminy służyć będą bankowi bez oddzielnego wynagrodzenia, to zdaje się nieulegać wątpliwości, raz z powodu ciążącego na nich obowiązku czuwania nad dobrem swoich pojedynczych obywateli; powtóre ze względu na korzyści, jakie to ich pośredniczenie przyniesie ich zbiorowym funduszom.

Nieocenione wpływy, jakie kasy oszczędności wywierają w ogóle na stan moralny klas niezamożnych, najmniej wykształconych i najwięcej zaniedbanych muszą tu być, jeżeli nie większe niż wszędzieindziej, to przynajmniej równie potężne: bowiem, jeżeli przy ziążeczkach zwykłych, konieczność poprzedniego wydobycia pieniędzy utrudnia ich lekkomyślne wydawanie, to przy naszych bonach, każdy dzień spóźnienia, koniecznego nawet wydatku, podnosi wartość papieru zastępującego monetę, czyni dochód, a tem samem umniejsza wydatek.

Upodobanie przechowywania pieniędzy, zakorzenione między ludem, który nie pojmuje ich prawdziwego znaczenia, a często użyć ich nie umie, opóźniające jego własny postęp, i rozwój życia powszechnego, przestaje tu niemal zupełnie być szkodliwym, bowiem bony które mu dano do przechowania w zamian za jego pieniądze prawdziwe, przestały być u niego nieczynnymi już przez to samo, że mu czynią dochód, że byt jego podnoszą; zaś jego pieniądze prawdziwe, wydobyte z nieczynności, odzyskały swoje ekonomiczne znaczenie, bo poszły zasilić pracę narodową, w innych, więcej przedsiębiorczych rękach.

Bony „narodowego banku oszczędności“ mogące być wymienionymi na monetę wszędzie i w każdej chwili, nie ulegną kursom giełdowym, tak jak im nie ulegają zwykle książeczki kas oszczędności. Okoliczność ta jest wysokiej wagi w stosunkach społecznych: jak bowiem kursa z jednej strony rozbudzają niebezpieczne namiętności, wiodą do gry i zabiegów podstępnych; tak z drugiej przynoszą często tym, którzy papiery swoje sprzedać potrzebują, niezasłużone straty, a niezasłużone korzyści tym, którzy rozwijając na nich swój przemysł, panoszą się kosztem współobywateli, nie przyczyniając się niczem do dobra powszechnego, i nie biorąc udziału w żadnej pracy narodowej.

Podczas gdy wszystkie usiłowania banków zwykłych, wypuszczających w obieg więcej papierów niż posiadają kruszców lub monety rzeczywistej, czynienia pożyczek hipotecznych na długie lata, spełzły na niczem, a nawet niektóre z nich na upadek naraziły,

a to z powodu przywiązanej do ich natury konieczności trzymania funduszów swoich w ciągłym ruchu, i w ciągłej gotowości do pokrycia tej części papierów które się im do wymiany przedstawia; jedne tylko kasy oszczędności, mimo że dają pieniądze a nie papiery własne, przedstawiające zwykle stratę na kursie, mogą, jak doświadczenie nauczyło, bez obawy powierzone im kapitały wypożyczać na lat kilkadziesiąt i dopuszczać ich częściowego umarzania, a to na zasadzie odnawiających się ciągle w ich rękach funduszów. Na ważność szczegółu tego w kraju niemal wyłącznie rolniczym poszukującym długoletnich pożyczek, nie potrzebujemy naciskać: dość jest o nim wspomnieć, aby podnieść przekonanie o użyteczności instytucji naszej.

Bank nasz jako kasa oszczędności, daje, powiadamy, pieniądze, a nie papiery kredytowe. Okoliczność ta jest niemniej ważną z ogólnego stanowiska nauki gospodarstwa społecznego, jak korzystną dla osób pojedynczych biorących pożyczki.

Pomijając już szczegół, że bony narodowego banku oszczędności oparte są na wartościach rzeczywistych, a nie na urojeniach i fikcjach; przypomniemy tu tylko, że zasobem społecznym, czyli kapitałem, używając wyrazu ekonomistów zachodnich, nie są pieniądze, ale wartości przedstawione przez nie; pieniądze zaś papierowe przedstawiają wartość kruszcowych, i ich miejsce zastępują, nie mając żadnej wartości własnej. Pieniądze będące środkiem wymiany, stają

się same przedmiotem wymiany; ponieważ zaś cena każdego przedmiotu przedstawiającego się do wymiany, spada w miarę jego obfitości, zatem pieniądze papierowe, które wypuszczają banki, przybywając do już istniejących kruszcowych, zniżają cenę ogólną pieniędzy w kraju, a temsamem podnoszą cenę wszystkich innych przedmiotów. Drogość przedmiotów a taniość pieniędzy w kraju, wywołuje ich odpływ za granicę; za granicę wychodzą przedewszystkiem pieniądze kruszcowe; w kraju pozostają papiery, przedstawiciele wartości których już nie ma, ich cena opada coraz niżej, a ostatecznym wynikiem tych spekulacyj bankowych czy rządowych, jest powszechne zerwanie równowagi, upadek kredytu i niedostatek powszechny.

Nasz „narodowy bank oszczędności“ daje pożyczki w pieniądzach już istniejących w kraju, które wydobył z ukrycia, lub które bez jego wdania się byłyby w przeważnej części leżały nieczynnie; z tego przeto stanowiska wpływ jego jest przeciwnym poprzedniemu: on przytrzymuje równowagę, którą tam błędne widzenia ludzi pojedynczych zrywały w kierunku odwrotnym. Wprawdzie bony narodowego banku oszczędności, stając się po części monetą, powiększą także jej ogólną ilość, lecz powiększą ją o tyle tylko, o ile się wzmoże i rozwinie praca narodowa zasilona obudzonymi zasobami, o ile przeto wzmoże się potrzeba pomnożenia środków wymiany. Bank nasz nie może za przykładem banków zwykłych lub finansowych operacyj państwa, wypuszczać podług widoków własnych prze-

sadzonej ilości bonów, bowiem jego bony idą jedynie w zamian za powierzona mu monetą prawdziwą, którą musiałby przestać przyjmować, gdyby ilość jej zaczęła przewyższać rzeczywiste kraju potrzeby.

Nie możemy tu pominąć jednej jeszcze uwagi. Bony narodowego banku oszczędności nieść będą odsetki; lecz wszystkie inne papiery publiczne, powie kto, niosą także odsetki, a nawet wyższe od tych jakie on będzie mógł przyznać. Tak jest zapewne; dla osób pojedynczych, trzymających kapitały swoje w papierach rządowych, te ostatnie mogą być korzystniejszymi od bonów naszych, oile ich naturze towarzyszy także pewność i stałość. Lecz ze stanowiska dobra powszechnego, pomiędzy dochodem jaki czynią jedno i drugie, ogromna zachodzi różnica. Jakoż: papiery rządowe przedstawiają długi państwa, długi zaciągnięte na wydatki, na potrzeby bieżące. Kapitały przedstawione w papierach rządowych, zużytymi zostały niepowrotnie, a odsetki jakie rząd płaci ich posiadaczom, pochodzą z podatków, zatem znów z ofiar czynionych na wydatki bieżące i niepowrotne: zaczem, dochodem osób posiadających papiery rządowe, są ofiary współobywateli, ujęte ich własnym dochodom, a ujęte bez żadnego wynagrodzenia i bez żadnej nawet ogólnej korzyści, jeżeli zużyte kapitały nie pozostawiły skutków zbawiennych i niezatartych.

Odsetki które od bonów swoich opłaca „narodowy bank oszczędności“, mają zupełnie inne pocho-

dzenie. Podczas gdy sumy wypożyczone rządowi i spotrzebowane przez niego niepowrotnie, umniejszały o tyle zasoby krajowe i przeszły w dochód bieżący, sumy zebrane przez bank narodowy, wydzielły się przeciwnie z dochodów bieżących, ujęte były spotrzebowaniu, i utworzyły nowe w kraju zasoby; zaczem, podczas gdy odsetki opłacane przez rząd, odnoszą się już tylko do dokumentów, do papieru przedstawiającego wartość która istniała i znikła; odsetki opłacane przez narodowy bank oszczędności, odnoszą się do kapitałów nowo skupionych i które istnieją niezaprzecznie; zaczem dalej, podczas gdy przy odsetkach rządowych jedni obywatele pokrywają należności drugich, a mianowicie ci co pracują i mają mało, tych co próżnują i mają wiele; odsetki przy bonach banku oszczędności są dochodem przysparzanym przez pracę i oszczędność, dochodem którym się dzielą ci co pracują oszczędnością obcą, z tymi co oszczędność tę utworzyli: którym się dzielą, praca i oszczędność, dwie główne życia społecznego podstawy, bo na nich się opierają, oświata, moralność i siła.

IV.

To cośmy powiedzieli wyżej o naturze instytucji naszej, nie wyczerpuje wszystkich zadań, które jej rozwojowi towarzyszyć muszą. Ponieważ zaś przy każdej instytucji finansowej, jednym z warunków jej powodzenia, jest jej strona mechaniczna, na niej bowiem opierają się jasność, dokładność i bezpieczeń-

stwo jej funduszków; pomówić przeto jeszcze mamy o mechanizmie „narodowego banku oszczędności“, przyczem uwydatnimy niektóre szczegóły niedość rozwinięte w rozumowaniach poprzednich *).

JÓZEF SUPIŃSKI.

*) Ustępy niniejszy i następny, to jest IV i V, określające wzajemne stosunki między gminami działającymi jako kasy oszczędności, a bankiem który względem nich jest ich kasą główną, przepisują ich rachunkowość i kontrolę. Ustępy te jako zbyt specjalne, pominąć musimy w piśmie naszym.

P. W.



JAN MAZEPA I JEGO LISTY.

Dedimus profecto exemplum patientis.

Tacitus.

Na początku XVIII wieku ozwały się w dziejach czyny Mazepy, lecz w tak dziwacznych zmyśleniach, że śmiech i litość obudzają owi pierwsi pisarze; coż o ich naśladowcach powiedzieć? Nie mamy na celu szermować tych niedorzeczności, jedynie chcemy sprostować podania ¹⁾.

Pochodził ród Mazepów z krajowych tuziemców, unia lubelska 1569 r. zastała ich ziemskimi właścicielami. Za króla Stefana 1581 r. dowodził Mazepa

¹⁾ W najnowszych czasach zastanawiali się nad szczegółami życia Mazepy: Alexander Przezdziecki w Athenaeum wydawanem przez Kraszewskiego, Wilno r. 1842 tom I, str. 28; Edward Rulikowski w Dzienniku warszawskim r. 1853; Alexander Weryha Darowski w Bibliotece Warszawskiej, r. 1855 tom I, str. 334; Lucyan Siemieński w Dodatku do Czasu r. 1856 tom I, str. 660, i inni. Przezdziecki i Siemieński załączyli oraz niektóre listy tego hetmana, pierwszy z Archiwum moskiewskiego kolegium spraw zagranicznych; ostatni z oryginałów znajdujących się w Podhorcach u Leona hr. Rzewuskiego.

P. W.

chorągwi kozackiej Janusza xięcia Zbarawskiego, wojewody bractawskiego; w roku następnym w przedniej straży Filona Kmity, orszańskiego starosty, pod Starodubem i Smoleńskiem. Wasyl Mazepa wysłał secinę kozaków z Niemirowa (na Podolu) pod wodzą swego siostrzana Bohowityna do pułku Gujskiego, kasztelana halickiego, idącego z Janem Zamojskim na wojnę mołdawską roku 1595. Znajdujemy o Mazepach w Voluminach legum wzmianki, do nich przydajmy, że dom ten przyjąwszy wyznanie unickie, zyskał u Wazów względy i nadania ziemskie otrzymał. Z akt ordynacyi ostrogskiej widzimy, że Alexander, xiążę Zasławski, dał w zastawę Adamowi Mazepie wioskę Siedliszcze (dziś Mazepińce pod Konstantynowem na Wołyniu), gdzie Jana matka mieszkała.

Mazepa Jan, hetman zadnieprowskich kozaków, urodził się dnia 20 marca 1632 r. w mieście Białocerkwi na Ukrainie, jak mówi rękopisne podanie; uczył się u Jezuitów w Połocku kosztem Dymitra xięcia Wiśniowieckiego, starosty białocerkiewskiego; zalecony przez Leszczyńskiego, biskupa kijowskiego Janowi Kazimierzowi, wysłany był do Holandyi¹⁾ doskonalić się w sztuce puszkarskiej. Za powrotem do kraju zostając paziem przy królu miał przykre

¹⁾ Mazepa nie kosztem króla jak mniemano jeździł uczyć się za granicę, lecz z sum Nowodworskiego kawalera maltańskiego, głośnego wojownika za Zygmunta III, które legował akademii krakowskiej; w papierach spadkobierców po Marcynie Kąckim, kasztelanie krakowskim, przyjacielu Mazepy, wyraźna jest o tem wzmianka.

zdarzenie z Janem Chryzostomem Paskiem, do którego była powodem następna okoliczność.

Opaliński znajdował się razem z Mazepą u prymasa Leszczyńskiego; tam ganiąc czynności dworu ze święconym związkiem, żartem Mazepę zapytał: „Słychać że wojewodzio (sandomierski) buduje świątynię Wizytek w Zamościu? — „To jejmość (wojewodzina) chce Sakramentkom (w Warszawie) budować“ odpowie Mazepa; „już zamówiono planistę, panna Chorażęgo (Jana Sobieskiego)“. Przytomni tamże goście znając stosunek Sobieskiego do wojewodziny, śmiali się z tej dowcipnej rozmowy ¹⁾, ale gdy takowa doszła uszu królowej, Maryi Ludwki, nie puściła jej ona bezkarnie. Opalińskiego pozbyto się jakoś niebawem z marszałkostwa, a Pasek z namowy obrażonych ²⁾ odplacił burdą Mazepie ³⁾. Pogodził

¹⁾ Marya Kazimiera była za Janem Zamojskim, ordynatem i wojewodą sandomierskim. Sobieski Jan podówczas jeszcze chorąży balumąc ją męzatką, po śmierci męta ożenił się z nią; królowa Marya Ludwika była swachą tej pary, król dał buławę hetmańską po Jerzym Lubomirskim mężowi, a królowa wyrobiła na wiano małżonkom bogate starostwo. Ta Marya Kazimiera, znana we Francyi pod nazwiskiem *De la Grange d'Arquien*, wychowana przez Franciszkę *De la Chartre*, mówił jakoby była córką Maryi Ludwki.

² i ³⁾ Pasek Jan Chryzostom w pamiętniku podając szczegóły swego przygód, utulił główny i właściwy powód zajścia swego z Mazepą. Spółczesny świadek podaje, że Pasek wyszedł podpity od Sobieskiego, i w drugim pokoju obok Jana Kazimierza króla na zamku (w Warszawie) dopuścił się czynu, za który według praw naszych surowa czekała go kara. Jan Kazimierz domyślał się, kto jest tego powodem; przeproszał Mazepę

król pazia z panem towarzyszem; uległ pierwszy musowi czasowemu, utaił zemstę i czekał pory odplacić wrogom. Działo się to w czasie, kiedy w kraju wicherzyły różne stronnictwa, mianowicie: król poświęconym związkiem; królowa wyborem na tron xięcia d'Enghien; kozacy zabiegami o buławę hetmańską. Wysłany od Jana Kazimierza w Ukrainę Mazepa, oddawszy Pawłowi Teterze buławę i przywilej hetmański, porozumiał się ściślej z nienawidzącymi króla i jego doradców; wrócił wprawdzie do dworu Jana Kazimierza, ale kiedy ten coraz nowszych i gorszych imał się środków do swego celu, wychodząc z królem na wojnę zadnieprowską, rozniemógł się udaną chorobą w Dubnie, zkąd do Mazepiniec, dawnego Siedliszcza czyli Selyszcza przeniósł się na mieszkanie stałe do matki. Król, pisze Pasek, spaliwszy kilka kurników za Dnieprem, wrócił jak wiadomo ścigać Jerzego Lubomirskiego, ale nie w porę, co gorsza z próżną głową i workiem; mówimy nie w porę, bo Mazepa tak mądrze zagroził ścieżki facyi dworskiej i królowi, że sami wpadli w sieć zastawioną, którą chcieli ułować ogół rozdwojony narodu. Mieszkając u matki zmówił dla Lubomirskiego silne w Ukrainie stronnictwo: na czele jego byli Paweł Tetera, hetman zaporozkich kozaków, i Jan

i wymógł na nim milczenie; królowę zlażał, a Maryi Kazimierze zakazał wstępu do dworu. Jednakże wszystko zmieniło się później: Sobieski bowiem został hetmanem, Marya Kazimiera jego żoną, a Pasek, jak czytamy, miał obiecaną za burdę od królowej sumkę, którą gdzieś w Litwie wypłacił mu podskarbi Gosiński.

Sierko, koszowy siczy zaporozkiej; podmówił wojsko polskie i zrobiło związek na polach Hanczarychy pod wodzą Ustrzyckiego i Borka; porozumiał się on także ze szlachtą jako i kozakami na to, aby detronizować króla Jana Kazimierza ¹⁾; fakcyę zaś królowej pod jednookim Prażmowskim, prymasem, uwięzić i sądzić obowiązali się przysięgą.

Sobieski Jan, hetman i poplecznik Jana Kazimierza miał swego zausznika w Ukrainie, pseudohetmana Piotra Doroszeńkę; ten wdzięczny za swoje ocalenie (kozacy bowiem chcieli go niegdyś ściąć a Sobieski wyprosił go od śmierci;) zasłyszawszy coś o celach Lubomirskiego, hetmana polnego i wielkiego koronnego marszałka, donosi Sobieskiemu, oskarżając o czynny w nich udział Mazepę. Sobieski poleca Faliboskiemu śledzić Mazepę, który nie wiedząc o niczem, właśnie wysłał list jego żonie do Piotra Ołgi,

¹⁾ W punktach zaskarżeń Jerzego Lubomirskiego, jego de-lator Dunin zaprzysiął: „Zamyslał wprowadzić rząd do Polski, jaki utworzył w Anglii Oliwier Cromwell“. Po bitwie łagonic-kiej rozstając się ze starszyzną związkową, Lubomirski tak się żegnał: „U waszmość panów, także i u mnie jeszcze szabla przy boku będzie na pogotowiu“. Zaś przed śmiercią gwałtowną (we Wrocławiu) żaląc się na ból głowy przyjaciółm wyznał: „Kto głowę robi, na głowę umierać musi.“ Jego przeciwnik Jan Ka-zimierz składał koronę nie z chęci ale z musu, bojąc się, aby jej szlachta nie zdjęła, jak o tem szczerze myślała. Płakali, pi-szą i prosili kiedy abdykował koronę; to płakała fakcya dworska, przeciwnarodowa, że jej nie udało się dokonać swoich zamiarów, jakoż na elekcyi Michała i w Gołąbciu wyświecona, opłakiwała swoje czynności. Czytaj: Pamiętniki Paska i Konfederacyę w Go-ląbciu przez Wyrwicza.

podkomorzego lwowskiego, w liście tym donosił on o czynności z wojskiem polskim na Hanczarysze skonfederowanem. Faliboski przekupił posłanego; odebrawszy od niego pismo zawiózł je do Żółkwi Sobieskiemu, gdzie z Machowskim złożyli radę, i postanowili zemścić się na Mazepie okrutnie i podle. Zaproszono go tedy w gościnę, przywiązano do konia i puszczono w świat!... Który z tej trójki taki ferował wyrok ¹⁾, nie wiadomo. Na Faliboskim wykonanie zbrodnicze zostało, a tylko wyszła na jaw potworna baśń ²⁾, którą pseudohistorycy a z nich rymokłety

¹⁾ Mazepa do śmierci mścił się za to na Sobieskim: w konfederacji połabskiej podburzył szlachtę pismem tak, że porwała się do szabel, gdzie ucieczką do wojska, a następnie jego konfederacyą ledwo ocalił się przed nią Sobieski. Za poddanie Turkowi Kamieńca, namówił Mazepa Tatarów opalać jego włości. Od wiedeńskiej wyprawy roku 1683 odciągnął kozaków, i z szyderstwem odprawili oni od siebie Mętyńskiego. Obiecanych 200,000 rubli srebra, jako *donum gratuitum* przez bojarów za traktat andruszowski, Mazepa wystarał się że odmówiono wypłacić Sobieskiemu, a przeznaczał on tę sumę na posag córce swojej Teresie Kunegundzie. Na wyprawach mołdawskich usłużył Sobieskiemu tak, że ledwo z życiem, wyznaje Kącki, potrafił uciec do domu. Między Brailowem a Ładyżynem wzięty w niewolę przez Tatarów Machowski, doznał szczególnej zemsty; podają, jakoby z namowy Mazepy Tatarzy obciążli mu w Krymie uszy jako zdrajcy narodu.

²⁾ Za Stanisławem Faliboskim była siostrzenica rodzona Piotra Ożgi, podkomorzego lwowskiego; Mazepa jako sąsiad w bełskim, we wsi po Adamie stryju swoim, miał przez nią tajną korespondencyę z podkomorzym a to z jego polecenia, i właśnie ten list, który pisał Faliboskiej do Ożgi, wpadł w ręce jej mężowi. Nieświadomi istoty rzeczy spletlili dziwacznie rozgłoszoną

pochwyciwszy jako nowostkę, wyruszyli z nią na hecę, przyczepiając do niej nierozsądniejsze jeszcze dodatki.

Ocalony szczęśliwie i przy życiu zachowany Mazepa udał się do hetmana Tetery; ten go wysłał do Sierka. W liście ówczesnym Sierka czytamy między innymi te słowa: „*Zatko meni Iwasia! terpiła wid sobak detyna, ale wydno Hospod' jeho na szczoś łutsze chowaje*“. Proroczo więc wywróżył on przyszłość Mazepie ¹⁾, bo żaden z hetmanów za Dnieprem nie miał takiej więtości u dworu moskiewskiego, poważania między swoimi, w kozaczyźnie, ani podobnych doznawał względów i ufności u Piotra cara, jakimi obdarzał on Mazepę. Obecni tych czasów pisarze i świadkowie pocą się nad tem, przez co Mazepa zyskał taką względność carską ²⁾. Zyskał on ją nauką, wychowaniem, dowcipem; pierwszej nabył u ludów oświeconych, drugiego na dworach, trzecim obdarzy-

przez fakcję królewską o romansie wieść, z której Faliboski wcale się nie cieszył, lecz wlaższy raz w tyka, musiał już potem połykać hańbę, jaką osromocił żonę, i tłumić w sobie krzyki sumienia za czyn barbarzyński na niewinnym dopełniony.

¹⁾ Sierko, jak o tem w spóczesnym rękopismie czytamy, wysyłając Mazepę do Moskwy, nappełnił mu kieszenie, i zalecił go carowi wysoką pochwałą, jako najsposobniejszego do hetmańskiej buławy. „Mazepa (mówi tenże rękopism) umiał cara przekonać głową, a bojarów workiem“. Za powrotem z Moskwy zwalwszy Samujłowicza z hetmaństwa, objął po nim buławę, a z nią urząd hetmana zadnieprowskich kozaków dnia 24 lipca 1687 roku.

²⁾ Jak wysoko cenili Mazepę monarchowie ówcześni, dosyć jest powiedzieć, że Piotr car mianował go drugim dostojnikiem

ła go natura. Istotnie na swój czas umiał on wiele; okoliczności sprzyjały mu jeszcze więcej, a los dał najwięcej. Ten człowiek wiedziony od powitku życia ręką losu, pod koniec życia swego, gdy go szczęście opuściło, został sierotą; wdzięczny domom Wiśniowieckich, Leszczyńskich, wpłatał się jakąś fatalnością w cele króla Stanisława Leszczyńskiego i w tej sieci znalazł dla siebie zgon przedgrobowy, z którego ani nauka jaką posiadał, ni zdarzenia w jakich się znajdował, ani ludzie, z którymi działał, uratować go nie mogli!

Pismaki do plotek o Mazepie przydają miłostki jego z księżną Katarzyną Dolską bez względu na to, że księżna ta w owym czasie miała lat przeszło sześćdziesiąt a Mazepa siedemdziesiąt i dwa ukończył; pocieszna jest słyszeć w tych latach błazniących się dwoje starców u historyków; my wiemy, że księżna i Mazepa swego czasu ¹⁾ wcale na błaznów nie wyglądałi. Bredniarni o Mazepie skazał i Wolter swoją prawdę (*Histoire de Charles XII*), bo słuchał jego potwarcy; ostatni w swoich „*Remarques d'un Polonais sur l'histoire de Charles XII par Voltaire*“ chciał

państwa swojego, zdobijąc gwiazdą ś. Andrzeja *perwownanoho*; August II orderem orła białego, a sultan wezyrowskim kaftanem i czapką, jaką ozdobił Soliman hospodara wołoskiego Stefana, roku 1512, i karabelą w złotej pochwie z brylantową rękojeścią.

¹⁾ Teofila Leszczyńska, córka wojewody podlaskiego Wacława, była żoną Janusza księcia Wiśniowieckiego; jej siostra Marya, urodzona z Zofii Wiśniowieckiej, była za Józefem Potockim wojewodą kijowskim; zaś Michał książę Wiśniowiecki ożenił się z Katarzyną księżniczką Dolską, córką Jana Karola księcia Dolskiego,

odrzuć przyszłych, ale nie udało się. Józef Sagatyński, dworzanin jego syna, szambelan Stanisława Augusta zostawił nam mimowolnie wierne o nim świadectwo. Powiada on: „Rozkazał (Stanisław August) sprzedać w Warszawie swój prywatny skarbiec (po ojcu Stanisławie generale przy Karolu XII) składający się z różnych kosztownych zbiorów (Mazepy), wiele naczyń srebrnych starodawnej roboty, puharów, rostruchanów, przytem siodła, czapraki, munsztuki, jako też znacznej wielkości szafiry, szmaragdy, rubiny, turkusy, granaty; sprzedano to żydom sprowadzonym z Hamburga za 80,000 czerwonych złotych¹⁾.” Takie zbiory i w tak mnogiej liczbie mógł tylko posiadać potężny owych czasów wielmoża, a takim był Mazepa. Jakoż wiemy z kądinąd że miał on z sobą w Benderach „precyoza wielkie w kamieniach, naczyniach, szatach, sprzętach, oobędostwie; (pisze to świadek naoczny), do tego dodał sumy w złocie, mianowicie 100,000 dukatów; znikły one jak sen po śmierci hetmana Mazepy. Szeniło kosaństwo na kra-

marzałka wielkiego litewskiego. Widsi czytelnik bliskie pokrewieństwo tych domów, a wiadomo z historyi, ile mężowie i tony ich spryskiwały Stanisławowi Leszczyńskiemu królowi. Że stara Dolska dawała bale i dary kozakom, to było rzeczą naturalną, bo tam pragnęła ona ująć sobie i połączyć ich z Karolem XII, a utrzymać na tronie krewnego swego, „kochanego Stasia“; jak my życzymy znajomości i rozwiagi piszącym o rzeczach historycznych.

¹⁾ Sagatyńskiego rękopism. Pierwszy Pamiętnik jego drukowany w Poznaniu r. 1845, str. 69, gdzie słowa powyższe zmieniają się z niejaką odmianą.

dzień, mianowało po imieniu złoczyńców; Pomiatowski jednym datkiem, drugim obietnicą gębę zatykał ¹⁾. Widać z tego, że sprzedawano (w Warszawie) skarbiec cudzy, wprowadzie pozostały Stanisławowi Augustowi po ojcu, ale gdzie nabyty i jak? ²⁾ Sprawiedliwie o tym ojcu Andrzej Chryzostom Załuski, biskup więziony w Ankonie, do marszałka wielkiego koronnego Mniszcha pisze: „A toż w oczach naszych ten warchoł wyklął się i epiersał“.

Ukraińofile po romansie z księżną Dolską prowadzą Mazepę w drugi, ale już z młodą Motroną, córką Wasyla Koczubeja, tatarą. Xiążd jezuita Załęski, wysłany od króla Stanisława Leszczyńskiego do układow z Mazepą, przybył do Bataryna z Janem Sudymontowiczem Czeczelm, krewnym pułkownika gwardyi hetmańskiej, zwanej serdinkami. Młody Polak z razu gość, z czasem domownik, Jaś a krewnego, na dworze hetmańskim zwany Iwaś, przeszedł ze dworu w usta i został w sercu pięknej Motrony Koczubejówny. Siostra jej rodzona była za Obidowskim, siostrzanem hetmana; samej zaś Motrony był ojcem chrzestnym Mazepa, i pragnął ją wydać za pomienionego Iwasia czyli Jana Sudymontowicza Czeczela,

¹⁾ Rękopism z roku 1716.

²⁾ Stanisława Leszczyńskiego króla, sprzedawał w Polsce dobra i co było w nich, Stanisław Pomiatowski generał, ojciec Stanisława Augusta króla; można bez grzechu powiedzieć, że sprzedawca nie zapomniał o sobie. W dodatku dał on Leszczyńskiemu swojego syna na wychowanie. Kto zna żywot i czyny opiekuna i wychowawcy, nie odmówi im podobnych usposobień i działań.

którego ona kochała. W tej mierze ułożył się Mazepa z pułkownikiem Czeczelem, bogate wiano w kamieniach drogich i sumach przeznaczył nowożeńcom, i w przytomności Czeczela, Załęskiego, Orlika i Obidowskiej zdjętym z palca drogim pierścieniem ¹⁾ zaręczył Iwasia z Motroną, odłożywszy obrzęd weselny na czas późniejszy. Działo się to na zamku pod Bachmaczem u hetmana. A stary Koczubej co u siebie robił? Kłócił się z żoną, układał się ze swatem Czujkiewiczem, pokazywał z czerwóncami kaletę na posag Motronie przeznaczoną, a podchmieliwszy z popami szedł do Mazepy prosząc o pozwolenie wydania Motrony za młodego Czujkiewicza. „*Najdetsia, mówił Mazepa, dla twojej doczki łutszyj z polskoj szlachty, jak budem z Lachamy*“. Tą odpowiedzią jak oparzony Koczubej wyszedł na ulicę, jął się za czuprynę i w głos wołał: „*Ne bude moja doczka za Lachom,*

¹⁾ W listach Jasia do Motrony jest wyraźna wzmianka o tym pierścieniu. Historycy Ukrainy zadnieprowskiej przypisują te listy Mazepie, ale kto ich czyta, widzi jasno, że to pisze Polak, bo też jest w nich większa połowa wyrazów czysto polskich. Pierwszy na przykład list zaczyna się temi słowami „Moje serdeczko, mój kwiecie rożany! Serdecznie na toje holeju, szczo nie daleko odemnie jediesz itd.“ Inny list zaczyna się tak: „Moje serdeczne kochanie! Proszu i wielce proszu racz zomnoju obaczytysia dla ustnoj rozmowy“. Obacz Athenaeum Kraszewskiego z roku 1842, tom I, str. 36. Wiadomo, że Mazepa i pięknie i biegle mówił i pisał tak w języku polskim jako i ukraińskim, pisząc więc do ukraińki Motrony pewnieby wyrazów polskich używać nie potrzebował. Lecz choćbyśmy już i ten wzgląd pominęli, to czyż można przynawadzać tę ramotę twórcy pieśni ukraińskich, a starcowi brednie młodsienskiej głowy?

a ty hetmanom u nas!“ Jak tej pogroźki dopełnił, wiadomo jest z tego czem został, oto „*okajanny prostupca i zhubca domu i ditek swoich*“ jak się w ostatnich chwilach życia swego sam nazwał ¹⁾. Co mówiła o nim córka, przyjaciele i uczestnicy, nie pisze tego powołany przez nas historyk, mówi on tylko, że poległ pod toporem kata. My czytamy, że Motrona aneuryzmem, a Jaś w bitwie krotoszyńskiej pod wodzą Grudzińskiego, starosty rawskiego, zakończyli życie.

Trzecie półwiecze osłania omszony grobowiec Mazepy, ale nie rodzinna ziemia schowała jego popioły! Głośne to niegdyś imię zgłuchło i wyszło już poniekąd z pamięci pokoleń; w sprzecznych podaniach błądzi ono jeszcze w sądzie historyi, lecz w świecie marzeń iskrzy się i buja jak uroczy meteor, na cześć którego ozwał się w jękach proroczej liry natchniony wieszcz Albionu ²⁾.

¹⁾ Obacz Bantysza Kamieńskoho *Ist. Małej Rosyi* III primecz. str. 38, nota 112.

²⁾ Po bitwie pod Połtawą Piotr Wielki mszcząc się na Mazepie kazał w pień wyciąć całe jego rodzeństwo. Rozkaz ten wykonany był z taką surowością, że nie oszczędzano nawet niemowląt i tak chłopców jak dziewczęta zabijano. Mienie ich wszystko zabrano na skarb, a miasto Baturyn zburzono i z ziemią zrównano. Z przeznaczonych na śmierć jeden tylko młodzieniec, imieniem Filemon Mazepa, zdołał ująć tej powszechnej zagłady. Uciekł on w województwo podlaskie i kupił tam sobie wioskę od Firleja. Dla utajenia się przed poszukiwaniami swoich prześladowców zmienił imię i nazwał się Mazanowskim. Pod tem imieniem przepę-

Do tych o Mazepie wiadomości, które nam jeden z szanownych naszych ziomków z dalekich stron nadesłał, nie odrzeczy będzie dołączyć niektóre listy Mazepy tak przez niego jako i do niego pisane, a które dotąd, oile wiemy, nigdzie drukowane nie były. Pierwsze cztery z listów, które tu dajemy, znajdują się w rękopismie spółczesnym zawierającym materiały do panowania Augusta II z lat 1698 — 1704, i są odpisami. List zaś piąty dajemy tu z oryginału pisanego na arkuszu papieru z brzegami złożonymi.

I.

Kopia hramoty do cara jegomości moskiewskiego z Torunia die 13 decembris 1702 ekspedycyowanej ¹⁾.

Rozgłoszono tu jakoby kozacy zaporozcy z państw waszego carskiego weliczeństwa mieli się wmieszać

dział resztę dni swoich, naostatek czyto skruczą za jakoweś występki, czy też szczerą pobożnością wiedziony, wstąpił do monastynu xx. Bazylianów w Chełmie i umarł tamże jako zakonnik. Wiadomość tę podaje pan de Castera, agent francuski w Polsce za czasów Augusta III, a to w memoryale swoim z dnia 22 października 1751, powołując się na memoriał łaciński Maksymiliana Ryłły, igumena chełmskiego, a później przemyskiego biskupa.

P. W.

¹⁾ List ten przez bezimiennego pisany wiąże się treścią swoją z następnym, pisany do Mazepy, i wskazuje oraz datą swoją na czas tego ostatniego, przy którym data nie znajduje się. Dla tej głównie przyczyny tu go kładziemy.

do buntów Samusia i drugih rebelizantów przeciwko tej rzeczypospolitej, udając opacznie, jakoby to miało być z wiadomością waszego carskiego weliczeństwa i pozwoleniem. Czemu jako wiary nigdy nie dajemy, tak podobne opinie każdemu z głowy wybijamy, gdyżby się to nigdy w sercu waszego carskiego weliczeństwa pomieścić nie mogło, aby mając wieczny mir z naszym królewskim weliczeństwem i tą rzecząpospolitą, miał przeciwne czynić abo pozwalać rzeczy. Pilno tedy i gorąco waszego carskiego weliczeństwa tą lubitelną naszego królewskiego weliczeństwa hramotą obowiązuujemy, aby nietylko kozaków swoich, jeżeli się wmieszały, rewokować kazał i raczył, ale i na poskromienie tej rebeliej chciał nam wszelkich szukać sposobów.

II.

Kopia do słowa interpretata z listu posłanego od posła jegomości moskiewskiego do jegomości pana Mazepy, hetmana zaporożkiego jego carskiego weliczeństwa.

Po zakończeniu zwyczajnego tytułu.

Będąc przy dworze najjaśniejszego królewskiego weliczeństwa polskiego, doszła mię wiadomość, jako jednorówny nieprzyjaciel król szwedzki chytrymi wymysłami i radą zdrajców, królów i rzecząpospolitą chcąc w królestwie polskiem zawieść, z pogorszeniem rozerwać wieczny pokój i przyjaźń z carskiem weliczeństwem, a uczy-

nić konieczną królestwu polskiemu ruinę, udaje i rozszerza nowiny, jakoby po ordynansie carskiego weliczeństwa wielmożność wasza miał przez Dniepr przejść ze dwudziestą tysięcy wojsk na polską stronę, na pomoc i sukurs pułkownikowi Samusiowi, który także ma się pisać i nazywać ordynowanym hetmanem carskiego jego weliczeństwa; przytem jakoby te wszystkie bunty i rebelie (które iście nie inszego, tylko mianowanych nieprzyjaciół mają autora) czynić się mają z instygacyej, rady i pozwolenia naszego monarchy, od czego rzeczpospolita, słysząc także wymyślne nieprzyjacielskie fakcye, niemałe przyjmuje podejrzenie, tak żem musiał tą moją krótką relacją wielmożności waszej donieść, żeby to jawnie i efektualnie pokazane było, iż ta rebelia bez woli naszego miłościwego pana, jego cesarskiego weliczeństwa, bez żadnej rady i najmniejszej instygacyej stanęła, i nie do interesu abo potrzeby jego carskiego weliczeństwa należy, szukając nietylko w tem jako najlepiej mistyfikować ale też, *quantum possibile*, i pilnować żeby ta iskra w ogień się nie obróciła, która nie dopuszcza rzeczpospolitej *ad naturalem defensionem contra communem hostem* przystąpić. Dla lepszej kofirmacyej chciej wasza wielmożność z jegomością panem hetmanem koronnym mieć pilną korespondencyę, nie wątpiąc o tem, że to i im potrzebna będzie, żeby tempredziej do aliancy z jego carskiem weliczeństwem przystąpić dla uspokojenia tego jednorównego nieprzyjaciela, a od naszej strony nietylko asekurować dotrzymanego wiecznego pokoju, ale i wszelką pomoc przeciwko temu mianowanemu nieprzyjacielowi. Jakoż carskie weli-

czeństwo *armis et argento* pomagać nie przestanie, gdy *continuo* w państwach tego nieprzyjaciela wojсками swojemi nietylko ruinę całej Inlandyjej czyniąc, wojsko nieprzyjacielskie głównie zniósł, ale też przy inszych miastach i zamkach sam swoją wysoką osobą fortecę sławną, stolicę Ingryę opanował, iście *cum summo communis hujus hostis detrimento*; także i w Litwie nie bez własnej szkody *suis armis et expensis* wziął fortecę bychowską, oddał rzeczypospolitej i teraz po proszeniu królewskiego weliczeństwa i niektórych litewskich panów pewny regiment piechotny na pomoc przeciwko temuż nieprzyjacielowi, żądając przyjaźni z rzeczpospolitą i aliencyej przeciwko temuż, który królestwa rzeczypospolitej państwom ruinę uczynił, kościoły święte despektował i w wielu miejscach nietylko obywatelów ale też i zakonników rozegnał, dawno sławny zamek krakowski w popiół obrócił, i dotychczas z wojskiem swoim ciężkie wybierając kontrybucye i prowianty, w wolnem państwie chce się panem uczynić absolutnym. Dalej nie wątpiąc o tem, że wasza wielmożność według swej carskiemu weliczeństwu wiernej służby kazał być od takich nieprzyjacielskich wymysłów w dobrej ostrożności, żeby kozaków nie przepuszczać do tych rebelizantów, ponieważ nieprzyjaciel nieusypnem na to patrzy okiem, żeby w państwach carskiego weliczeństwa źle czynić.

P. S. *Ręką własną pana pośła pisano*: Także należy, żeby nietylko tych kozaków nie przepuszczać, ale i drugih nie przyjmować i im żadnej obrony nie dawać.

III.

Kopia listu od pana Mazepy, hetmana zaporozkiego do jegomości pana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego ¹⁾, de data z Baturyna die 6 Aprilis 1703.

Jakom przez jegomość pana skarbnika wielkiego, posła waszmość miłościwych państwa na wszystkie *desideria sufficientissimum* uczynił *responsum*, tak i teraz konformując się *menti* waszmość miłościwego pana, referuję się we wszystkim na ten mój *responsum* i to po sobie *appromitto*, że na usługę króla jegomości i Rzeczypospolitej gotów będę *in succursum* czy to sam sobą, czy z całym wojskiem zaporozkiem, czyli z pewną partją regimentu mego przeciwko spólnego nieprzyjaciela Szweda *citissimo* stawać *cursu*, jeżeli mię w tem *ab altiori potestate* wyższy monarszy jego carskiego prześwieznego weliczeństwa *praeveniet et obligabit* rozkaz. A że Palej dotąd uporem swoim Rzeczypospolitej *illudit*, nie chcąc *rebellem cervicem* i białocerkiewskiej fortecy *sub obedientiam* onej skłonić, to *pro fundamento immani suo sceleris* stanowiąc, iż bez wyraźnej woli jego carskiego prześwieznego weliczeństwa i mego ordynansu nie może tego uczynić, jako o tem jestem od waszmość pana i od jegomości pana Patkula za powrotem jegomości pana z Białejcerkwi informowany. Przeto jakom przedtem do tego rebelizanta i jego adherentów Samusia i Iskry

¹⁾ Hieronima Łubomirskiego.

pisał, *minando* onym mandatem jego carskiego prześwie-
świe-tnego weliczeństwa w osobnych hramotach wy-
rażonym i *succedentibus periculis*, aby wcale fortecy
białocerkiewskiej ustąpili i rebeliej tej zaniechali, tak
i teraz *recentissime* za powrotem tego jegomości pana Pat-
kula posyłałem *consulto* do pomienionego Paleja znacz-
ną osobę, pisarza pułkowego Niżyńskiego, *enucleando*
onemu, iż na tem jest wola miłościwego niego suda-
ra jego carskiego prześwie-tnego weliczeństwa, żeby
in bono publico tam na Ukrainie *providendo et prae-*
videndo sobie z tych sedycyey *imminentia mala* po
ponienionej fortecy białocerkiewskiej Rzeczypospolitej
ustąpił. Lecz daremno *fabula narrabatur surdo*, któ-
rego *nec prece nec praetio nec suavisibusque nec acro-*
ribus remediis trudno było zmiękczyć i *ad effectum*
tej mojej perswazyey przyprowadzić, ponieważ *stultus*
mutatur ut luna, będąc chorobą na ciele a *insana*
mente codziennem pijaństwem zarażony, u którego co
moment, to insza fantazyja. *Ratio* zaś *et consilium*
powaryowane żadnej nie ma rezolucyey i rekolekcyey,
chybaby *alio stratagemate* takowego hultaja postra-
szyć i uskromić, co pewnie nie uciecze i jeśli będę
to miał *supremo serenissimi mandato injunctum*, któ-
ry z tym tylko responsem mojego delegata od sie-
bie expedyował, że ja prawi dokąd się obrócę, jeśli
z Białocerkwi ustąpię, ponieważ Chwastów inkursya-
mi polskiemu przestraszony, w ruinę się obrócił. I lu-
bo to wiem dobrze, że ten rebelizant i exorbitant
mało przy sobie ma takowych ludzi, którzyby onego
nutibus obedirent i choć mało. barzo mało despera-
ckiego hultajstwa, a i tych zgola nie ma czem konten-

tować, którzy tylko po konsystencyach *victu et rapinis* żyją. Insi zaś wojskowi pożeniwszy się, barziej gospodarstwa i roli *attendunt* a niżeli onego *imperii*; jednak chcąc widzieć na Ukrainie *publicam tranquillitatem*, pisałem do onego i groziłem, żeby przynajmniej jeśli bez asekuracyej obawia się z Białejcerkwi ustąpić, tem swoim hultajstwem *per incursus et immanes insultus* na tamtej stronie pogranicznych państw jego królewskiej mości i Rzeczypospolitej nie infestował. *Sin secus*, tedy postraszyłem go, że mam posłać pewną partyę kompaniej i tych rebelizantów, jako *seditiosos hostes crudeli ferro* znosić, w czem mi swoją deklarował *facilitatem*. Co wszystko *amico calamo* waszmość panu doniosłszy, sam *in omni studiorum genere* znam się być, itd.

IV.

Kopia z pisma jegomości pana Mazepy, hetmana wojsk kozackich zaporozkich, do xięcia jegomości pana posła moskiewskiego przy boku królewskiego weliczeństwa polskiego zostającego.

Z Jaworowa od waszej xiążęcej mości posłany kapitan także i Prokofy Uszakov przejechali tu przez Baturyn, pierwszy 10 a drugi 20 *Decembris*, w nich odebrałem wdzięczne waszej xiążęcej mości pisanie, z którego wyrozumiał nieprzezienną waszej xiążęcej mości ku mnie przyjaźń i łaskę, za co wielce

dziękując, jestem obligowany do wszelkiej usługi i równego afektu kontestacyej; jakoż i teraz chcąc powinności mojej zadosyć uczynić, posyłam umyślnego sługę mojego do waszej xiążęcej mości z niskim pokłonem i z życziwem mojem pisaniem, dając waszej xiążęcej mości znać, że z Moskwy od miłościwego cara i pana mego jego carskiego weliczeństwa do mojej zwyczajnej rezydencyej w Baturyn szczęśliwie powrócił. Inszych tak dalece godnych do wiadomości nowin nie mam, jednak że terazniejszego sułtana tureckiego poseł przy asystencyej 80 tureckiej nacyej osób dzisiejszego dnia w Baturyn przywitał idąc do Moskwy dla konfirmacyej zawartego z przeszłym sułtanem traktatu; tenże poseł na konferencyej całe mię upewnił, że sułtan także i cała porta otomańska statecznie i wiernie do wyścia lat ustanowionych dotrzyma traktatu, byle tylko z naszej strony im nie była dana do rozerwania tego traktatu okazy. Z Stambułu także pewną od ludzi wiary godnych otrzymałem relacyę, że terazniejszemu sułtanowi i ministrom jego prędkiej spodziewać się trzeba odmiany, gdyż sułtan od całego pospółstwa na majestat obrany, więcej próżnując i igraszkami się bawiąc o dobrem pospółtem małe zakłada staranie; wezyrowi zaś głupstwo przypisują, który więcej ich bisurmańskiego zakonu duchowieństwo rozumie, niżeli *publica* dyrygować, abo ich pospółstwa prawa konserwować umie. W pieniądzech są bardzo potrzebni, tak że nietylko za przeszłe zasługi janczarom i spahom zapłacić ale i połowy zapłaty oddać nie mogą. Wczem przedtem asekurowani byli przy obieraniu terazniej-

szego sultana, której zapłaty pilno się teraz w Stambule dopominają janczarowie. Dlaczego niemalże chrześciance, ormianie i żydzi cierpią uciśnienie, także i samym Turkom nie folgują; u których tylko skarby czują, nad nimi wszelkich szukają okazji i ze wszystkiego ich obierają. Ja zaś wzajemnie o tameczne polskie i szwedzkie wiadomości waszą xiążęcą mość upraszam, jeżeli nie listem, choć ustnie przez tegoż mego sługę chciej wasza xiążęcą mość oznajmić, za którą przyjaźń i łaskę obliguję się do każdej odsługi. Powtarzając moję nieprzemenną afektu kontestacyę, jestem na każdy czas waszej xiążęcej mości życzliwy przyjaciel. Iwan Stefanowicz Mazepa, hetman wojsk zaporozkich. Z Baturyna *die 21 Decembris 1704.*

V.

Jaśnie wielmożny mości panie wojewodo chełmiński ¹⁾, mnie wielce miłościwy panie i bracie!

Niemniej i ja ztąd *laetor et glorior*, że waszmość miłościwy pan *semel pro semper inconcusso* statecznej swej przyjaźni *robore*, stały *in candido pectore* ugruntowawszy afekt, zawsze mi ony *per signa demonstrativa* poufałej swej korespondencyej reprezentujesz, zaco jako uniżenie waszmość memu miłociwemu panu dziękuję, tak o kontynuacyę onego wielce upraszam. List waszmość, mego miłociwego pana, do mnie adresowany nie wiem, *quo fato*, tak nie-

¹⁾ Wojewodą chełmińskim był podówczas Tomasz Działyński, herbu Ogończyk, zmarły r. 1714.

prędko ręk moich doszedł, w którym wyczytawszy rekwizycję waszmość mego miłościwego pana o kupcach i ludziach jego w jurydykcyj mojej *ad desideria* samegoż waszmość mego miłościwego pana przytrzymanych, takową czynię replikę, iż ci waszmość mego miłościwego pana ludzie już dawno, jeszcze podczas świąt naszych ruskich są ode mnie do jegomości pana Bielińskiego rotmistrza jego królewskiej mości expedyowani, o których tak rozumiem, żeś waszmość mój miłościwy pan musiał mieć dotychczas relację. Listy do jegomości xiędza Białozora na Moskwę należące, *in instanti* ordynowałem przez pocztę, paryerując w tem *votis et nutibus* waszmość mego miłościwego pana, którym i *in posterum* wszelkie moje *consecrando studia*, z tem się *in puro affectu* manifestuję, że jest waszmość mego miłościwego pana, uprzejmie życzliwym bratem i sługą. Jan Mazepa, hetman i kawaler jego carskiego prześwietnego weliczeństwa wojsk zaporożkich. Z Janpola *Februarii* 27 v. s. *anno* 1705.

P. S. U nas tu żadnych nie masz wiadomości godnych *ad referendum* waszmość miłościwemu panu, to tylko *in praesens stat et constat*, że na przyszłą kampanię wszelkie *augentur praeparamenta* i już są *in promptu*.

W zbiorze Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego znajdują się dwa oryginalne uniwersały Mazepy w języku ruskim pisane. Pierwszym z nich wydany z obozu pod Żałoścami dnia 4 sierpnia 1705 r. uwal-

nia dobra Józefa Potockiego bełskiego i ropczyckiego starosty od stacyj wojskowych; drugim wydanym z obozu pod Tetiejewem dnia 8 lipca 1708 r. uwalnia od takichże stacyj dobra koniuszego koronnego Jerzego Dzieduszyckiego.

A. B.

NOWOODSZUKANY ZABYTEK POLSZCZYZNY

Z POCZĄTKU XV WIEKU.

O pomnikach polszczyzny dawnej nadmienia Długosz, zaliczając do nich przedewszystkiem żywoty ojców kościelnych, kazania i męczeństwa świętych, które w wieku XIV z łacińskiego na polski język były przełożone ¹⁾. Tych i innych pomników przez tego historyka tamże wymienionych, dotąd nie wynaleziono w zupełności, a tylko od czasu do czasu wykrywają się ułamki mniej lub więcej do nich podobne, i już samem tém podobieństwem popierające wiarygodność jego świadectwa. Do tego rodzaju zabytków należy świeżo wykryty żywot ś. Błażeja, na dwóch odrzynkach pergaminowych ręką, jak się zdaje, z pierwszych lat XV wieku spisany, a znajdujący się obecnie między rękopismami zakładu narodowego imienia Ossolińskich pod liczbą 1451. Otrzymał go przed

¹⁾ *Vitas patrum, sermonum et passionum de Sanctis de latino in polonicum translatorum.* Hist. Pol. X str. 161.

parą laty tenże zakład w darze od p. Adama Okmińskiego, podówczas słuchacza teologii w Przemyślu, a dziś wikarego w Dydni. Dwa te odrzynki stanowiły jedną kartę pergaminowego foliantu, we dwie przedziałki pisanego, a zawierającego prawdopodobnie legendy i żywoty świętych. Postawione obok siebie te dwa odrzynki dają text ciągły z przerwą tylko kilku wierszy, które tak w pierwszym jak i drugim z nich zostały u dołu odcięte.

P. Okmiński zadał sobie pracę odczytać uważnie ten żywot, co nie mało trudnościom podlegało, pismo bowiem we wielu miejscach jest już zatarte, a inkaust w skutek jakiegoś rozkładu chemicznego (karta bowiem ta długi czas za okładzinę służyła) nabrał gdzieś koloru zielonawego. Uskutecznił to szczęśliwie tak, że w niewielu tylko miejscach widzieliśmy potrzebę czytanie jego sprostować lub uzupełnić. Tak więc odczytany żywot ten przedstawia się nam wprawdzie bez początku i końca, a nawet z krótkimi przerwami w środku, jednakże mało w nim brakuje do całości, jak się o tem przekonujemy, porównyując go z owym textem, który w dziele swoim „Żywoty świętych“ podaje nam pod dniem 3 lutego z Metafrasta Piotr Skarga. Ważny jest ten zabytek pod względem językowym.

Historia naszego języka książkowego bardzo mało jest dotąd wyjaśniona. Kiedy właściwie powstał, i jakie koleje przechodził aż do czasu, w którym go znakomici pisarze zygmuntownscy ujawnszy oparli na niewzruszonych zasadach, i stanowczo na przyszły rozwój jego wpłynęli, wszystko to jest po większej czę-

ści zagadką i zaledwie można o tem robić domysły. Są skazówki, z których wnosić się godzi, że w pierwszych czasach bytu Polski silnie wpłynął na mowę naszą pismienią język cerkiewny, mający brzmienia nosowe spólnie z zachodniosłowiańskimi dyalektami. Gdy bowiem z jednej strony apostołstwo Metodego w Polsce zaświadcza tak łacińskie ¹⁾ jako i starosłowiańskie pomniki, a ostatnie nadmieniają wyraźnie, że pismo przez owych apostołów wynalezione zaprowadzone też było u Polaków ²⁾, z drugiej znowu strony zgodnie z tem powiada Marcin Bielski: „Widziałem ja teraz Biblię polską starego pisanja, w której większa połowica serbskich słów, a ta Serwia leży pospołu z Bułgaryą a Bośnią“ ³⁾. Polityczna przewaga Czechów w Polsce pod sam koniec wieku XIII i z początkiem XIV, równie jak i znakomity w tym ostatnim wieku postęp ich pismienictwa wywarły na naszą pismienność wpływ zupełnie od tamtego odmienny; a że duchowna czynność xięży starosłowiańskich pod owe czasy coraz więcej upadła, czeski tedy wpływ wziął powoli przewagę i stał się odtąd w Polsce wyłącznym. Pod przewagą tego wpływu przybrał nasz język pismienny główne swo-

¹⁾ Sokolowski, *Off. propr. Patr. prov. Pol. Cracoviae* 1596. str. 71, cf. *Mon. Pol.* I. str. 89.

²⁾ Jegda że Kostiantin filosof sija gramotę sotwori, i predał ją Morawie, Czechom, Łęchom itd. *Mon. Pol.* I str. 90. Porównaj też Żywot Metodego: „Poganesk knęż silen welmi siedę w Wislech“ itd. Tamże str. 107.

³⁾ Kronika Świata, karta 156, str. odw.; wydanie z r.1550 w czwartce.

je znamiona, które go dziś charakteryzują; jeśli zaś w niektórych dawnych pomnikach językowych natrafia się jeden lub drugi pojaw tym znamionom przeciwny, nie wynika ztąd bynajmniej, że on jest nie polski; lecz tylko to, że pochodzi z owej epoki, w której pismienny nasz język innemu wpływowi i innemu prawom ulegał. Z imion polskich i słów u Thietmara i innych pisarzy XI wieku przytoczonych, jako to: Pribuwoj, Jezeriska, Strieła, Budusin, Diedesi, Dowina (*id est puella* powiada annalista fuldajski;) u kri wolsa, (*in fruticeto alnus* dodaje Th.,) pober (*castor latine* mówi tenże;) Slenz, Suentepulk, Suantewit, Wonclawa, Wortizla itd., widzimy między innemi, że jak brzmienia nosowe *g* i *ę* wtedy już należycie w języku polskim rozróżniano, tak też znowu brzmień *rz* i *dz* czyli tak zwanych niby-zmiękczonej, które dziś są tak powszechne w pismie naszym języku, w owych czasach jeszcze nie było, a przynajmniej nie stanowiły one charakterystyki naszego języka, i tem podobniejszy był on do starosłowiańskiego. W tej mierze chybiają niekiedy i znakomici nasi pisarze, a z licznych przykładów jeden tu tylko przytoczymy. Tłumacz dawny Statutu mazowieckiego na język polski, Maciej z Rożana, nazywa kasztelana grodzierzem albo grodzierzem, a Leleweł powiada „wątpić się godzi, aby to było pierwotne nazwanie; jest to raczej wymysł miejscowy tłumacza dla braku zaginionej nazwy“¹⁾. Że to domniemanie by-

¹⁾ Obacz Niesiecki Herb. wydanie Bobrowicza Tom I. str. 392.

ło mylne, przekonać się można ztąd, iż grododzierz-
cem zowie się kasztelan w języku starosłowiańskim ¹⁾,
którego wpływowi ulegała jeszcze poniekąd polszczy-
zna za czasów nawet Macieja z Rożana około r. 1450.

W początkach tedy naszego bytu społecznego, od
południa, mianowicie z Wielkiej Morawy, razem z apo-
stolstwem Metodego udzielały się nam pomniki staro-
słowiańskiego czyli cerkiewnego języka, który już
w owych czasach częstokroć ruskim lub ruskim na-
zywano. Pisane one były azbuką, której ślady wi-
dzimy też na pieniążkach Bolesława Chrobrego ²⁾, a
i sam język w którym nabożeństwo według obrządku
słowiańskiego odprawiano, uważano w owych cza-
sach za nasz własny, ojczysty ³⁾. Z drugiej znowu
strony, mianowicie od zachodu, zapędzali się wpraw-
dzie do nas wcześniej już z apostolstwem księcia nie-
mieccy, z mniejszem jednakże niż tamci powodzeniem:

¹⁾ Obacz Miklosicha *Lexicon palaeoslov.* Vindob. 1863, I.
str. 140 градодържеца, πολιοῦχος, urbem tenens.

²⁾ Obacz Stronczyńskiego „Nowości numizmatyczne“. War-
szawa 1847 str. 5—6.

³⁾ Matylda pisze do naszego Mieczysława II: *Cum in pro-
pria (lingua) et in latina Deum digne venerari posses, in hoc tibi
non satis graecam superaddere maluisti.* Dethier, Epist. ined. Math.
str. 4. To trojake nabożeństwo w Polsce za Mieczysława II
przypomina podobny zwyczaj w Morawii Wielkiej, gdzie według
słów starej legendy uczniowie Metodego po jego śmierci „wyrzą-
dzili mu cześć odprawiając nabożeństwo cerkiewne po łacinie, po
grecku i po słowiańsku“. *Mon. Pol.* I, 112. Zapewne więc ta-
kiem troistom nabożeństwem czczył nasz Mieczysław pamięć ojca
swojego, Bolesława Chrobrego, i na to zdaje się tu wskazywać
Matylda.

ich łacina, którą do nas przemawiali, ich pismo gotyckie do oddania brzmień mowy naszej niestosownie sprawiły, że usiłowania ich przez długi czas pełżyły na niczem, i były zgoła bezowocne aż do chwili, w której Czesi zachodnią cywilizacją sami się przejąwszy stanęli jako pośrednicy między Niemcami a Polską. Że wpływ stanowczy Czechów na polskie piśmiennictwo mało co wiek XIV wyprzedził, to gdybyśmy historycznych dowodów nie mieli, okazałyby już nam same nasze pomniki językowe, głoskami łacińskimi pisane, które wyżej nad wiek XIV nie sięgają ¹⁾.

Dwojaki tedy ów wpływ na nas, jeden od południa a drugi od zachodu, przez duchowieństwo dwojga ob-
rządków mianowicie morawskie i łacińskie wywierany, a według którego już Gał w kronice swojej całą ludność Polski na dwa obozy, na tak zwanych słowian i łacinników podzielił ²⁾; dwojaki mówię wpływ ten wyciskał odrębne piętna na naszych pomnikach językowych i wprowadzał odrębne nomenklatury, które w miarę jak się od owych wieków oddalano stawały się po części bałamutne i do obłądów wiodły. A najprzód co do głosek samych. Kiriylskie głoski czyli azbukę poznaliśmy z księgami li-

¹⁾ Pieśń Bogarodzica doszła nas w rękopismach bardzo późnych, bo najstarszy z nich sięga dopiero wieku XV; a przecież i z tych późnych rękopismów okazuje się wielkie prawdopodobieństwo, że pierwotnie ułożona ona była w języku czeskim nie polskim.

²⁾ *Latinorum et Slavorum quotquot estis incolae!* mówi on pieśni na śmierć Bolesława Chrobrego Chron. I. 16.

targicznemi od Słowaków zwanych także Ruhami; łacińskie głoski do brzmień języka naszego zastępowane podali nam Czesi. Naiwność owych wieków nie sięgała w swojej nomenklaturze do pierwszych źródeł; zwała ona kirylickie głoski po prostu słowiańskimi albo ruskimi ¹⁾, łacińskie zaś czeskiemi, często-kroć z kształtów pisma o języku też samym wyrokując.

Jeśli na przykład zastanowimy się nad tem, że kronika którą na początku XIII wieku kanonik kapituły plockiej obrządku łacińskiego, imieniem Jarosław posiadał, i prawdopodobnie sam ją napisał, obejmując w niej dzieje Prus i Mazowsza ²⁾, tedy zdaje się niepodobna iżby w niej przynajmniej częściowo nie przeważała polszczyzna ówczesna. Tymczasem ponieważ kronika ta napisana była kiryliką czyli tak zwaną azbuką, powiedziano więc o niej, że była w języku ruskim ³⁾. A czy świadek, co nam to o niej podał, uwzględniał ile tyle istotę języka, lub sądził tylko z powierzchowności, o tem dziś książki naszej nie mając, nic pewnego powiedzieć nie możemy.

Nie mniejsza wątpliwość zachodzi co do innego ważnego pomnika językowego. Opowiada Długosz, że królowa Jadwiga miała Biblię i inne księgi pobożne na język polski tłumaczone i pilnie je czytała ⁴⁾. Za Długoszem powtórzyło tę wiadomość wielu innych

¹⁾ Obacz Bibl. Oss. tom I str. 15 przyp.

²⁾ Bibl. Oss. t. III, str. 347.

³⁾ *In Reuscher Sprache, mit Greckschen Buchstaben geschrieben.*
Łukas David, Preuss. Chron. I str. 10.

⁴⁾ Hist. Pol. X. str. 161.

pisarzy, a Czacki mniemał nawet posiadać w swej bibliotece psalterz królowej Jadwigi, którego częśćkę wydrukował Rakowiecki w Prawdzie Ruskiej tomie drugim ¹⁾. Tymczasem w Biblii Wujka, dziele z wielką rozważą i wszechstronną znajomością tak języków jako i rzeczy samej wypracowanem, czytamy, że królowa Jadwiga miała Biblię słowieńską i wykłady ojców świętych w słowieńskim języku napisane, i takowe pilnie czytywała ²⁾.

¹⁾ Z języka tych psalmów, które Rakowiecki wydrukował okazało się, iż ten mniemany Psalterz Jadwigi sięga nie wyżej jak saledwie drugiej połowy wieku XV.

²⁾ Oto jest świadectwo dosłownie ze wstępu do Biblii Wujka wyjęte. „A wszakże przecie Biblia jako inżemi językami, tak też i polakim, kiedy tego dla słusznych przyczyn potrzeba, może być napisana. Mamy tego domowy przykład w kronikach naszych, które wspominają, iż królowa Jedwiga czytała Biblią słowieńskim językiem. Ktożkolwiek tę biblią onych czasów przetłumaczył, jeśliż Hieronim święty jako niektórzy rozumieją, jeśliż też kto inższy, słuszna tego przyczyna była. Bo iż onych czasów mowa słowieńska bardzo szeroka była, i po wielu narodach jakoby powszechna, nie mogli się oni pierwszy apostołowie słowianścy ś. Cyryllus i Metodius na kapłany łacińskie zdobyć, którzyby zaraz słowieńskim językiem uczyli; sami też Słowacy w języku łacińskim jeszcze nie byli biegłymi, zaczęm ani pisma czytać, ani mszej łacińskiej mieć mogli: aby się tedy omieszkanie nie działo, pozwolono im Biblią językiem słowieńskim czytać, i mszę po słowieńsku miewać. Nie była tedy i onych czasów zaraz na początku wiary świętej w Polsce tak zakryta Biblia, aby nie mieli wiedzieć co się w niej dzieje, bo ją i słowieńskim językiem czytali, i czytając inższej się wiary nie doczytali tylko tę którą z przodku przyjęli i trwa do tego czasu.“ *Apparatus sacer*, rozdział VIII. A w rozdziale dalszym, IX autor tak mówi: „Tęgo mamy przykład domowy w kronikach naszych, które powia-

Takie nieporozumienia zachodzą co do pomników starosłowiańskich a polskich; obaczmyś teraz spory i gmatwaniny co do języka czeskiego a polskiego.

W dość dawnych już czasach napisana była krótka historia klasztoru świętokrzyskiego na Łysej górze, w sandomierskiem. Miał ją pod ręką rocznikarz łysogórski w drugiej połowie wieku XV, i zalicza ją do książek pisanych w języku polskim, ¹⁾. Spomina też o niej i Marcin Bielski w swojej kronice świata, zowiąc ją książeczką po polsku napisaną ²⁾. Wbrew tym świadectwom dowiadujemy się z dziełka Marcina Kwiatkiewicza zakonnika tegoż klasztoru, z miejscowymi dziejami, ile się zdaje, najlepiej obeznanego, że owa historia dawna klasztoru świętokrzyskiego napisana była po czesku, a nie po polsku. Ma on ją, widać, pod ręką i raz poraz się na nią powołuje ³⁾.

dają: iż królowa Jadwiga czytając Biblię słowiańską, nie sama ją sobie wykladała; ale do tego miała wykłady ojców świętych słowiańskim językiem, które z Biblią czytała". *Biblię Wujka. Kraków 1599 karta niek. 13—15.*

¹⁾ Robiąc dodatek o darowiznie drzewa z krayta i. przez Stefana króla węgierskiego Benedyktynom na Łysej górze, powiada ten pisarz XV wieku. *Nota quod additio et correctio superscripta, apposita est ex Cronica vulgaris polonici, quae est apud dominum Odrowoż in Russia.* Kodex Działyńskiego str. 361.

²⁾ Chrobry założył klasztor i. Krayta na Łysej górze r. 1006 na prośbę Emeryka syna i. Stefana, gdy razem polowali, o czem są po polsku książeczki *Kron. Świata*, karta 345 strona odwrotna.

³⁾ *Ex historia de S. Cruce bohémico idioma scripta.* Krayt święty str. 3 i dalsze.

Przeciwnie, ile się zdaje, stało się ze statutem Kazimierza Wielkiego. Jest rzeczą pewną że statut ten bardzo wczesnie przełożono na nasz język ojczysty, bo przecież prawa musiały być znane całemu narodowi, a więc w zrozumiałym mu języku wyłożone. Przechowały się też aż do naszych czasów dwa rękopisma zawierające polskie statutu tego przekłady przez Świątosława z Wocieszyna i Macieja z Rożana dokonane, z których jeden pisany 1449 roku, drugi 1450. A oto w tymże jakoś czasie żyjący wykładowca praw Kazimierza Wielkiego w języku ruskim, powiada w swojej przedmowie, że statut ten tłumaczony został na ruskie z języka czeskiego ¹⁾. Nasuwa się tu tedy wąssek dwójaki: albo że Statut Kazimierza był istotnie w dawnych czasach na język czeski przełożony, o czem skądinąd żadnej wieści nie mamy; albo też że tłumacz ruski w prostocie swojej nazwał polski przekład czeskim przekładem, jako spisany głoskami, które dopiero Caesi do bramań mowy słowiańskiej za-

¹⁾ Oto są jego słowa: „Neteli wehod budet w perwej kapiteli praw swiatyi preslawnyi knyhi „Prawa samakoho polskoho“ słowne prepisati aby bylo, iaby mel wykładati k' praci toja, kto był to, iż o to był stał, aby tyto knyhi praw polskieh iz łatyny byli w cesesku riez w tych to stranach na dalnej zemli zajakyi wyłożeny“. Słowa te wskazują wyraźnie że prawa Kazimierza przełożone były z łaciny na język czeski. Dalej mówi o niejakiem Wańku Klerdejewiecu, jednym z radnych panów Władysława Jagiełły, kasztalanie chełmekim, że on „o tyi to knyhi prawdujny statoczne stojat, aby jemu mohli iz czeski iz łatyny wyłożeny byt', nebo łatyny czeski newmiesz, ale lituru samu dobre ostiasno“. Obacz Dziennik Wileński z roku 1822, tom II str. 279—281

stosowali. Ten ostatni wniosek nie jest tak bardzo niepodobny do prawdy jeśli zważym, że autor owej ruskiej przedmowy zdaje się nawet łaciny samą za wymysł czeski uważać.

W moskiewskiej bibliotece synodalnej jest spory rękopism zawierający kronikę Nestora skróconą z dopełnieniem do wieku XVII dociągnięciem, pisany nie kiryliką, ale głoskami łacińskimi. Czytamy więc i tam nadpis dość dawnej ręki, jakoby to były dzieje Rusi po czesku napisane¹⁾; chociaż ich text prócz samych głosek niczem się od oryginalnego języka Nestora nie różni.

Naostatek kronika litewska w ruskim języku ułożona a przez Narbuta wydana, znana dziś powszechnie pod imieniem kroniki Bychowca, przepisana została w XVI jeszcze wieku wiernie z kiryliki głoskami łacińskimi, a w końcu jej znajduje się dodatek społeczny, że to jest kronika z ruskiego języka na polski przetłumaczona²⁾.

¹⁾ Oglądałem rękopism ten w Moskwie roku 1857; znajdował on się wtedy w tak zwanej bibliotece typograficznej pod liczbą 10, i przedewszystkiem zwrócić moją uwagę. Pan Piotr Bezsnow, młody literat rosyjski, który raczył zająć się sporządzeniem kopii dla mnie owego latopisu, zapuścił się przy sposobności tej w głębokie studia nad nim i doniósł, że rękopism ten pisał niejaki Jerzy Jawkanica Kriśanicz, rederż Serh. Był to xiądz w połowie XVII wieku żyjący, który miał nieszczęście skazanym być w Rosyi na Sybir. W Tobolsku tedy siedząc pisał tę xięgę roku 1661 i 1662 dodając na końcu w kilku miejscach obok daty, słowa polskie: „Chwała Bogu!“

²⁾ Obacz Narbuta Pomniki do dziejów litewskich str 76.

Te i tym podobne świadectwa i skasówki rozwijając, można sobie zrobić niejaki, chociaż ogólne tylko wyobrażenie o kolejach jakie przechodził nasz język.

Przedewszystkiem nie można doć nacisku położyć na to, iżby mówiący o dawnym naszym języku rozróżniali pilnie mowę ustną narodu od języka pismiennego; jakkolwiek bowiem tak jedna jako i drugi mają najczęściej to samo źródło i służą do użytku jednemu i temu samemu narodowi, przecież dzieje się nierzadko, że język pismienny zkadinał bierze początek, a mając przed sobą wyższy cel od mowy ustnej, częstokroć się z nią rozchodzi. Naród wielki na rozległych przestrzeniach osiadły, zwykle im samorodniejszy jest, tym więcej ma w języku swoim odcieni i dyalektów, które się w mowie ustnej ludu swobodnie, bez żadnego ograniczenia rozwijają. Inaczej się ma z językiem pismennym; jego podstawą i warunkiem głównym jest byt społeczny, jest oświata i moralne uzaczenie narodu; od tych czynników potrącenie swe biorąc, musi on już z samego przeznaczenia swego jednaczyć w sobie dyalekty i powiatowe różnice, aby się stać węzłem duchowym, organem dostępnym zarówno i zrozumiałym dla wszystkich.

W Polsce od początku jej bytu społecznego mowa ustna była w różnych stronach kraju różnymi dyalektami i ich odcieniami urozmaicona, co do istoty wszakże tasama. Drobne zmiany jakie w niej z kolei w ciągu wieków zachodziły lub zachodzą, można by porównać do liści drzewa z których gdy jedno

wieǳną, drugie się rozwijają. Zaś co do języka naszego pismiennego, tedy początek jemu nie dał żaden podbój obcy, jak to było na przykład za Wilhelma Zdobywcy w Anglii, lub w Nowogrodzie Wielkim za Ruryka, gdzie najezdnik mowę swą ludowi podbiteму narzuciwszy rozwój narodowego języka jego na czas długi przytłumiał. Społeczność nasza przez rodzimych książąt zawiązana a ochrzczona przez pobratymców, pod ich wpływem wyrabiała swój język pismienny i takowy coraz więcej do ogółu narodu, dla którego on służył, zbliżała. Działo się to powoli, stopniowo, nie bez przerw pewnych, i ze stosownemi do przygód politycznych narodu odmianami. Był tedy czas, mianowicie za apostolstwa u nas Metodego i jego następców, w którym starosłowiański, cerkiewny język zastępował u nas poniekąd narodowy język pismienny, ulegając zapewne tuowdzie wpływowi naszych powiatowszczyzn w miarę, jak się do świeckich i miejscowych spraw narodu rozciągał, i przez rodaków do stanu duchownego wstępujących począł być uprawiany. Taksamo zastępował, jak się zdaje, później język czeski mowę naszą pismienną, i takowy pod pewnym względem za narodowy nasz uważano, do czego przyczyniać się mogła właściwa owym czasom nieudolność lingwistyczna w języków i dyalektów rozróżnianiu. Tak na przykład czytamy w Długoszu, że Polacy i Czesi jednym mówią językiem ¹⁾, a Marcin Bielski nietylko czeską, ale i mo-

¹⁾ *Polonis ac Bohemis unam esse linguam et unam utrinque originem.* Hist. Pol. XII. 702; mówi to nasz Władysław Jagellończyk do posłów cesarza Alberta.

wę ruską, moskiewską i serbską za jeden język z polskim uważa ¹⁾. Tę wszakże okoliczność pominawszy, nie można wszelako zaprzeczyć, że język czeski po różnych miejscach w Polsce do późnych jeszcze czasów uprawiano. W XV czy też może nawet w XIV wieku napisana w nim była krótka historia klasztoru świętokrzyskiego, o którejśmy wyżej wspomnieli. W Wiślicy jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka miewano w kościele kazania do ludu w języku czeskim, a spory rękopism tych kazań znajduje się w Dzikowie w bibliotece hr. Tarnowskich. Czeskie też pieśni śpiewano w polskich kościołach, i kilka takich pieśni czytać można dziś jeszcze w kancyonale Przeworszczyka, pisanym jak wiadomo roku 1435; niektóre z nich przytoczył w Dykcyonarzui swoim Juszyński. Dodajmy do tego, że język czeski używany u nas był niekiedy w czynnościach urzędowych, jak o tem świadczą dawne akta siewierskie ²⁾ i że szlascy nasi Piastowie do późnych czasów jeszcze listy w języku czeskim do królów i panów polskich pisywali, a będziem mieli wyobrażenie jak silny w swoim czasie na naszą pismienność był wpływ czeski.

Jeżeli z owych epok przechodowych w wyrabianiu naszego języka książkowego, a szczególnie z epo-

¹⁾ Mam za to, że tak niemasz między nami żadnego głupiego, coby mniął być inszą mowę ruską, moskiewską, serbską, czeską, niżli naszą: jednać to wszystko; po rozdzieleniu społecznim niedawno słowa się w niej drugdzie zmieniły. *Kronika Świata*, k. 156 str. odwr.

²⁾ Obacz *Pamiętnik Sandomierski* I str. 39 i 386.

ki wpływu cerkiewszczyzny bardzo mało dotąd wyka-
zać możem pomników, jest to, jak się zdaje, skut-
kiem ważnych przyczyn samejże wiary dotyczących.
Już bowiem w wieku XII łacińskie nasze rzymsko-
katolickie duchowieństwo obrządek słowiański i jego
kapłanów ciężkimi zarzutami okładało ¹⁾, a ta oko-
liczność łatwo mogła pociągnąć za sobą najprzód
ścieśnianie coraz większe ich wpływu, a następnie
niszczenie ich pomników pismiennych ²⁾. Tak samo
podpadli Czesi ciężkim obwinieniom ze strony wiary
i zgubnego wpływu swego na Polskę już w począ-
tkach wieku XIV, mianowicie zaś z powodu tak zwa-

¹⁾ Mateusz Cholewa na pytanie ś. Bernarda opata klarewa-
leńskiego: *si quis posset impios Ruthenorum ritus atque observantias*
extirpare? odpowiadając, mówi między innemi: *Gens illa ruthenica*
orthodoxae fidei regulam ac verae religionis instituta non servat. Ha
erroribus variis, imo vero haeretica pravitate a primordiis
suae conversionis imbuta, Christum solo quidem nomine con-
fiterur, factis autem penitus abnegat.... Neque enim vel latine vel grae-
cae vult esse conformis ecclesiae, sed seorsum ab utraque divisa, neu-
tri gens praefata sacramentorum participatione communicat. Obacz
Wstęp kryt. str. 95. Że list niniejszy Mateusza, tyczy się Sło-
waczyny, nie Rusi właściwej, to już pojmował dobrze Ka-
ramzin.

²⁾ Ciekawą o tem skazówkę podaje Michał Gunaszewski
niegdyś kleryk zamojski, a później subdyakon Arseniego Żeli-
borskiego, biskupa we Lwowie, piszący w pierwszej połowie wie-
ku XVII. Mówi on między innemi: „Cerkwy bożii z ich okra-
samey na łup prychodyły, złoto, srebro i onoje dorochoje kame-
nia i knyhi pobrano: jako to, na oko obaczysz u samom
Krakowi korunnom i w kościołach rymskich poľno toho,
knyh słoweńskich welykimi sklepamy znajdesz zamknonych,
katorych na świt ne wypustiat. *Rękop. str. 102.*

nej sekty Bogumiłów ¹⁾, a jeszcze większe powstało na nich oburzenie na początku XV. wieku z powodu husytyzmu, co także bardzo niekorzystnie działało na dalszy ich wpływ i piśmienne u nas pomniki. Nie dziw więc, że z obu tych okresów tak mało zabytków językowych u nas ocalało.

Tymi jednakże pobratymczymi wpływami do coraz żywszej umysłowej czynności pobudzeni, stworzyliśmy naostatek własny nasz język piśmienny, dokładając coraz więcej usilności, iżby się w nim wszystkie dyalekty Polski ześrodkowały, nie pomijając oraz względu tak na dobitność jego jak i harmonię. Oile z pomników dotąd wykrytych sądzić możemy, nastąpiło to nie wcześniej jak dopiero w wieku XIV, a jednym z najpierwszych tego rodzaju zabytków jest tak zwany Małgorzaty, a właściwie Maryi psalterz, którego pisarz mimowolnie do głosek łacińskich zachwytyje jeszcze niekiedy głoski kirylskie ²⁾, i obok niektórych czeskich bardzo znaczny zapas wyrazów i wyrażeń starosłowiańskich podaje. Rozbiór jego

¹⁾ Jan XXI papież pisał r. 1318 do Muskaty biskupa krakowskiego. *Non sine amaritudine cordis accepimus quod in aliquibus partibus regnorum Bohemiae ac Poloniae et in eorum confinibus et limitibus, praecipue in civitate et dioecesi Cracoviensi adeo patenter haereticae infidelitatis error invaluit* itd. Obacz *Bullarium Ord. Praed.* II. 140 przytoczone w dziele x. Sadoka Baracza Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce. Lwów 1861 tom I, str. 130, i inne ciekawe świadectwa tamże przytoczone.

²⁾ Dwa razy zamiast I pisze II, str. 21 i 22; raz C zamiast S str. 78; a w głosce P przywiduje mu się R str. 61.

szczegółowy nie może być niniejszego pisma przedmiotem, nadmienim tylko pokrótce o niektórych pojawach językowych, znajdujących się wyłącznie w tym pomniku.

Z form językowych w tym jedynie psalterzu nachodzim przypadek 6 liczb poj. rodzaju żeńskiego na *eō* (starosł. *em*) np. dzędzyneō twoyeō, owszeō, przędzatyneō ¹⁾).

Przypadek 2 liczb. pojed. rzeczowników rodz. żeńsk. z ostatnią spółgłoską miękką, zakończony na *ō* (starosł. *a*) rozumey duszō moiey, ostrzeszy duszō twoyey ²⁾).

Aoryst liczb. pojed. na *ch*, *a*, lub *e*; zaś liczby mnogiej 3 osoby na *chā*, np. rosypa, zapomna, molwasze, molwych, strzeżesze, molwach; bichō, błogosiawlachō, poclinachō, spewachō, szukaeho, iuczachō, potōpachō, chwalechō, prziśōgacho, myyachō ³⁾).

Tryb bezokoliczny skrócony czyli *supinum*: lyzat, uczynit, karat ⁴⁾).

Zresztą imiesłów czasu teraźniejszego kończy się na *a*, zaś przeszłego na *w*. Ato! oba te pojawy znajdują się już nietylko w psalterzu, ale oraz w innych, późniejszych pomnikach polskich, mianowicie: w statucie Świętosława z Wocieszyna i Macieja z Rożana; w Zabytkach Działyńskiego; w xiążeczce Na-

¹⁾ Psalm 105 str. 62; str. 73; ps. 112 str. 68.

²⁾ Ps. 68 str. 38, 126, str. 71.

³⁾ Ps. 52, str. 30; 58, 32; 104, 62; 119, 70; 120, 71; 121, 78;—61, 34; 68, 38; 77, 45; 93, 55; 101, 58; 128, 80.

⁴⁾ Ps. 71, str. 41; 75, 43; 93, 55.

wojki itd. Zauważamy tu jeszcze, że imiesłów czasu teraźniejszego na *a* już w połowie wieku XV wyszedł był z używania; przeciwnie czasu przeszłego imiesłów na *w* jeszcze i później w pomnikach językowych polskich natrafiamy.

W niniejszym Żywocie ś. Błażeja zasługują przede wszystkim na uwagę wyrazy i lokucye z których powziąć można niejakię skazówki z jakiego pierwotnego tłumaczony był ten żywot. Oto znachodzim w nim słowa jeli zamiast jechali; przijeli zamiast przyjechali. Oba te słowa w takim jak tu znaczeniu znajdują się w języku czeskim i bółgarskim, z tą jednak różnicą, że w bółgarskim obok tej jest i druga forma *jézdě* (jechać), a w czeskim zgoła jej niemasz. Dalej znachodzim tu zaimek *tye* zamiast *cię*, a *g y c h*, *g y m*, *t w o g i* (twoi) *gydzyesz* *gezyora* itd., stale czeską ortografią pisane. Nakoniec znachodzim tu lokucyę czeską *myey sye* dobrze, zamiast *witaj*, w łacińskim bowiem żywocie ś. Błażeja powiedziano w tem miejscu *salveris!*¹⁾. Z tych znamion zrobić można wniosek, że żywot niniejszy przełożony został na język polski z języka czeskiego, a wniosek ten będzie tem podobniejszy do prawdy, ile że wiadomo jest, iż i biblia szarospatacka naszej królowej Zofii, i niektóre inne jeszcze nasze zażytki językowe z czeskiego na język polski były przełożone²⁾.

¹⁾ Obacz *Acta Sanctorum*, *Februarius* 3, wyd. Wen. str. 346.

²⁾ Najważniejsze świadectwo w tej mierze podaje xiądz biskup Łętowski. Mówi on że dominikańska biblioteka krakowska miała rękopism z nadpisem *Necrographia seu obitus fra-*

Pomnik niniejszy zwrócił na się światłą uwagę Antoniego Małeckiego, profesora literatury i języka polskiego w uniwersytecie lwowskim, uczonego autora Gramatyki polskiej. Rozpoznał on go należycie, wytłumaczył znaczenie wyrazów przedawniałych i objaśnił gruntownie ich flexye. Według tego drukujemy tu wiernie ten pomnik we dwóch przedziałkach, dając w pierwszej z nich sam text pisownią starą; w drugiej zaś teraźniejszą. W tej ostatniej kładziemy obok wyrazów trudnych do zrozumienia, tłumaczenie ich w nawiasach pismem skośnem, a wyjaśnienia gramatyczne na dole w przypisach. Głoski nosowe *a* i *ę* które w rękopismie oddawane są stale jednym i tymże samym znakiem, mającym postać samogłoski *o* podłużnie przekreślonej, drukujemy nową na ten cel odlaną czcionką. Naostatek wyznajemy z wdzięcznością żeśmy korzystali z trafnych niektórych nad tym zabytkiem postrzeżeń Jana Wagilewicza nam udzielonych, i takowe razem z innemi tu dołączyliśmy.

AUGUST BIEŁOWSKI.

trum Generalium Provincialium itd. W nim pod rokiem 1570 zapisane stało: *Frater Leonardus praedicator generalis .. hic etiam dicitur Biblia sacra ex bohemico idiomate in nostram linguam polonicam primus non minus erudite quem utiliter transtulisse*. Obacz dzieło: Samuel Zborowski i Jadwiga; Kraków 1856 str. 140, przyp. 47. O biblii zaś szarospatackiej mówi Hanka: *Dass die polnische Uebersetzung ohne Zuhandnahme der Vulgata unmittelbar aus dem Böhmischen gemacht worden, wird sich jeder bei der Vergleichung ueberzeugen*. Dobrowsky's Slavin. Prag 1834, str. 391.

ŻYWOT Ś. BŁAŻEJA.

...gych łapacz. Teda uzrzewszy ¹⁾ to cy yscy łowcy gely ²⁾ odnych y po- wyedzely swemu starzey- szemu ³⁾ genze prziczi- nyw ⁴⁾ wiōcey ⁵⁾ pano-	...ich łapać. Teda uż- rzewszy to ci iści (<i>cisami</i>) łowcy jeli (<i>jechali</i>) od nich i powiedzieli swemu sta- rzejszemu. Jenże (<i>który</i>) przyczyniw wiēcej panostwa
---	---

¹⁾ **Uzrzewszy** zamiast dzisiejszego **użrząwszy** (ujrząwszy). Jest to właśnie jedna z tych form języka, jakich wcale nie znajdujemy w innych pomnikach starożytnej polszczyzny, a zdaje się być właśnie jedynie odpowiednią zasadom naszej glosowni. Przed wargowemi bowiem spółgłoskami **e** brzmienia swego skądinąd nigdy nie natęża na **a** (obacz Gramatyki mojej § 68 i § 325 *, na str. 143). Forma **użrząwszy** zdaje się, że się urobiła pod wpływem brzmienia **użrząłszy**, które choć niewłaściwe i nieregularne, było jednak używane w niektórych stronach.

²⁾ **Gely** = **jeli**; wyrażenie to znajduje się wprawdzie także w języku bułgarskim; tu jednak zdaje się być wzięte nie z bułgarskiego, ale z czeskiego: **gedu**, **gel**, **geti** czyli **jedu**, **jel**, **jeti**, nasze **jechać**. Zatem **gely** znaczy tyle co **jechali**.

³⁾ **Starzeyszemu** zamiast **starszemu**, starosłowiańskie **старшему**.

⁴⁾ **Przyczyniw** = **przyczyniw**; imiesłów zaprzeszły w przyp. pierwszym liczby poj. rodzaju męskiego. Forma ta wyszła z używania w języku naszym; dziś mówimy tylko jeszcze **przyczyniwszy**, na wszystkie liczby i rodzaje. Tożsamo rozumieć należy o następujących niżej: **wystąpiw**, **poprosiw**, itd.

⁵⁾ **Wiōcey**. W rękopismie z którego pomnik niniejszy drukujemy jest jeden tylko znak na oddanie samogłosek nosowych, mianowicie **ō**, podobnie jak i w psalterzu Małgorzaty. Twierdze-

stwa¹⁾ y poslal ge ku | (panoszków) i posłał je ku
 swyõtemu blaszeyu²⁾ | świętemu Błażeju, każā (ka-
 kazõ³⁾ swyõtegõ blaszeyā | żąc) świętego Błażeja przed
 przed syõ przywyeszcz: tey | się przywieść. Tej istey
 istey nocy Cristus swõte- | (tejsamej) nocy Krystus
 mu sye Blaszeyu pokazał | świętemu się Błażeju po-
 arzkõcz⁴⁾ gemu. Blasze- | kazał arżkąc jemu: Błaże-
 yu zywfõ offerõ⁵⁾ mnye | ju, żywą ofierę mnie ofie-
 offeruy. Potem zyutra | ruj! Potem zjutra (rano)

nie niektórych jakoby u nas w czasach dawnych oddawano brzmienie ą znakiem ɔ, zaś brzmienie ę znakiem e niema żadnej podstawy, jak się o tem z należytego rospatrzenia rękopismu Jakuba Parkosza o ortografii przekonać można. Mamy wprawdzie przed sobą rękopism *De sacrificio missae* z tłumaczeniem polskiem pisany roku 1424, w którym samogłoska nosowa oddana jest raz przez a z dodaną obok laseczką, drugi raz przez o wskos od prawej do lewej ręki przekreślone, innym znowu razem przez a lub o z dodaniem koło nich spółgłoski n, z czego widoczna, że już na początku wieku XV a może i wcześniej mieliśmy więcej znaków na oznaczenie brzmień nosowych; ale w używaniu tych znaków nie możemy dopatrzeć ścisłej konsekwencji, lecz tylko pewną dowolność.

¹⁾ Panostwa = państwa lub panoszków, gdzie głoska o odpowiada starosłowiańskiemu ѡ.

²⁾ Blaszeyu starodawny przypadek 3ci, zamiast Błażo-jo wi.

³⁾ Kazõ = każā, imiesłów współczesny w przyp. 1szym liczby poj. w rodzaju męskim (obacz Gramatyki mojej § 323 *) Zamiast formy tej, zamarłej w ciągu XV wieku, używamy jedynie każąc, na wszystkie liczby i rodzaje.

⁴⁾ Arżkąc. Osobliwszy ten w swoim rodzaju pojaw nie znachodzi się w żadnym innym pomniku polskim; nieznany nam jest nawet i w czeskim języku; jedyna tylko analogia jego znachodzi się w Słowie o pułku Igorowym, pomniku staroruskim, czytamy tam bowiem kilkakrotnie аркѡуи zamiast аркѡуи (Obacz wyd. Gramatini str. 58). Jest to więc najpodobniej nic innego jak tylko wokalizowanie spółgłoski rz przez a. Rżkąc, jest już urobienie późniejsze tego słowa.

⁵⁾ Offerõ, offeruy = ofierę, ofieruj, zamiast ofiarę, ofiaruj. Brzmienie e znowu nienatężone na a, co zadziwia. (Obacz Gram. mojej § 68).

ryceterze y panosze poon
przigely ¹⁾ arzkócz. Bła-
szeyu wynydz ²⁾ woła
tye ³⁾ ksyóz. Teda wy-
stópyw Swóty Bła-
szey przywital ge arzkócz
gym dobrzesce przyszly
synowye mily yusz widz
ysz mye bog nye zapo-
mnyaal ⁴⁾ gotow cyesin ⁵⁾
swamy gechacz gdzeko-
ly ⁶⁾ choecye. Teda tó cza-
lō drogō kazanya nye-
przestayal ⁷⁾ a czuda
wyelika ⁸⁾ czynyl osso-

rycerze i panosze poń przy-
jeli (*przyjechali*) arzkac:
Błażeju, wynidzi (*wyjdź*);
woła cię xiążę. Teda wy-
stąpiw św. Błażej przywi-
tał je arzkac im: dobrze-
ście przyszli synowie mili;
już widzę, iż mię Bóg nie
zapomniał; gotów ci jeśm
(*jestem*) z wami jechać, gdzie-
koli chcecie. Teda tę całą
drogę kazania nieprzestajał
(*nieprzestawał*), a cuda wie-
lika czynił. Osobnie (*oso-
bliwie*) jedna niewiasta sy-

¹⁾ **Poon przigely** = poń przyjechali: O przyjeli rozu-
mied należy, co się wyżej powiedziało o gely. O formie poń
obacz Gram. mojej § 224 *.

²⁾ **Wynydz** = wynidzi, starożytna forma trybu rozka-
zującego, zamiast wynidź, wyjdź.

³⁾ **Tye** pisownia na wzór czeszczyzny, zamiast cye, cię.

⁴⁾ **Zapomnyaal**. Podwójność samogłoski, której w tym za-
bytku znajdujemy po kilka razy zastosowanie, znaczy że to była
samogłoska długa i pochylona. Znachodzi się to i w kilku innych
pomnikach tak z XIV jak XV wieku. (Obacz Gram. mojej § 22 *).
Zapomniaał znaczy więc tyle, co zapomniął z pochylo-
nem a.

⁵⁾ **Esm** = jeśm, starożytna i jedynie organiczna forma, za-
miast później nieprawidłowo urobionego jestem.

⁶⁾ **Gdzekoli** = gdziekolwiek.

⁷⁾ **Nyepzestayal** = nie przestajał, zamiast nie prze-
stawał; słowo częstotliwe, do przestał, przestać należące,
nieco odmiennie urobione, niżli dzisiaj. (Obacz Gram. § 513 **
str. 241).

⁸⁾ **Czuda wyelika** = cuda wielika. Przymiotniki ro-
dzaju nijakiego w przyp. 1szym i 4tym liczby mnogiej miały da-
wniej zakończenie a, jak rzeczowniki. Później weszło natomiast
zakończenie żeńskie e, cuda wielikie, wielkie.

bnye ¹⁾gedna nyewyastasy-
na swego knyemu przynyo-
sła gemusz synowy kosc
rybya wgardle uwyózła od
geysze yusz skonczecz za-
czynaal ²⁾ macz tego dzie-
cyócy placzócy ³⁾ pozó-
dała pomocy od swyótego
blaszeja. Swyóty Blaszej
poprosyw boga rókó
swó dzecyócy ⁴⁾ nagło-
wó wlozył od gegosz do-
tgnyenya dzecyó pelne
zdrowye wayóło. Gyny ⁵⁾
nyemocany slepy y ehro-
my przes gego prosbó u-
sdrawyeny byly. Take ge-
dna nyewya(sta) . . .

azatym uzrzeli wylka a
on wyeprza zaasyó nye-

na swego k niemu przy-
niosła, jemuz (*któremu*) sy-
nowi kość rybia w gardle
uwięzła, od jeje (*której*)
już skończyć (*kończyć*) za-
czynał. Macz tego dziecięcia
placzący pożądała pomocy
od świętego Błażeja. Święty
Błażej poprosił Boga, rękę
swą dziecięci na głowę wło-
żył; od jegoż dotknięcia
dziecię pełne zdrowie wzię-
ło. Jini (*inni*) niemocni,
ślepi i chromi przez jego
prośbę uzdrowieni byli.
Takie (*także*) jedna nie-
wiasta . . .

a zatem (*potem*) uźrzeli
wilka, a ón wieprza zasyę

¹⁾ Osobnye = osobliwie, zwłaszcza; rusk. *особенно*.

²⁾ Zaczynaal. O podwójnem aa rozumieć tu należy toż-
samo co się powiedziało wyżej pod liczbą 4 o zapomnyaal.

³⁾ Placzócy = płaczący albo płaczący. Uważam to
za przysłówkę imiesłowową: płaczący prosić, płaczący pożądać,
(obacz Gram. § 708); a nie za przyp. 1szy rodzaju żeńskiego liczby
pojedynczej od imiesłowu płakać. Takowy bowiem czy w pol-
skim kończył się tu na cy, (jak w języku starosł. na *mtu*), nie
jest wcale rzeczą wiadomą. w braku wszelkich dowodów w po-
czątkowem piśmiennictwie polskiem co do formy rzecznej.

⁴⁾ Dzecyócy = dziecięci. Jeden z nader rzadkich przy-
kładów pierwotnego zakończenia deklinacji piątej w przypadku
3cim liczby pojedynczej na i, zamiast dzisiejszego zakończenia u,
dziecięciu. (Obacz Gram. § 202 na str. 88). Podobnie i
w Psak. Małgorz. str. 50. ps. 85 „dziecięci twojemu“.

⁵⁾ Gyny = Jini, ini, t. j. inni. Jeszcze w XVI wieku
pisarze nasi używali wyrazu iny, zamiast dzisiejszego inny; tu
pisownię czeską zatrzymano.

sye y puszył gy¹⁾ czala y zdrowa²⁾ oney nye-
wyescye. A gdysz w mia-
sto przyniesyon swyōti bla-
szey: Teda sōdza tego mya-
sta przikazaaw³⁾ gy
wcyemniczō przez noc wsad-
zycz a drugiego dnya ka-
zał gy przed syō przy-
wyescz gemusz slotkimy slo-
wy rzekł myeysye do-
brze⁴⁾ blaszeyu przyacye-
lyu naszych bogow. Swyō-
ty blaszey gemu odpowye-
dzał arzkōcz myey sye do-
brze dobry sōdza alle nye-
molw by waszy balwa-
nowye⁵⁾ bogowye byly
allecz sō dyabli gysz se-
wszemy stymy czsosz
sye gym modlyō y wnye
wyerzō wyecznemu o-
gnyu⁶⁾ przisōdzeny bōdō.

niesie, i puścił ji (go) cała
i zdrowa (całego i zdrowe-
go) onej niewieście. A gdyż
w miasto przyniesion świę-
ty Błażej, teda sędzia te-
go miasta przykazał ji (go)
w ciemnicę przez noc wsad-
zić, a drugiego dnia ka-
zał ji (go) przed się przy-
wieść, jemuż słodkimi sło-
wy rzekł: miej się dobrze
Błażeju, przyjacielu na-
szych bogów! Święty Bła-
żej jemu odpowiedział arz-
kąc: miej się dobrze do-
bry sędzia, ale nie mólw
(mów), by waszy bałwano-
wie bogowie byli, aleć są
dyabli, już (którzy) ze wsze-
mi z tymi, coż (którzy) się
im modlą i w nie wierzą,
wiecznemu ogniu przysą-
dzeni będą. Rozgniewaw

¹⁾ Gy, t. j. i (ji.); przypadek 4ty liczby pojedynczej rodza-
ju męskiego od zaimka jego, jej, jego. Forma ta jeszcze w
wieku XVI często była używana.

²⁾ Czala y zdrowa = cała i zdrowa, zamiast całego i zdrowego. Przypadek 4ty przymiotnika podług deklinacji rzeczownej; (obacz w Gramt. mojej § 254).

³⁾ Przikazaaw z podwójnem a z przyczyn iloczynowych.

⁴⁾ Myey sye dobrze = witaj, w legendach łacińskich o
ś. Błażeju powiedziano w tem miejscu *salveris!* jakośmy to wyżej
wskazali; jest to lokucya czeska, dotychczas w Czechach używana.

⁵⁾ Waszy bałwanowye, przypadek 1szy liczby mnogiej
w tak zwanej formie osobowej (obacz Gram. § 131). Dziś za-
miast waszy powiedzielibyśmy w a si. Pisarze jednak XVIgo wie-
ku używali ciągle jeszcze formy tej pierwotnej, jedynie organicz-
nej; (obacz Gram. §. 45 *).

⁶⁾ Ognyu = ogniu, forma dawniejsza, zamiast oogniowi.

Rozgniewaw sye sódza
przykazał gy kiymy bycz
azbywszy saszy w cye-
mnyczo wsadzycz. Swyoty
Blaszey gemu rzekl wylo ¹⁾
mnymasz by twey (sic) moky
mogly od yocz mylosz bo-
zo yaz gest udzwierdzona
w syercy ²⁾ meem gotow
cyesm gydz ³⁾ nyetelye ⁴⁾
wcyemnyczo alle y we-
smyercz przemyo Jhezu
Cristusowo astym przes
nocz wsadzon do cyemny-
ce. Potem wwiedzon przed
sódzo gensze yoi gy na-
malwacz onze grozo on-
ze dobro rzecz aby sye
odwrocyl od krzescyan-
skey wyary. Swyoty bla-
szey mosznye zodał cyrz-
pyenya prze Jhezu Cri-
sta. uzrzew to sódza ka-
zaal gy

sbiracz przeysz ⁵⁾ so-

się sędzia, przykazał ji (go)
kijmi bić, a zbiwszy za-
się w ciemnicę wsadzić.
Święty Błażej jemu rzekł:
wilo (szaleńcze!) mnymasz
by twoje moki mogły od-
jąć miłość bożą jaż (która)
jest utwierdzona w sercy
mem; gotów cięśm ić niety-
le w ciemnicę, ale i we śmierć
prze imię Jezu Krystuso-
wo; a z tym przez noc
wsadzon do ciemnice. Po-
tem wwiedzion przed sę-
dziej, jenże (który) jał ji (go)
namalwiać onze (już to)
grozą onze dobrą rzecz
(dobrem słowem), aby się
odwrócił od krześcijańskiej
wiary. Święty Błażej mo-
żnie (mocnie) żądał cier-
pienia prze Jezu Krysta.
Uzrzew to sędzia, kazał
ji (go)

zbierać, prze jaż (przez któ-

¹⁾ Wylo = wilo, (szaleńcze). Wila w znaczeniu szalonego, wyraz używany często przez pisarzy sygmuntowskich. Dzisiaj-
szy szalawila ma już cokolwiek złagodzone znaczenie.

²⁾ W syercy = w sercu. O przypadku 7mym w ten spo-
sób zakończonym obacz Gramatyki mojej § 163.

³⁾ Gydz = ić, dawna forma zamiast iść, jak w starosłowiań-
skim stn.

⁴⁾ Nyetelye = nietele, nietylko.

⁵⁾ Przeyysz, dwa wyrazy napisane jakoby jeden: prze
jaż, t. j. przez którą. Jaż jest przypadek 4ty liczby pojed.
rodz. żeńsk., rządzony przez prze.

daa daal ¹⁾ ge sgyrnacz
 chcōcz ge przimōycz ²⁾
 aby sye gych balwanom
 modliły. teda gemu ony
 nyewyasty odpowiedziały.
 czarny ³⁾ sō waszych bo-
 gow obraszy. alle chce-
 cyely by chom ⁴⁾ sye gym
 modliły odpuscycysz ⁵⁾
 naam acz ⁶⁾ ge dowody
 donesyemy y zmygemy
 wyōcz urzycie yszy sye
 gym bōdzemy modlicz. Te-
 da sōdza tego wszego gym
 powolił. Ty isty ⁷⁾ nye-
 wyasty wzyōwszy ony dy-
 belske obraszy nyesly ge
 do gezyora istopily arzkōcz
 sōly to bogowye nyechacz
 wilazō stego gezyora. To
 usliszew sōdza wsycy-
 klym gnyewem yōl sye
 saam bycz arzkocz swym

ra) sēdzia dał je sjiac
 (poimac), chcąc je przymę-
 czyć (męką zmusić), aby się
 ich balwanom modliły. Te-
 da jemu ony niewiasty
 odpowiedziały: czarny są
 waszych bogów obraszy;
 ale chcecieli, bychom się im
 modliły, odpuscicież nam
 acz (jeżeli) je do wody wniesiemy i zmyjemy? więc urzycie, iż ci się im bōdziemy modlić. Teda sēdzia tego wszego im pozwolił (pozwoilił). Ty isty (te-same) niewiasty wzyawszy ony dyabelskie obraszy, nie-sły je do jeziora i stopiły (utopiły), arzkac: sąli to bogowie, niechać (niechaję) wylazą z tego jeziora! To usłyszew sēdzia, wściaklym gniewem jął się sam bōd,

¹⁾ Daal, a nieco niżej naam, z długiem a.

²⁾ Przimōycz = przymęczyć, mękami zmusić, starosłowiańskie *примѣяти*.

³⁾ Czarny obraszy, pierwotna forma zamiast czarne obraszy; (obacz w Gram. mojej § 257). Forma rzeczowa pierwszego przypadku.

⁴⁾ Bychom zamiast dzisiejszego byśmy; pierwsza osoba liczby mnogiej aorystu.

⁵⁾ Odpuscycysz = odpuscicież, czas przyszły z zapytaniem.

⁶⁾ Acz w tem miejscu znaczy tyle, co starosłowiańskie *амѣ*, jeżeli. Później przybrało acz stałe znaczenie spójnika *chociaż*.

⁷⁾ Ty isty pierwotna forma zamiast *te iste*; (obacz w Gram. § 239, 2, na str. 103).

slugam¹⁾ nódzny ozemu-
sye nyechowały bogow
naszych aby sye gym ta
nyeczescz nyestala gydz-
cyessz przywyedzoye przed
myō ty nyewyasty. Agdysz
szō przywyedzōny rzekl
gym sōdza takosz wy dō-
brō rzeczō²⁾ mōl-
wyō cz³⁾ zdradziłysoye
mye w mich bogoch⁴⁾
wmyetaliſoye ge w gezyo-
ro gemusz nyewyasty od-
powyedzaly bog wszemo-
gōcy wye myśl czlowye-
czō. A gdyś to twogv
bogowye byly czemusz te-
go czso sye gym stalo
nyewyedzely sqwarzonym
olowem oblewacz apotem
kazał ge powyesyecz i ka-
zał ge szelaznimy osōka-
my targacz gychze cyala
w snyegowey baloscy bila⁵⁾

arzkac swym slugam: nędz-
dni, czemuście nie chowali
(strzegli) bogów naszych, aby
się im ta niecześć nie stała?
Idźcież, przywieďte przed
mnie ty niewiasty. A gdyż
są przywieziony, rzekł im
sędzia: takōż wy dobrą rze-
czą (mową) mōlwiąc, zdra-
dziłyście mnie w mych bo-
gach, wmietałyście (wrzuci-
łyście) je w jezioro! Jemuż
(któremu) niewiasty odpo-
wiedziały: Bóg wszemogący
wie myśl człowieczą. A gdyż
(jeżeli) to twoi bogowie
byli, czemuż tego, co się im
stało, nie wiedzieli? Skwa-
rzonym (wrzucącym) ołowiem
oblewać, a potem kazał je
powiesić i kazał je żelazny-
mi osøkami targać; ichże
(których) ciała w śniegowej
białości była.

¹⁾ *Slugam*, przyp. 3ci liczby mnogiej deklinacyi 3ciej. Za-
kończenie om (sługom), zamiast am, weszło dopiero w zwyczaj
w wieku XVI i XVII.

²⁾ *Rzeczō*. Rzecz ma tu znaczenie mowy, słów, od-
rzekę.

³⁾ *Molwyōcz*. Dziejwsze mōwiō, mōwa brzmiało pierwotnie
molwiō, molwa (właściwie mlwiō, mlwa; i miało tu
znaczenie samogłoski).

⁴⁾ *Bogoch*, dawniejszy przypadek 7my liczby mnogiej, nie-
kiedy także bōdzech. Forma *begach* jest dopiero późniejsza.
(Obacz Gram. § 138).

⁵⁾ *Bila* = była; przypadek 1szy liczby mnogiej rodzaju
niżakiego, zamiast czego później dopiero nastąpiło byty.

bōdzcy drusznego ¹⁾ syercza, dobrzescy poczō-
ly dobrze d o s k o n a y-
cye ²⁾, zakrotkō mōkō wye-
szmycye wyeczne wye-
syele ³⁾ usłyszewsz ⁴⁾
to ony teda stego kaszda
zōdala miloscywyē prze-
ihezu Crista cyrzpyecz ⁵⁾.
Potem sōdza kazal ge w
wyeliky oghen wmyotacz
gymsze oghen nyczs ⁶⁾
nyeszkodzil uzrzew ⁷⁾ to
sōdza rzekl gym ostan-
cye swych czarow a modlcye

badźcie družnego serca,
dobrzeście poczęły, dobrze
doskonajcie (*dokonajcie*).
Za krótką mękę weźmie-
cie wieczne wiesiele. Usły-
szewszy to ony, teda z te-
go każda żądała miłości-
wie prze Jezu Krysta cier-
pieć. Potem sędzia kazał
je w wieliki ogień wmiotać,
imże (*którym*) ogień
nicz nie szkodził. Uźrzew
to sędzia, rzekł im: ostan-
cie (*zaprzestanie*) swych cza-
rów, a módlcie się naszym

¹⁾ **Drusznego**—družnego, t. j. śmiałego serca, dawny wyraz słowiański *drъzъ*, stąd Świętosław z Wocieszyna (Stat. wiśł. u Lelew. str. 16) łacińskie *strenuitas* przełożył po polsku przez drusznosc.

²⁾ **Doskonaycye**—doskonajcie. Forma języka niezwykła zamiast dokonajcie; że ona jednak była dawniej u nas używana, wskazuje na to przymiotnik doskonały, który właściwie jest tylko imiesłowem czasu przeszłego.

³⁾ **Wyesyele** t. j. wiesiele. W temto zawsze brzmieniu znajdujemy w dawnych pomnikach dzisiejszy nasz wyraz wesele, wesoły (wiesioły).

⁴⁾ **Usłyszewsz**, zamiast usłyszawszy; obacz co się wy-
też, na str. 192 powiedziało o formie uźrzewsz.

⁵⁾ **Cyrzpyecz**—cierpieć, zamiast dzisiejszego cierpieć, forma bardzo zwyczajna w dawnych naszych zabytkach. Pierwotnie ćrpieć (r było tu samogłoską).

⁶⁾ **Nyczs**, t. j. niczs, nic, a niżej **Czsos**, czsoś (coś). Dzisiejsze nasze co brzmiało dawniej rzeczywiście czso, przykładów na to dostarcza Psalterz Małg., i analogia z językiem starosłowiańskim, w którym jest: *ѣѣѣ—ѣѣѣ*; Słowacy mówią podziś-dzień: *czo*. Nic powstało z *nico*, *niczso*. Dlatego tu *niczs*.

⁷⁾ **Uźrzew**, znowu imiesłów zaprzeczny, użyty w przypadku 1szym liczby pojed. rodzaju męskiego. Zwraca się uwagę na to, że i tu także e nie natężone na a.

sye naszym bogom al-
 bocz waas ¹⁾ kaszō wszis-
 tky scynacz aony ge-
 mu odpowiedzały dokonay
 czsos poczōl juszcy naas
 nasz miły ihezu Crist wo-
 la knyebeskemu krolewstwu
 usliszew ²⁾ to sōdza ka-
 zal ge wszistky poscynacz.
 A gdysz ge ku smyercy
 wywyedzono pokłōkszy na
 swa kolana ³⁾ naczō-
 ly ⁴⁾ boga prosycz agemu-
 sye poleczac arzekōcz ⁵⁾
 gōspodnye wszemogō-
 cy ⁶⁾ genszes naas wywyodl
 scyemnoscy przezwyarstwa
 awwyodles naas wswya-
 tloszcz twej slotkey zna-
 yomoscycy czsoszes nasza
 cyala kazal sobye zywo
 offerowacz prziymy ⁷⁾

alboć was każę wszystkie
 ścinać. A ony jemu odpo-
 wiedziały: dokonaj, czsoś
 poczał; jużci nas nasz mi-
 ły Jezu Kryst wołał k' niebie-
 skiemu królestwu. Usły-
 szew to sędzia, kazał je
 wszystkie pościnać. A gdy
 je ku śmierci wywiedzio-
 no, pokłakszy na swa ko-
 lana, naczęły Boga prosić
 a jemu się polecać arzekąc:
 gospodnie (*panie*) wszemo-
 gący, jenżeś (*któryś*) nas wy-
 wiódł z ciemności przezwiar-
 stwa (*bezwiarstwa*) a wwio-
 dleś nas w światłość twej
 słodkiej znajomości, cożeś
 (*któryś*) nasza ciała kazał so-
 bie żywo ofierować, przyj-
 mi dzisiaj nasze dusze, to-
 bieć je polecamy. A zatem

¹⁾ Waas, naas; podwójność samogłoski w znaczeniu ilocza-
 sowem; Gram. § 22. Stądto w Wielkiej Polsce do dziś dnia mó-
 wią nās, wās, z pochylonem czyli kreskowaniem a.

²⁾ Usłiszew = usłyszew. Rozumieć o tem, co się wy-
 żej na str. 200 pod 7) powiedziało o użrzew.

³⁾ Swa kolana, pierwotna forma zaimka nijakiego w licz-
 bie mnogiej w przypadku 4tym, zamiast dzisiejszego swe kola-
 na. (Obacz Gram. § 228). Toż samo rozumieć trzeba o nastę-
 pującym niżej nasza cyala = nasza ciała, zamiast nasze
 ciała.

⁴⁾ Naczōły = zaczęły, starosłowiańskie *начати*.

⁵⁾ Arzekōcz, tu e po rz zdaje się być przez omyłkę
 tylko wtrącone.

⁶⁾ Wszemogōcy = wszechmogący, starosł. *всемоу-
 щий, всемоуши*.

⁷⁾ Przyjmy t. j. przyjmi, pierwotna forma trybu rozka-
 zującego, zamiast później dopiero urobionego przyjmij.

dzisya nasze dusze tobecz ge poleczamy. azatym wszzech głowy poscynany ¹⁾). Po- tem sódza kazal przed sy swyótego Blaszeja wy- wyescz arzkócz gemu chcesz sye bogom naszym mo- dlicz czily nychcesz. Swó- ty Blaszeja gemu odpowye- dzal stradniku ²⁾ nódzny nyeboyócz	(<i>potem</i>) wszzech głowy po- ścinany. Potem sędzia ka- zał przed się świętego Bła- żeja wywieść, arzkąc je- mu: chcesz się bogom na- szym modlić. czyli nie chcesz? Święty Błażej je- mu odpowiedział: stradniku (<i>stradalce</i>) nędzny nie bo- jąc
---	---

¹⁾ **Głowy poscynany** = głowy pościnany deklina-
cja przymiotników (i imiesłów) rzeczowna; (obacz Gram. § 257
na str. 109). Później wzięło tu górę zakończenie tak zwanej dekli-
nacji ściągniętej, pościnane głowy.

²⁾ **Stradnik** od słowa stradać, obacz Słownik Lindego.



XIĄDZ ADRYAN PIKARSKI

I JEGO

DZIENNIK WYPRAWY PRZECIW RAKOCEMU r. 1657.

W rękopismie zakładu narodowego imienia Ossolińskich pod liczbą 240 znajduje się między różnemi materyałami do historyi polskiej wieku XVII, na karcie 62—66 następujący: „*Diarium bellici progressus cum Georgia Rakocio. Ex castris ad Miedzybor 23 Julii 1657. Pater Adrianus Pikarski Soc. Jesu scripsit...*” Dyaryusz rozprawy wojennej z Jerzym Rakocym. Z obozu pod Miedzyborem 23 lipca 1657. Pisał ojciec Adryan Pikarski z Tow. Jez.

Dyaryusz ten, pisany w formie relacyi na poły poufnej, był już znanym Wawrzyńcowi Rudawskiemu, który widocznie miał go pod ręką, pisząc drugi rozdział ósmej xięgi swojej historyi. Tenże Rudawski, wcielając niektóre ustępy relacyi Pikarskiego nawet żywcem do swego opowiadania, opuścił natomiast szczegóły niektóre, inne znowu przekręcił tak, że staje się znacznie niższej autentyczności źródłem historycznem w obec prawdziwego dyaryusza, który — ile nam wiadomo — w zupełności nie był jeszcze ogłoszony.

Przedsięwziawszy wydanie relacyi powyższej tak w oryginale jak i w przekładzie polskim, wypadało naturalnie dodać wiadomość o jego autorze, tembardziej gdy imię xiędza Pikarskiego jest dość zasłużonem w historii, zaś mniej nad zasługę swoją znanem. Ogół czytelników przypomni je sobie chyba z urywkowych napomknien w pamiętniku Paska, siostrzeńcą xiędza Adryana. Komu te zapiski przypadkowe nie wystarczyły, ten szukał bliższej wiadomości w Herbarzu Niesieckiego, gdzie w tomie VII na str. 300 mógł chyba tyle znaleźć o xiędzu Pikarskim, iż „w zakonie *Soc. Jesu*, w Grodnie 1679 r. zmarł, dowcipu był wielkiego, nauki niepospolitej, u trzech królów polskich kaznodzieja” — wreszcie wzmiankę o dwóch drukowanych kazaniach. To ostatnie uwiadomienie prowadził od Niesieckiego do szeregu Historyj i Bibliografij literatury polskiej. Jednakowoż zaczawszy od Bętkowskiego a skończywszy na Bartoszewiczu nie znajdzie się nigdzie najmniejsza wzmianka o Adryanie Pikarskim.

Jedyną obszerniejszą wiadomość znaleźć można w cennem dziele pod tytułem: *Bibliothèque des écrivains de la compagnie de Jésus, quatrième série* — w którym na karcie 567 czytamy artykułik wielbnego xiędza prowincyała Browna następującej treści: „Adryan Pikarski, urodzony w Mazowszu, odznaczał się obszernemi wiadomościami, a szczególnie wymową; był nadwornym kaznodzieją królów Jana Kazimierza, Michała Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego. Umarł w Grodnie 20 marca 1679 r., pracując gorliwie w missyi duńskiej.” Poczem następuje dokładne wylicze-

nie znanych nam dotąd i drukowanych czterech dzieł jego.

Jednak i to nie zaspokoilo rozbudzoną chęć dowiedzenia się bliższych szczegółów o życiu wcale znakomitego kaznodziei trzech królów polskich. Zatem od dzieł podręcznych wypadło przejść do źródłowych, które stosunkowo do swej objętości i układu nieskończenie mozolniej osiągnięty i skromniejszym owocem wynagrodziły poszukiwania. Co się jednak zebrać dało, przyłączamy jako wstęp do dyaryusza, sądząc, że bliższa wiadomość o przepomnianym autorze, przesławnym czasu swego kaznodziei i duchownym opiece trzech monarchów polskich, nie będzie zbyteczną.

1. A U T O R.

Ród Pikarskich klejnotu Półkocz słynął dawniejszemi czasy — według zapisków heraldycznych — stałością i wcale niepoślednią fortuną w ziemi czerskiej województwa mazowieckiego. Jeszcze prapradziad xiędza Adryana, Przeclaw podstoli czerski, pisał się wyniośle dziedzicem na Likarzycach i Pikartach, liczył do rzędu zamożniejszej braci szlacheckiej. Syn jego Tobiasz pozostawił sześciu spadkobierców dostojności i fortuny rodzinnej, z których najstarszym był Jakób, dziad naszego autora, ojciec Jana sędziego ziemskiego rawskiego, którego Bóg ubłogosławił bardzo licznem potomstwem. Z dwóch żon doczekał się pan sędzia dziesięciorga dzieci, tyluż dziedziców znacznie już rozdrobionej fortuny ojcowskiej. Tej najstarszej linii rodu Pikarskich przysporzył wprawdzie dziad

Jakób mienia przykupnem dóbr Szacim w województwie rawskim, lecz i największe dobra, rozłożonkowe w dziesięć licznie mnożących się odrośli, groziły przyćmieniem starożytniej znakomitości. Owoż prawdopodobnie wzgląd ten musiał wraz z przyrodzoną domowi Pikarskich pobożnością wpłynąć niemało na postanowienie trzech synów pana sędziego rawskiego, którzy poświęcili się stanowi duchownemu. Najstarszy z nich Piotr dostał godności kanclerza kujawskiego, dziekana kruszwickiego i kanonika łuckiego; dwaj drudzy Wawrzyniec i Adryan, ostatni urodzony z Nowomiejskiej, wstąpili do zakonu jezuitckiego. Dalsze jeszcze rodzeństwo, znané zaledwie z imienia, nie podtrzymało mimoto chylącej się ku zachodowi sławy rodzinnej, która ostatecznie skupiła swoje promienie nad siódmym z kolei potomkiem pana sędziego rawskiego, nad naszym autorem Adryanem.

Był ten Adryan „we wszystkich rodzajach umiejętności dziwnie uczony, a wszystkie w takim stopniu posiadał, jak rzadko kto pojedyncze. Był poetą, mowcą, filozofem, teologiem; nauczał z wielu najznakomitszych katedr“ — zachwala go biografia w aktach rzymskiego archiwum¹⁾. Pochwały podobne słyszymy z wielu ust społeczanych, przeto godzi im się bogdaj w części wiara. Niedocieczonem jednak pozostaje, gdzie to potrafił on tak znakomicie wykształcić przyrodzone talenta. Najwcześniejsza bowiem wzmianka o

¹⁾ Wypis z tegoż archiwum został mi łaskawie udzielonym przez wielbnaego xiędzę prowincyała Browna.

xiędzu Pikarskim odnosi się do jego pobytu w kolegium towarzystwa Jezusowego w Kaliszu, kędy figuruje przez lat kilkanaście jako członek młody wprowadzie lecz znakomity, czynnie wpływający na rozgłos uczoności swego zakonu.

Gwoli temu rozgłosowi podjął xiądz Adryan już w roku 1639, a więc w bardzo młodym wieku, pierwszą ze znanych nam i drukiem ogłoszonych prae literackich, którą w imieniu całego collegium miał uczcić świeżo na stolicę arcybiskupią podniesionego współziemianina rawskiego, słynnego Jana Łady Lipskiego. Dziełko to, znajdujące się w xiążce *Plinius polonicus* (T. I. 207—297), nosi tytuł: „*Suprema in regno Poloniae meta honoris, quam illustrissimus ac reverendissimus Joannes Lipski archiep. ghesn., legatus natus, regni primas primusque princeps consecutus. Solidae ad honorem contentionis immortale vestigium posteritati reliquit. A collegio Calisiensi Societatis Jesu. Anno D. 1639...*” Meta najwyższego dostojenstwa w Rzeczypospolitej polskiej, której dościsnął oświecony i czcinygodniejszy Jan Lipski arcybiskup gnieźnieński, legat urodzony, prymas królestwa i xiążę najpierwszy. Na cześć niezmordowanej usilności, nieśmiertelny pomnik potomnym zostawił. Z kaliskiego collegium towarzystwa jezusaowego, roku pańskiego 1639.

Odpowiednio zamiłowaniom ówczesnym i przechwalonej sławie autora jako poety i mowcy zarazem, teologa i filozofa, profesora i jezuitę, mieści w sobie xiążka powyższa wszelkie rodzaje prób poetyckich i oratorskich, dyskusyj teologicznych i filozoficznych,

słowem bogaty kram produktów panegirycznych. Przeczytawszy ją, porównawszy z późniejszymi płodami xiędza Pikarskiego, wyda się autor z r. 1639 jeszcze bardzo młodym, bardzo niedoświadczonym wychowankiem ówczesnego szkolarstwa, pełnym narzuconych mu niedawno wyobrażeń i zamięłowań. Od tego zaś czasu występował Adryan coraz częściej jako kaznodzieja swego zakonu, i z coraz większym powodzeniem. Częstsze stosunki ze światem pozakollegialnym, bliższe rozpatrzenie się w brakach moralnych społeczeństwa, rozważone pocziwem sercem i rozsądną głową, natchnęły mu cenne nauki i przestrogi, za którymi przybieżała w ślady sława znakomitego kaznodziei. Pozostała tylko w części owa zbyteczna swada w rozprawach o niczem, owo szkolarskie zamięłowanie w panegirycznej napuszystości.

Takie to zaletne i wadliwe cechy nosi na sobie drugie z kolei znane nam dziełko xiędza Adryana, wydane drukiem dwunastą laty później a poprzedzone, według skazówki samegoż autora, dość licznym szeregiem prac podobnych, które gwoźli zasadzie „niedrukowania młodo“, tj. wkrótce po napisaniu, zagięły dla nas prawdopodobnie na zawsze. Wspomniane dziełko jest kazaniem na śmierć Małgorzaty z Maśłowskich, żony Mikołaja Łajsczewskiego, kasztelana sochaczewskiego, także Rawianina a człeka zacnego, i w wielkiem poważaniu u Jezuitów zostającego. Owoż na pogrzebie tejże Małgorzaty, w kościele jezuitckim w Kaliszu 18 września 1651 roku odprawionym, wystąpił xiądz Adryan z mową, która wnet drukiem została ogłoszona pod następnym tytułem:

„Prawa Samsonka na pogrzeb wielmożnej jejmości pa-
niej p. Małgorzaty z Masłowic Łajsczewskiej, ka-
sztelanki sochaczewskiej, starościnej łowickiej etc.
do Samsona starożytnego ichmość pp. Masłowskich her-
bu stosowana. W kościele kolegium kaliskiego *Soc.
Jesu*. Roku pańskiego 1651 dnia 18 września. W Ka-
liszu w drukarni kolegium *Soc. Jesu*, drukował Woj-
ciech Młodniewicz“ — 4o kart n. l. 12, sig. C. 4.

W krótkiej przedmowie dedykacyjnej do męża
zmarłej tłumaczy się autor następnie z powodów tej
publikacyi: „Kazanie prostej roboty odsyłam waszmość
panu. Nierad drukuję młodo; ale tą razą muszę. Wie-
le ichmość prosili przykro, nastąpiła na mnie wyso-
kiej ceny dalece zawołana waszmość pana powaga, kaza-
ła starszych władza, aby świątobliwa pamięć wielmo-
żnej jejmości paniej małżonki waszmość pana na jawie
zostawała. Ja pokornie proszę, abyś waszmość pan
chętnie swym faworem dostawił, gdzie ubogi mój kon-
cept nie dostawa.“

Pomimo skromności autora jestto jeszcze najlepszy
z pomiędzy jego drukowanych płodów oratorskich.
Wprawdzie już sam tytuł nosi widoczne ślady pane-
giryzmu, których nie brak w całym utworze; ale ję-
zyk, zbliżony do zygmuntońskiego, niebardzo jeszcze
skażony makaronizmami, i ustępy oratorskie, wolne
od okrasz mitologiczno panegirycznej, dziś nawet bez
znużenia odczytać się dadzą. Znać tu kaznodzieję, któ-
ry głęboko czuje wady społeczne, i nie wzdraga
się karcie je surowemi słowy. Dość przytoczyć na po-
parcie tego zdania lament na zbytki i próżność ko-
biet, będący niejako echem satyr Opalińskiego: „Któż-

raś ledwo paną zostanie" — żali się xiążda Adryan — „*ecce mulier in medio amphorae sedens*"), powoli się do likworów rozkosznych przyprawiając, nie tylko po-
sag ale i wiano przepija. Któraś zniasto dozoru w obo-
rach, w owczarniach, w ogródach... nakupiwszy dro-
gich szkielek, perelek, materyj, futerek, nawiedzaie
smuklerzów, haftarzów, jubilerów, tewartarzów; stodo-
le, obórze, szkatule misernego męża wytłamać nie da.
Któraż owo jejmość więcej chowa pereł w pultynku,
aniżeli najmilszy jegomość ma grochu w stodole.."

Nieskończenie jednak piękniejszy od niniejszego
kawania, owszem najprzedniejszy ze wszystkich zna-
nych nam zabytków karnodziejских xiążda Adryana
przechował siostrzeniec jego, Jan Chryzostom Pasek
w swoim pamiętniku. Jestto króciuchna przemowa do
wojska przed bitwą, powiedziana przy oblężeniu twier-
dzy duńskiej w ciągu wyprawy Czarnieckiego z roku
1658. Prawdopodobnie bowiem już dwoma laty. wcześ-
niej został xiążd Adryan kapelanem obozowym Ste-
fana Czarnieckiego, przy którym pozostawał aż do
roku 1661. W roku 1657 pisał poniżej przytoczony
dyaryusz, jako świadek naoczny i kapelan Stefana
Czarnieckiego, którego zwie zawsze „mój pan... *meus
illustrissimus*." Owoż to życie obozowe, natchnione
podniosłym duchem Czarnieckiego, wywarło znakomi-
ty wpływ na charakter karnodziejский xiążda Adryana.
Tutaj otrzymał on się bogdaj na chwilę z dawnego sa-
mokłowania w napuszystości oratorskiej, a w zapatry-
waniu się na świat musiał odrzucić pryzmat wyobra-

1) owo niewiasta siedzi na beczce.

zeń szkolarskich. Tutaj widzimy w nim kapłana natohnionego, całą duszą i całym sercem poświęcającego się swoim rycerskim owieczkom, z głębokiem a szlachetnem przekonaniem zachęcającego do boju za wiarę i ojczyznę, umiejącego to przekonanie dziwnie trafnym sposobem przelewać w swoich siomków. Lecz najlepiej przekona o tem odnośny następ z pamiętników Paska.

Rano przed szturmem do twierdzy — opowiada ów czynny spółtowarzysz wyprawy!) — „oddawszy się tedy boskiej i jego najśw. matki protekcyej, każdy swoje z osobna jego ś. majestatowi poświęciwszy wota, z kompanią się też już tak właśnie jako na śmierć pożegnawszy, stanęliśmy już osobno od konnych. Xiądz Piłkarski jęzuita uczynił do nas exortę w ten sens: Lubo wdzięczna jest Boga ofiara każda, z serca szczerego dana, osobliwie: kto krew swoją za dostojenstwo jego świętego na plac niesie majestatu, najmilszą ze wszystkich ofiar. Za coż pobłogosławił Abrahamowi, że wszystek świat jego odziedziczyło plemię? tylko za to, że na jedno boskie rozkazanie z ochotą krew ukochanego konsekrował Izaaka. Wola na nas krzywda boska, od tego narodu poniesiona; wola świętnice pańskie, od nich po całej Polsce sprofanowane; wola krew braci naszych i ojczyzna ręką ich spustoszoną; wola naostatek najświętsza Panna matka boska, której imienia przeczystego, że ten naród jest bluźniercą, żebyśmy za te ujeli się szczerze pretenpsy, żeby w osobach naszych widział jeszcze świat

nieumarłą przodków naszych sławę i fantazyą. Niesiecie tu, odważni kawalerowie, z Izaakiem krew swoją na ofiarę Bogu; upewniam was imieniem boskiem, że kogo Bóg, jako Izaaka, samą jego kontentując się intencją, zdrowo z tej wyprowadzi okazji, i z sławą dobrą i z wszelkiem swoim kompensować mu to błogosławieństwem; kogoby zaś cokolwiek potkało, za najświętszy majestat Boga i matkę jego wylana kropla krwi, by najcięższe wszystkie obmyje grzechy i wieczną bez wątpienia w niebie zgotuje koronę. Oddajcież się temu, który dziś ubogo dla was w jasleczkach położony, krew swoją ochotnie dla zbawienia waszego ofiaruje Bogu ojcu. Ofiarujcież te swoje terażniejsze trudy w nagrodę jutrzennego nabożeństwa, które zwyczajnie o tym czasie odprawiamy, witając nowego gościa Boga w ciele ludzkim na świat zesłanego. A ja w tym mam nadzieję, którego przenajświętsze wspominam imię Jezus, i w przyczynie przenajświętszej jego matki, do której wołam: Utrzymuj sławę syna Twego. Przyczyną swoją matko u syna spraw to, żeby tę raczył pobłogosławić imprezę, żeby tę zaczął kawaleryę szczęśliwie z tego upału raczył wyprowadzić, i na dalszy zaszczyt swego boskiego konserwować majestatu. Tych tedy w przedsięwziętą drogę daję wam wodzów, zastępców, opiekunów, w tem gruntowną pokładam nadzieję, że was wszystkich powracających w dobrem witać będę zdrowiu. — Mówił potem z nami akt skruchy i wszystkie okoliczności te, co się zachowują z onymi, którzy już pod miecz idą. Przystąpiwszy się ja do niego bliżej mówię: Proszę ja też mój dobrodzieju o osobliwe

błogosławieństwo. Scisnął mnie z konia za głowę i błogosławił, a zdjąwszy z siebie relikwie, włożył na mnie mówiąc: idźże śmieie, nie bój się..“

Zaś „po owej szczęśliwej wiktoryej.... poszliśmy nazad, każdy do swego stanowiska, bo trzeba było w tak wielką uroczystość mszy świętej słuchać; mieliśmy xiędza, ale nie było apparatu. Jeno cośmy w lasy weszli, aż xiędzu Pikarskiemu wiozą aparat, po który był nocą wyprawił. Tak tedy stanęło wojsko; nago-towano do mszy na pniaku ściętego dębu, i tam od-prawiło się nabożeństwo, napaliwszy ogień do roz-grzewania kielicha, bo mróz był tęgi. *Te Deum laudamus* spiewano, aż się po lesie rozlegało. Kłę-knąłem xiędzu Pikarskiemu służyć do mszy; ucieszo-ny ubieram xiędza, aż wojewoda rzecze: Panie bra-cie, przynajmniej ręce umyć. Odpowie xiądz: Nie wadzi to nic, nie brzydzi się Bóg krwią rozlaną dla imienia swego“.

Obok tej wyrozumiałości dla rąk zakrwawionych gwoli chwale boskiej przytacza Pasek przykłady, świadczące o surowości xiędza Adryana w przestrze-ganiu chrześcijańskiej moralności między rycerstwem. Tamże np. w Danii—opowiada nasz pamiętnikarz ¹⁾—są „kościóły bardzo piękne, które przedtem były katolickie; nabożeństwo także piękniejsze, niżeli u naszych polskich Kalwinistów..... bywaliśmy na kaza-niach.... ale po staremu xiądz Pikarski łajał o to, cośmy tam bywali; drugi bardziej dlatego bywał, żeby widzieć piękne panny i ich obyczaje“.

¹⁾ Pod rokiem 1659.

Coś dopiero, kiedy się dowiedział, że Paska z lutarką. Były „dopiero inwektywy na mnie: Nie czyń tego, o co potem, albo wiesz jakim końcem rzeczy pójdą, a kiedy cię tu uwiedzie słodycz dobrego imienia i przywykłość samieszkania, że do tego nie przyjdzie wyjechać do Polski, kiedy nastąpi odradzania ustawiczne, i mówią cię, że tu mieszkasz będziesz; a jakim przestajesz, takim się stajesz; zostaniesz lutrem, a to będzie pigmna: żony dobrać a duszę stracić. A do tego co by za pociecha rodzicom i krewnym z tego, że tu dobrego było ożenienia, gdyby przez począty tylko o tobie slyszeeli a ciebie nie widzieli, tak właśnie jakoby też umarł, a dostał się do nieba, gdzie jest królestwo najwspanialsze i z większymi dostatkami, niżeli pana Dywana majetności. Nie też jest pociecha slyszeć o krewnym, że on się ma dobrze, za 200, za 300 mil, ale to, kiedy ja mam go blisko. Nie czyń tego, proszę. — Takei się tedy stało i podobno dobrze* — kończy po wziętej deliboracyi znakomity autor.

W dalszym ciągu tychże pamiętników znajdujemy także piękny przykład chrześcijańskiej ludzkości i pobłażliwości księcia Adryana. Działo się to wprost po wyprawie duńskiej, w czasie wojny Czarnieckiego z Moskwą w r. 1660. Z obozu pod Kozieradami wysłał Czarniecki razu jednego podjazd, w którego hufcach znajdował się także pęch Rawnianin, Łukasz Wolski, człek wcale nierycerskiego serca, posiadający nadto, według słów Paska, przywarę „iż rad kilimkiem rzucił“ lub po prostu kłamał. Ten przestra-

szony małostraszącym wypadkiem, który nieco strwożył podjazd, samknął owalem do głównego obozu przynosząc mylną wprawdzie lecz wysoce zatrważającą wieść o zupełnem zniszczeniu podjazdu przez nie równie silniejszego nieprzyjaciela. Wieść ta rozsiłała niemałą konstytucję i turbację po obozie, a nawet zaltarowała srodze stariego pana wojewodę Ozarnieckiego, którą to alterację okazywał zazwyczaj gniewnem kręceniem brody. Wreszcie po całodniowej trwodze i tęsknocie wraca podjazd nie tylko cały i nienaruszony, ale nadto ze znaczną zdobyczą. Kłamstwo pana Wolskiego okazało się w całej nagości, co pociągnęło za sobą sąd gardłowy, bo jużci nie małyto kryminał potrwóżyć całe wojsko. Ujęty w kajdany, zhańbiony publicznie, udawał się nadaremnie z prośbą o instancję do najbliższych sobie współziemianów, gdyż „żaden się w to niechciał wdać. Jeden tylko xiądz Pikarski“—dodaje również strowo dyscypliny militarnej przestrzegający Pasek— „dopomógł iż go nie sądzono, ale kazało mu zaraz z wojska jechać, i nie powiadać się nigdy, żeby kiedy służył w dywizyej Ozarnieckiego“.

Zaś w roku następnym 1661 znajdujemy już xiędza Pikarskiego na dworze królewskim, w charakterze przybócznego kapelana. Donosi o tem najpierw historyk Kochowski, wspominając o przyjęciu króla w obozie po zwycięztwie nad Moskwą. Tamto po odśpiewaniu *Te deum* „xiądz Adryan Pikarski jezuita królewski—jak go zazwyczaj tytułowano—miał kazanie“ ¹⁾. Więcej drobnych wzmianek o pobycie jego

¹⁾ *Climacter* II. 525.

na dworze w pomienionym roku daje Pasek, opisując swoje niewolę grodzieńską, z której wydostał się na słowo i zaręczenie swego wuja xiędza Adryana. Z pamiętników tegoż Paska widać, iż zwłaszcza w początkach pobytu swego na dworze królewskim sprawował xiądz Pikarski nieraz urząd tajemnego sekretarza królewskiego i posła, mianowicie w stosunkach króla z Czarnieckim.

Osiadłszy przy dworze, przylgnął doń xiądz Adryan całym sercem i duszą całą. Zwłaszcza osoby królewskie stały mu się przedmiotem osobliwszego przywiązania. Ich interes i ich zamiary obchodziły go żywo, i znajdowały w xiędzu Pikarskim gorliwego poplecznika. Oczywiście należał xiądz Adryan do tak zwanej partii francuskiej, zostającej pod wpływem znakomitego rozumu i zacnych chęci królowej Maryi Ludwiki, a zamierzającej obiór Kondeusza na króla jeszcze za życia Jana Kazimierza a nawet kosztem jego abdykacyi. Prawdopodobnie też właśnie z powodu bardzo gorliwego propagowania zamysłów królowej a temsamem karcenia wstecznych zabiegów jej przeciwników popadł xiądz Pikarski w bardzo żywy spór z wielkim marszałkiem koronnym Jerzym Lubomirskim, niegdyś „dobrodziejem i łaskawym protektorem“ swoim. Stało się to w początkach drugiej połowy 1663 roku, podczas pobytu królewskiego we Lwowie. Pewnego dnia miał x. Pikarski kazanie w kościele św. Ducha a w obecności „najjaśniejszych majestatów i polskiego zgromadzonego tam świata“, którego główną treścią był „grom apostołski (iż) raptó-

res regnum Dei non possidebunt ¹⁾, jacy nader są dóbr kościelnych *sacrilegi usurpatores* ²⁾“⁴⁾. Owoż grom ten, wymierzony, według zaręczenia xiędza kaznodziei, ogólnikowo, dotknął nader boleśnie drażliwość xięcia marszałka, który, nie słyszawszy osobiście kazania lecz dowiedziawszy się o niem z drugich ust, w pierwszym uniesieniu napisał bardzo groźny list upominający do prowincyała jezuitckiego we Lwowie. List ten, malujący wybornie obrażoną dumę polskiego „królewiatka“, podajemy w całości.

Copia litterarum illustrissimi regni marschalci ad provincialem polonae provinciae Soc. Jesu, contra concionatorem regium ³⁾).

Rozumiem że doszło wiedzieć waszmości (bo *ex munere* ⁴⁾ waszmości należy) jako xiądz Piekarski niedawno we Lwowie *cathedram* ⁵⁾ Ducha św. *in pulpitem mendacii* ⁶⁾ i bezecnego paskwilu obróciwszy, przy bytności jego królewskiej mości i polskiego, śmieie rzekę, zgromadzonego tam świata, na honor mój *iniuriose, calumniose, impudenti et effrenata rabie* ⁷⁾, która mu z ust, z oczu, z gestów wybuchała, niesłychanym dotąd w kościele bożym złośliwości i wymyślniej *malignitatis* ⁸⁾ przykładem nastąpił. Godziłoby się wprawdzie *per divina humanaque iura* ⁹⁾ zabójcy honoru uczciwego mego *non dispari* ¹⁰⁾, luboć

¹⁾ drapieżcy nie osiągną królestwa niebieskiego. ²⁾ świętokradzcy przywłaszczyciele. ³⁾ Kopia listu jw. marszałka kor. do prowincyała jezuitów polskich przeciw kaznodziei królewskiemu. ⁴⁾ z obowiązku. ⁵⁾ kazalnica. ⁶⁾ w pulpit kłamstwa. ⁷⁾ niesłusznie, potwarzyło, z bezwstydną i wyuzdaną złością. ⁸⁾ nieżyczliwość. ⁹⁾ według boskich i ludzkich praw. ¹⁰⁾ nie ustępować.

niepodobna *adequata* ¹⁾ tak wielkiej obeldze *respondere retaliationē* ²⁾, anibym *moderamen inculpatae excederem tutelae*, *exemplarem vindictam* ³⁾ na bezecnej gębie i języku wyuzdanym sobie uczyniwszy; *retinet* ⁴⁾ mię jednak charakter tego, który nosi stanu i imienia zakonu, który, a to nie wiem *quo fato meo* ⁵⁾, przodków moich *beneficia* ⁶⁾ i moją życzliwą inklinacją *ingratitude* ⁷⁾, że *modeste* rzekę, mi oddaje. *Submitto* ⁸⁾ jednak obojga tego *observantii etiam militantem* ⁹⁾ sobie *iustitiam* ¹⁰⁾, abym ją z rąk waszmości odniósł, jaką mi *negari* ¹¹⁾ nie może, dla mnie *efficacem* ¹²⁾, dla waszmościów *exemplarem* ¹³⁾, boć nie mnie tylko *debetur* ¹⁴⁾ w tem *iustitia*, *debetur* ¹⁵⁾ i zakonowi waszmościów, której jeśli *iuste et ex vero* ¹⁶⁾ rzeczy *aestimabimus* ¹⁷⁾, wielka stała się plugawym przykładem krzywdy. Bawić się na tym *et penitus expendere facinus publici* ¹⁸⁾ żał mi nie każe. Wyglądam *a prudentia et iustitia* ¹⁹⁾ waszmości winnej satysfakcyej, na której *exemplum* ²⁰⁾ upewniam że *avide* ²¹⁾ świat oczekiwą ²²⁾.

Tymczasem xiądz Adryan nie przeczuwał wcale

¹⁾ równem. ²⁾ odpowiedzieć odwetowaniem. ³⁾ zawinił przeciw pomiarkowaniu, broniąc się jako niewinnie oczerniony, a przykładne ukaranie. ⁴⁾ wstrzymuje. ⁵⁾ jakim nieszczęściem dla mnie. ⁶⁾ dobrodziejstwa. ⁷⁾ niewdzięcznością. ⁸⁾ wyrzekam się. ⁹⁾ przestrzegając przysługującą. ¹⁰⁾ sprawiedliwość. ¹¹⁾ zaprzeczyć. ¹²⁾ skuteczną. ¹³⁾ przykładną. ¹⁴⁾ należy się. ¹⁵⁾ sprawiedliwość, należy się. ¹⁶⁾ sprawiedliwie i słusznie. ¹⁷⁾ osądzimy. ¹⁸⁾ i szeroko rozważać czyn publicznie. ¹⁹⁾ od rozsądku i sprawiedliwości. ²⁰⁾ przykład. ²¹⁾ chciwie. ²²⁾ W rękopismie Zakł. nar. im. Ossolińskich L. 237, in folio, karta 189 b.

tak srodze zagrażającej sobie burzy, i — jak sam wyznaje — gdy „dochodziły mię gęste wieści, że mój miłościwy pan paskwilami chrzcił kazania moje, miałem wieści za wieści“. Ale kiedy pan marszałek, dyszący żądzą doraźnej zemsty, kopie listu swego „po Polsce *studio* ¹⁾ rozsiewał“, nie ostał się xiądz Adryan długo w swoim mniemaniu o próżnych wieściach. Zjehawszy wkrótce wraz z całym dworem królewskim ze Lwowa do Szarogrodu ²⁾, otrzymał tu pewnego wieczora taką kopię listu marszałkowskiego. Wieści okazały się bolesną prawdą. Bądźto więc przekonanie o niezasłużonej hańbie, bądź też obrażona zuchwałością xiążęcą duma szlachecka, podrażniona różnicą przekonań i zamiarów politycznych — natchnęły xiędzu Pikarskiemu zaraz nazajutrz, tj. 27 września pomienionego roku, nieskończenie dłuższy a zároveň ciemny i niewyjaśniający sprawę list do tegoż przełożonego zakonu ³⁾.

Obszerność jego, wynosząca pełna 7 kart *in folio* w rękopismie, nie pozwala nam dosłownego przytoczenia. Wreszcie nie wieleby na niem zyskali czytelnicy, gdyż list cały jest rzeczywiście tak kunsztownie napisany, iż z niego nic prawie dowiedzieć się nie można. Jedyne uniewinnienie stanowi poręka

¹⁾ umyślnie. ²⁾ Szarogród nad Moraszką, w województwie podolskiem, powiecie latyczowskim (Baliński i Lipiński Polska starożytna T. II. 1055). „W dalszym ciągu wojny kozackiej zatrzymał się Jan Kazimierz z wojskiem w Sarogrodzie 1663 roku przez dni kilka“. Zapewne stało się to w wyżej pomienionym miesiącu wrześniu. ³⁾ W rękopismie Zakł. narod. im. Ossolińskich *folio* L. 237, k. 190—197.

xiędza kaznodziei, że do nikogo w szczególności lecz do wszystkich w ogóle słowami św. Chryzologa przemawiał, nie tając bynajmniej, że ta przemowa składała się z przeróżnych gromów, które oczywiście nie mogły być tak ogólnikowe, aby w niczem nie dotknęły stosunków społecznych, czemu też xiądz Adryan bynajmniej nie zaprzecza. Oprócz tej wzmianki zawiera list szerokie lamenty na niesprawiedliwość wyrzutów pana marszałka, nieraz przy żywszem wzburzeniu krwi staroszlacheckiej nawet pogroźki jak następująca: „Co mnie czyja łaska“ — prawi z oburzeniem xiądz kaznodzieja ¹⁾ — „co buława do mej katedry zastępuje, ani ja Żytkiewicz ²⁾ abym się bał *virgam furoris* ³⁾ jegomości, *incapax* ⁴⁾ jestem *per votum paupertatis* ⁵⁾, nietylko z urodzenia brać grzbietowe, anim też Baranowicz ani pół Baranowicz, ale starożytny Półkozić, równo z wiarą chrześcijańską w Polakę wchodzący, nie Piekarski jako się pisarz listu jegomości omylić mógł, ale Pikarski ⁶⁾ nazwany, żadnej nigdy w swym gnieździe zmazy nieznający; pierwszy klejnotu półkozińskiego mój naddziad dostawca, z którego pnia, *si gloriari licet* ⁷⁾ ta Półkozińska, jeżeli się niemyłę, poszła, która wielmożne jegomości mego miłościwego pana syny *magnae spei* ⁸⁾ latorośle

¹⁾ Tamże k. 190 b. ²⁾ Żytkiewicz, instygator koronny, publicznie skrzywdzony na honorze przez Lubomirskiego, który go łaską obył i irocznie za to w obec króla przeprosił. Ob. Pamiętniki Stan. Albr. Radziwiłła T. II str. 434. ³⁾ różgi gniewu. ⁴⁾ niezdolny. ⁵⁾ przez ślub ubóstwa. ⁶⁾ Najlepszy dowód mylności niektórych pisarzy nowszych, którzy xiędza Adryana piszą Piekarskim. ⁷⁾ jeżeli wypada chęć się. ⁸⁾ wielkiej nadziei.

urodziła. Nie broni mi się z tem odezwad moja *modestia* ¹⁾ zakonna, aby jegomość mój miłościwy pan jeżeli się trafi wiedzieć, dobrze wiedział, iż chodbym i bezecny był, *sit venia verbo* ²⁾ jegomości, *retaliatio* ³⁾ potkać mię nie mogła i nie może, aż *profligata causa* ⁴⁾: i to nie jaką więc hajdukom grozą, ale jakową znieść może xiądz i szlachcie niewczorajszy, i kaznodzieja pana mojego najjaśniejszego, *sub umbra alarum majestatis* ⁵⁾ zostający, gdzie mię nie tak prędko dosiędź mogą *Herculei cestus* ⁶⁾.

Owoż ten ostatni argument stał się prawdopodobnie głównym czynnikiem w uspieniu całej burzy. Brakną nam bowiem o niej wszelkie dalsze wieści, i pozostaje tylko skazówka, według której, zda się, musiał pan marszałek zaniechać dalszych pretensyj do kaznodziei królewskiego, zachowując sobie na niego tylko dłuższy żal w sercu ⁷⁾. Wreszcie zaczęła już podówczas rozpłomieniać się coraz groźniej niechęć między dworem a marszałkiem; zaś niebawem, gdy

¹⁾ skromność. ²⁾ według słów. ³⁾ odwet. ⁴⁾ po zbadaniu przyczyny. ⁵⁾ pod cieniem skrzydeł majestatu. ⁶⁾ herkulesowe szermierki. ⁷⁾ Pisząc 3 października t. r. do arcybiskupa gnieźn., który go zachęcał do ratunku uciśnionej przez nieprzyjaciół ojczyzny, żali się i chwali zarazem marszałek: „I lubo to, co po odejździe waszmość pana ze Lwowa mnie uczyniono *particulariter*... inszego choćby stalowego człowieka i choćby *aes triplex circa cor* miał, musiałoby bardzo alterować, i do usługi *extinguere omnem zelum*, ja jednak *more meo* przez wszystkie wiek *edoctus*, niewzruszoną panu trzymać wiarę i ochotnie przy dostojęństwie jego nieść zdrowie moje“..... (Rękopism Zakł. nar. im. Ossolińskich L. 237 k. 198).

się wszelkie przyjazne stosunki między nimi gwałtownie przerwały, stracił pan marszałek z oczu w obec ważniejszych spraw partykularne nieporozumienie z jednym jezuitą.

Tak gorliwym stronnikiem partyi królewskiej i jej zamiarów był xiądz Pikarski. Nie tając się bynajmniej z swoim przekonaniem, z swoim przywiązaniem do zamysłu wyniesienia na królestwo Kondeusza kosztem abdykacyi Jana Kazimierza, kazał nawet publicznie w sens następujący ¹⁾: „Pogroził pan Bóg któremuś monarszemu stadłu, że korony z głów jeszcze żyjących zemknąć się miały. Nie pogroził ale pomaścił pogardą świata majestaty nasze najjaśniejsze, natchnąwszy słodkim niesmakiem doczesnego panowania, nadmierziwszy ślizkie korony odmianą szczęścia Duch św., aby dla pewności zbawienia królewskiego z najjaśniejszych skroni pana, tudzież i paniej zemknęły się na innych głowy korony. Skoro najjaśniejsza pani chuć niejaka do położenia korony w najjaśniejszym małżonku uczuła, nie trzeba było wiele mówić..... rada się do tego namówić dała, aby głowę swoją i głowę męża swego *a maximo terribili* ²⁾ uwolniła“.

Gdy zaś rokiem później, po śmierci królowej i po upadku partyi francuzkiej, podjął król stanowcze przeprowadzenie swej abdykacyi, okazał się jej przeciwnym xiądz Adryan, widząc iż ofiara królewska nie dopomoże już dzisiaj dawniejszym zamysłom. Dla te-

¹⁾ W kazaniu „Najjaśniejsze zwierciadło etc“, o którym niżej. ²⁾ od największego ciężaru.

go nie wahał się znowu wystąpić publicznie ze swoim, dawniejszemu przeciwnym zdaniem, i „dnia 24 czerwca 1668 roku” — jak donosi inny pamiętnik społeczny¹⁾ — „w kościele św. Jana w (Warszawie) kazał wyraźnie *dissuadendo abdicationem regni*²⁾, a zakończył ażeby król bez odmiany jak najdłużej panował.“

Taka stateczność afektu dla domu królewskiego wraz z niezaprzeczonemi zdolnościami mowcy i gorliwością kapłana, zjednały xiędzu Pikarskiemu niepospolite znaczenie u dworu i przychyłność monarszą. Najlepszym jej dowodem jest wiadomość, iż posiadał niemały „respekt“ u znakomitej królowej Maryi Ludwiki, którymto respektem zaszczycała go ona aż do samej śmierci, owszem w chwili przedśmiertnej więcej niż kiedykolwiek. „Gdy (królowej) znać dali ministrowie“ — zapisują historycy społeczni między wypadkami z roku 1667³⁾ — „że na sejmie wszystkie jej zamysły i onych przemyśły, środki promocyi z gruntu stany Rzeczypospolitej wywróciły, ani więcej nie masz nadziei wymyślonej utrzymać elekcyi, z chole-ry i ze żalu tak się jej krew z nosa rzuciła, że jej zatamować nie można było. Doktorowie ónej ustawicznie pilnujący, zdesperowali o życiu. Zaczem xiądz Adryan Pikarski, jezuita, sławny kaznodzieja, mający respekt u królowej, rzekł jej wyraźnie: porzuć wasza królewska mość myśli te światowe, bardziej

¹⁾ Dyaryusz Chrapowieckiego str. 45. ²⁾ odradzając abdykacyę. ³⁾ Kochowski *Climacter* III. 273. Tegoż przekład polski, Poznań 1859, T. III str. 110. Załuski *Epistolarum historico familiarum Tomus primus* str. 1.

myśl o duszy swojej. Która i tym dyskursem nie strwożona, kazała wezwać swego spowiednika, i onemu się wyspowiadała, przyjąwszy przenajświętszy sakrament. Gdy ją spowiednik napominał, aby się do woli boskiej referowała, podniósłszy w górę ręce, w głos wymówiła: Terazże umrzeć trzeba.“

Dotknięty żywo zgonem królowej, dał xiądz Adryan folgę żalości w szerokim lamencie po zmarłej i w panegirycznym uwielbieniu jej cnót. A najpierw przy wyprowadzeniu ciała królowej z Warszawy do Krakowa ogłosił kazanie, równocześnie drukowane pod tytułem: „Najjaśniejsze zwierciadło majestatu bez makuły przy wyprowadzeniu z Warszawy do Krakowa najjaśniejszego ciała Ludowiki Maryej polskiej i szwedzkiej królowej, na kazaniu w oczy świata wystawione przez x. Adryana Pikarskiego Soc. Jesu, jego królewskiej mości ordynariusza kaźnodzieje. Roku 1667 d. 3 września. W Krakowie w drukarni dziedziców Franciszka Cezarego, j. k. m. typografa“ — *folio*, kart n. l. 10, sig. E. 2. W ślady za tą publikacją wyszła drukiem druga broszurka: „*Ludovicae Mariae Poloniae ac Sueciae reginae viva et augusta imago, aere perennior, in pupillam posthumae gloriae impressa. Fecit a vero regius ecclesiastes p. Adrianus Pikarski Soc. Jesu, anno 1667. Cracoviae in officina heredum Francisci Cezary S. R. M. Typog...*“ Ludwiki Maryi, Polski i Szwecyi królowej, żywy i wspaniały obraz, trwalszy od spiżu, na widok chwały pośmiertnej drukowany. Opisał prawdziwie kaźnodzieja królewski Adryan Pikarski, jezuita, roku 1667. W Krakowie w dru-

karpi dziedziców Franciszka Cezarego, j. k. m. typografa" — *folio*, kart n. l. 5.

Zwłaszcza to ostatnie dziełko jest godnym czasu swego produktem, tj. zbiorem przeróżnego rodzaju wierszy, celujących napuszystością i niezgrabnością. Panegirycznej napuszystości nie brak i w pierwszym utworze, o czym pomimo najprzychylniejszego uprzedzenia dla Maryi Ludwiki przekona pierwszy lepszy ustęp. „Pewien jestem“ — prawi np. książd Adryan — „iż wieku którego żyła, mędrzej i mężniejszej na świecie nie było niewiasty. Światu całemu panować miała. Któraś niechętna *fatorum crisis*¹⁾ Ludowice zajmowała, że *orbis imperium*²⁾ niejednowładnie trzymała. Żyłbyś był wieku Ludowiki Salomonie, pewnieby ta mądrini nasza po rozum do ciebie nie wędrowała, i w twoim rozumie należeć co do przygany mogła. Patrzeli na męstwo jej niezwyciężone, zda mi się, że z kości herkulesowych, nie z kosty Adamowej wyrosła; jeżeli patrzę na jej godną majestatu królewskiego roztropność, przychodzi wątpić, z zebra czy z mózgu wyniknęła.“

Leoz obok tak dziwniebrzmiących uniesień i porównań, zdarzają się ustępy bardzo ciekawe i cenne jako współczesna charakterystyka wspomnianej królowej. Książd Pikarski jest jednym z niewielu głosów, które dochodzą nas jako obrona tyle znakomitej i tak niesłusznie potępianej Maryi Ludwiki. Sprawiedliwe i dokładne jej osądzenie może leżeć w zakresie tylko całkiem innej pracy, której zasługa byłaby niewątpli-

¹⁾ losów odmiana. ²⁾ rząd świata całego.

wą. Życząc sobie serdecznie pojawienia się takiej pracy, a dzieląc w znacznej części głos uwielbienia xiędza Adryana, ograniczymy się obecnie na przytoczeniu jego trafnej uwagi w sprawie publicznej opinii społecznej o tej znakomitej monarchini. „Przyznać to każdy musi“ — żali się z prawdziwem współczuciem nasz kaznodzieja — „że nie straszniejszego na pánujące pany, nad publiczną niechęć poddanych przy koronie królewskiej, gdy to dwoje na jednym tronie zasiędzie... Żadna przed nią (M. Ludwiką) tak macierzyńsko w narodzie naszym nie kochała się, żadna sroższych niechęci *populi*¹⁾ nie zaznała. Za wszystkie jej życzliwości, opieki i przemysły dla całości narodów naszych podjęte, za wience i palmy nieśmiertelne, *odium atque regnum*²⁾ w jedno *sertum*³⁾ uwite odbierała... Nigdy z pospolitych jądów przeciw sobie zostrzonych *eluctari*⁴⁾ nie mogła niewinna pani. Cokolwiek najświętobliwiej mówiła, czyniła, zamierzała, to wszystko do tejże sfery *odium atque regnum* mało-wolencya pociągała. *In summa*⁵⁾ wszystkie jej zawody, intencye, prace, usilności, spezy, namowy, rady i wszystkie insze *majestatis merita*⁶⁾ w tenże snop wiązało *regnum*⁷⁾, w który zwykle *odium*⁸⁾...”

Słowa powyższe umożliwiają wniosek, że xiędz Adryan należał do liczby osób społecznych, które miały rozsądne przekonanie o sprawie publicznej, i w życiu całem szły za głosem tego przekonania. W takim razie nawet owe napuszyste pochwały królowej

¹⁾ ludu. ²⁾ nienawiść i rzędy. ³⁾ wieniec. ⁴⁾ wywikłać się.
⁵⁾ w ogóle. ⁶⁾ zasługi królewskie. ⁷⁾ panowanie. ⁸⁾ nienawiść.

wydadzą się nie czem innem, jak tylko słusznem oddaniem sprawiedliwości znakomitym przymiotom i zasługom, których historia nigdy nie będzie w stanie zaprzeczyć Maryi Ludwice. A że tak jest w istocie, pozwalamy sobie przytoczyć bogdaj parę jeszcze ustępów z kazania, dotyczących ściśle osobistości królowej, które są tylko powtórzeniem społecznych wiadomości historycznych.

Owoż pisze książd Adryan między innemi o królowej: „Była ojczyzny murem, była matką, *cuius ubera turris*¹⁾. Często o tem myślała i mówiła, jakoby dzięki tej korony pogranicza dużemi fortami i mocnymi kasztelami ogrodzić. Widziałem ją jako mur niewzruszoną, prowadzoną do Prus, od wielkiej pamięci niezwyciężonego Stefana Czarnieckiego, prawie *per tela per ignes*²⁾, wśród nieprzyjacielskich zamków, gdzie na ciasnej przeprawie, gdy nieprzyjaciel na strażę odwodne uderzył, wszyscy radzili do poblizkiego zamku umykać. Ruszyć się z miejsca jako mur nie dała, w gołym polu i szczupłej chorągwi liczbie zostając, póty aż wódz szczęśliwy, którego szabli fortuna wojenna zawsze posłuszna bywała, nieprzyjacielski *furor magna dextra*³⁾ ukarał i pogromił⁴⁾.” Rozwodząc się zaś nad jej miłosierdziem i cnotami chrześcijańskimi dodaje w końcu: ... „Wielkich cnót pani wielkie występki z królestwa naszego wykorzeniła. Ta trzeźwość, którą w panach i stanach wysokich

¹⁾ której piersi wieżami. ²⁾ przez strzały i ogień. ³⁾ złożyć wielką prawicą. ⁴⁾ Ustęp ten odnosi się do wypadków wojny szwedzkiej z r. 1655.

dziś z łaski bożej widzimy, najaśniejszej to Ludwiki sprawa, która się pijanemi dygnitarstwem strasznie brzydząc, *luxus*¹⁾ napojów pięknie obrzydziła. Nie temu się dziwuję, że anielskie klauzury dla całości panińskiej królewsko budowała, ale bardziej że wśród pałacu biały dwór swój jako jedno *lilietum*²⁾ w nie-naruszonej sławie trzymała.“

Wracając do naszego kaznodziei godzi się wspomnieć, że właśnie tymi czasy używał on najgłośniejszej sławy oratorskiej. Nie nazywano go inaczej jak „sławny kaznodzieja królewski“, a o wielu kazaniach znachodzą się kronikarskie i pamiętnikowe zapiski, świadczące o ich niemałym wpływie. Zaś dbały i surowo moralności przestrzegający kaznodzieja nie wahał się choćby i przyostreć słowy chronić jej zachowanie. Tak np. bawiąc ciągle na dworze owdowiałego króla Jana Kazimierza w Warszawie, w uroczystość św. Kazimierza „*libere*“³⁾ kazał i przymawiał, że damy przy pokojach mieszkają, nazwał je kozami, bo i po łacinie damy kozy zowią, ale jako Kazimierz nie dał się uwieść tym maszkarom jego łudzającym⁴⁾).

Ta gorliwość kapłańska i znakomitość oratorska wyjednały xiędzu Adryanowi po koniec życia zaszczytne miejsce przy dworze królewskim. Wnet po abdykacyi Jana Kazimierza i obiorze na tron Michała Wiśniowieckiego, spotykamy go przy tym ostatnim jako nadwornego kaznodzieję i spowiednika zarazem. Zazwyczaj on także niemałej sławy jako exorcysta i kate-

¹⁾ zbytek. ²⁾ ogród liliowy. ³⁾ swobodnie. ⁴⁾ Chrapowiecki, dyaryusz str. 22.

chizator. Kiedy w roku 1671 pisarz polny koronny Jakób Potocki, człek młody a znakomitych zdolności, przedwcześnie umierał, „na spowiedź ledwie go namówiono“ — pisze przyjaciel jego serdeczny, późniejszy król Jan III¹⁾ — „ale się przecie spowiadał przed xiędzem Pikarskim i z wielką umarł skruczą.“

Zresztą żadna większa sprawa kościelno polityczna nie obeszła się bez współudziału xiędza Adryana. Oto „po śmierci cesarzowej jejmości“ — czytamy wśród ważnych wiadomości społecznych²⁾ — „bratowej królowej jejmości, *die 5 praesentis*³⁾ odprawiły się exekwie u oo. Jezuitów w Warszawie. Kazał na nich xiądz Pikarski, kaznodzieja królewski, na których królestwo ichmość było i różni pp. senatorowie.“ Zaś w kilka dni później wysyła król na pogrzeb arcybiskupa Prażmowskiego ze swojej strony, „jegomość xiędza sekretarza w. kor. i xiędza Pikarskiego kaznodzieję“⁴⁾.

Zaledwie w parę miesięcy później przyszło xiędzu Adryanowi opłakiwać stratę już drugiego króla polskiego a swego duchownego pupilla. Złożony ciężką niemocą dogorywał ku końcowi r. 1673 Michał Wiśniowiecki we Lwowie. Przez cały ciąg tej śmiertelnej choroby czuwał nad królem xiądz Pikarski, a nawet w chwili konania — zapisuje historya społeczną⁵⁾ — „stał przy łożu, ani na krok nie odstępując,

¹⁾ Listy J. Sobieskiego, wydanie Helsla II. 227. ²⁾ A. Grabowski, ojczyście spominki II. 210. ³⁾ dnia 5 bieżącego. ⁴⁾ Grabowski, ojczyście spominki II. 211. ⁵⁾ Kochowski, *Climacter* IV. 323. Tamże na str. 314, opisując scenę przyjęcia posłów wojak. przez króla, powiedziano: „jak świadczy x. Pikarski“, co może poprowadzić do wniosku, że dawał świadectwo pisemne, czyli po

pobożnem napominaniem duszę króla zalecając, aż na ostattek Boga ducha oddał.“

Następca króla Michała, Jan III Sobieski, zatrzymał przy swoim dworze w charakterze nadwornego spowiednika xiędza Adryana. Widzimy go już starcem chylącym się do grobu. Dowodzą tego niemal wszystkie trzy, pozostałe o nim z tego czasu wzmianki. Pierwsza dotyczy o jego niewygasłym zapale dla swego zakonu, gdy w roku 1675 w obecności króla w Łwowie dysputował publicznie z xiędzem Pere Jele, „choć go w klasztorze oskarżył“¹⁾. Druga wzmianka dowodzi prócz tego o zgrzybliwości wiekowego xiędza kasnodziei, który z innym kasnodzieją króla Jana, z dominikanem Wilhelmem Felle cierpieć się nie mógł, i nawet publiczną, drukowaną, prowadził z nim polemikę.²⁾

Trzecia i ostatnia wzmianka, dotycząca śmierci xiędza Pikarskiego, przedstawia go nam już bardzo wiekowym starcem, zgrzybiałym nie tylko fizycznie ale nawet moralnie, optymistą względem swego zakonu i utopistą w zapatrywaniu się na jego stanowisko. Ta-

prosta opisał ten wypadek. Jednakoweś tak nie jest, a w oryginalnie tegoż dzieła (Rękopism bibl. Ossolińskich L. 121 k. 77) stoi wyraźnie: *confessario enarrantes*.. jak spowiednik opowiadał o tym wypadku.

¹⁾ Listy Jana Sobieskiego III. 6. ²⁾ Czyti o tem wzmiankę pan Stanisław Przyłucki w artykule „Jan III i nauki“ (Jasnowieckiego Słownika T. II. str. 215) powołując się na świadectwo dzieła: *Quotif et Richard Scriptores ord. praedicatorum*. Nie mieliśmy sposobności obejrzenia się z dziełem powyższem, dlatego poprzedziliśmy na wzmiankę p. Przyłuckiego.

kie przynajmniej zdanie poddaje następne opisanie świadka naocznego, które w całości przytaczamy:

„W domu pewnego szlachyca na Wołyniu zdarzył się tymi czasy“ — czytamy w listach historycznych z r. 1679) — „cudowny wypadek, jeżeliby był prawdziwy. O pewnej godzinie w nocy słyszano jakieś głosy (które duszami mniemano), a te opowiadały nie tylko rzeczy przeszłe, jako ten lub ów zbawionym czy wiecznie potępionym został, lecz przepowiadały także przyszłość. Rozchodziła się wieść o tem szeroko po całej Polsce, a przemawiała za jej wiarygodnością najstateczniej ojciec Gniewosz jezuita, teolog księcia hetmana wielkiego, i powróciwszy z onego miejsca, dokąd na rozkaz pana swego jeździł, sągotał o tem wszystkiem samemu królowi. Zaż król powstrzymał się na teraz ze swoim sądem, dokądby lepiej rzeczy nie zgłębił, a tymczasem wysłał na miejsce wskazane pana Gałęckiego, starostę natenczas bydgoskiego, dając mu pisemną informację, jak ma sobie postąpić aby rzecz gruntownie zbadać. Gdy tenże powrócił z dobrą relacją, zastał właśnie króla obiadowającego, któremu towarzyszył między innymi ojciec Adryan Pikarski jezuita, znakomity kazańdziewa królów Kazimierza, Michała (choć tenże chętniej słuchiwał p. Popławskiego, biskupa inflanckiego, zjadł między nimi oboma alternatę ustanowił) i Jana III. Opowiedział rzeczony starosta, że postępując według danej mu instrukcyi pisemnej doszedł, jako cała ta rzecz była wymysłem ludzkim i prawdziwym szalbierstwem,

¹⁾ Zakuski *Epistolarum historico familiarium* T. I. 706.

jakkolwiek sztucznie ułożonem; gdy tak rozpowiedział dokładnie, jak wszystko ułożonem było, król niecierpliwy tymi słowy zapytał obecnego x. Pikarskiego: coż na to wasz Gniewosz? A gdy x. Pikarski chciał się bronić, zarzucił go cięższą przyganą, w której można było upatrzeć niejaką obrazę całego towarzystwa. To dotknęło tak żywo wspomnionego ojca Pikarskiego, iż wnet po przybyciu do zakonu zapadł w malignę, w której ustawicznie tymi odzywał się słowy: „zhańbiony jest mój zakon“; tak, że ledwie tydzień przeżył w tej chorobie, poczem umarł znakomity ten kaznodzieja, teolog i mąż na stanowisku swoim wyborny, któremu król przeznaczył biskupstwo kijowskie i pieczęć mniejszą.“

Zakończając wiadomość o xiedzu Adryanie, dodajemy, iż według zapisku w rzymskim archiwum miał on umrzeć 20 marca 1679 r. w czasie sejmu grodzieńskiego. Powyżej opisaną sceną ma historycznie miejsce działania w Grodnie. O wspomnianej w temże archiwum missyi duńskiej xiedza Adryana nigdzie bliższych nie mogliśmy doszukać się wiadomości.

2. SPRAWA HISTORYCZNA.

Następujące okoliczności spowodowały wydarzenia opisane w dyaryuszu xiedza Adryana Pikarskiego.

Najazd Rakociego na Polskę stanowi ustęp nie-szczęsnej wojny szwedzkiej w połowie XVII wieku. Owoż po zupełnem prawie zawojowaniu Polski w r. 1655 przez Karola Gustawa, stracił był naród nawet wiarę w możność obrony o własnych siłach. Pragnąc

zaś choćby kosztem największej ofiary oswobodzić się od gniotącego jarzma szwedzkiego, upatrzone możliwy ratunek w zrzeczeniu się praw narodu do wolnej elekcji, w podniesieniu na następcę tronu jednego z książąt postronnych, któryby obecnie zasłużył się oswobodzeniem Polski.

Z pomiędzy kilku kandydatów do tej godności, jak kurfirszt brandeburski, car moskiewski i inni, zdał się najsposobniejszym Jerzy Rakocy, książę siedmiogrodzki lub też syn jego Fryderyk. Rozważano całą sprawę dość długo na naradach króla Jana Kazimierza z senatorami w Głogowie i Opolu, a nie mogąc jej zdecydować stanowczo, robiono dobrą nadzieję każdemu z kandydatów poosobno w oczy, zaś po za oczy przemyśliwano nad sposobami ratunku bez ich pomocy. Trwało tak aż do początku roku 1656. Kiedy wówczas upadła wszelka nadzieja spodziewanych jeszcze dotąd posiłków, a na świeżo zawiązaną konfederację tyszowiecką w ogóle nie wiele liczono, zaczęli senatorowie przynaglać króla do ostatecznej decyzji w wyborze następcy, a król wzajemnie senatorów o radę stanowczą w tak trudnej sprawie. Wreszcie zgodzono się na Rakocego, jako na najprędszą i najpewniejszą pomoc, „który i pieniędzmi i wojskami ratować nas może. Nam zaś“ — twierdził w swej poradzie zacny arcybiskup gnieźnieński Jędrzej Leszczyński — „teraz najpotrzebniejszy pieniężny ratunek, bo lubo wojsko dawnych zasług poczeka, teraz jednak trzeba go czem ująć i zaratować, trzeba go przyczynić, trzeba na armatę i na amunicję, którąś-

my wszystkę potracili, trzeba na ujęcie Tatarów i starszyzny przynajmniej kozackiej. Tego wszystkiego nie jednym stem tysięcy i drugim zbyć; milionami tu będzie trzeba sypać, a my się na sto tysięcy teraz zdobyć nie możemy, i wie to pan Bóg kiedy będziemy mogli, za takim wszystkim Rzeczypospolitej zniszczeniem. Religia wielki wstręt czyni (gdyż Rakocy był akatolikiem), ale kiedy u katolików miasto pomocy tylko litość znajdujemy, już nam bez skrupułu tam pomocy szukać trzeba, gdzie nie tylko państwo ale i religia zbawioną być może“.

Wkrótce zawarto bliższe stosunki z Rakocym i przyzwyczajano się widzieć w nim następcę tronu. Ciż sami senatorowie i szlachta, którzy w niewiele lat później tak srodze mieli zaburzyć Rzeczypospolitą, jakoby w celu obrony wolnej elekcji i niedopuszczenia obioru następcy za życia Jana Kazimierza, popierali obecnie dość żywo sprawę Rakocego, pragnęli jego obioru nawet dlatego, aby po śmierci Jana Kazimierza uniknąć zaburzeń i falkcyj, „przez które nie mógłby jeno upadek Rzeczypospolitej nastąpić“. W ogóle mógł Rakocy spodziewać się dość silnego stronnictwa, a w pierwszej połowie 1656 roku zbliżano się ciągle choć powolnie do pomyślnego ukończenia jego sprawy elekcyjnej.

Tymczasem wzięła ona całkiem przeciwny obrót. Opowiada Rudawski że Karol Gustaw, dowiedziawszy się o wszystkim a widząc w dobrowolnej elekcji Rakocego silną dla siebie zapórę w Polsce, umyślił od-

wieść go od przymierza z Polską. W tym celu ofiarował mu przyjaźń swoją i część Rzeczypospolitej polskiej, której zdobycie obiecywał ułatwić. Przewrotny Rakocy chwycił się ze skwapliwością tego planu, a już to zniecierpliwiony zwłóceniem ostatecznej ugody z Polską, już to zniechęcony zawsze jeszcze dwulicowym postępowaniem dworu królewskiego, o którym chodziły wieści że nie zerwał całkowicie podobnych układów z innymi książętami — przyjął niemal bezwarunkowo propozycyą Karola Gustawa, i w grudniu 1656 roku wkroczył ze znacznem wojskiem w granice Rzeczypospolitej ¹⁾.

Rozpuściwszy po Rusi Czerwonej łupieżkie zagonny sprzymierzonych ze sobą kozaków, Wołochów, Mołdawian i Węgrów, chciał Rakocy w obec opinii publicznej zyskać naiwością i ogłosił uniwersałem, że widząc chylącą się do upadku Rzeczpospolitą a po-

¹⁾ Jest z tego czasu kilku wzmianek, wedle których namówili Rakocego do najazdu Polski także niektórzy Polacy. Wspomina o tem sam Rakocy w listach swoich do panów polskich, mianowicie do Zamojskiego, które przytacza Rudawski; podobną wzmiankę czyni także w uniwersale, ale mniej wyraźną. Manifest Polaków mówi wyraźnie: „Dowodzi Rakocy, że niektórzy ze szlachty polskiej powołali go na króla, i wniosek ten ma poprzeć autentycznymi listami. Gdyby chciwość nie ćmiła umysłu xięcia, zważyłby że na podobne wezwanie buntowników nie należało narażać godności swojej książęcej, i nie należało wierzyć wzywającym go arianom, wywołańcom i zdrajcom“. Z tego powodu demagali się Polacy od Rakocego w punktach ugody wydania listów i zdrajców, jak świadczy poniżej dyaryusz.

mny niedawnych układów o swoją elekcję, „z dawnej i owszem prawie dziedzicznej naszej ku zacnemu narodowi temu przychylności i do posługi ocho-ty, a nadto z chrześcijańskiej pobożności i politowania, zamieszany stan królestwa tego tak sławnego osobą i wojskami naszymi za pomocą bożą uspokoić postanowiliśmy“.

Szlachta polska, niedawno jeszcze dość przychyl-
na Rakocemu, oburzyła się srodze na jego obłudę i
niegodziwy zamiar łupieztwa. Zaś protektor wnet u
wstępu do granic polskich zadał fałsz słowom powyż-
szego uniwersału, gdzie przyrzeka iż starać się chce,
„aby miły pokój zakwitnął i bezpieczeństwo publiczne
i prywatne zacnemu temu królestwu przez nas przy-
wrócone było“. Zdobywszy przemocą Przeworsk ru-
szył na Przemyśl i Jarosław, łupieżąc po drodze.
Pod Jarosławem rozprószył półkownik Szeni-
berg znaczny oddział wojsk Rakocego. W odwet rozpo-
czął Siedmiogrodzanin haniebne łupieztwo w kraju, i
odrzuciwszy maskę protektora, dążył jako sprzymie-
rzeniec Karola Gustawa ku Krakowu. Cały kraj za-
drżał przestraczem i grozą na okrucieństwa, jakimi
znaczyły swój pochód wojska Rakocego. „Bezbożny
żołnierz jego“ — opowiada spółczesny manifest — „ze
smętarzów i kościołów wyrzuca popioły chrześcian,
plądruje kraj ogniem i mieczem, tak że u jednego
księcia Lubomirskiego trzysta wiosek i liczbę wielką
miast spalono, bez względu na boskie i ludzkie usta-
wy profanowano, wywracano kościoły, rzezano ludzi
jak bydło. W niewysłowionych męczarniach i tortu-

rach przyprawiano o śmierć chrześcian, i jednych na rożnie pieczono, drugich na pół piłowano, innych znówu w kotłach od piwa gotowano, innym ręce i nogi ucinano, na ogień rzucano i smołą oblewano, nie folgując wiekowi, płci i kondycyi. Niemowlętom druzgotano głowy o kamienie, żebrzącym litości wylupywano oczy, ucinano uszy, tak że sam Szwed nawet ganił te okrucieństwa Rakociego“.

W takim pochodzie zdążył Siedmiogrodzanin pod Kraków, w którym stanął w końcu marca 1657 roku. Odbywszy z niezwykłą paradą wjazd publiczny do stolicy, odebrał tamże przysięgę wierności od mieszczan i szlachty obecnej, a pozostawiwszy załogę spieszył dalej naprzeciw króla szwedzkiego. W połowie drogi między Krakowem a Warszawą, we wsi Modliszewo zjechali się sprzymierzeńcy, i połączywszy się rozpoczęli wspólnie dalsze kroki wojenne.

Tymczasem zawrzała Polska gorącą żądzą zemsty na przewrotnym xiążęciu. Doznane pokrzywdzenia osobiste, gwałty i rabunki wywołały opór, który głuchym był nieraz na gorszące krzywdy publiczne. Najśrożej gniewała czarna niewdzięczność Rakociego, który tak sromotnie wzgardził wolną elekcyą narodu, przenosząc nad nią możliwe zawojowanie swoich obiorców. Folgując tej żalości rzucono się energicznie do odwetu. Jerzy Lubomirski marszałek wielki koronny i hetman polny, tak ciężko dotknięty łupieżą Rakociego, ruszył z uzbieranem na prędce wojskiem mścić się w Siedmiogrodzie swoich trzystu w perzy-

nę obróconych wiosek. Pamiętna zniszczeniem w dzielach Siedmiogrodu wyprawa Lubomirskiego wspartą została równoczesnym, srogim napadem Tatarów na posiadłości Rakociego. O tymże czasie skłoniła się także Austria do dania posiłków Rzeczypospolitej, nie rada z potęgi Rakociego i Siedmiogrodu. Aż dwie armie austriackie gotowały się w pochód, jedna wprost do Siedmiogrodu na łupież, druga posiłkowa do Polski, mająca dopomódz wygnaniu Rakociego.

Takie to wieści doszły około połowy roku 1657 Rakociego w Warszawie, gdzie stanął wraz z Karolem Gustawem po nieudalém oblężeniu Zamościa i zdobyciu Brześcia litewskiego. Powodzenie najeźdźców a zwłaszcza Rakociego chyliło się widocznie ku końcowi. Ciężko zagrożony ze wszech stron, wspierał się Rakocy jedynie nadzieją pomocy króla Gustawa gdy tymczasem nadzieja ta omyliła najzupełniej. Powstanie Danii zmusiło króla szwedzkiego do czempredszego powrotu i poniechania najazdu Polski. Owoż zamiast pomocy, obarczył on Rakociego zleceniem rządów w Polsce, i zbywszy kłopotu z głowy nie troszczył się bynajmniej dalszeni losami sprzymierzeńca.

Zaś Rakocy ujrzał się w bardzo przykrem położeniu. O utrzymaniu się w Polsce nie było już mowy, przeciwnie chciano przyjąć za najpomyślniejszą możliwość wolny powrót do domu po zrzeczeniu się wszelkich pretensyj do Polski. W tym celu próbowano nawet środków zgody z królem polskim i z Rzeczpospolitą, a gdy próby te zawiodły, rzucono się

do jaknajspieszniejszego odwrotu. Opuściwszy Warszawę stanął Rakocy w Krakowie, a strwożony skupieniem się przeciw sobie sił polskich pod Czarnieckim, ruszył czemprowadz w dalszą drogę. Przeprowadz się z początkiem lipca szczęśliwie przez Wisłę ze wszystkimi łupami, nabrał nawet otuchy w pomyślność odwrotu. Dalszy przebieg sprawy opowiada następnie Dyaryusz.

3. DYARYUSZ.

Diarium bellici progressus cum Georgio Rakocio.

Ex castris ad Miedzyboż 23 Julii 1657, pater Adrianus Pikarski
Soc. Jesu scripsit.

Videbatur hostis superata Vistula tutissimus, praesertim nihil non exploratum habens, uti quod gravis Austriae militia¹⁾ se abeuntem consequi non posset, quod praecipuus Regni exercitus feliciter grassatus per dominia et haereditates Rakocianas, prope pedes montibus eluctatus, segnius quam occasio postulabat Hungaria exiret. Sed noctes atque dies itinerantem hostem assecutus est illustrissimus palatinus Russiae²⁾ cum egregia Lithuanorum manu 11 praesentis apud Magieroviam³⁾ (quod praesumptae securitatis fuerit) mero ebrium palantemque. Caesi per rura atque agros pluri, vivos 30 vexillifer Trocensis adduxit illustrissimo, centum praedio septos inclusosque, atque bombardis longioribus audaces, capitaneus Parcoviensis⁴⁾ delevit. Tabor seu carrago hostilis post traiectum Magieroviensem aliquot millibus currium conflata, praecipue egregiis animis capitaneorum Radzieioviensis,

¹⁾ Posiłki austriackie, które nadesłał król czesko-węgierski pod wodzą Melchiora hrabi von Hatzfeld, miały wynosić, według Rudawskiego, 18.000 żołnierzy. ²⁾ Tak tytułuje autor wszędzie Stefana Czarnieckiego, którego w przekładzie nazywamy wprost wojewodą, tak jak go nazywa Pasek. ³⁾ Magierów miasteczko w województwie bełzkim nad rzeką Białą. ⁴⁾ Jan Karol Daniłłowicz, później krajczy koronny.

Dyaryusz sprawy wojennej z Jerzym Rakocym.

Z obozu pod Międzybożem 23 lipca 1657, pisał ojciec Adryan
Pikarski Tow. Jezusowego.

Mniemał się nieprzyjaciel zupełnie bezpiecznym po przejściu Wisły, zwłaszcza wiedząc z pewnością, iż ciężko uzbrojone wojsko rakuskie uchodzącego ścisnąć nie może, zaś główna armia krajowa po szczęśliwym spustoszeniu dzierżaw i dziedzicznych posiadłości Rakociego, wydobywszy się w pobliże podnóża gór, leniwiej niż potrzeba wymagała z Węgier wychodziła. Jednakowoż dnia 11 bieżącego miesiąca doścignął wojewoda ruski z doborowym oddziałem Litwy pod Magierowem dniem i nocą uchodzącego nieprzyjaciela, winem pianego (w skutek zaufania w bezpieczeństwo) i rozproszonego. Moc wielką nieprzyjaciół nabito po wsi i po polach; 30 żywych pojmał i przywiódł wojewodzie chorąży trocki; zaś stu, którzy się na folwarku obwarowali i zamknęli, ufni w obronę długich muszkietów, zniósł starosta parczowski. Tabor nieprzyjacielski, po przeprawie pod Magierowem z kilku tysięcy wozów złożony, został zdobyty i złupiony, głównie za sprawą walecznych starostów radziejowskie-

*Rozanensis*¹⁾, *Babimostensis*²⁾, *vexilliferi Trocensis* aliorumque vicecenturionum capta et spoliata. Potuit ea die 4 milliones accepisse cum praeda felici noster miles, quos hisce diebus a Rakocio exigebat; sed a pugno ad praedam dum quisque noster gradum turpiter praecipitat, vires hostis recolligit, nostros praedae haerentes per quum milliare facile fugat, dum utrinque paucos uno loco reperit. Credere tamen viz poterit posteritas de amplitudine spoliiorum ea die ereptorum, ut putaret ab hoc hoste atque hoc anno primum spoliatam esse Poloniam, nec quidquam ereptum fuisse *Pileviciis* aliisque cladibus. Distabat ab hisce certaminibus ipse illustrissimus palatinus Russiae medio milliari cum corpore exercitus, submissisque in tempore ad primum nuntium auxiliis, pulsus iterum Kozaci se rursus ad *Żółkiewiam* in pertinax lutum...³⁾ percipitavere vias. Cesi de hostibus per diversa locorum ea die 200. Petiere ab Anton⁴⁾ atque Rakocio suppetias, sed iam terror consilia confuderat. Properatum ab hoste prorectis votis ad expoliandam *Żółkiewiam* stipendiisque extorquenda a *Leopolitensibus*.

Modicam requiem militi suo indulgit illustrissimus dominus palatinus Russiae, atque aliquot post horas assecutus hostem apud paludes. Jam recurrentes horrendum trajectu passum, quem tamen traiecerat hostis mira atque incredibili traiciendi scientia, quinque mil-

¹⁾ Albrycht Wessel, zmarły tegoż roku jeszcze krajcym koronnym. ²⁾ Krzysztof Żegocki, później biskup chełmski. ³⁾ Nieczytelne w rękopismie. ⁴⁾ Tak wyrażnie w rękopismie; o kim jednak mowa, trudno dociec.

go, rożańskiego, babimostskiego, chorążego trockiego i innych rotmistrzów. Mógł żołnierz nasz w dniu onym cztery miliony wziąć w zdobyczy, o które temi dniami upominał się u Rakócego; kiedy jednak żołnierz polski spieszył sromotnie z boju do obdzierania łupów, nieprzyjaciół zebrał się, i naszych, zdobywcę zatrudnionych, łatwo o całą milę przepędził, gdy rzadko gdzie kilku na jednym miejscu zastawał. Toż za ledwie będzie mogła uwierzyć potomność, jak obfita była zdobycz, wydarła nam dnia tego. Mógłby kto rozumieć, że w tymże roku od tegoż nieprzyjaciela po raz pierwszy spustoszoną była Polska, i że jej nie wydarło w pilawieckiej i innych klęskach. Sam wojewoda ruski z głównem wojskiem oddalony był od miejsca potyczki na pół mil, i gdy na pierwszą wiadomość nadesłał posłki, odegnano powtórnie kozaków, którzy rzucili się z powrotem ku Żółkwi drogą przez ciężkie błota. Dwiestu nieprzyjaciół padło w tym dniu po rozmaitych miejscach. Żądali posłków od Antona i Rakócego, ale już przestraszał ich szoki; więc pospieszył nieprzyjaciół chciwie na rabunek Żółkwi i na wymuszenie okupu od Lwowa.

Wojewoda dozwolił wojsku swemu tylko krótkiego wypoczynku, a w kilka godzin później doznał nieprzyjaciela przy bagnisku. Pięć tysięcy żołnierzy, przestraszonych trudnością przeprawy, którą jednakowoż przebył nieprzyjaciół z niedowierzania dziwną

lia restabant ab ea parte, qua adventum sperabant illustrissimi. Duo tamen vexilla ex nostris cum precursoribus hostium concurrere dubia fortuna, me iuxta adequatante. Dein pulsi nostri tertio vexillo illustrissimi ipsius excepto, qui ingruentes hostes fuderunt fugaruntque usque ad horrenda illa palustria, sed Jannizzariis iaculis nostri salutati, retro abire coacti sunt, amisso domino Moszczyński et nepote meo Joanne Pikarski, vulneratisque aliquot. Subsidium tulit huic vexillo velitare signum suae Majestatis, quo in auxilio decollatus instar carnificis manu socius vexilli Fasciszewski. Tandem iam sole occumbente compositis ordinibus hostem aggressus ipse illustrissimus palatinus cum egregio sui laboris adiutore domino Połubieński¹⁾ hostem campo pulsum multaque parte fusum in paludes percipitavit, nemine hostium remanente in campo; nocte iam incumbente Kulikoviam reduxit exercitum illustrissimus, acceptis hostium signis novem et signo vulgo znaczek ipsius Kimini Janusz, unoque vexillo praetoriano Rakocii; eadem nocte qua data fuga per obstinatas paludes, reptavere hostes. Ubi illuxit dies, processit illustrissimus in locum pugnae. Tunc illuxit turpissima hostium fuga, probrosa tot mersorum spoliis regni iactura, proiecti pulveres tormentarii, cum curribus tormenta aliquot caeno impleta, 4 currus curiales Rakociani, innumeraeque boum atque eorum multitudo oviumque, rhedae, rydwany varii generis, curruum duo prope millia. Tertio post die

¹⁾ Alexander Hilary, znakomity żołnierz, patrz Niesiecki Kor. Pol. VII 367.

zręcznością, pozostało po tej stronie, z której spodziewano się przybycia wojewody. Zaś dwie chorągwie nasze ucierały się z przednią strażą nieprzyjaciela przy niestatecznej fortunie, kiedym wedle nich przejeżdżał. Potem odegnano naszych, z wyjątkiem trzeciej chorągwi samego wojewody, która nacierających nieprzyjaciół wyparła i pędziła aż do onych strasznych bagnisk. Nasi jednak, powitani jańczarskimi strzałami, zmuszeni zostali do ustąpienia, straciwszy pana Mosszczyńskiego i wnuka mego Jana Pikarskiego, oraz kilku rannych. Oddziałowi temu dała pomoc lekka chorągiew jego królewskiej mości, przyczem zginął towarzysz Fasciszewski jakby z katowskiej ręki. Wreszcie o zachodzie słońca nastąpił na nieprzyjaciela ściśniętym szeregiem sam wojewoda z dzielnym pomocnikiem pracy swej panem Połubieńskim, zegnał nieprzyjaciela z pola, w wielkiej części rozproszył, w bagniska napędził, tak że nikt z nieprzyjaciół nie ostał się na miejscu. Z rozpościerającą się nocą cofnął wojewoda wojsko do Kulikowa, zdobywszy dziewięć chorągwi nieprzyjacielskich, i chorągiew czyli znaczek samego Janusza Kimini, oraz jedną chorągiew hetmańską Rakociego. W nocy zaś umknął nieprzyjaciół przez wielkie błota. Nazajutrz rano wyjechał wojewoda na miejsce walki. Wówczas okazała się dopiero jawnie szpetna ucieczka nieprzyjaciół, znaczna szkoda tylu ponurzanych łupów krajowych, porozsypywane prochy działowe, kilka dział z wozami w błocie ugrzęzłe, cztery dworskie wozy Rakociego, niezliczona ilość wołów i koni, tudzież owiec, karoc, rydwanów i przeróżnego rodzaju wozów blisko dwa tysiące,

capitaneus Babimostensis apud Krasne¹⁾ ex ordinatione illustrissimi assecutus minore fortuna pugnavit, quamvis satis strenue. Erat iam tum hostis in iis angustiis, quantas qualesque hostis hosti optaret, desiderabatur aliquis exercitus, qui fronti hostium a Glinianis anteiret. Aliquot epistolis illustrissimus palatinus invitabat Generales²⁾ de quorum coniunctione circa Samboriam resciverat, sed magis placuit illustrissimis Generalibus, ut versus Podhayce cum suis copiis tenderent, hostis itaque a fronte, nemine sibi obstante in apertis campis atque ex uliginosis locis eluctatus. Potentior erat quam posset ab illustrissimo palatino manus levi peti, quare secunda consilia illustrissimus prehensens, flexit iter versus illustrissimos Generales, ut quantocius sese illis coniungerent. Per biduum nullam notitiam de illustrissimis habuimus, tandem sub Podhayce plane casu fortuito convenimus, hostis interea per occulta viarum omnino notitiam sui nobis eripuit. Quaesitus per varia, dum apud milites fit murmur de reditu, tot proiectoris equis peneque omnibus exhaustis atque oneratis longis itineribus, significatur nobis, ad Szczule³⁾ existentibus, hostem sesqui militari distare. Nondum hostis exploraverat coniunctionem illustrissimi cum illustrissimis generalibus. Antebucanis hortis movit noster exercitus contra hostem, praemissi dominus notarius campi in regno cum sua legione, dominus Machowski, dux Demetrius⁴⁾ cum suis quisque legioni-

¹⁾ Krasne w województwie bractawaklem nad Kráńnianką.

²⁾ Stanisław Potocki hetman w. kor. i Jerzy Lubomirski marszałek wielki i hetman polny koronny. ³⁾ Tak wyraźnie w rękopisach. ⁴⁾ Wiśniowiecki.

Trzeciego dnia starosta babimostki, z ordynansu wojewody dognawazy (nieprzyjaciela) pod Krasnem, walczył z mniejszem powodzeniem acz dość rześko. Znajdował się już wówczas nieprzyjaciel w takim niebezpieczeństwie, jakie tylko nieprzyjaciel nieprzyjacielowi zwykł życzyć; a było potrzebnem drugie wojsko, któreby naprzeciw wroga od Glinian postąpiło. Wzywał wojewoda kilku listami hetmanów, o których połączeniu się około Sambora wyrozumiał; jednakowoż lepszem zdało się hetmanom, aby z wojskiem swem ku Podhajcom postępowali. Nieprzyjaciel zatem, gdy mu nikt z przodu drogę nie przeciął, wywinął się z miejsc błotnistych i okazał w polu otwartem. Był zaś silniejszym, niżby go mógł zaczepić wojewoda siłą mniejszą; przeto biorąc przed się dobrą radę, zwrócił wojewoda drogę swą ku hetmanom, aby się co rychlej z nimi połączyć. Przez dwa dni żadnej wiadomości nie mieliśmy o hetmanach, wreszcie zeszliśmy się pod Podhajcami prawie przypadkiem. O nieprzyjacielu tymczasem, z powodu nieprzebytych dróg straciliśmy wszelką wiadomość. Szukano go różnymi sposobami; a kiedy już między żołnierzami wazowało się szemranie o powrót, zwłaszcza iż wiele koni padło a prawie wszystkie długą drogą wycieńczone i zmęczone były, oznajmiono nam, iż nieprzyjaciel znajduje się w półtóry mili; a staliśmy naocznie przy Szczulach. Nieprzyjaciel nie dowiedział się jeszcze o połączeniu wojewody z hetmanami; zatem w przedniowej godzinie ruszyło wojsko nasze przeciw niemu. Przodem wysłano pana pisarza polnego koronnego z jego pułkiem, pana Machowskiego i niecia Dyr-

bus assecuti carraginem hostilem, cecidere eius custodias praesidiarias, carraginem suis spoliis exuere. Hostis robur traiciebat tunc passum plus quam difficilem apud Rozwalnice, mersis tot animantibus spoliisque varii generis atque armis, exaggerarunt stagnum rupto aggere hostes, campos alto alveo impedierunt. Duro heu labore superabant nostri eum traiectum, sed insolita omnino traiiciendi cupiditate. Dum nos ad Rozwalnice haeremus, hostis longe profundus haesit ad Czarny Ostrow¹⁾. Locum notiozem atque munitiozem non vidi. Rursum praefatae nostrae legiones assecutae hostem, reliqua protunc supellectilis exuerunt caesis ad impedimenta non paucis.

Mane secundi significatur illustrissimis generalibus hostem abiectis impedimentis non tantum desperasse passum Czarnoostrowy, sed insuper iam Miedzybozii²⁾ esse, qui esset ultimus difficultatum gradus. Deliberatum apud illustrissimos generales, an deberent relinquere hostem? Eundem omnino suasit atque rogavit illustrissimus palatinus Russiae, nec deserendum hostem, donec Hyppanim seu Bohum superaret. Prosperavit Deus consilium illustrissimi, atque constantiam in prosequendo hoste. Vix enim unum aut medium miliare confecimus post illam deliberationem, ecce legatus Racocii venit deplorans susceptum contra serenissimum regem Poloniae et Rempublicam³⁾ bellum, ac

¹⁾ Czarny Ostrow, miejsce obronne przy ujściu Mazanica do Bohu w województwie podolskiem powiecie latyczowskim. ²⁾ Miedzyboż tamże przy zbiegu Bożka do Bohu. ³⁾ Prawdopodobnie Samuel Leszczyński, syn Jędrzeja wojewody derpackiego, patrz Niemcecki VI. 76.

mitra także ze swoimi pułkami, ci dopadli taboru nieprzyjacielskiego, znieśli strażę a tabor złupili. Zawsze jeszcze silny nieprzyjaciół przeprawił się z wielkim trudem pod Rozwałnicami, potopiwszy wiele bydła, łupów różnorodnych i broni. Zerwaniem grobli przyczynili nieprzyjaciele błota, a głębokim kanałem utrudnili przejście polami. Z wielkiem niestety wysileniem opanowali nasi owo przejście, i to tylko w skutek niezwykłej gorliwości w przeprawie. Owoż gdy tak stoimy pod Rozwałnicami, nieprzyjaciół szeroko rozlany zatrzymał się przy Czarnym Ostrowie. Miejsca znakomitszego i warowniejszego nie widziałem. Wspomniane zaś pułki nasze ruszywszy w pogoń za nieprzyjacielem, wydarły mu powtórnie resztę zdobyczy, i ubiły znaczną liczbę ciurów.

Rankiem dnia następnego oznajmiono hetmanom, że nieprzyjaciół porzuciwszy ciężary obozowe jeszcze nie zrozpaczył o przejściu pod Czarnym Ostrowem, lecz nadto znajduje się już w Międzyborzu, który stanowił dlań ostatnią zaporę. Deliberowano u hetmanów, czy należy dalej ścigać nieprzyjaciół? Ścigać koniecznie doradzał i prosił wojewoda ruski, i niepuszczać z oka nieprzyjaciół, dopóki nie przejdzie Bugu. Bóg pobłogosławił radzie wojewody i stałości w ściganiu nieprzyjaciół. Zaledwie bowiem uszliśmy pół mili po onej naradzie, owo nadchodzi poseł Rakocego, oplakując podjętą przeciw najjaśniejszemu królowi polskiemu i Rzeczypospolitej wojnę, i wszelkiemi sposobami chcąc zadość uczynić, jeżeli Polacy pozwolą. Sądzone iż nieprzyjaciół zmyśla odwłokę, w czasie której mógłby się za Bug dostać. Na zebranem zgromadzeniu

omnimodo satisfacere volens, si Poloni permittant. Putabatur hostis simulare moras, quæis se ultra Bohum eriperet. Consessu facto meus illustrissimus sic fatus: si non simulatus est tuus adventus domine legats, ante omnia sistat fugam Racocius nostrumque adventum expectet. Ibi elatis in altum gladiis componemus de pace atque iniuriis. Acceptavit dictum legatus, cucurrit ad Racocium eumque stitit. Sed revera eo die progredi neque altero superare eum passum poterant, i tak do Bohu. przyparty, musiał się mo'dlić fortunie jk. mości, animo consternatus, spe omnis praelii felicitis desperata. Movendum quantocius post hostis vestigia ursit illustrissimus meus ipseque felici loco eum passum a Czarny Ostrów transivit cum suis copiis. Verum prope hostem cum appropinquat ipse cancellarius Racocii Mikiesz (etiam non expectatis nostris obsidibus, qui erant destinati palatinides scilicet Derpatensis¹⁾ et capitaneus Mielnicensis²⁾), vir certe inter Hungaros unicus, mediae ætatis, w pancerzu pod nożykiem. Interrogatus ante omnia est, an essent parati iniurias omnes, res divinas humanasque in favillam conversas compensare. Qua ratione vel (ut utar illius verbo) qua modulitate inquit ille. Nostri respondere: auro et sanguine. Respondit Racocianus: aurum non dabimus, quamdiu ferrum tenemus. Subsumpsit meus illustrissimus: putatis nos nescire, vos esse in ultimo vitæ agone, si vobis animus deest compensare ex integro iniurias Regni, nobis ultro se e venis proripit sanguis effundendus pro serenissimo

¹⁾ Prawdopodobnie Samuel Leszczyński, syn Jędrzeja wojewody derpskiego, patrz Niesiecki VI, 76. ²⁾ Wojciech Smeryk Mleczko.

przemówił następnie mój wojewoda: Jeżeli nie zmyślone twoje przybycie panie pośle, niech Rakocy przedewszystkiem zaprzestanie ucieszki i czeka naszego zbliżenia się. Wówczas dobywszy mieczów, będziemy stanowić o pokoju i krzywdach. Przyjął tę mowę nieprzyjaciół, wrócił pędem do Rakociego i powstrzymał go; lecz w rzeczy samej nie mógł nieprzyjaciół ani w tym dniu ani w następnym opanować wspomniane przejście; i tak do Bugu przyparty, musiał się modlić fortanie jego królewskiej mości, upadłszy na duchu i postradawszy zupełnie nadzieję pomyślnej walki. Nalegał wojewoda, aby spiesźnie ruszać za śladem nieprzyjaciół; sam zaś z wojskiem swoim przeszedł w dobrej mieści ową przeprawę u Czarnego Ostrowa. Ale kiedy już był blisko nieprzyjaciół, przybiegł doń sam kanclerz Rakociego Mikiesz (nie doczekawszy się nawet naszych zakładników, na których byli przeznaczeni wojewodzie derpaki i starosta mielnicki) mąż zaiste jedyny między Węgry, wieku średniego, w pancerzu pod nożykiem. Zapytano go najpierw, czy są gotowi wynagrodzić wszystkie krzywdy, obrócone w perzynę majątności duchowne i świeckie. Jakim sposobem, czyli (używając jego wyrażenia) jaką miarą, odrzekł tenże. Nasi odpowiedzieli: złotem i krwią. Rzecz posła Rakociego: złota nie mamy, jak długo w dłoniach żelazo dzierżymy. Przerwie wojewoda: Myślicie iż nie wiemy, że jesteście w ostatecznem konaniu! Jeżeli wam brakuje chęci do szczerzego zaspokojenia wszystkich krzywd kraju, nam burzy się krew w żyłach, aby ją przelać za najjaśniejszego króla naszego i za nasze zniszczone mienia. To rzekłszy por-

rege nostro fortunisque nostris pessumdatis. Haec factus loco se proripuit atque suum exercitum tubarum sonitu accendens, contra hostem illico movit. Remanentibus cum Mikiesz illustrissimis generalibus eorumque copiis secutus statim illustrissimum meum dominus Połubiński cum Lithuaniae 40 signis. Conquestus quidam apud supremum generalem: cur tantum palatino liceret, quod non expectata supremae potestatis tuba, ipse suam inflaret. Quare misit supremus generalis, qui cum palatino meo exposlaret de facto. Respondit ille: non sui animi et moris esse non praeire itineris ad pugnam, timidorum esse sequi vestigia ductoris. Perrexit igitur klusem i szykiem szwedzkim. Erant 4000 Transylvanorum disposita in ordines na odwoździe. Hos cum ille iam iam adoritur comite egregio ductore Połubiński, interea Mikiesz, iam pene metu faetens et ipse Kimini Janusz supremus generalis Racocianus per dominum Brzuskiewicz obsecrat illustrissimum ut tantillum pugnam disserat, omnibus punctis quae Poloni vellent se subscripturum offert. Respondit illustrissimus, se non credere hosti vererique ne velit evadere noctu. Rogavit generalis Racocianus, mitteret palatinus suum aliquem, qui circumspiceret castra Racociana illaque loco immoto videret. Quo misit illustrissimus dominum Stepkowski exploratum, duas fere horas ad subscribendum propositis conditionibus indulxit. Interea illustrissimi generales mandant illustrissimo ne auspicetur pugnam absque eorum nutu et adventu. Quare protestatus est illustrissimus coram exercitu, se non fore in causa, si evadat hostis tanto viarum discrimine, tot equorum in-

wał się z miejsca, i wojsko swoje przy odgłosie trąb wnet poprowadził przeciw nieprzyjacielowi, podczas gdy hetmani z Mikieszem na miejscu pozostali. Za wojewodą pospieszył natychmiast pan Połubieński z 40 chorągwiami litewskimi. Szemranie wszczęło się u hetmana wielkiego, czemu tyle godzi się wojewodzie, iż nie czekając rozkazu władzy najwyższej, swoim trąbom do boju przygrywać każe. Przeto wysłał hetman wielki do wojewody, żądając sprawy z postąpienia. Odrzekł wojewoda, iż się to nie zgadza z jego duchem i obyczajem, nie przewodzić spieszącym do boju; bojaźliwym przystoi trzymać się znaków hetmańskich. Jakoż popędził klusem i szykiem szwedzkim. Czterytysiące Siedmiogrodzian stało sporządzonych pod chorągwiami na odwodzie. Kiedy już miał na nich uderzyć (wojewoda) w towarzystwie dzielnego wojownika pana Połubieńskiego, naówczas półumarły ze strachu Mikiesz i sam najwyższy hetman Rakocego Janusz Kimini poczną błagać wojewodę przez pana Brzuszkiewicza, aby tyluczko bitwę powstrzymał, a on ofiaruje się podpisać wszystkie punkta, których żądają Polacy. Odrzekł wojewoda, że nie wierzy nieprzyjacielowi, i obawia się aby nie zechciał ujść nocą. Przeto jał upraszać hetman Rakocego, niechby wojewoda posłał kogo ze swoich, któryby obejrzał obóz nieprzyjacielski i przekonał się, że niewzruszony w miejscu pozostaje. Wysłał wojewoda w tym celu pana Stępkowskiego, i dozwolił blisko dwóch godzin do podpisania proponowanej ugody. Tymczasem hetmani dają rozkaz wojewodzie, aby nie zaczynał bitwy bez ich dozwolenia i zbliżenia się. Z tego po-

teritu quaesitus, cum tanto in posterum Reipublicae periculo et dispendio dimittendus. Disputatum fuit quae nam conditiones essent hosti proponendae. Has illustrissimus ipse proposuerat¹⁾: 1mo ut deprecet S. R. M. Poloniae titulo reatus Racocius per solennem legationem et serenissimum regem Hungariae, si quid offensae in eum in hoc bello redundat. 2do deprecet item Portam Othomanicam tanquam belli istius non consciam. 3tio quatuor miliones pro illatis iniuriis. 4to omnia spolia regni ex nunc deponat et restituat, praesertim ecclesiae. 5to omnia tormenta apparatusque artilleriae tradat. 6to nomini et honori serenissimae regis Poloniae indiret vexilla. 7mo rescindat omnem amicitiam cum hostibus regni, nominationem autem cum Suecis et Cosacis. Quodsi necessitas exigeret, militem alat pro Republica nostra. 8vo omnes captivos liberos faciat. 9no omnes perduelles suae majestati extradat. 10o si conscios cives belli huius regni nostri aut senatores esse novit, eos nominet eorumque litteras producat.

Conclusa denique pax his conditionibus: 1mo ut supra deprecetur regem omisso serenissimo Hungariae rege, quocum nihil fuerat Racocio. 2do unum millionem exercitui nostro, ducenta millia florenorum polonorum praefectis exercitus nostri, honorarium vero charo cumensi congruens. Sed haec conditio ut privato

¹⁾ I te i następne punkta ugody są z niejakimi odmianami poszczególnione w Rudawskim.

wodu protestował się wojewoda przed wojskiem, że niebędzie winien jeżeli umknie nieprzyjaciół, ścigany po takich bezdrożach ze stratą tylu koni, a z takim niebezpieczeństwem i szkodą dla Rzeczypospolitej na przyszłość z rąk wypuszczony. Naradzano się, jakie warunki podać nieprzyjacielowi. Następne postawił sam wojewoda: 1) Niech Rakocy, jako winny przeprosi króla jegomość polskiego uroczystem poselstwem, także najjaśniejszego króla Węgier, jeżeli przeciw niemu coś obrażającego w tej wojnie popełnił. 2) Niech przeprosi także portę ottomańską, którą nie uwiadomił o podjęciu wojny niniejszej. 3) Zapłaci 4 miliony za poczynione szkody. 4) Wszystkie łupy natychmiast Rzeczypospolitej odda i wynagrodzi, zwłaszcza kościelne. 5) Wyda działa wszystkie i całą artylerję. 6) Na imię i w cześć najjaśniejszego króla polskiego odda chorągwie. 7) Zerwie wszelką przyjaźń z nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej, a mianowicie ze Szwedami i kozakami; zaś czasu potrzeby będzie utrzymywać wojsko na usługi naszej Rzeczypospolitej. 8) Uwolni wszystkich więźniów. 9) Wyda wszystkich zdrajców jego królewskiej mości. 10) Jeżeli wie o obywatelach albo senatorach Rzeczypospolitej naszej, którzyby byli sprawcami tej wojny, wymieni ich imiona i listy ich wyda.

Wreszcie zawarto pokój pod następującymi warunkami: 1) Jak wyżej, przeprosi króla z pominięciem najjaśniejszego króla Węgier, z którym Rakocy nie miał do czynienia. 2) Zapłaci milion wojsku naszemu a dwa miliony złot. polsk. wodzom wojska naszego, oraz przeszle hanowi kumeńskiemu odpowiedni

scripto contineretur, nec exprimeretur publicis authenticis impetravit hostis. 3tio rescissio amicitiae cum hostibus nostris ut supra. 4to captivi omnes extradendi et perduelles ut supra. 5to restitutio extunc Brestae et Cracoviae, ubi Wirtzius solum est hospes, commendam vero habent Hungari.

Vitam sibi donatam fatentur hostes, coniecti in angustias inextricabiles. Noster miles adeo erat avidus pugnae po onej próbie kuligowskiej, aż pas-sim wołali: se nolle aurum, sed velle cruorem hostis aut suum fundere.

Toti isti victoriae obtinendae hoc stratagema adstruebat illustrissimus. Per omnes suae expeditionis vias nimirum potentiam incredibilem serenissimi regis Hungariae iam iam imminuentem, et sua vestigia una cum serenissimo rege prosequentem, quod suo militi passim inculcabat. Hinc fiebat, ut postquam hoc pro certo vulgaretur per nostra castra, hostis quoque a nonnullis e nostris captis eadem fide hunc rumorem acceperit, atque ita coecus pannico aut pannonico metu, currebat in paludes. Quare nemo negaverit multum ad hanc victoriam augustissimae domus Austriae arma contulisse, atque ut ita dicam in distans egisse. Erant hosti 22 tormenta, bellatorum selectorum prope 30 millia cum Cosacis et Moldavis, qui sunt equo supra fidem celeres. Dum noster miles publicis votis cancellario transilvano acclamaret: malumus pugnare, quam sanguinem innocentem inermem ab Hungaris effusum appreciari, dicebat ille: si coacti a vobis fuerimus, pugnare debemus et nos. Deinde in-

podarunek. Lecz uprosił nieprzyjaciel, że ten ostatni warunek w prywatnem zawarto pismie a nie wyrażono w aktach publicznych. 3) Zerwie przyjaźń z nieprzyjaciołmi naszymi jak wyżej. 4) Wyda jeńców i zdrajców wszystkich jak wyżej. 5) Wyda natychmiast Brześć i Kraków, gdzie Wirtz już tylko jako gość przebywa, a komendę mają Węgrzy.

Przyznawali nieprzyjaciele, że im życie darowano, gdyż znajdowali się w ostatecznem niebezpieczeństwie. Żołnierz nasz tak był żądnym bitwy po onej próbie kuligowskiej, że wszędzie wołali: nie chcemy złota, lecz chcemy przelać krew wroga lub naszą.

Do otrzymania powyższego zwycięstwa następnego fortelu użył wojewoda. W ciągu pochodu ogłaszał wszędzie żołnierzom swoim, że niezliczona potęga najjaśniejszego króla węgierskiego tuż tuż następuje z pewnością w ślady sztandarów polskich. Ztąd poszło, iż gdy wieść tę za pewną w obozie naszym rozgłaszano, przyjął ją z temsamem przekonaniem nieprzyjaciel od kilku naszych więźniów, i oślepiiony panicznym czyli raczej panońskim strachem, biegł w błota. Owoż przyzna każdy, iż do tego zwycięstwa przyczynił się niemało oręż najjaśniejszego domu austriackiego, oraz, iż tak rzekę, stanowczo je zjednał. Miał nieprzyjaciel 22 dział, doborowego żołnierza blisko 30 tysięcy z kozakami i Mołdawianami, którzy tworzą nadzwyczaj rączą kawalerję. Gdy żołnierz nasz głośnym okrzykiem wpadł na kanclerza siedmiogrodzkiego: wolimy walczyć niż dać się przebłagać za tyle krwi, niewinnie przez Węgrów przełanej — rzekł on: jeżeli nas zmusicie, i my bić się

quit: si celsissimus princeps esset captivus Tartarorum, non pluris sui aestimationem faceret. Deinde calculationem proventuum Transilvaniae faciebat, persuadens se paratos 10 milliones Reipublicae nostrae contribuere velle, si tantum essent. Apud maximos monarchas posset fungi munere cancellarii dominus Mikiesz, promptissimus iudicio eloquio. Ale jme pan marzałek wielki¹⁾ stanął na w kroku. Meus illustrissimus post hinc abierat, ale wisiał nad karkiem nieprzyjacielskim ne aliquo astu evade-
ret ex illis angustiis. Tak właśnie było trzeba dotrzymać Karola Gustawa pod Sandomierzem.

Morali certitudine est certum, quod hic hostis ad interfectionem fuisset deditus, sed ut initium fortunae polonae a parsimonia christiani sanguinis fieret hoc anno, visum omnibus, ne misero deluso socio pessimus insultaret Carolus. Magis desideravimus nebulones Cosacos bene flagellatos; sed cubiculam Racocii nobis pro clypeo...²⁾ obdixerant, ipsi fugam a fronte Racociani exercitus continuantes. Ex quo ad Mageroviam illis terga Racocii propugnantibus res non ex animo cessisset. Ego primus per dominum Pegri, datum pro obedi-
de meo illustrissimo, castris Racocianis pacem conclusam nuntiavi praedictis conditionibus. Quem nuntium adeo hilares acceperunt, ut mihi nomine principis equum praestantem promiserint. Dum haec scribo venire nostri exceptum a Racocio iuramentum. Cras ut cum illustrissimis generalibus visitet illustrissimus Racocium,

¹⁾ Jerzy Lubomirski. ²⁾ Nieczytelne.

będziemy; poczem dodał: gdyby najjaśniejszy książę był więźniem Tatarów, nie więcej kosztowałby go okup. Wyliczał więc dochody Siedmiogrodu i dowodził, że byliby gotowi 10 milionów wypłacić Rzeczypospolitej naszej, gdyby tyle posiadali. Pan Mikiesz, celujący rozsądkiem i wymową, mógłby sprawować urząd kanclerza przy największych monarchach. Ale jegomość pan marszałek wielki stanął mu w kroku. Poczem oddalił się mój wojewoda, ale wisiał nad karkiem nieprzyjacielskim, aby za pomocą szalbierstwa jakiego nie wywinął się z tej cieśni. Tak właśnie było potrzeba dotrzymać Karola Gustawa pod Sandomirzem.

Jest rzeczą najpewniejszą, iż nieprzyjaciel ten oddany był zniszczeniu. Także widzieli wszyscy, iż pomyślność polska miała się zacząć w tym roku od oszczędzania krwi chrześcijańskiej, gdyby niegodziwy Karol, opuściwszy biednego sprzymierzyńca, nie wydał go na pastwę. Więcej życzyliśmy sobie uskromić łotrowskich kozaków, lecz ci, zasłoniwszy się przed nami obozem Rakociego, uciekali poprzód wojska Rakociego. Mieli bowiem w pamięci klęskę, jaką ponieśli zasłaniając odwrót Rakociego pod Magierowem. Ja pierwszy przez pana Pegri, który był zakładnikiem u mego wojewody, doniosłem obozowi Rakociego o zawartym pokoju na wyż wymienionych warunkach. Poselstwo to przyjęli z taką radością, że mi w imieniu księcia dzielnego ofiarowali konia. Kiedy to piszę, wracają nasi z odebraną od Rakociego przysięgą. Namawiam wojewodę, aby jutro z hetmanami odwiedził Rakociego, gdyż miałbym sposobność dostać się do

ipsi persuadeo, ut inde occasionem habeam eundi in castra Transylvana, sed illustrissimus meus recusat eam visitationem, ideo quod non possit intueri illum templorum incendiarium etiam post eiuratum hostilitatem. Pessimum genus Cosacorum non ad interitum solum sed etiam ad risum reliquerunt miseros Hungaros. Bo u Międzyboża groblę im sami uciekłszy przekopali. Jamque extreme essent perdit Transylvani, nisi miseratio christiani sanguinis accessisset. Rogant Hungari ut prosequantur Cosacos.



obozu Siedmiogrodzan; lecz mój wojewoda odmawia wizyty, gdyż nie może znieść widoku tego gwałciciela kościołów, nawet po wyprzysiężeniu się nieprzyjaźni. Niegodziwi kozacy przywiedli biednych Węgrów nie tylko do klęski ale nawet podali ich w śmieszność. Bo u Międzyboża sami uciekły, groblę im przekopali. Jakoż ostateczna zagłada groziła Siedmiogrodzanom, gdyby nie miłosierdzie dla krwi chrześcijańskiej. Proszę Węgrzy, aby im pozwolono ścigać kozaków.

BERNARD KALICKI.



R Z A D Y

WŁADYSŁAWA XIĘCIA OPOLSKIEGO NA RUSI

Po śmierci Kazimierza Wielkiego nastąpił w Polsce w skutek poprzedzających układów król węgierski Ludwik. Jeszcze żyli książęta pochodzenia Piastów, Kazimierz książę szczeciński na Pomorzu, syn córki Kazimierza i Władysław książę opolski. Ojcem tego Władysława był także Władysław, matką Elżbieta, siostrzenica Kazimierza Wielkiego, a córka księcia szlązkiego i pana z Firstenbrod, Bernarda. Władysław i Elżbieta byli spokrewnieni z sobą w trzecim lub czwartym stopniu. Małżeństwem Władysława i Elżbiety ukończona została długoletnia walka tegoż Władysława z księciem szlązkim Bernardem roku 1325. Do załagodzenia sporu i ustalenia zgody między pomienionymi książętami przyczynił się wiele swoim pośrednictwem Władysław Łokietek, król polski, a papież usunął wszelkie kościelne przeszkody małżeństwa, które z tak blizkiego pokrewieństwa wynikały¹⁾. Z małżonków Władysława, księcia opolskiego

¹⁾ *Theineri Monumenta Poloniae et Lithuaniae* t. I. p. 298, 299 et *Anonymus Gnesnensis*.

go i Elżbiety urodził się pamiętny w dziejach Władysław, książę opolski, którego rządy na Rusi bliżej skreślić zamysliłem.

Oprócz tych dwóch Piastów, blizkich krewnych Kazimierza Wielkiego, władał Mazowszem Siemowit, potomek Wańka, redzonego brata Trojdena, księcia mazowieckiego. Książęta mazowieccy uważali tron polski Piastów jako ojcowskie mienie całej piastowskiej rodziny i rościli sobie prawa do halicko-włodzimierskiej Rusi jeszcze od Bolesława, księcia Trojdenowicza, otrutego przez ruskich bojarów r. 1340.

Wprawdzie wielu mężów w Polsce chciało utrzymać tron polski przy rodzie, z którym naród przez tyle stuleci dzielił swe losy i pod którego rządem do takiej dźwignął się był potęgi, jednakże większa część polskiej szlachty miała wstręt do Piastów, a to z obawy, aby ei opierając się na prawie przyrodzonego następstwa nie podnieśli władzy monarchicznej i nie odebrali szlachcie przywilejów na korzyść stanów mieszczańskiego i wiejskiego, jak to Kazimierz Wielki był uczynił. Inaczej się rzecz miała, jeśli nie Piast, lecz król z innej dynastyi, nie mając prawa przyrodzonego następstwa za sobą, w skutek wyboru przez uprzywilejowane stany narodu zasiadł na tronie królestwa polskiego. Pod panowaniem takiego króla spodziewali się przedewszystkiem wysocy urzędnicy, wojewodowie i starostowie, swoje osobiste urzędy przemienić na wieczyste i familijne. Wybierając króla magnaci i koronni urzędnicy żądali od wybranego potwierdzenia i zaprzysiężenia wszystkich

swych praw i przywilejów. Nie dosyć było na wybraniu innej dynastji do tronu polskiego, starano się wykluczyć ród Piastów od sprawowania wysokich urzędów pod pozorem, że polscy książęta wszyscy sobie równi i że nie przystoi sprawowaniem publicznych urzędów albo dzierżeniem grodów i ziem z rąmienia królewskiego jednemu księciu od drugiego, chociażby i króla, wchodzić w zawisłość. Zależało polskim magnatom wiele na tem, by poniżyć ród Piastów, odebrać mu wszelki wpływ na sprawy rządu i przeszkodzić, iżby Piastowie nie pomnożyli swego ojcowskiego mienia nowymi grodami i włościami nadawanemi przez króla, a przeto nie wzrosli w potęgę i nakoniec nie odezwali się z swojemi pretensjami do tronu polskiego. I w samej rzeczy Ludwik i jego następcy na tronie polskim czuli wagę, jaką pokrewieństwo i pochodzenie Piastom nadawało, bo chociaż w Polsce prawo przyrodzonego następstwa nie utwierdziło się tak dalece, by w niedostatku syna po śmierci króla najbliższy krewny jego zyskiwał prawo do następstwa, jednakże mogli jeszcze książęta z rodu Piastów, a tembardziej najbliżsi krewni Kazimierza Wielkiego o tron w Polsce dopominać się. Prawo przyrodzone zastosowane do życia prywatnego, według którego krewny w niedostatku syna dziedziczy po krewnym, mogło łatwo skierować zdanie narodu a przynajmniej prostego ludu na korzyść Piastów. Lud prosty pamiętał dobrodziejstwa, jakich jeszcze używał od czasów Kazimierza Wielkiego, ostatniego Piasta na tronie polskim, i zapewne miał część dla potomków, którzy od jego siostry i córki pocho-

dzili. Sława tyłu królów i bohaterów dodawała rodowi Piastów blasku, i w samej rzeczy Polacy przez tyle wieków nawykli byli widzieć Piastów swoimi zwierzchnimi panami, więc urok i nawyknienie za Piastami przemawiały, a chociaż interes polskich panów zaprzeczał tron rodowi temu, jednakże łatwo mogli panowie z nowo wybranym królem powaśnić się i przy każdym kroku króla wiodącym ku temu, aby powiększyć i ustalić królewską władzę, mogli korzystać z pretensyi Piastów do tronu polskiego, których po prawdzie powiedziawszy niesprawiedliwa polityka od tronu oddaliła. Ludwik, król węgierski, mając zabezpieczone następstwo w Polsce przez kilkakrotne układy, nie potrzebował się tak dalece obawiać dalszych krewnych, książąt mazowieckich. On zamyślił przedewszystkiem zaspokoić najbliższych krewnych nieboszczyka króla. Kazimierz Wielki testamentem zapisał xięciu szczecińskiemu swoje ojcowskie mienie, składające się z ziemi dobrzyńskiej i sieradzko-łęczyckiej, tj. część Kujaw, która jeszcze jego ojcu i dziadowi przynależała. Ludwik nadał na podstawie testamentu Kazimierza xięciu szczecińskiemu ziemię dobrzyńską, a zamiast ziemi łączycko-kujawskiej nadał mu powiaty bydgoski, welatowski i wałęcki, na co książę szczeciński zgodził się. Aby sprawiedliwe pretensye drugiego także blizkiego krewnego Władysława, xięcia opolskiego, zaspokoić, nadał mu król ziemie wieluńską i ostrzeszowską i kilka zamków, które był Kazimierz z gruntu zbudował i które w ziemi krakowskiej leżały. Oprócz tego nadał król Ludwik Władysławowi xięciu opolskiemu

tę część Rusi, która jeszcze przed rokiem 1366 Kazimierzowi podwładną była, tj. ziemię halicko-lwowską. Ziemia chełmsko-bełzka i ziemia włodzimierska, które jeszcze w skutek wojennego pochodu układem z roku 1366 przyznane zostały przez Litwę zwierzchniej władzy króla polskiego, już w r. 1370, zaraz po śmierci Kazimierza Wielkiego, oderwane zostały od Polski. Lwów był więc pogranicznym grodem ziemi ruskiej, którą nie prędzej jak roku 1372 oddał król Ludwik Władysławowi, xięciu opolskiemu.

Wyż pomienione ziemie nadane były książętom Kazimierzowi szczecińskiemu i Władysławowi opolskiemu z prawem następstwa dla męzkich potomków. Królowie polscy z rodu Piastów nadawali ostatnimi czasami krewnym książętom ziemie w lenność, książęta obdzieleni przysięgali wierność królowi i przyznawali prawo Koronie do otrzymanych ziem z tem zastrzeżeniem, że po wymarciu męzkich potomków nadane ziemie do Korony powrócić mają. Nie możemy kategorycznie twierdzić, jakoby temsamem prawem, co ziemie wieluńska, dobrzyńska i ostrzeszowska, nadana była Ruś Władysławowi, xięciu opolskiemu. Źródła co do stosunku ruskich ziem do Władysława, xięcia opolskiego, nie zgadzają się z sobą.

Król Ludwik w liście do poddanych swoich w Węgrzech i w Polsce z roku 1372 powiada, że swoje królestwo ruskie (*regnum Russiae*), dał Władysławowi, xięciu opolskiemu, na wieczne czasy. Ludwik nakazuje wszystkim obywatelom w Polsce i w Węgrzech, aby poddanym Władysława opolskiego nie robili żadnych przeszkód w kupieckich sprawach, dozwalali

im za opłatą zwyczajnych myt swobodnie i bezpiecznie jeździć przez polskie i węgierskie kraje, uważali ich jakby ludzi podwładnych samemu królowi, i obchodzili się z nimi z odpowiednią miłością¹⁾. Papież zaś w bulli wydanej z przyczyny sporu między tytularnymi biskupami na Rusi a biskupami lubuskimi, którzy się za prawdziwych ruskich biskupów uważali, wyraża się, że ruskie kraje są pod dożywotnem panowaniem Władysława, xięcia opolskiego²⁾. Jednakże ten Władysław zowie się xięciem i dziedzicznym panem Rusi i powiada w dokumencie rezygnacyjnym, że wszystkie stany i urzędy Rusi zaprzysięgły były jemu i jego potomkom wierność i posłuszeństwo³⁾.

Zachował się wywód tranzakcyi tyczącej się halickiej Rusi między Ludwikiem królem a Władysławem opolskim, wypowiedziany przez następcę Ludwika na tronie węgierskim tej treści, że Władysław Opolczyk posiadał miejscowość Topolniczaną w Węgrzech, i że tę zamienił za halicką Ruś⁴⁾. Tym wywodem starał się Władysław dowieść, że nie jako lenno zawisłe od Korony, lecz jako nieodzowne dziedzictwo halicka Ruś do niego należała, i że przeto miał on prawo halicką Ruś swoim dzieciom zapisać, lub też komukolwiek sprzedać lub zamieniać. To są pra-

¹⁾ Stadnicki Synowie Gedymina t. II. str. 62. Dokument odkryty przez Zubrzyckiego.

²⁾ Ustęp z bulli papieżkiej. Obacz Stadnickiego Synowie Gedymina t. II. str. 72.

³⁾ *ibidem* t. II. str. 79.

⁴⁾ *ibidem* t. II. Nr. 329... *ex codice diplomatico Poloniae*.

wa, które przysługują zawsze tylko dziedzicznemu posiadaczowi ziem, a nigdy lennikowi w ścisłym znaczeniu tego słowa.

Wyświeciwszy o ile można było, stosunek halickiej Rusi do reszty Polski po śmierci Kazimierza Wielkiego, opowiemy teraz zdarzenia zaraz po śmierci Kazimierza Wielkiego zaszłe.

W części ziemi włodzimierskiej władał książę Lubart, w brzeskiej Kiejstut, na Podolu bracia Koryatowicze. Alexander Koryatowicz żył w przyjaźni z królem polskim Kazimierzem, i ten powierzył mu namiestnictwo w zawojowanych r. 1366 ziemiach książstwa włodzimierskiego. Lubart Gedymminowicz, ściśnięty już kilkoma nawrotami siłą oręża polskiego, był księciem w Łucku w tej części Wołynia, którą mu wyż pomieniony układ z roku 1366 przeznaczył. Nieznordowany wróg Polski czekał tylko sposobności, by utraconą część Wołynia odzyskać i od zawisłości od Polski się wyswobodzić. Kiedy więc po śmierci Kazimierza Wielkiego Alexander Koryatowicz oddalił się, był do Krakowa, i nim jeszcze następca Ludwik zjechał był do Polski, podstąpili niespodzianie Lubart i Kiejstut z swymi pułkami pod zamki w Włodzimierzu r. 1370, w których była osadzona załoga polska pod dowództwem Pietrasza Turakiego. Gdy Polacy odparli pierwsze natarcie Litwinów na zamki włodzimierskie, Litwini zamki oblegli. Mogli Polacy jeszcze bronić się i wytrzymywać długo oblężenie, bo i liczba ich była dostateczną, zamki w których bronili się, stary drewniany i nowy kamienny, położeniem i sztuką były sposobne do tego i zasoby żywno-

ści obfite. Z razu chciał Pietrasz trzymać się bronią przeciw Litwinom, ale mężowie stanu w Polsce po śmierci Kazimierza Wielkiego nie uczynili żadnych kroków, aby ocalić zamki i wesprzeć obleżoną załogę polską we Włodzimierzu. Królowa Elżbieta, matka następcy króla Ludwika i wdowa po ojcu jego, królu węgierskim, pośpieszyła po śmierci króla i rodzonego brata swego Kazimierza Wielkiego do Polski, i wzięła w ręce ster rządu w imieniu syna. Mówią, że Elżbieta wyprawiła poselstwo do książąt litewskich, upominając ich, aby odstąpili od obleżenia. Poselstwo jak można było spodziewać się, nie osiągnęło pożądanego skutku¹⁾. Wtedy dopiero Pietrasz Turski, nie mając żadnej nadziei wsparcia od strony rządu w Polsce, ustraszony groźbami Litwinów, nie miał odwagi stawiać dłużej oporu Litwinom, wszedł w ugody z nimi, i zastrzegłszy sobie swobodne wyjście dla siebie i całej załogi wraz z wszystkimi sprzętami i mieniem, oddał zamki w ręce książętom litewskim.

Litwini zburzyli do szczętu nowy kamienny zamek, którego budowa wiele trudów i pieniędzy kosztowała, a uczynili to w celu zatarcia wszystkich śladów panowania Polski we włodzimierskiej Rusi. Gdy Polacy później za Jagiellę odzyskali te ziemie, zbudowali na obszarze zniweczonego zamku kamiennego w temże samem miejscu kościół kamienny panny Maryi jeszcze przed rokiem 1390²⁾. Inaczej postąpili sobie litewscy książęta ze starym drewnianym zamkiem

¹⁾ Długosz L. X. p. 3.

²⁾ *Anonymus Gnesnensis apud Samarsberg t. II. p. 103.*

we Włodzimierzu. Wzmocniwszy jego warownię posadzili w nim załogę złożoną z ruskiego i litewskiego rycerstwa. Prawdopodobnie w ten sam czas oderwał się książę bełzki Jerzy od Polski, złamał dane królowi Kazimierzowi Wielkiemu zobowiązania wierności, i stanął po stronie książąt litewskich. Zjednoczywszy siły swe, wyruszyli litewscy książęta do Polski, spustoszyli ziemię lubelską i sandomierską, złupili klasztor Benedyktynów i kościół ś. Krzyża na Łysej górze, i z wielkim plonem szybko uciekając, powrócili do domu¹⁾. Na drodze do domu pojawiła się w wojsku litewskim zaraza, która ludzi i zwierzęta porywała. To zjawisko, powiadano, było skutkiem bezbożnego uwiezienia części krzyża ś. z klasztoru z Łysej góry, ozem ustraszeni Litwini przez jednego z więźniów uwiezioną cząsteczkę ś. krzyża do kościoła tegoż odesłali²⁾.

Król Ludwik zjechał do Polski, ukoronował się i powrócił do Węgier, spowodowany sprawami tego królestwa, uniewinniając się przed mężami stanu w Polsce, że klimatu polskiego znieść nie może. Rządy w Polsce zostawił radzie koronnej, złożonej z wysokich duchownych i koronnych urzędników. Na czele rządu postawił zamiast siebie matkę Elżbietę, siostrę

¹⁾ Strykowski x. XII. str. 413.

²⁾ Latopis Bychowca odnosi to zdarzenie do czasów Jagielly, kiedy ten jeszcze przed wstąpieniem swoim na tron polski, jako wielki książę litewski napadał ziemie polskie. Toż samo czytamy w dawnej powieści o drzewie ś. krzyża przedrukowanej w Pamiętniku sandomierskim, tomie II, str. 501 — 506.

rodzoną Kazimierza, do której Polacy w skutek jej pochodzenia mieli osobliwsze przywiązanie.

Królowa Elżbieta w roku 1375 Polskę opuściła, ale jej lepiej podobało się w Polsce, niż w Dalmacyi, gdzie jej król syn wyznaczył był znaczne dochody na utrzymanie, dla tego też do Polski na własne żądanie powróciła. Jechała przez Karpaty, Sącz i Bochnię do stolicy królestwa, Krakowa. Tedy drugim nawrotem Elżbieta przyjęła rządy w Polsce zamiast syna swojego. Rządy tej niewiasty nie były w stanie utrzymać porządku w kraju i uśmierzyć niepokoїв. Sprawiedliwość zaniedbana, liczba łotrzyków pomnożyła się niepokojąc mieszkańców, a w Wielkopolsce nawet domowa wojna zapaliła się. Sąsiedzi pogardzali rządem niewiasty, słabego charakteru. W jesieni r. 1376 przedsięwzięli litewscy książęta Kiejstut i Lubart, prawdopodobnie z synem swoim Teodorem i swoim siostrzeńcem (*filiaster*) xięciem bełzkim Jerzym, a według Długosza¹⁾ i Witold Kiejstutowicz i wielki książę Olgierd, wojenny pochód na ziemię lubelską i na część ziemi sandomierskiej i krakowskiej, między Wisłą a Sanem. Pułki litewskie i ruskie złączyły się z wołyńskimi i podzieliwszy się na zagony, przeszły San, spustoszyły w pierwszej połowie listopada całe Podgórze wzdłuż i wszerz, i podstały aż pod sam Tarnów. Ten gród, będąc prawdopodobnie wtenczas warownym, obronił się przed Litwinami, lecz mniejsze grody i wsie uległy ich ciosom. Litwini popalili kościoły, zabrali z sobą w niewolę spokojnych mieszkańców tu-

¹⁾ L. X. p. 32.

ziemców jak i kolonistów, którzy za czasów Kasmierza Wielkiego w wielkiej liczbie osiedlili się byli na Podgórzu; pozabijali xięży, dzieci, starców, i zabrali wszystek ruchomy, mozolną pracą przysporzony majątek. Z nadzwyczajną szybkością napadali Litwini sioła i dwory polskiej szlachty, która wtenczas, nie spodziewając się żadnego nieszczęścia, po swoich włościach przebywała i spokojnie pracą rolniczą trudniła się. Wielu z szlachetnych wojowników pojmano i w niewolę pobrano wraz z ich żonami i dziećmi, a mało komu udało się z pośród uwijających się hufców litewskich ująć na lewy brzeg Wisły, gdzie niedaleko wzdłuż brzegu na górach ich zamki się wznosiły.

Spółcześni¹⁾ powiadają nam o dziedzie wsi Baranowa Pietraszu, bratańcu Janusza arcybiskupa gnieźnieńskiego, że on, dowiedziawszy się o bliskości nieprzyjaciela, wraz z żoną i nowonarodzonem jeszcze nieochrzczoneń dzieciątkiem dopadł konia i puścił się wpław przez Wisłę i szczęśliwie nietknięty od strzał, które Tatarzy za nim ślali na przeciwny brzeg, przed śmiercią lub niewolą uszedł. Wdowa po kasztelanie wislickim, Michale z Tarnowa, na drodze do Krakowa którejdy na powitanie królowej Elżbiety jechała, była dostrzeżona od Litwinów niedaleko od wioski swej Wielowieś na przewozie przez Wisłę, ledwie do Sandomierza uciekła, zostawiwszy większą część swojej służby i sprzętów w rękę Litwinów, którzy spustoszywszy i złupiwszy kraj do woli, powrócili do do-

¹⁾ *Anonymus Gneznensis* u. s. p. 117.

mu. Jak długo oni włości polskie pustoszyli, z dokładnością oznaczyć trudno, bo podanie litewskiego źródła, że Litwini przez 10 miesięcy pustoszyli bez wszelkiej przeszkody Polskę¹⁾, nie jest prawdopodobne. Królową Elżbietę jeszcze w Sączu na drodze do Krakowa uwiadomili niektórzy panowie sandomierscy o zamiarach Litwinów, ale ona uśmierzała obawy Polaków, powiadając im, że sąsiedni książęta nie ośmielią się podnieść oręża na jej syna, przed którego potęgą nie tylko pobliskie ale i oddalone narody truchleją. Uwiadomiona o nieszczęściu, które mimo jej upewnien dotknęło ziemię królestwa polskiego, udawała wesołą, aby swoim przykładem nie powiększyć smutku i trwogi Polaków. Niektórzy historycy posądzają ją o płochość powiadając, że Elżbieta około uroczystości ś. Mikołaja (17 października) podczas tego narodowego nieszczęścia wyprawiała w salach zamku krakowskiego huczne zabawy. Elżbieta pocieszała zasmuconych panów polskich upewnieniem, że nieza długo przybędzie jej syn, król Ludwik, i przymusi Litwinów wydać wszystkich więźniów, których oni tak nielitościwie z rodzinnego koła powydzierali²⁾. Król Ludwik dowiedziawszy się o zdarzeniach w Polsce, pisał natychmiast do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do biskupów krakowskiego, poznańskiego, lubuskiego, władysławskiego i do kapituł tych biskupstw, że ma zamiar wyruszyć w pole przeciw Litwinom³⁾, z

¹⁾ Strykowski x. XII. str. 418. 419.

²⁾ Długosz L. X. p. 33, et Kojalowicz *Historia Lithveniae*.

³⁾ Naruszevicza *Historia narodu polskiego* x. XXIV. str. 84.

przyczyny, że ci ziemie jego spustoszyli, prosił wiceich, aby go wspomogli, wybierając datek od każdego kniecia na wojsko, i takowy jemu (tj. królowi) oddali. Arcybiskup gnieźnieński darował królowi, wstępującemu na Ruś, dwieście grzywien groszy z własnej kieszeni.

Jakże korzyść zamierzali Litwini i Rusini osiągnąć spustoszeniem ziem polskich? Czy oni żądni byli tylko krwi, czy działali w uniesieniu religijnego fanatyzmu, pustosząc kościoły i ubijając księży, czy oprócz zdobytek w ludziach, stadach i innem ruchomem mieniu nic innego nie osiągnęli i osiągnąć nie zamierzali? Nie! Pobudki tych dzikich napadów i spustoszeń były: zachwieć wiarę w bezpieczeństwo u kolonistów, osiedlonych w wielkiej liczbie na Podgórzu we wsiach i w grodach, zatrwożyć handel niemieckich nadbałtyckich miast z miastami Polski; wiedzieli bowiem dobrze, że osiedlenie się cudzoziemców i handel wiodący przez ziemie lubelską, sandomierską i krakowską wielkie korzyści dla Polski przynosiły.

W roku 1377 wyruszył sam król Ludwik na czele węgierskiego rycerstwa przez góry karpackie i przez Sanok ku Sandomierzowi. Przedewszystkiem posłał był do polskiego rycerstwa wezwanie, aby się w wyznaczonym czasie dla wyruszenia w pole przeciw Litwie w Sandomierzu stawili. Nie było jeszcze wtenczas ani w Polsce, ani w całej Europie regularnego stojącego wojska. Rycerstwo stanowiło uzbrojoną siłę kraju, w czasie pokoju siedziało ono w domu, a jeśli pokazała się potrzeba wyruszenia w pole, tedy król przez posła każdego po imieniu wzywał, aby się zbroił i

w oznaczonym czasie i miejscu się stawił. Tak teraz wzwane rycerstwo stawiło się w Sandomierzu. Złaz wyruszyły wojska dwoma oddziałami. Jeden oddział pod dowództwem samego króla ruszył pod Beż, drugi pod dowództwem Sędziwoja z Szubina pod Chełm. Wojska polskie pod dowództwem Sędziwoja, z Szubina zdobyły w ciągu dni ośmiu Chełm i warowne grody Horodło, Wsewołoż i Grabowiec, poczem wznieskie przygródki bez przeszkody poddały się. Skończywszy podbicie ziemi chełmskiej, Sędziwoj z Szubina poszedł pod Chełm. Tę warownię nadzwyczajnej mocy i dotychczas niewycięzoną, obleadził król Łudwik swojemi wojskami¹⁾. Beżka warownia stała w pośród meczar niedaleko od Buga nad rzeczką Rzeczycą, gdzie jeszcze podziśdzien w pośród doliny obok stawu stoja ostatki wału, a przy wale drewniany kościółek, który podanie zameczkiem nazywa. Główny cios króla Ludwika wymierzony był przeciw Jermom beżkiemu, podług polskich króciel Narymuntowiczowi, podług napisu na jednej starej ewangelii (z rumińskiego muzeum) synowi Daniła, potomkowi młodszej rządzącej linii Romanowiczów. Jerzy rządzę beżki władał wtenczas Beżem i Chełmem. On był główną sprężyną wyż pomienionych litewskich napadów²⁾. Król przeto wymierzył cios przeciw niemu, aby go ukarać i położyć się na kraywały, które Litwini kilkakrotnie polskim ziemiom wyrządzili. Wieleśca część grodów Jerzego poddała się wojskom polskim, i tyl-

¹⁾ *Enchyridion Cneshensis* T. II. p. 119.

²⁾ *Historia i Geographia auctor Augustus Beckman.*

ko Bełz opierał się wojskom węgierskim i polakim, z którymi złączył się teraz także Sędziwoj z Szubina. Zjednoczone wojska rozłożyły się taborami na równinach bełzkich około warowni, ale długo stały nieczynnie, bo do samej warowni leżącej w pośród bagien i moczar przystąpić nie było można. Załoga jej spodziewając się pomocy litewskiej, upornie broniła się. Podczas nieczynności rozpoczęli Polacy z Węgrami kłótnie w obozie. Piotr Szafraniec raniony był w tej kłótni od jakiegoś Węgrzyna w twarz, z czego między Węgrami a Polakami przyszło do wielkiego rozjadrzenia umysłów. Król wprawdzie ułagodził Szafranca nadaniem mu w posiadłość Piaskową Skalę, jednakże nieprzyjaźń między wojskami polskimi a węgierskimi do tego stopnia postąpiła, że było można obawiać się, iżby przy zapalczywości obu narodów jeszcze coś gorszego nie nastąpiło, i pomienione wojska, zamiast coby miały działać w jedności przeciw upartemu nieprzyjacielowi w fortecy, nie obróciły oręża przeciw sobie.

Właśnie wtenczas przybył litewski książę Kiejstut, wysłany od wielkiego księcia Olgierda z propozycjami przymierza. Jerzy poddał Bełz królowi i otrzymał te ziemie jako lenność Korony z rąk króla napowrót. Król dodał jeszcze do ziemi bełzkiej gród Lubaczów, przynależący do ziem podwładnych Władysławowi, księciu opolskiemu, zapewne za poprzedniem jego zezwoleniem. Książę Jerzy bełzki poddając się, wstąpił w zawisłość od Władysława, księcia opolskiego. Ten książę halickiej Rusi nadał roku 1377 grodowi Bełzowi przywilej na skład soli z tem zastrzeżeniem,

żeby Litwini po sól z halickiej ziemi do Bełza jeździli i tę w Bełzie kupowali, i żeby im dalej w głąb halickiej ziemi po sól jeździć nie było wolno ¹⁾. Znać wiele zależało na tem królowi Ludwikowi i Władysławowi, xięciu opolskiemu, aby Litwini pod pozorem lub też przy sposobności podróży po sól nie znosili się z obywatelami halickiej Rusi, prawdopodobnie w celu politycznych i religijnych agitacyj.

Oprócz zwrotu ziemi bełzkiej z dodatkiem Lubaczowa wyznaczył król Ludwik Jerzemu sto grzywien rocznego dochodu z żup bocheńskich. Za to Jerzy uznał zwierzchniczą władzę króla polsko-węgierskiego i zobowiązał się ziemię polską nie tylko nie napadać, lecz bronić jej przeciw jakimkolwiek wrogom.

Litewscy pisarze (Strykowski) nie zgadzają się z podaniem pisarzy polskich co do tego przymierza w tem, że twierdzą, jakoby bełzka i chełmska ziemia zostały i na przyszłość pod zwierzchnią władzą Litwy. Jeden z pisarzy polskich (Bielski w kronice) twierdzi, że Jerzy zobowiązał się płacić po sto grzywien z Bełza i Lubaczowa. Kromer, opierając się na Bonfinim, powiada, że jeszcze dwa razy Litwini napadli na Ruś, i że oba razy król przymuszony był wypędzać ich i uspokajać zamąconą napadami ich Ruś ²⁾.

Dlaczego nie wspierali xiążęta litewscy Lubart, Kiejstut i Olgierd orężem Jerzego, xięcia bełzkiego?

¹⁾ Bałńskiego i Lipińskiego starożytna Polska T. III.

²⁾ Hist. Pol. I. XIII. str. 346.

Zacięta wojna z zakonem Krzyżaków, którego paliki w roku 1377 aż pod Niemnem były podstępny, była przyczyną, że Olgiert zatrudniony w domu, nie wpadł Jersze, i być może, że Kiejstut i Lubart Olgiertowi wtenczas pomagali. Rycerze zakonu nie mieckiego prowadzili wojnę z Litwą pod pozorem szerzenia wiary chrześcijańskiej między poganami, pod tym pozorem ściągali oni z całej Europy Krzyżaków i wyrabiali sobie u papieży rzymskich, że ci z swojej strony wezwania do krzyżowych pochodów na Litwę po Europie katolickiej rozsyłali. Niemieccy rycerze w napadach na kraje litewskie nierozróżniali Rusinów od Litwinów, i chociaż pierwsi już od wielu wieków byli chrześcijanami wschodniego kościoła, jednakże rycerze uważali ich za pogan i pustoszyli kraje podwładne Litwie, a Rusinami zamieszkane, do czego i ta okoliczność przyczyniała się, że w napadach na kraje niemieckiego zakonu, którymi litewscy książęta mścili krzywdy doznane od nich, Rusini Litwinom, a mianowicie litewskim książętom książęta ruscy z Wołynia i Podola towarzyszyli.

Zgubna wojna prowadzona pod pozorem szerzenia wiary katolickiej w Litwie, a służąca właściwie chciwości niemieckich rycerzy, trwała już wiek cały. Papież Grzegorz XI, mąż szlachetnego serca i oświeconego ducha, zamyślił więc koniec położyć takiemu rozlewowi krwi, który od roku do roku odnawiał się. Otrzymawszy nadzieję, że książęta litewscy przyjmą obrządek łaciński, pisał pomieniony papież w roku 1375 do książąt litewskich Olgierta, Kiejstuta i Lubarta (ten książę już dawno chrześcijaninem prawo-

slawnym zostawszy nazwan był Dymitrem) i zapewniał ich, by wraz z poddanymi przystąpili do kościoła łacińskiego i z rycarzami niemieckiego zakonu pogodzili się. Papież miał prawdopodobnie Polskę na oku, która w skutek napadów Litwinów poczynszy jeszcze od roku 1370 do 1377 wiele cierpiała. Dlatego pisał papież jeszcze raz w październiku r. 1377 nie tylko do książąt litewskich, ale i do króla węgiersko-polskiego, do książąt mazowieckich i do Władysława, księcia opolskiego, żeby jego starania o nawrócenie książąt litewskich Olgierda, Kiejstuta i Lubarta do łacińskiego kościoła wspierali i ze swojej strony do ukończenia wojen, do przywrócenia spokoju i pomnożenia chwały bożej przyczynili się. Papież pisał za głównego pośrednika tej sprawy biskupa Dobrogosta, proboszcza krakowskiego, kapłana i domowego powiernika węgiersko-polskiego króla Ludwika ¹⁾. Wnosząc, że głównym pobudźcą tych pism i starań rzymskiego papieża był Ludwik, któremu najwięcej na tem zależało, aby Litwa na łono łacińskiego kościoła przeszła, i żeby raz wojna Litwinów z Polakami skończyła się.

Przystąpmy teraz do ściślejszego zbadania zdarzeń w halickiej Rusi, w której od roku 1372 władał Władysław, książę opolski. Tu już od czasów śmierci Kazimierza Wielkiego poczęły się wielkie ruchy wymierzone przeciw nowemu porządkowi zaprowa-

¹⁾ Dokumenta dotyczące w Stadnickiego Synowie Gedymina T. II str. 257, i Narbatta Daleje naroda Litewskiego T. V. str. 206.

danemu przez tego króla polskiego. Historia odpowiedziała nam dokładniej o ruchach po śmierci Kazimierza Wielkiego we względzie religijnym, a o ruchach innego rodzaju w halickiej, Polsce podwładnej Rusi zamilczała. Ote wyznawcy wschodniego kościoła jakby wzbrana rzeka zalali kraj. Wielu biskupów łacińskich odstąpiło od rzymskiego kościoła i powróciło do prawosławnego. Nie stało więc ani biskupów, ani duszpasterzów, ani kościołów katedralnych, ani parafialnych, ani dochodów, którymi Kazimierz był uposażył łacińskie kościoły i tylko mała liczba wiernych katolicyzmowi na Rusi pozostała¹⁾. Ten ruch reakcyjny odbywał się pod naciskiem Litwinów i jest prawdopodobnie w związku ze zdarzeniami, które po śmierci Kazimierza Wielkiego na Wołyniu nastąpiły. Widsieliśmy, że Litwa wyparła Polaków z Włodzimierza i że Jerzy, książę bełski, którego ziemie bezpośrednio do halickiej, Polsce podwładnej Rusi przytykały, wbrew przyrzeczeniu danemu w roku 1366 Kazimierzowi Wielkiemu stanął po stronie Litwy. Litwacy książęta wystąpili po śmierci Kazimierza groźniej i silniej przeciw Polsce, a jeżeli nie mogli dla wielkiej liczby silnych grodów owładnąć halickiej Rusi, to przynajmniej ich szczęśliwe wycieczki zachęcały tych obywateli ruskich, którzy nie byli przychylni ówczesnemu porządkowi za rządu Władysława Opolczyka. Wspólność wiary przyciągała halicką Ruś do tej Rusi, która Litwie posłuszna

¹⁾ Skrobiszewski *Vitae praeclum Haliciensium*; rescriptum Gregorii XI.

była. Z bolem serca spoglądali na taki stan rzeczy król Ludwik i Władysław, książę opolski. Oba ożywieni tym samym duchem pobożności i przychylności dla apostolskiej stolicy, uważali za obowiązek swój rozszerzać kościół katolicki. Ich serca zagrzewał duch religijnej propagandy, dlatego, też obaj książęta z samego powołania odnawiali i utwierdzali to, co nieprzyjemne ruchy po śmierci Kazimierza Wielkiego były zniweczyły.

Władysław, książę opolski, poobsađzał ruskie grody załogami swojemi, które był sprowadził z Szląska. Przebywając na dworze i przy boku króla Ludwika towarzyszył mu w podróży do Polski i nie przedź jak roku 1372 wstąpił na Ruś, wjechał z wielką uroczystością do Lwowa, obrał sobie Lwów za stołeczny gród swój i przebywał tu aż do roku 1379. Władysław obejmując rządy halickiej Rusi, liczył około 40 lat. Sprawowawszy w Węgrzech urząd palatyna, przybył on z doświadczeniami na Ruś i słynął jako sprawiedliwy człowiek, rządzący w duchu Kazimierza Wielkiego. Wspierał on niższe i uboższe stany i brał je w opiekę przed swawolą bojarów, których do posłuszeństwa powszechnym przepisom i i prawom krajowym przymuszał. Dlatego też jak później w Polsce, tak i tu zjednał sobie miłość u biednych a nienawiść u możnych ¹⁾. Przedewszystkiem starał się Władysław Opoleczyk przywrócić katolicko-rzymski kościół na Rusi, który przez narodo-

¹⁾ *Epistola Gregorii XI papae. Stadnickiego Synowie Gedymina T. II. str. 71.*

we ruchy tyle był ucierpiał. W roku 1372 przedstawił on papieżowi smutny stan katolicko-rzymskiego kościoła na Rusi, prosił o fundacye stałych katedr i o ukaranie tych biskupów, którzy od rzymskiego kościoła odstąpili ¹⁾. Na prośbę mieszczan lwowskich, po większej części Niemców, wynawców kościoła rzymsko-katolickiego, wyrobił Władysław Opolczyk dla Franciszkanów we Lwowie przywilej, na mocy którego wolno im było dla wiernych i na nowo na obrządek łaciński ochrzczonej Rusinów sprawować wszystkie sakramenta z prerogatywami, jakie zwyczajnie udzielane były misyonarzom.

Na prośbę Władysława Opolczyka polecił papież arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupom płockiemu i krakowskiemu, aby wglądnęli w spór między Franciszkanami a biskupami lubuskimi, którzy jeszcze od XIII wieku uważali się za prawowitych biskupów Rusi, i zakładaniu stałych biskupstw łacińskich, jak nadawaniu Franciszkanom nadzwyczajnych kościelnych przywilejów sprzeciwiali się ²⁾. Opierając się na zdaniu arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów krakowskiego i płockiego rozstrzygnął papież spór między Franciszkanami a biskupem lubuskim. W bulli wydanej w miesiącu lutym roku 1375 powiada papież Grzegorz XI, że kościoły w Haliczu, Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie są katedralnymi a biskupstwo halickie jest metropolitalnem, wyjmuje pomienione katedralne kościoły od jurysdykcji bi-

¹⁾ *Apud Skrobiszewski u. s. privileg. de a. 1373.*

²⁾ *Theineri monumenta*, t. I. str. 712—713:

skupów lubuskich i wzywa arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów płockiego i krakowskiego, aby się obejrżeli za godnymi mężami takimi, którzyby obznajomieni byli z językiem tych stron, lub też którzyby przynajmniej sposobni byli tego języka nauczyć się ¹⁾. Tych obsecuje papież postanowić biskupami w nowo założonych katedrach. Franciszkanie starali się o zatwierdzenie katedr biskupich na Rusi w interesie swego zakonu, albowiem jeszcze od czasów Kazimierza papież biskupów z pośród członków tegoż zakonu wybierali, a ponieważ Władysław Opolczyk równie jak Ludwik wapięrai ich zamiary, więc i pożądaný skutek u stolicy apostolskiej osiągnęli.

Władysław, książę opolski, robił przedstawienie do papieża, iżby nowopotwierdzone arcybiskupstwo obrządku łacińskiego do Lwowa przeniesione było z przyczyny, że jej terazniejsza stolica Halicz za bardzo od innych biskupstw obrządku łacińskiego na Rusi jest oddalona, nie jest murem obwiedziona i dlatego wystawiona na napady i spustoszenia Litwinów złączonych z prawosławnymi i z Tatarami ²⁾. Byli to Tatarzy kryńscy albo perekopscy, którzy pobici i upokorzeni byli przez Olgierda w roku 1363, a teraz znów podnieśli się z upadku i zapewne w porozumieniu z malkontentami halickiej Rusi i z Litwinami kraje Władysława Opolczyka napastowali.

Władysław Opolczyk powiada w swojej relacyi do papieża, że Lwów jest głównem i znacznem mia-

¹⁾ *Theineri monumenta* t. I. str. 718.

²⁾ *Theineri monumenta* ibidem.

stem ziem ruskich, że jest murami obwiedziony, mocno obwarowany i ludem przepełniony. Papież polecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupom krakowskiemu i płockiemu, przekonać się, czy w samej rzeczy Lwów ma wszelkie potrzebne warunki, aby przeniesioną być mogła z Halicza do Lwowa arcybiskupia katedra. Nateraz przedstawienia Władysława Opolczyka pożądanego skutku nie odniosły, i arcybiskupia stolica jeszcze do roku 1414 w Haliczu pozostała. Władysław Opolczyk uposażył halickie arcybiskupstwo obrządku łacińskiego dziesięciną z miejskiego cła we Lwowie i z dochodów żup solnych w Drohobyczy i Zydańczewie. Oprócz tego darował on arcybiskupowi łacińskiemu dom swój we Lwowie w wyższej części samego grodu położony, i grody Rohatyn, Olesko i Tustan (dzisiaj wieś Tustanowice w samborskim obwodzie), które to miejscowości były jeszcze wtenczas własnością samegoż panującego. Franciszkanie lwowscy posiadali we Lwowie kościół ś. Krzyża, przy którym arcybiskupowie haliacy obrządku łacińskiego długo przemieszkiwali, odkąd przeniesioną została siedziba arcybiskupów z Halicza do Lwowa, nim jeszcze stanęła terazniejsza katedra, której budowa za czasów Władysława Opolczyka znacznie postąpiła. Zabiegi papieży o szerzenie kościoła rzymsko-katolickiego sięgały w tę porę daleko za granicę Rusi halickiej. We Włodzimierzu była utworzona biskupia katedra obrządku łacińskiego właśnie wtedy, kiedy ustanowione były katedry w Haliczu, w Przemyślu i w Chełmie, chociaż Włodzimierz nie należał do Władysława Opolczyka, lecz do Lubarta

Gedyminowicza. W tym samym roku (1375) polecił papież Grzegorz XI arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupom krakowskiemu i plockiemu, aby przekonali się, czy kościoły w Łucku, Turowie i Kijowie są katedralnymi, czy parochialnymi, i aby przekonawszy się donieśli mu o tem, bo chciałby dla tych stolio mianować biskupów obrządku łacińskiego ¹⁾. Czy miał papież jaką nadzieję, że litewscy książęta, którzy jeszcze roku 1375 objawili gotowość przyjęcia wiary rzymsko-katolickiej, wprowadzaniu biskupstw łacińskich sprzeciwiać się będą, czy może ufał czynności Franciszkanów i Dominikanów, którzy prędzej lub później ale zwyczajnie z dobrym skutkiem naprzód ułożone misye na Rusi dokonywali, tego powiedzieć nie umiemy. Zauważać należy, że Dominikanie w tym czasie wielką czynność na Rusi rozwinęli. W roku 1378 znachodziły się już następujące klasztory Dominikanów na Rusi: we Lwowie, w Kamieńcu, Smotryczu, Łancucie (była to kolonia niemiecka z czasów Kazimierza Wielkiego), w Przemyśle i w Serecie ²⁾.

Na Podolu władali Koryatowicze Jerzy, Alexander, Konstantyn jeszcze od roku 1363. Czwarty Teodor władał już roku 1360 na Węgrzech w Munkaczu. Po śmierci ojca swego Koryata wrócił on do Litwy i objął po ojcu księstwo w Nowogródku litewskim. Litewskie źródło ³⁾ zawiera wiadomość, że Kazimierz, (ja myślę raczej że Ludwik, bo Kazimie-

¹⁾ *Theineri monumenta* t. I. str. 718.

²⁾ *Supplementa ad historica Russiae monumenta* N. XXXIV.

³⁾ Bychowca latopis str. 19.

rza córki były już podczas pochodu Olgierda na Podole wydane za mąż), przywołał był Konstantyna do Krakowa, zamierzając za niego córkę swą wydać a po swojej śmierci jako króla w Polsce osadzić pod tym warunkiem, aby porzucił prawosławną wiarę i do katolicko-rzymskiego kościoła przystąpił. Konstantyn jeździł za gwałtownym listem do Krakowa, ale nie chciał odstąpić od prawosławnej wiary, powrócił na Podole i tu zmarł. Drugi Koryatowicz Jerzy trzymał się także silnie prawosławnego kościoła. Jego powołał Wołosi na hospodara do siebie.

Za wdaniem się króla węgiersko-polskiego, Ladwika, ustanowił papież łacińskie biskupstwo w Serecie (w Mołdawii) i mianował spowiednika żony swojej Elżbiety sereckim biskupem. Ten biskup Jędrzej z Krakowa, z domu Jastrzębiec, przytomny był na zjeździe biskupów w Uniejowie r. 1876. Biskupstwo w Serecie poddał papież arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu. W Mołdawii panował Lacko, syn Sasa, po tym Bogdan, nakeniec Piotr, syn Muskaty, a w Wołoszczyźnie Władko i Dan. Mołdawski wojewoda Lacko przyjął rzymsko-katolicką wiarę. Domyślają się, że stronnictwo bojarów niezadowolone tem, że książę przystąpił do kościoła rzymsko-katolickiego, przywołało Jerzego na hospodara mołdawskiego. Później ta obawa bojarów mołdawskich pokazała się bezzasadną. Kościół rzymsko-katolicki nie mógł zakorzenić się w Mołdawii, tedy bojarowie odstąpili od Jerzego i otruli go. Tyle wiemy o Konstantynie i Jerzym.

Nie wiemy, czy Teodor należał do łacińskiego, czy do prawosławnego kościoła, ale rzecz jest pe-

wną, że Teodor sprzyjał łacińskiemu kościołowi. Teodor oprócz klasztoru Bazylianów na górze w Munkaczu założył kościół i szpital dla katolików w Beregsaú w pobliżu Munkacza. Alexander Koryatowicz założył klasztor Dominikanów w Smotryczu i uposażył go nadaniem łąk i młynów (r. 1375). Papież Grzegorz XI w liście z miesiąca 5 stycznia roku 1378 zowie Alexandra Koryatowicza xiążęciem Kamieńca na Rusi, pochwała go, że oddaje część głowie kościoła rzymsko-katolickiego, wiarę tego kościoła wyznaje i jej przeciw wiarołomnym Tatarom według sił swoich broni itd.¹⁾ Tu rozumiał papież tych Tatarów perekopskich, którzy Podole pustoszyli i zawet, jak buła z roku 1375 opiewa, Haliczowi zagrażali. Alexander już od wielu lat bił się z tymi poganami. Nakoniec był on od nich zabity. Według wszelkiego prawdopodobieństwa poległ on na polu bitwy jako wierny przyjaciel Polaków i obrońca łacińskiego kościoła. Z pomiędzy braci zginął najprzód Jerzy, Alexander żył jeszcze r. 1378, Konstantyn jeszcze roku 1388, po nich nastąpił Teodor, ten żył jeszcze roku 1408²⁾, ale tylko do roku 1398 panował na Podolu, niechciał bowiem uznać zwierzchniej władzy Wielkie-

¹⁾ *Theineri monumenta* t. I. p. 748.

²⁾ W węgierskiem opactwie Lelesz zemplińskiego komitatu znajduje się kilka dyplomów tego xięcia, jeden z roku 1408. Xiążę zowie się w tych dyplomach *Princeps Theodoricus dux Podoliae et comes comitatus Beregh.* Jego wdowie i córkom Anusze i Maryi król węgierski Zygmunt wyznaczył dochody w okolicy marmaroskiej, jak to dowodzi jeden dokument z roku 1416. Tę wiadomość udzielił mi profesor w Insbruku Dr Biedermann.

go księcia Witolda nad sobą, został od niego zwyciężony i z Podola wygnany.

Powróćmy teraz znowu do ścisłego zbadania naszego przedmiotu. Zachowały się przywileje, jeden z roku 1372 wydany w Sanoku przez Władysława księcia opolskiego¹⁾, drugi z roku 1373 wydany przez Ludwika w Preszburgu²⁾. Pierwszym przywilejem przyzwolona została wolność handlu kupcom toruńskim na całej przestrzeni halickiej Rusi, która Władysławowi opolskiemu podlegała. Drugi przywilej wydany był dla lwowskich kupców, którzy z halickiej Rusi do Polski i Węgier przyjeżdżali, i od niepamiętnych czasów tylko zwyczajne cło płacili, a od wszystkich innych ceł byli wolnymi. Z przywileju wydanego w roku 1372 w Sanoku dowiadujemy się, że kupcy toruńscy w grodach ruskich na targowicach tłumaczów używali i za pośrednictwem ich swoje towary sprzedawali. Podczas napadów litewskich na Polskę przerwany został handel prowadzony przez Wołyń wzdłuż Bugu z halicką Rusią i nie prędeż, aż po zrzeczeniu się Władysława Opolczyka w roku 1379 zostały dawne handlowe stosunki między Dymitrem Lubartem, księciem łuckim, a miastem Lwowem w ten sposób odnowione, że skład towarów, jak było dawnymi czasami, i na przyszłość w głównych grodach: we Włodzimierzu, Łucku i we Lwowie ma pozostawać, i że kupcom z Torunia na drodze do Tatarów tych grodów omijać nie wolno.³⁾

¹⁾ Voigt *codex diplomaticus Prussicus* t. III. p. 143.

²⁾ Zubrzycki *kronika miasta Lwowa* str. 43.

³⁾ *ibidem* str. 50.

Z innych dokumentów z czasów Władysława opolskiego jeszcze nieco więcej o czynach Władysława na Rusi i o soecyalnym porządku tej krainy dowiadujemy się. W roku 1372 darował Władysław Lwowu puste obszary leżące po obu stronach Pełtwy. W tym dokumencie ¹⁾ rozróżniają się wyraźnie mieszkańcy swobodni od Rusinów, którzy poddani byli jurysdykcji xiążęcego urzędu. Węc jeszcze za czasów Władysława Opolczyka Rusini na przedmieściach (poza miastem) bez wszelkiej mieszaniny z innemi narodowościami mieszkali. Władysław Opolczyk uposażył Jarosław nadaniem stu łanów frankońskich r. 1373. On przesiedlił miasto Jarosław na inne miejsce i nadał mu prawo magdeburskie ²⁾. Za czasów Władysława Opolczyka przybyli Karaici w większej liczbie do halickiej Rusi. Karaici są to żydzi z Krymu, którzy za czasów wielkiego xięcia Olgierda r. 1363 w skutek wojennego pochodu tegoż wielkiego xięcia do Krymu po części wyszli z Krymu i w grodach wołyńskich a przedewszystkiem w Łucku osiedlili się.

Co do posiadania ziemi wiadome nam są następujące dane z dokumentów po Władysławie pozostałych. Rusini posiadali grunta według zwyczaju ruskiego, Niemcom i grodom były nadawane grunta według prawa niemieckiego. Pola nadawane według prawa niemieckiego rozciągały się pogonami bez przerwy i dzieliły się na łany według tego, ile pług na dzień zorać zdołał. Pola i łąki posiadane przez Rusinów były według zwyczaju ruskiego dzielone na pogony, a po-

¹⁾ *ibidem* str. 491.

²⁾ Balińskiego i Lipińskiego Starożytna Polska t. III. str. 652.

gony rozdzielone były na niwy (parcele). Jeszcze po dziś dzień większa ilość galicyjskich wsi tym sposobem swoje grunta posiada. Wszędzie ziemia odpowiednio swemu położeniu, rozkładowi, wpływowi słońca, wiatru, wody, rozróżnić da się na bliższą, dalszą, pośrednią, lepszą, najlepszą. Każdy włościanin a nawet i duszpasterz miejscowy ma swoją część (parcelę) w bliższej i odleglejszej od wsi, w chudszej, lepszej i najlepszej części. Posiadanie ziemi według niemieckiego prawa ułatwia gospodarstwo, posiadanie zaś ziemi według prawa ruskiego utrudnia je, jednakże jest dowodem, że przywłaszczenie i zasiedzenie ziem przez dzisiejszych wieśniaków sięga w starą epokę, kiedy jeszcze każdy człowiek był sobie równy w gromadzie i nie było jeszcze ścisłego podziału na łany. Ten sposób posiadania dowodzi wielkiej sprawiedliwości przy podziale nieruchomego mienia i dokładnej na długoletniem doświadczeniu opierającej się znajomości gleby.

W roku 1378 nadał Władysław Opolczyk sołtystwo w Radymnie Jaśkowi z Mazowsza. W latach 1373 i 1374 nadaje on za wierne usługi włości i wsie nad Prutem w obwodzie, kołomyjskim. W latach 1375 i 1378 nadaje włości i sioła koło Sambora, Lwowa i Jarosławia leżące. Ci, którym były nadane wsie, obowiązani byli płacić od każdego domu po dwa większych groszy na każdy rok, i według obyczaju ruskich bojarów iść na wezwanie księcia na wojnę z odpowiednią do posiadłości ilością łuczników i kopijników.

Z dyplomów z czasów Władysława Opolczyka, którymi sprzedaż i kupno siół potwierdzone zostały, dowiadujemy się, że Rusini, Ormianie i Niemcy posiadali siółka, które z wolnej ręki sprzedawali. Kupno i sprzedaż tych siół działy się za wyraźnem pozwoleniem xięcia.

Za Władysława Opolczyka wspominają się następujące urzędy: w roku 1376 Jędrzej starosta ruski, Piotr Humprecht starosta przemyski, Piotr Armenknecht poborca cła lwowskiego, Jan Schof xiążęcy marszałek. Oprócz tego wspominają się jeszcze następujące stany i urzędy: bojarowie, ziemianie, szlachta, wojacy, wojewodowie (miejscowi urzędnicy), adwokaci (sądowi urzędnicy), radcy, mieszczanie i sołtysi. Herbem ziemi halicko-lwowskiej był lew na tarczy spinający się i na zadnich łapach idący. Oprócz tego herbu krajowego używał Władysław Opolski herbu swego rodzinnego, mianowicie jednogłowego orła na jednej, i obok niego koła na czterech sprychach rozłamanego na drugiej tarczy. Sam xiążę przedstawiony na pieczęci jako człowiek podstarzały, sucherlawy, głowę jego pokrywa kapelusz z załamaną kryszą. Xiążę siedzi na krześle, w prawej ręce trzyma miecz, znamię najwyższej władzy i sprawiedliwości ¹⁾.

¹⁾ Dokumenta czerpane z „*Codex diplomaticus Poloniae*, *Warszawia*”; Naruszewicza „*Historja narodu polskiego*“ zięga XVI; Zubrzyckiego „*Powieść o Czerwonej Rusi*“ i „*Kronika miasta Lwowa*“.

Ósmego dnia po jordanie w roku 1379 nie było już Władysława we Lwowie, opuścił on ten gród i halicką Ruś udając się do grodu Wielunia.

W roku 1377 umarł wnuk nieboszczyka Kazimierza Wielkiego, Kazimierz książę szczeciński. Władał on ziemią dobrzyńską, bydgoską i Welatowem. Kazimierz nie zostawił żadnych dzieci, dlatego też ziemie dobrzyńska i bydgoska powróciły do Korony. Do tych ziem przyłącza Ludwik, król węgiersko-polaki, jeszcze ziemię gniewkowską, kupioną od Władysława Białego, księcia mazowieckiego, i wszystkie te ziemie (dobrzyńską, bydgoską i gniewkowską) z wyjątkiem grodów Walecz i Złotoryi, daje Ludwik Władysławowi Opolczykowi w zamian za halicko-lwowską Ruś. Władysław Opolczyk otrzymał wszystkie wyżej wymienione ziemie z prawem następstwa pod tym jedynym warunkiem, aby przyrzekł posłuszeństwo królowi i aby te ziemie w niedostatku męzkiego potomka znowu do polskiej korony powróciły.

Jakże wytłumaczyć sobie to zjawisko, że książę Władysław dobrowolnie zrzekł się obszernego księstwa i udzielnosci i zamienił je na ziemie, które do króla polskiego jako najwyższego pana należały. Ruś halicko-lwowska w zboże i inne ziemiopłody obfitująca, w handlowym względzie dla położenia swego nadzwyczaj ważna, zabezpieczająca swemu księciu dobry materialny byt i dość świetne stanowisko między sąsiadami, nie była ponętną dla Władysława, księcia opolskiego. Dlaczego? Halicko-lwowska Ruś była krajem bardzo ruchawym tj. jej obywatele, a przede-

wszystkiem bojarowie, byli do buntów nadzwyczaj skłonni i nie lubili Władysława Opolczyka, ponieważ był cudzoziemcem i wyznawcą łacińskiego kościoła. Ruscy bojarowie trzymali się wschodniego kościoła, propaganda religijna, wspierana przez Władysława, napędliała umysły bojarów obawą, oni spsstrzegali, że prawosławny kościół rzymsko-katolickiemu ustępuje. Obce żywioły wkorzeniały się coraz głębiej w kraju, i ludzie nieruscy lecz cudzoziemcy nabywali ziemskie dobra i piastowali najwyższe urzędy. Załoga złożona z Szlżzaków była po grodach ruskich. Władysław rozszerzał przywileje miast, wspierał mieszczaństwo, chronił prostego chłopka przed napaścią i zdzierstwem bojarów i rozdawał włości, łany i obszary, które stanowiły część xiążęcego mienia. Taka działalność nie mogła podobać się raskim bojarom. Dlatego też wchodzili oni w zмовy z Litwinami i Tatarami, i wspierali napady tych narodów na ruckie kraje, a mianowicie na Halicz, wtedy nieobwarowany. Jeden z najznakomitszych pisarzy źródlowych ¹⁾ powiada, że Władysław przyszedł do tego przekonania, iż ruchawe państwo Rusi w skutek niustających napadów litewskich w spokoju utrzymać nie jest możliwym. Węce on miłośnik pokoju tęsknił za nim, i dlatego dyplomem wydanym w Wieluniu w oktawę po jordanie r. 1379 uwolnił mieszkańców halickiej Rusi od przysięgi wierności, którą oni jemu byli złożyli, i oddał ich w posłuszeństwo Ludwikowi, królowi węg-

¹⁾ *Anonymus Gaczenis apud Sommersberg* t. II. str. 119.

giersko-polskiemu. Zamieniwszy księstwo halicko-ruskie za przyjemniejsze dla siebie ziemie, nie zrzekł się był Władysław Opolczyk niektórych grodów i włości na Rusi, które kupnem lub jakim innym sposobem jako własność osobistą i nieodzowną nabył. Z grodów ustąpiła załoga Władysława Opolczyka, na jej miejsce objęło po grodach i po zamkach straż w imieniu króla Ludwika wojsko węgiersko-polskie, mianowicie w Krzemieńcu, Olesku, Łopatynie, Śniatynie, Rohatynie, Przemyślu, Jarosławiu, Gródku, Haliczu i w obu zamkach grodu Lwowa.

Władysław Opolczyk sprzeciwiał się po śmierci Ludwika następstwu Jadwigi. Wiedział on dobrze, że Jadwiga wstępując na tron polski zobowiązała się była zwrócić Koronie Rusi halicką, zostającą przy Węgrzech od śmierci króla Ludwika, także przyłączyć wszystkie te ziemie, które król Ludwik nadając je Władysławowi Opolakiemu, odjął Koronie. Małżeństwo Jagiełły z Jadwigą podniosło potęgę polskiej korony włożonej na skronie Jadwigi. Władysław mógł się spodziewać, że łatwo będzie Jadwidze za pomocą Litwy wypełnić dane zobowiązania. Do tego małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą trwogą nappełniło Władysława Opolczyka, był on gotów łączyć się z nieprzyjaciółmi Jagiełły i Jadwigi. Dowiedziawszy się zapewne, że Jadwiga zaczęła układy z Lwowianami i wojenny pochód na Rusi halicką, przygotowywała, uwiadomił Władysław Opolaki z Częstochowy 6 lutego r. 1387 grody na Rusi o tem, ostrzegając je przed zamiarami Jadwigi, i zachęcając do skuteczne-

go oporu przeciw orężowi polskiemu. Jednakże Lwów i inne grody jakoto: Przemyśl, Gródek, Żydaczów, Sanok, Jarosław, Trembowla itd. poddały się Jadwidze w marcu roku 1387. Jeszcze tylko w Haliczu opierał się węgierski wojewoda, namiestnik Benedykt; książęta rusko wołyńscy zapewne za nakazem Jagielly pospieszili na pomoc Jadwidze. Po niedługim oblężeniu wydał wojewoda węgierski zamek halicki w ręce Jadwigi, zabezpieczywszy swobodne wyjście dla siebie i dla węgierskiej załogi. Od tego czasu przez 385 lat Ruś halicka zostawała przy polskiej koronie, najprzód z odrębną administracją; a otrzymawszy w skutek postanowień w Jedlnie r. 1432 te same prawa i urzędy, co Polska, została jej prowincją. Tak więc Jadwiga Ruś halicką odzyskała, i zobowiązaniu co do przywrócenia odjętych ziem Koronie w jednym punkcie zadosyć uczyniła. Jakże było można odzyskać jeszcze te ziemie wielkopolskie, które Ludwik król węgiersko-polski nadał Władysławowi Opolczykowi w zamian za Ruś halicką, do czego także Jadwiga była zobowiązana się? Z początku zamyślił był Jagiełło użyć do tego pokojowych środków. Ożenił najmłodszego brata swego Alexandra Wiganta z córką Władysława Opolczyka Jadwigą. Władysław Opolczyk odstąpił swojej córce jako posag ziemie bydgoską, inowładysławską (Kujawy) i dobrzyńską. Władysław Jagiełło zatwierdził tę darowiznę z swojej strony jako król polski i nadał te ziemie: bydgoską, inowładysławską i dobrzyńską bratu swemu Alexandrowi, mężowi wyś wspomnianej

Jadwigi. Tym sposobem zadosyć uczynił Władysław Jagiełło pretensjom polskiej korony do tych ziem i zaspokoił Władysława Opolczyka. Niedługo po ślubie umarł gwałtowną śmiercią Alexander Wigant bez potomstwa, a wtedy Władysław Opolczyk odebrał odstąpione córce i jej mężowi ziemie napowrót, i żeby nie był zmuszony wydać je polskiej koronie, zastawił ziemię dobrzyńską, część ziemi kujawskiej i zamek Złotoryę za pewną sumę zakonowi krzyżackiemu. Na prośbę Władysława Opolczyka wystawili Zygmunt i Marya, królowa węgierska, Władysławowi Opolczykowi pismienne poświadczenie, że wyżej pomienione wielkopolskie ziemie zamieniał Władysław Opolczyk za Ruś halicką, że jest ich dziedzicznym i wolnym posiadaczem, i że jemu przysługuje zupełne prawo te ziemie zamieniać, darować lub też zastawić ¹⁾. Gdy wezwaniu Jagiełły, aby pomienione ziemie wrócił Koronie albo przynajmniej złożył hołd i posłuszeństwo z tych ziem, stale odmawiał, rozpoczął Jagiełło otwartą wojnę z nim r. 1395. Zwyciężony Władysław Opolczyk stracił większą część od Ludwika nabytych Kujaw i został się przy posiadaniu tych ziem, które były zastawione zakonowi krzyżackiemu. Synowcowie jego poddali się królowi i ślubowali posłuszeństwo. Dyplomem z dnia 25 stycznia 1396 ²⁾ darował Władysław Jagiełło Ruś i Kujawy dożywo-

¹⁾ Dokumenta z roku 1391 i 1392. *Voigt Codex diplomaticus Prussicus.*

²⁾ *Dogieski. Codex diplomaticus regni Poloniae t. II.*

tnie pod tytułem wiana swojej żonie Jadwidze. Władysław Opolczyk umiera roku 1402. Jadwiga wykupuje u zakonu krzyżackiego ziemię dobrzyńską i tym sposobem wszystkie Władysławowi Opolczykowi darowane niegdyś ziemie Koronie polskiej zostały powrócone.

Lwów dnia 25 maja 1863.

IZYDOR SZARANIEWICZ.



UWAGA REDAKCYI.

Nadmieniliśmy w naszym piśmie przy sposobności, że Władysław, książę opolski, rządził na Rusi raczej jako namiestnik czyli gubernator Ludwika króla węgierskopolskiego, a nie jako dziedziczny lub, jak niektórzy chcą, niezawisły nawet książę (Obacz Biblioteki tom III str. 371). Odmienne zdanie rozwinął autor powyższej rozprawy. Umieściliśmy ją tu w zupełności, bo jesteśmy przekonani, że zdania przeciwne posłużyć mogą do wszechstronnego wyjaśnienia prawdy, byle tylko z godnością w sposób naukowy były przeprowadzone, a właśnie takowem przeprowadzeniem artykuł pana Szaraniewicza zaleca się. Co do nas jednak, obstawiamy przy naszym zdaniu głównie z przy-

czytamy też, że jak przy nadawaniu Rusi Władysławowi opolskiemu powiedział w dyplomie swoim król Ludwik, iż mu krainę tę w zarząd i pieczę (*ad gubernandum et conservandum*) powierza, tak też i w Awinionie wiedziano tylko o czasowej a nie dziedzicznej władzy na Rusi Władysława, jak to widać z buli Grzegorza XI papieża, mianowicie ze słów jego: *sub cuius temporalis dominio dictae partes consistere asseruntur* (*Theineri Vet. Mon. Pol. I str. 713*); na koniec sam Władysław zwracając tę krainę Ludwikowi, powiada z całą dobitnością, że ją królowi jako panu swemu łaskawemu na powrót oddaje: *reddentes ac restituentes serenissimo principi domino Ludovico Ungariae, Poloniae etc. regi, domino nostro gratioso* (Dyplom Władysława z dnia 13 stycznia 1379 roku, w archiwum miejskiem lwowskiem).

SPOMNIENIE

O KAROLU BALIŃSKIM.

Dnia 10 stycznia 1864 umarł pośród nas Karol Baliński, jeden z najprzypięsanych synów ojczyzny, pisarz i poeta znakomity. Ci co mieli sposobność poznać go bliżej, uwielbiali w nim nadewszystko prawy, szlachetny sposób myślenia, moc woli, słodycz i delikatność w obcowaniu, a obok niezaprzeczenie wyższych zdolności nadzwyczajną skromność. Żywot jego możnaby zamknąć w krótkich słowach. W Dzierżkowicach wsi województwa lubelskiego dnia 27 maja 1817 roku urodzony, w piątym od urodzenia swego roku sierota bez ojca i matki, w 17tym więzień stanu, w 21szym wygnaniec po stepach syberyjskich przez lat cztery blakający, w 28mym powtórny więzień stanu w cytadeli warszawskiej, a w 30tym roku życia swego wychodźca, tułał się zrasu w Galicyi i w Poznańskiem, później przez czas dłuższy we Francyi; nakoniec po kilkonastoletniem tułactwie wrócił na krótko między rodaków, i jakby na to tylko, aby złożyć głowę na tej ziemi ojczystej, którą kochał tak mocno.

Nie będziem się rozwodzić nad pojedynczemi życia jego przygodami, znajdują one zapewne miejsce przy wydaniu zupełnem pism jego; nie możemy się jednak wstrzymać od przytoczenia jednej przygody charakterystycznej, która poświadcza z jakim usposobieniem duszy w ważniejszych chwilach życia występował.

W roku 1833 zginął, jak wiadomo, w Warszawie śmiercią męczeńską Artur Zawisza wraz ze swymi towarzyszami. W dzień jego śmierci jeden z uczniów klasy ósmej warszawskiego liceum napisał na tablicy znany wiersz Wirgilego:

Powstanie z kości naszych mściciel.

Władza szkolna uznała w tem zbrodnieju stanu. Zdano o tem sprawę namiestnikowi ówczesnemu, Pażkiewiczowi, który nakazał rektorowi wysledzić i surowo ukarać winnego.

Nalegał i upominał młodzież rektor Linde, aby winowajcę wydała, ale upominania te były bez skutku, żaden bowiem z młodzieży wydać tajemnicy nie myślał. Po daremnych tedy pogroźkach odezwał się niby serdecznie do uczniów, aby się zastanowili nad tem, jak straszne skutki z winy jednego spadną na wszystkich, i jakie nieszczęście dotknie przez to kraj cały, albowiem wołą jest namiestnika, iżby w razie nieprzyznania się winowajcy, szkoły były zamknięte. Karol, który wiedział dobrze, że sprawcą tego jest syn jego opiekuna, jedynak, całe szczęście i pociecha samotnego ojca, postanowił ochronić szkołę dla młodzieży a opiekunowi syna ocalić, wystąpił więc publicznie oznajmując, że on jest winowajcą, i został

uwięziony. Po jakimś czasie dowiedział się o prawdziwej rzeczywiście jego opiekun; porobiwszy więc kroki dla złagodzenia kary, polecił przyznać się swemu synowi, a Karola uwolniono.

Znane są jego poezye. Spory ich tomik zatytułowany *Pisma Karola Balińskiego* wyszedł w Poznaniu roku 1849. Są między nimi niektóre z pierwszej epoki, z czasów wygnania syberyjskiego, zalecające się niepospolitą pięknnością. Z późniejszych jego pism spomniemy tu, wyborny przekład dramatu Kalderona „*Kochankowie nieba*“ tudzież twory oryginalne: „*Głos ludu polskiego*“ „*Hasło polskie*“ i „*Bratnie słowo spiewakowi Mohorta*“.

Przed rokiem nadesłał on do niniejszego pisma znaczną część poematu swego któremu dał nadpis: „*Męczeństwo Zbawiciela*“ i takową w tomie drugim Biblioteki podaliśmy naszym czytelnikom. Utwor ten o większych rozmiarach, pomyślany szczęśliwie a z wielkim wdziękiem, prawdziwie po mistrzowski wykonany, byłby ozdobą każdego pisma i mógłby słuszną dumą natchnąć swojego twórcę. Skromny jednak autor przesłał go z pewną obawą, azali uznany zostanie godnym umieszczenia, a był szczerze uradowany gdy się dowiedział, że go bez wahania się przyjęto. Miał on nadzieję ukończyć niebawem ten poemat i wydać resztę jego w naszym piśmie, nie przeczuwając że mu już tak niewiele dni życia pozostaje.

Rok 1863 kończył się i już niemal ostatnie godziny jego wybijały, kiedy odwidziwszy nas autor, odczytał nam cotyldko ukończony ustęp nowy swoje-

go poematu, wzniosły, harmonijny i rzewny. Byłyto ostatnie chwile w których cieszył się zdrowiem. Najutrz bowiem poczuł lekką gorączkę, a po dniach kilku już nie żył. Ustęp ten ma nadpis „Zaprzaniec boży“ i tu go czytelnikom naszym dajemy. Jestto spiew jego ostatni, a rodacy chętne mu ucho skłaniają; mogą usłyszeć w rzeczywistości nieco z tych tonów o jakich marzyła starożytność, mniemając je podsłuchiwać w apiewie konającego łabędzia.

VIII. *)

ZAPRZANIEC BOŻY.

Jan z Piotrem w płaszczach służby kościelnej
 Zmylili strażę i pośród ciżby
 Wdarli się razem do sądnej izby,
 Zmienionej w istny sobor piekielny.
 Duchem i sercem w milczącej skrusze,
 Dzielili wszystkie pańskie katusze,
 Aż gdy na słowo „jam jest“ wszech-piećło
 Z całą swą złością wybuchło wściekłą,
 Gdy tłum ten cały w owej godzinie
 W chór jeden z piekłem zawył „niech ginie!“
 Złamani bolem w tej strasznej burzy
 Już nie zdołali wytrzymać dłużej.
 Jan wspomniął Maryą i do niej spieszy,
 Piotr radby z Panem zostać wśród rzeszy,
 Lecz już boleścią władać nie umie
 Łacnoby teraz zdradził się w tłumie,
 Łzami pierś wzdyma, łza z oczu tryśka,
 Więc wycieńczony dzienrzym zachodem,

*) Obecnie Biblioteki tom II str. 197 i dalsze.

Przejęty bolem i rannym chłodem
 Wyszedł, i stanął bliżej ogniska,
 Gdzie tłum już złością piasych zbrodniarzy
 Grzeje się, pije, szydzi i gwarzy.

Śród takiej wrzawy, jakby śród ciszy
 Piotr nic nie widzi, Piotr nie nie słyszy,
 Widno że w strasznej z sobą rozterce
 Duchem przy paau, a w trwodse serce,
 A bój ten niemy co się w nim toczy
 I widna z lica boleść nieamierna,
 Już nie jednego uderza w oczy;
 Już i niewiasta jakaś odźwierna
 Wskazując Piotra z złością wykrzyka:
 Pewnieś ty uczeń Galilejszyka?
 Zbudzon z dumania mową złowrogą
 Piotr zadrżał cały okropną trwogą,
 I w bezpamiętnym, strasznym zapale
 Co mówisz? woła, nieznam go wcale.
 Powstał i z tłuma jakby z płomieni
 Począł uchodzić, aż w progach sieni
 Znów go niewiasta jakaś spotyka
 Mówiąc: tyś uczeń Galilejszyka!
 I coś po cichu szepce tłumowi;
 Niejeden w drodze mówi Piotrowi:
 Powiedz czy prawdę mówi niewiasta?
 A na to słowo strach Piotra wzrasta:
 Nieprawda, nieznam tego człowieka;
 I na podwórze spiesznie ucieka.

I tu tłum wielki, lecz innych ludzi,
 Tych nie krwi żąda lecz litość budzi,
 Są między nimi poczełwi, prawi,
 Są też jak wszędzie bywa, ciekawi,
 Co to za każdą nowostką spieszą,
 A gdy do sądu nie mogli z rzeszą,

Na dziedzińcowe wdarli się mury
 I tak czekają końca tej chmury.
 Jest tu i uczeń niejeden pański
 Co ochłonałszy już nieco z trwogi,
 Zdala od onej sgrai złowrogiej
 Czeką w ukryciu na sąd szatański.
 Ci widząc Piotra stają mu w drodze,
 Ale on cały oddany trwodze
 Dał im znak ręką, a oni w strachu
 Co prędzej nikną w zakątach gmachu.
 Strach serce Piotra ziębi i pali;
 Czemuż z innymi nie biegnie dalej?
 Wszak przestrach mówią hamulca nie ma,
 Czemuż Piotr stanął, co go tu trzyma?
 Co go tu więzi jak na łańcuchu,
 I zwraca nazad, co? miłość w duchu,
 Miłość ku Panu szczerą, niezmierną,
 W ciele niewierną, lecz w duchu wierną.
 Zwrócił się, biegnie w dziedziniec drugi,
 Gdzie ma znajome kościelne sługi,
 Minął przedsionek ów z ciżbą krwawą,
 Pomknął co prędzej, zwrócił się w prawo
 Do onej wielkiej kragłej komnaty
 Za sądną izbą; tam teraz katy
 Ubrawszy Pana w wieniec słomiany,
 W plugawą zamiast płaszczu łachmany,
 W piekielne z niego żarty się bawią,
 Plują mu w oczy, szarpią i krwawią.
 Łańcuch kolczaty kładą na szyję.
 Zwalaną szmatą wiążą mu oczy
 I bijąc krzyczą: Mistrzu proroczy!
 Zgadnijże teraz, powiedz kto bije?
 Ciągając za łańcuch suną się dalej,
 Prowadzą Pana do sądnej sali,
 Kędy przed chwilą złością potężną
 Zasiadał sobor krzywoprzysięany.

No! dalej, dalej królu słomiany
 Trzeba ci stanąć przed radne pany,
 Niech z twej królewskiej widzą odsieczy,
 Żeś część odebrał jakaś należy.

Gdy tak do sali wprowadzą Pana,
 Wybuchą zgraja śmiechem szatana,
 Plwają i błotem ciskają w oczy:
 „Otoś namaszczon królu proroceży!”
 A inni krzyczą: „Co? w takim stanie,
 Śmiesz tutaj stawać, zwalany, brudny,
 Ty co chcesz wszystkich czyścić, o! Panie,
 Zaraz tu będziesz czysty i schludny.”
 I najplugawsze biorąc pomyje
 Leją na Pana, a piekło wyje:
 Oto olejek nad wszelkie ceny,
 Droższy niż owa maść Magdaleny. —
 I wiodą Pana w pochód w około
 Po sądnej sali, przed wielką radą,
 A radne pany hucznie, wesoło
 Piekelną z nimi dzielą biesiadę.

Do tej to sali Piotr się przedziera,
 Ale mu ciżba przejście zapiera,
 A widna wszystkim boleść Piotrowa
 Pełne podejrzeń wyciska słowa;
 Dziko nań patrzy zgraja złowroga,
 Więc znowu w Piotrze budzi się trwoga
 Wraca napowrót w drugie podwórze
 Lecz i tu długo wytrwać nie może;
 Trwoga i miłość rwą go na dwoje,
 Straszna to walka, ciężkie to boje!
 Pobiegł do sieni, przysiadł na chwilę,
 Radby odpocząć, zebrać się w sile.
 Aż oto znowu chmurzą się czoła
 I szepty jakieś słychać dokoła,

Już go ktoś jawnie palcem wytyka:
 „Znam cię, tyś uczniem Galilejszaka”.
 Na takie słowa strasznego świadka
 Upadł na duchu Piotr do ostatka,
 Upadł, jak każdy z nas upaść musi,
 Kto własną siłą wytrwać się kusi,
 Kto w bój śmiertelny idąc na wroga,
 Mniema, że zdoła sprostać bez Boga.
 Upadł, bo człowiek sam padnie zawdy,
 I uczeń prawdy wyparł się prawdy!
 Już bez pamięci, już bez rozumu,
 Już bez sumienia, czucia, pojęcia,
 Przeciwno prawdzie rzuca zaklęcia:
 „Nie snam go, nie snam!” i wybiegł z tłumu.

Wbiegł na podwórze; cisza dokoła
 Nic ani szanie! głuche milczenie,
 Czemuż Piotr zadrżał? wszak nikt nie woła,
 Nikt, słychać tylko kogucie pienie.
 Nikt, nikt nie woła, tylko sumienie.

W tej właśnie chwili, błądy, skrwawiony,
 Związany powrozem, zbity, zbłocony,
 Półnagi, zziębły, skuty, oplwany
 Jak łotr nad łotry, siedł Pan nad Pany,
 Okropną zgrają otoczony w koło;
 W krwawym pochodzie podniósł Pan czoło
 I w stronę Piotra rzucił spojrzenie,
 Pewnie surowe jak potępienie
 Za tyle zdrady, tyle niewiary!...
 O! tak! zaprawdę pańskie spojrzenie
 Surowszem było nad wszelkie kary,
 Bo było rzewne i miłościwe
 I współczujące i litościwe,
 Pełne dobroci onej bez miary!

Ujrzał Piotr Pana, spotkał spojrzenie,
 Zrozumiał teraz kogucie pienie,
 I słowa pańskie i ich niemyślność,
 I pychę swoją a w niej bessilność,
 I miłość pańską niewyczerpaną
 I tej miłości ranę zadaną,
 A serce jego wzięło, bo człecze
 Strasznej boleści przebodły miecza.
 Już z tej boleści i z tego żalu,
 Aż na krzyżowym ochłonie pału.
 Wyparł się Boga Piotr: a ktoż może,
 Kto się ośmieli rzucić kamieniem
 Gdy się obliczy z sobą w pokorze,
 W duszy, przed Bogiem i przed sumieniem.
 Wyprzedź się Boga, straszna to zbrodnia!
 Nieogarniona w żadne wyrazy,
 Lecz ktoż z nas takiej nie spełnia co dnia?
 Ach! i nie trzykroć lecz stokroć razy!
 I nie w imieniu już, ale w rzeczy!.....
 Bo ktoż z nas życiem prawdzie nie pracuje?
 Choć wciąż głos pański woła przestrogą:
 „Jam jest sam prawdą, życiem i drogą”.

Ojczy nasz! ojczy! oto w tej chwili
 Całe się piekło nad nami sili,
 Całą swą wściekłość wrogi wywarli,
 Byśmy się ciebie jak Piotr wyparli.
 Ciebie o! Chryste! bo drogi świętej
 Przy chrzcie za polską drogą przyjątej,
 Ciebie o Chryste! ciebie, bo prawdy
 Bo tyś jest prawdą wszędzie i sawdy;
 Ciebie o! Chryste! ciebie, bo życia,
 Bo tyś jest życiem, niecierpisz gnucia;
 Ciebie o! królu nasz! bo wolności,
 Bo tyś wolnością jest w najwyższości.

Ziemi i piekiel cała potęga
 Na to się sady, na to sprzysięga,
 Na to nas w ciągłej trzyma katuszy,
 Byśmy twe prawo wyrwali z duszy,
 A pokochali podłość i zgnióść,
 A podeptali prawdę i miłość.

I oto ojców kraina święta
 Już na wskroś, Chryste! krwią przesiąknięta!
 Krwią młodzieniaszków naszych i dzieciąt,
 Krwią starców białych, łzą siostr i matek!
 Toniemy ojczyzno! w łez i krwi morzu,
 A jak świat wielki w całym przestworzu,
 W całej tej bliźnich narodów rzeszy,
 Nikt! nikt! na pomoc prawdzie nie spieszy!
 A są i tacy, przebac im Panie!
 Których to nasze razi konanie,
 Więc kładąc dłonie w krwawe nam łona
 Pytają: kiedyż naród ten skona?
 Dziwią się długiem serc naszych biciem,
 Ha! bo niewiedzą że tyś nam życiem!
 Że tyle tylko w nas siły, ducha,
 Ile cię Polak kocha i słucha.
 Tak! tyś nam życiem Chrystusie Panie!
 Dajże nam w takiej wierze wytrwanie,
 A jakoś raczył niegdyś nad Piotrem,
 Albo nad onym zlitować łotrem,
 Co się na krzyżu zwrócił ku tobie,
 Tak dziś miłościw bądź nam w tej próbie,
 I nie opuszczaj nas w tej potrzebie
 Nie daj nam nigdy wyprzedzić się ciebie,
 Twojego ducha i twojej zbroi
 I prawdy twojej i drogi twojej.

Lecz jeśli nasze wiekową grzechy
 Przeszły ogromem aż łask twych miarę,

Gdyśmy niegodni życia pociechy,
Daj nam choć ginąć jak ojce stare,
Z tymi świętymi w ustach uśmiechy,
Z jakimi oni gaśli za wiarę.
Daj nam o Panie! ów żal Piotrowy,
Daj nam o Panie! choć zgon krzyżowy,
Niech z naszych mogił Polsce się stanie
Droga do ciebie, wszechmocny Panie!
Niech Polsce zbawczą sterczą przestroga,
Żeś ty jej życiem, prawdą i drogą.



Przegląd bibliograficzny pismnictwa polskiego w Galicyi

z lat dwóch, mianowicie z roku 1860 i 1861.

Pismnictwo polskie z powodu szczególnego położenia w jakim naród nasz zostaje, rozwija się na ogromnej przestrzeni. Dzieła jego pojedyncze jakkolwiek w różnych, niekiedy bardzo odległych od siebie miejscach wychodzą, uzupełniają się częstokół wzajemnie, a zawsze jedną i nierozdzieloną całość stanowią. To więc co drukują we Lwowie, Krakowie lub też Cieszyńsku, wchodzi w skład pismnictwa polskiego zarówno jak owo, co w Kijowie, Wilnie lub Odesie polskiego wychodzi. Odrębności prowincjonalnych nie ma, a jeden i ten sam pisarz drukuje dzieła swe raz w Krakowie, drugi raz w Petersburgu, a innym razem w Żytomierzu.

Dlatego też nie chcemy podawaniem bibliografii polskiej w Galicyi stwarzać przez to jakąś bibliografię galicyjską, stojącą poza ogólnym ruchem literatury polskiej w innych prowincjach; idzie nam tylko o zebranie dokładne tego, o czem jako na miejscu będący najlepiej wiedzieć powinniśmy, idzie zarazem o rozpatrzenie się bliższe, o ile jedna prowincya była czynną w ogólnym postępie pracy umysłowej całego narodu, o ile ta czynność wzrasta stosunkowo do tego, co mieliśmy przed niewielką laty. Mając to na względzie, wymieniamy nietylko druki wyszłe w Galicyi, ale oraz i te, które pisarze tutejsi poza jej obrębem wydali.

Beastronnie sądząc trudno zaprzeczyć, iż od dziesiątka lat piśmiennictwo w Galicyi rozrosło się daleko obficie, niż dawniejszymi czasy. Zarówno dziennikarstwo jak i nauki ściśle mają znakomity poczet reprezentantów umysłowości polskiej. Gdy dawniej dwóch lub kilku ledwie pisarzów wyróżniało się w ogólnym ruchu literackim, obecnie mamy kilkudziesięciu mężów nauki przodkujących temu ruchowi.

Lat temu 50 wychodziło w całej Galicyi rocznie niespełna 10 ziątek, a tylko jedno pismo czasowe. Lat temu 30 mieliśmy w całej Galicyi 3 pisma czasowe, a rocznie ziątek polskich niespełna 20, między temi przeważały modlitewniki i przedmioty dotyczące domowego gospodarstwa. Przed 20 laty 5 pism czasowych i około 30 druków corocznie było wynikiem pracy umysłowej czterymilionowej ludności w Galicyi. Prowincya nasza postępowała w swem kształceniu się, ale postęp ten szedł żółwim krokiem, i gdyby tak dalej iść miało, nie moglibyśmy rocznie rachować dzisiaj jak po 40 mniejszych lub większych dzieł.

Nie są to ogólniki, co tu podajemy z naszej przeszłości, wiadomo bowiem, iż roku 1816 wyszło w Galicyi 5 ziątek, w r. 1827 ziątek 20, w r. 1828 ziątek 17, w r. 1829 tylko 10 druków, w r. 1830 ziątek 21 itd. Do których to liczb dodać wypada po kilka ziątek drukowanych w Krakowie. Po roku 1850 liczba pism czasowych doszła rocznie do 20, a druków blisko półtora, obecnie zaś dochodzi blisko dwustu.

Sama liczba nie dowodzi postępu, bo nie liczba ale wartość wewnętrzna dzieł jest znamię podnoszenia się umysłowości prowincyi. I pod tym względem widno odmianę na lepsze. Między piszącymi są mężowie sławy europejskiej, są mężowie krzątający się około podniesienia nauk i oświaty pracą spólną. Oto na przykład zawiązują się pojedyncze grona w Towarzystwie naukowym krakowskim, które zajmują się ocaleniem zabytków przeszłości, podniesieniem źrójowisk krajowych, wydaniem terminologii administracyjno-prawniczej, zbioru materyałów historycznych rozprószonych po pismach czasowych; zawiązuje się w gronie Tow. gospod. lwowskiego kółko zajmujące się oświatą ludu, wyda-

jące dziełka dostępne do pojęć ludu pisać, a nadewszystko tanie. Powstaje nakoniec pod kierownictwem najpierw J. Kazimierza Turowskiego, a później innych mężów wydawnictwo Biblioteki polskiej, które w ciągu niewielu lat rozpowszechniło kilka set dzieł pożytecznych. To krzątanie się, ten ruch w życiu umysłowem kraju, są świadectwem najlepszem wzrastającej oświaty.

Rozpatrując zasługi mężów nauki uważane osobno, widzimy jak w tych ostatnich dwóch latach w różnych gałęziach umiejętności różni występują pracownicy, a mianowicie: historycy Karol Szajnoch, Maurycy hr. Dzieduszycki; prawnik Zygmunt Helcel; poeci Wincenty Pol i Kornel Ujejski; dramatyk a oraz historyk Józef Szujski; poeta, estetyk i krytyk Lucyan Siemieński; filozof Józef Kremer; ekonomista Józef Supiński; powieściarze Zygmunt Kaczkowski i Jan Zacharyasiewicz; matematycy Jan Kanty Steczkowski i W. Żmurko; fizyolog Józef Majer; botanik Ignacy Rafał Czerwiakowski; zoolog Stanisław Konstanty Pietruski; geolog Ludwik Zejszner; entomologowie Nowicki i Teofil Żebrawski. Stoją oni w literaturze naszej bądź na czele rozwoju nauki, którą reprezentują, bądź przynajmniej wyróżniają się samodzielnością i gruntowną naukową pracą. Są oni jedni z przedniejszych wyobraźni naukowości w Polsce, a temsamem narodowości polskiej w Galicyi. W rękach bowiem mężów nauki spoczywa rdzeń życia narodowości; im nauka głębiej sięga, im silniejsze zapuściła korzenie, tem narodowość nasza stoi silniejsza w obec cywilizacji europejskiej, tem potężniejsza naprzeciw napadom reformatorów cudzoziemców, pseudo-cywilizatorów naszych.

I.

Nauki historyczne są najżywotniejszą częścią literatury naszej. Historyk stawiając przed oczyma dzisiejszego pokolenia wizerunek przeszłości naszej, przypomina czem byliśmy i czem być powinniśmy, aby się stać godnymi naddziadów przekazujących nam ku wytrwaniu słowa z przeszłości: *Fortuna variabilis, Deus mirabilis*.

Na niwie dziejopisarstwa pojawiło się w tym to małym okresie czasu, któryśmy przebież tu zamierzeli, kilka dzieł ważnych, między którymi przodkują Karola Szajnoch Jadwiga i Jagiełło, opowiadanie historyczne, wydanie drugie, poprawne, Lwów 1861 w komisie u K. Wilda i u C. Lewickiego w 8ce str. XXIX, 389, 402, 384 i 396 druk E. Winiarza, tomów cztery; odbito 2500 exemplarzy. (Edycya pierwsza wyszła we Lwowie 1855 r. w 3 tomach).

Tegoż: Opowiadania o królu Janie III. Opowiadanie pierwsze: Mściciel, Żytomierz 1860, w 8ce nakład spółki żytomierskiej str. 164 i XXIV.

Tegoż autora Szkice historyczne, tom trzeci Lwów 1861 nakład K. Wilda w 8ce str. 449, druk E. Winiarza. (Tom I szys wyszedł we Lwowie 1854 r., a w drugim wydaniu 1858 r. Tom IIgi pod tytułem Nowe szkice historyczne wyszedł r. 1857 we Lwowie). Tom ten IIIci zawiera rozprawy następujące: Słowianie w Andaluzyi; Miecznik koronny Jabłonowski; Krysztol Opaliński; Jan III banita; Zdobyccze pługa polskiego; Powieść o niewoli na wschodzie; Urazy królewiat polskich; Śmierć Czarnieckiego. Rozprawy te ukazywały się uprzednio częścią w Kółku rodzinnem, we Lwowie, częścią w piśmie zbiorowem Józefata Ohryski wydanem w Petersburgu, częścią zaś w Gazecie codziennej w Warszawie.

Bielowski August ogłosił pisma Stan. Żółkiewskiego kanclerza koronnego i hetmana (z przedmową i żywotem przez wydawcę i portretem Żółkiewskiego) Lwów 1861 nakładem Manieckiego w 8ce str. XXIII i 628. (Z pism tych: Początek i progres wojny moskiewskiej wydał był najprzód Konstanty Słotwiński dyrektor Zakładu Ossolińskich we Lwowie, roku 1833 pod napisem Historia wojny moskiewskiej itd. W dwa lata później wydał go Paweł Muchanów w Moskwie po polsku i po rosyjsku. Częstka też pism Żółkiewskiego była drukowaną w tomie VI Pamiętników o dawnej Polsce wydanym we Lwowie roku 1833).

Zamieścił niedawno pracowny białacz Aleksander Batorowski wydał *Żywot Tomasz Zamojskiego* kanclerza w. koronnego napisany przez Stanisława Żurkowskiego, z rękopisem znajdującego się w zbiorze Wiktora hr. Baworowskiego. Lwów w drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich 1860, w 8ce str. XXI kart 3 i str. 403. Przedmowę napisał wydawca, a w dziele samem objaśnił mało zrozumiały przekładem polskim.

Ogólne dzieje polskie opracowali jednocześnie Schmitt Henryk i Józef Szujski. Pierwszy wydał naraz dwa dzieła, jakoto:

1) Rys dziejów narodu polskiego od najdawniejszych czasów znanych do r. 1763, tom I s. 1854 str. XVII i 462; tom II s. 1856; tom III, zeszytów 4ry; w 8ce druk Zakładu Ossolińskich 1860 str. 321—480, nakładem autora w komisie u Mikowskiego.

2) Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów krótko i zwięźle opowiedziane. Lwów 1861—1862, zeszytów 2, w 8ce nakład autora u Karola Wilda, zeszyt 3ci w druku. (W tej chwili tak 3ci zeszyt jako też i 4ty, który jest ostatnim, znajduje się w handlu).

Prócz tego jest Schmitt autorem dzieła: *Pogląd na Żywot i pisma x. Hugona Kołłątaja podkanclerzego koronnego*. Lwów 1860 w 8ce nakład autora; oddruk z *Dziennika literackiego*. Druk Zakładu nar. im. Ossolińskich w 8ce str. IV i 361.

Wydany staraniem Wilda: *Wykład dziejów polskich dla dzieci od lat 7 do 12 przez Macieja Łomkę* (pseudonim Jana Zacharyasiewicza). Lwów 1861, w 12ce str. 152, jest właściwie edycją z roku 1855. Oddrukowano tylko tytuł nowy i dodano drzeworyt wyobrażający popiersie Jana III.

Helcel Zygmunt Antoni opracował epokę Jana III, wydawszy w drugim roczniku biblioteki ordynacyi Myszkowskich *Listy Jana Sobieskiego do żony Maryi Kazimiry wraz z listami tej królewskiej rodziny i innych znakomitych osób przez Jerzego Samuela Bantkiego z oryginałów archiwum niegdyś So-*

biskich przepisane, które wydawca uporządkował i dodatkami aż do r. 1737 dochodzącemi pomnożył, tudzież przypisanymi objaśnającymi opatrzył. Ob. Biblioteka ordynacji Myszkowskiej, zapis Konst. Świdzińskiego. Rok 1860 (z ryciną na stali wyobrażającą Maryję Kazimirę), w Krakowie, druk uniwers. Jagiel. nakład margr. Wielopolskiego w 4ce str. X 16 XI i 600.

(Listy te ukazywały się dawniej częściowo, mianowicie: w Warszawie 1823—24, i w przekładach następujących: na niemieckie przez Fryderyka Ōchsle Heilbronn 1827; na hollenderskie w Gravenhage 1831; na włoskie przez J. Ciampiiego 1830 Fłorancya; na francuskie przez hr. Platera i Salvandego, Paryż 1726. Jeden list do królowej Maryi Kazimiry wydany we Lwowie 1848 w 4ce półarkuszę).

Głębocki Teodor Józef były oficer artylerji polskiej wydał rozprawę historyczną: Napad Karola Gustawa na Polskę za Jana Kazimierza w latach 1655, 1656 i 1657. Kraków 1861, w 8ce, druk Wywiakewskiego str. 76, nakład 500 exemplarzy.

Mieczkowski Domicyan jest autorem następujących prac: 1) Dzieje ludu izraelskiego pod sterem naczelników z rodziny asmenajskiej; z przedmową do synów Izraela Lwów 1860, w 8ce str. V i 118 u Mińkowskiego. 2) Ostatnia wojna Judejczyków z Rzymianami i szburzenie Jerozolimy przez Tytusa wodza, później cesarza rzymskiego, Kraków 1861, w 8ce str. 143 i VII, nakład i druk redakcyi Czasu. 3) Obrazy historyczne z czasów Stanisława Łęszczyńskiego, króla polskiego, z odcieczami obyczaju i charakteru ludzi. Kraków 1861, w 8ce, nakład i druk redakcyi Czasu, str. VIII i 141. 4) Zmiana polityki cara Piotra w układach dotyczących Polski. Pohyt cara w Paryżu. Obraz historyczny, Kraków 1861, druk i nakład redakcyi Czasu, w 8ce str. 40.

Bowidaj Ludwik jest autorem dzieła Kosary zaporożcy na Ukrainie, Lwów 1862 (właściwie 1861) w 8ce str. 222 nakład Karola Wilda. Jestto oddruk z Dziennika literackiego z roku 1861.

Oddział Pamiętników historycznych wzbogacony został kilkoma uwagi godnymi dziełami.

Hr. Załuski Józef umieszczając swoje wspomnienia z wojen napoleońskich w Dodatkach miesięcznych do Czasu, ogłaszał je potem w osobnych odbitkach. W przeciągu roku 1860 ukazało się: trzecie, czwarte, piąte i szóste wspomnienie o pułku lekkokonnym polskim gwardyi Napoleona I i niektóre sprostowania tyenące się tego pułku, Kraków druk redakcyi Czasu w 8ce str. 247, u Karola Wilda we Lwowie.

Józefa Dominika Gąsianowskiego Pamiętniki z roku 1793—94, wyszły dodawane do Dziennika literackiego, Lwów 1860, w 8ce, druk Manieckiego str. 265 i kart 3.

Paszkowskiego Józefa Wojna w Polsce w r. 1831 przez oficera polskiego opisana r. 1832, Lwów 1861 nakład Karola Wilda, w 8ce str. 244 i kart 2.

Rzewuskiego Leona Kronika podhorecka od r. 1706—1779 (Żywot Wacława Rzewuskiego hetmana), Kraków 1860, w 8ce str. XI i 259, druk Budweisera.

Czech Józef zięgarz w Krakowie zrobił nowe wydanie dzieła: Mikołaja na Dyakowie Dyakowskiego, Dyaryusz wiedeckiej okazyi r. 1684, opisał pokojowiec króla Jana III. Kraków 1861 w 16ce str. 98. (Dawniej wyszło to dzieło najprzód w Wilnie 1829, powtórnie przy przekładzie romansu Pichlerowej: Oblężenie Wiednia tom 5ty 1829 r.)

Wydął też Józef Czech: Albertrandego Jana Prowadzenie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego z rękopismów, pomnożone dokumentami i pamiętnikami do historyi Stefana Batorego i zbiorem urzędzeń, Kraków 1860, w 8ce str. 461. (Inne wydania dzieła tego ukazały się w Warszawie roku 1823 we dwóch tomach i w Krakowie u, Czecha 1849 r.)

Z przekładów, dzieła należące bądź do historyi polskiej, bądź do ogólnych dziejów, ukazały się te:

Salvandy N. A. Historya Jana III Sobieskiego i królestwa polskiego, tłumaczona z francuskiego na polskie przez Wła-

dysłała Sierakowskiego, Lwów 1861 w 8ce, t. I. str. XXXVIII i 251, T. II. str. 304, II i VII, druk Inst. stauropig. (Dotąd mieliśmy skrócenia z Salvandego przez Xawerego Giżyckiego 1849 i Leona Rogalskiego 1845. Dzieła tego w oryginale francuskim były wydania: Paryż i Lipsk 1827, Paryż i Wrocław 1829, Paryż 1839, Bruksella 1841, Paryż 1844, Münster 1859. Przekład niemiecki wyszedł w r. 1829 w Stuttgardzie. Salvandy czerpał wiele z Bizardiera, Soliniaka i innych, wypisując częstokroć z nich dosłownie, bez podania jednakowoż źródła-zkąd bierze.)

Wyprawa Garibaldeg do Sycylii i Neapolu (r. 1860) z pamiętników naocznego świadka (Maxym. du Campa) tłumaczenie Gustawa Czernickiego, Kraków 1861, w 8ce oddruk z feuilletonu Czasu, str. 214, z popiersiem Garibaldeg, nakład Karola Wilda we Lwowie; odbito 300 exemplarzy. (Jednocześnie dziełko to tłumaczył Maurycy Karasowski w Bibliotece Warszawskiej).

Rękopism z wyspy ś. Heleny (Napoleona cesarza) z francuskiego (przez Kazim. Brodzińskiego), Lwów 1860 w 8ce, nakład Hip. Stupnickiego, w komisie u K. Jabłońskiego, z portretem Napoleona, str. 75, druk K. Pillera. (Pierwsze wydanie wyszło w Warszawie 1817 r.)

Na polu heraldyki pracował Kazimierz hr. Stadnicki wydawszy: Komentarz do ustępu o rodzie Stadnickich w Niesieckiego herbarzu. Lwów 1861, fol. str. 13, druk Stauropigii.

Stupnicki Hipolit wydał herbarz polski i imionospis zasłużonych w Polsce ludzi wszystkich stanów i czasów, ułożony porządkiem alfabetycznym na podstawie Niesieckiego Herbarza i manuskryptów. Tom IIIci, Lwów 1860—62 drukiem Kornela Pillera, w 4ce litery R do Z str. 236. (Tom I str. 246 wyszedł r. 1855, Tom II str. 280 r. 1859.) Herbarz ten doprowadza biografie do najnowszych czasów, podaje nieraz nieznane innym heraldykom wiadomości, jak naprzykład o herbie Junga. Szkoda tylko, że nie przytacza źródeł, z których czerpie. Tom IVty ma objąć uzupełnienia i dodatki. Stupnicki Hipolit wydał zara-

Eugeni Janota wydał: Przewodnik w wycieczkach na Babią górę do Tatr i Pienin; Kraków 1860, nakład Juliusza Wildta, druk redakcyi Czasu, w 8ce, str. 92, z mapą i widokami.

Bezimiennie wyszły:

Dyaryusz o fundacyi kościoła i konwentu pod tytułem ojca s. Norberta dla wiadomości potomnych wieków wynotowany, wydany z rękopismu (przez Wil. Gąsiorowskiego), Kraków 1860, w 8ce str. 28, druk Wywialkowskiego, nakład 300 exempl.

Kościółów krakowskich opisanie wydane w Krakowie r. 1603, a teraz powtórnie przedrukowane staraniem Józ. Lép kowskiego, Kraków 1860, w 8ce str. 57, druk Wywialkowskiego, nakład 500 exemplarzy.

Gołębicki Feliks napisał i wydał swoim nakładem: o Maronitach i innych pokoleniach na Libanie, Bochnia 1860, druk Piska w 8ce str. 50.

Tenże Wspomnienia z pielgrzymki do ziemi świętej w roku 1859 odbytej. Bochnia 1860, druk Piska, w 8ce, str. IV, 242. (Część jest drukowana w Gwiazdce cieszyńskiej).

Korzeliński Seweryn wydał: Wyspa Jersey; podróż do wysp w Kanale *la Manche*, (osobne odbicie z pisma Ognisko) w 4ce str. 31. Kraków 1860 wydawnictwo dzieł katolickich i rolniczych.

Do tego działu odnieść należy biografie osób historycznych, jakimi są: biografia Kollataja przez Henryka Schmitta; biografia Józego Dzieduszyckiego przez Maur. hr. Dzieduszyckiego która ukazała się w Dodatku tygodniowym do Gazety lwowskiej. Zawadzki Władysław oddrukował z Dziennika literackiego swą pracę: Stanisław Staszic szkic obyczajowy, Lwów 1860, druk Manieckiego w 8ce str. 111. Tatomir Łucyan wydał: Miłośzczanin krakowski z XIV wieku. Lwów 1861, w 12ce str. 53, druk Pillera. Hoszowski Konstanty: Żywot Andrzeja Zawiszy Trzebieckiego biskupa krakowskiego i księcia siewierskiego z wizerunkiem. Kraków 1861, w 8ce str. 303, w drukarni uniwersytetu.

Inne prace biograficzne w dalszych działach zostaną wymienione.

II

Polityka, administracya, statystyka, ekonomia polityczna, ustawodawstwo nie były wprawdzie uprawiane tak, jakby życzyć sobie należało, okazały się jednak i w tych gałęziach niektóre znakomite dzieła. Mianowicie zaś w ekonomii politycznej wyszły ważne pod względem myśli oryginalnej dzieła Józefa Supińskiego. Ustawodawstwo krajowe wywołało o tyle badania naukowe, o ile takowe odnosi się do gospodarstwa krajowego (Grocholski, Krzeczunowicz i inni). Kwestye polityczne, które poruszyły mnóstwo piór, rozchodziły się w czworakim kierunku, dotycząc czterech różnych spraw, tj. papieskiej, ruskiej, włościańskiej i żydowskiej.

Supiński Józef jest autorem dzieła: *Myśl ogólna fizyologii powszechnej*, Lwów 1860, w 8ce, str. 360, nakład K. Jabłońskiego. Drugie jego dzieło znakomite zostające w związku z poprzedniem: *Szkola polska gospodarstwa społecznego*, Lwów 1862 w 8ce str. 455 nakładem także Jabłońskiego wydane, drukowało się właściwie roku 1861 i tu je wymieniamy. Obydwa dzieła te stanowią całość a są częścią tylko pracy rozleglejszej która jest już ukończona i tylko ogłoszenia ostatecznego wygląda.

Godebski Xawery wydał: *Duch i dążność wieku*, Lwów 1860, nakład autora, druk Zakładu nar. im. Ossolińskich w 8ce, str. 86. Praca ta czytana była na posiedzeniu Zakładu narodowego im. Ossolińskich.

Sejm krajowy i sejm wiedeński wywołały znaczną liczbę broszur i dzieł, jakoto: *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmu krajowego galicyjskiego we Lwowie odbytych od 15 do 26 kwietnia 1861 r.* Lwów 1861, w 8ce str. 541, druk Edwarda Winiarza. To samo wyszło pierwiej w pokroju arkuszowym w dodatku do gazety *Głos*. *Sprawozdanie z posiedzeń wzmocnionej rady państwa*, Lwów 1860, *folio* po półarkusza, druk Edwarda Winiarza, dodawane do *Przeglądu powszechnego*.

Dietl Józef doktor i rektor (pseudonym Michał Wiarosław) wydał: Dyplom cesarski i Sejm galicyjski, przemówienie Michała Wiarosława do ludu. Kraków 1861, w 8ce str. 31 u Friedleina. Tenże: Nie bójmy się włościan. Głos obywatela spod Tuchowa, Kraków 1861, w 8ce str. 16 u Friedleina.

Adam hr. Potocki: Mowa deputowanego na posiedzeniu Izby niższej d. 18 września 1861 r. podług stenograficznych sprawozdań. Kraków 1861, druk Budweisera, nakład wydaw. dzieł katol. w 8ce str. 14.

Smolka Franciszek adwokat: Mowa duputowanego na sejm wiedeński, miana dnia 28 sierpnia 1861 r. Paryż (1861) druk L. Martinet, w 8ce, str. 16. (Oddruk z Przeglądu rzeczy polskich za r. 1861.)

Wielogłowski Walery: List posła z gmin wiejskich do wyborców (dodatek do Czasu nr. 111), Kraków 1861 w 4ce str. 4. Tenże: Wiadomość o sejmie galicyjskim. Kraków 1861, w 8ce.

Starkel Juliusz: Nowiny ze Sejmu. Lwów 1861, w 8ce str. 16 (dodatek do nr. 99 Głosu), druk Winiarza. Tenże: Dalsze nowiny ze sejmu. Lwów 1861, w 8ce str. 17 — 32 (dodatek do nr. 106 Głosu).

Do tego działu odnoszą się pisma bezimienne: Interesa Galicyi wobec sejmu 1861 r. przez rolnika od Przemyśla. Przemyśl 1861, w 8ce str. 30, druk Dzikowskiego. Słów kilka o naszych stosunkach. Rzeszów 1861, u Pellara, w 8ce str. 36. List otwarty do ludu wiejskiego o wyborach na sejm krajowy we Lwowie. Rzeszów 1861, u Pellara, w 8ce str. 8. Posłaniec do ludu wiejskiego o pierwszym sejmie krajowym we Lwowie. Rzeszów 1861, w 8ce str. 15 u Pellara. Dodatki do nr. 19, 24, 29, 36, 42, 49, 55, 52, 111 Czasu z r. 1861, w 4ce po półarkusza, każdy osobno mieści wiejską pogadankę o sprawach krajowych. Scena z wyborów bez wyrażenia miejsca i roku (Lwów 1861); druk K. Pillera, w 4ce str. 4.

Pejawnienie się nowego pisma politycznego Głos wywołało kilka broszur traktujących o zadaniu pism politycznych; są one:

Wasilewski Piotr: Dziennik nowy polityczny we Lwowie, jego zadanie i stanowisko. Lwów 1860, w 8ce str. 14, u Jabłońskiego. Tenże wydał pisemka następujące: O czym to dziś u nas-każdemu wiedzieć należy, Lwów 1861, w 8ce str. 49, druk Zakładu nar. im. Ossol. Rzut oka na sprawy c. k. Towarz. gosp. galic. Lwów 1860, w 8ce str. 22, druk Zakł. nar. imienia Ossolińskich.

Tyc Karol: O zasadach dziennika państwa-obywatelskiego przez b. o. w. polsk. Lwów 1861, w 8ce str. 31 druk Pöllera.

Borkowski Alexander wydał: Pamiętnik urywkowy współczesny przez Leszka. Lwów 1861, w 8ce. Jestto odpowiedź Zyg. Kaczkowskiemu na artykuł polemiczny w Głosie.

Czarnecki Jan: Program narodowy. Lwów 1861, w 8ce str. 8, druk Ed. Winiarza.

Inne polityczne rozprawy dotyczące sprawy polskiej wyszły:

Deputacya (galicyjska) 1861, Rzeszów w 8ce str. 19, nakład i druk Pellara. Sprawa polska przed parlamentem angielskim w lipcu 1861, korespondencya Przeglądu powszechnego. Lwów 1861, oddruk z Przeglądu w 8ce str. 26 druk E. Winiarza. Uwagi nad broszurą: Ein Wort für Österreich, Lwów 1861, w 8ce str. 17. u K. Jabłońskiego.

Wolański Franciszek: Szlachta polska, odpowiedź korespondentom, dzienników niemieckich z obwodu czortkowskiego, Lwów 1860, druk Winiarza w 8ce str. 15, u Karola Wilda.

Szozański Antoni: Co mówi Galicya o nowej mapie pod tytułem: Europa w r. 1860, Lipak 1860, druk Bohra nakład Michałowa, w 8ce str. 66.

Karta nowa Europy na r. 1861, napisana w Regensburgu przez jednego z książąt medyatyzowanych, tłumacz Rapacki, Lwów 1860, u Kajetana Jabłońskiego, w 8ce str. 21. Pisemko to jest odpowiedzią na znaną broszurę Abouta.

Plany Słowian południowych i obecne ruchy polityczne w Serbii, Hercegowinie, Bośni i Czarnogórze, przekład z niemie-

kiego przez Łucjana Tatomira, Lwów 1861, drukiem Korn. Pillera w 8ce str. 39 z popieraniem Michała księcia Obrenowicza.

Ziemianie Polacy! przez * * z król. polskiego, Kraków 1861, w 8ce str. 16, druk Wywialkowskiego, odbito tylko trzy exempl.

Do sprawy ruskiej i żydowskiej odnoszące się broszury wyszły następujące:

Ręczę że się pojednamy, słowo do braci Polaków w sprawie polskoruskiej. Lwów 1861, w 8ce str. 37, u Karola Wilda.

Witwicki Sefroniusz: Do zgody bracia, do zgody! Trzy tygodnie kwestye tutejszokrajowe dla dobra sionków swbich skreślił jako poseł krajowy, dusz pasterz obrz. gr. katol. w Żablu; Druk. we Lwowie w typogr. M. F. Poramby 1861, w 8ce str. 35 u Karola Wilda.

Schmitt Henryk: Słów kilka bezstronnych w sprawie ruskiej, Lwów 1861, w 8ce str. 48, nakład autora u Karola Wilda.

Blum Zygmunt wydał: Niektóre uwagi nad kwestyą równouprawnienia żydów w Galicyi. Rzeszów 1861, w 8ce str. 11 u Pellara.

Bezimienny: Brak taktu narodowego, (przekład z Sowremennika 1861, zeszyt 7), Lwów 1861, druk Edwarda Winiarsza, w 8ce str. 15. (przedruk z Przeglądu powszechnego).

W sprawie kościoła i władzy papieża najwięcej i najsiłniej występował kaznodzieja krakowski Golian Zygmunt. Do tejże sprawy odnoszą się pisma Manna Maurycyego, Barmisłkiego, x. Serwatowskiego i inne.

Mann Maurycy wydał: Do sprawy państwa kościelnego, Kraków 1860, w 8ce str. 84, (oddruk z Dodatku do Czasu).

Golian Zygmunt: Nieprzyjaciele sprawy papieżkiej w Polsce, stawieni wobec prawdy dziejowej, rozbiór broszury pod tytułem: Papież i Polska. Kraków 1860, w 8ce, str. 164 nakład 1000 exemplarzy, druk Wywialkowskiego. Tenże: Adres katolików i skatująca go deputacya. Kraków 1861, druk Budweisera, wydawnictwo dzieł katolickich w 8ce, 75 i 4. Tenże: Słowo o prawdziwym zjednoczeniu, miarne na zakończeniu nabożeń-

stwa majowego w kościele ś. Piotra w Krakowie r. 1860. Kraków 1860, w 8ce, str. 35 u-Jul. Wildta, druk Wywińkowskiego, nakład 350 exemplarzy. Tęże: Baczność katolicy i słowo o prawdziwym zjednoczeniu; dwie broszury w sprawie papieskiej, wydanie drugie, pomnożone, Kraków 1861, druk Budweisera w 8ce, str. 74. Pierwsze wydanie jest: Baczność katolicy, Kraków 1860. druk Wywińkowskiego, str. 46 w 8ce, nakład 500 exemplarzy. Tęże: Kilka słów o doczesnej władzy papięta (upominek dla katolików). Kraków 1860, w 8ce, str. 83. Tęże: List do Przeglądu powszechnego lwowskiego w sprawie x. Serwatowskiego. Kraków 1861, druk Budweisera, w 8ce, str. 14, u Wielogłowskiego.

Głos katolików dyecezyi krakowskiej do ojca ś. Piusa IX. Kraków 1860, w 8ce, str. 23, nakład kapituły.

Serwatowski Walery: Obrona prawdy przyjaciółom poświęcona. Kraków 1860, druk Czasu w 8ce str. 7 (w sprawie doczesnej władzy papieskiej).

Min... Franciszek: Baczność katolicy! nowy kusiciel cywilizator między nami. Lwów 1862, druk M. Poremby, w 8ce str. 16.

Barański x. Nowa próbka upornego dzierżenia starych przesądów, szanownym czytelnikom Przeglądu powszechnego poświęca autor. Lwów 1861, druk M. Poremby, w 8ce str. 19.

Torosiewicz Michał: Głos do siomków obrządku ormiańskiego katolickiego. Lwów 1861, w 8ce str. 27, w drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich. Na co odpisał x. Isakowicz Isaak: Odprawa autorowi broszury Głos do siomków obrządku katol. Wiedza 1861, druk K. Gerolda, w 8ce str. 29. Na to odpowiedział M. Torosiewicz: Odpowiedź xiędsu Isakowiczowi na jego „Odprawę“ broszury: „Głos do siomków obrządku ormiańsko-katolickiego.“ Lwów 1861, druk Poremby w 8ce str. 11.

Sprawa włościańska i przemysł krajowy zwracaly uwagę nie tyle, ile spodziewałyby się można wobec poruszonyj kwestyi samorządu prowincyi. Zbadanie stanu prowincyi pod względem jej za-

sobów materialnych, fabryk, produkcji surowej, komunikacyj itp. byłoby nader pożytecznem. Pracowników na tem polu nie mamy ani jednego. Zaledwie mamy broszurki zajmujące się pojedynczemi kwestyami postawionemi osobno, bez odniesienia się na rozwój dobrego bytu całej krainy.

Do tego działu należało pismo czasowe Walerego Wielogłowskiego *Ognisko*, mogące wielki pożytek przynieść krajowi, gdyby je podtrzymywano współpracą i współudziałem. Sam jeden redaktor mimo najlepszych chęci wydać nie potrafił. Oddzielne odbitki z *Ogniska* wydał redaktor p. t. Kraków jako główne targowisko zbożowe i punkt handlowoprzemysłowy. Kraków 1860, nakład *Ogniska*, w 8ce str. 58, czionkami drukarni *Czasu*. O *Łębractwie* w Krakowie. Kraków 1861, w 8ce str. 24.

Lipiński jest autorem broszury: *Rozwikłanie kwestyi ocynaszowania włościan w król. polskiem i Rosyi* napisał obywatel ziemianin. Kraków 1861, w 8ce str. 71 (druk *Czasu*).

Nad dawnem prawem polskiem mamy tylko jedno studyum *Stadnickiego* hr. Alexandra: *Przegląd krytyczny tak-zwanego Statutu wiślickiego podług przedmiotów ułożony z uwzględnieniem poprawnej wersji w dziele p. Z. A. Helcla* podanej i z ocenieniem zdobyczy naukowych, przez jego badania osiągniętych. Warszawa 1860 w drukarni *Gazety codziennej*, w 8ce str. 280.

Czemeryński Ignacy Szczęsny doktor obojga praw, adjunkt prokuratury skarbowej we Lwowie wydał: *Powszechne prawo prywatne austriackie dla użytku podręcznego ułożone. Dział I. Prawo osobowe. Kraków 1861, Dział II. Prawo rzeczowe. Oddział I. w 8ce str. 320 druk uniwers. krak. u Milikowskiego we Lwowie.*

Koczyński Michał wydał: *Uwagi nad kodexem karnym król. polskiego wprowadzonym w wykonanie od dnia 1 stycznia 1848; w drukarni uniw. Jagiell. Kraków 1861, w 8ce str. 64.*

Moser Jan b. naczelnik powiatu i Wyróbisz Józef aktuaryusz powiatu wydali: *Terminologia prawnopolityczna w języku niemieckim i polskim wypracowana do doręczanego użytku;*

Juridischpolitische Terminologie in deutscher und polnischer Sprache, Kraków 1861, w 8ce str. 244, kart 2, druk Wywińkowskiego, nakład Jul. Wildta, wydanie w 1000 exemplarzach.

Hejzman doktor praw wydał: *Najnowsze prawa kościoła katolickiego w państwie austriackiem odnośnie do konkordatu*. Kraków 1861, druk uniwers. Jag., nakład wydawcy, w 8ce str. IV, 303 i XII spisu.

Do działu tego należą statuta, bilanse i projekta tudzież przepisy urzędzeń, władz i stowarzyszeń. Tutaj więc wymieniamy następujące pisma:

Projekt założenia folwarku rolniczo-elementarnego z funduszów zbiorowych dla kształcenia sierot i dzieci biednych oficyalistów przez H. N. K. Lwów 1860, w 8ce str. 21.

Sprawozdanie z czynności galicyj. Instyt. kredytow. od ostatniego ogólnego zgromadzenia aż po koniec r. 1860, dla ogólnego zgrom. 1 lipca 1861 odbytego. Lwów 1861, druk Zakładu nar. im. Ossolińskich, w 4ce str. 20.

Statuta stowarzyszenia subiektów handlowych krakowskich i Podgórsza. Kraków 1860, w 8ce str. 47, nakład F. Wieruszkowskiego, starszego zgrom.; wybite 300 exemplarzy.

Statuta funduszu pożyczek na wspomnienie podupadłych rzemieślników miasta Rzeszowa. Rzeszów 1861, w 8ce.

Statuta towarzystwa kasyna nartowego we Lwowie. Lwów 1860, druk Zakł. nar. im. Ossol. w 8ce str. 28.

Regulamin czynności przy kolejach żelaznych dla wszystkich krajów koronnych, obok text niemiecki. Wiedeń b. w. r. 1860 druk Sommera.

Instrukcja dla strażników do uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika, obok text niemiecki w 18ce (1860). Wiedeń, druk Sommera b. w. r. str. 44.

Przepisy sygnalizacyi na c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika, z textem niemieckim. Wiedeń w 18ce druk Sommera str. 56 i 52.

Statut c. k. Towarz. nauk. krakowsk. w 8ce str. 20. Kraków 1860, druk Wywialkowskiego, nakład 300 exemplarzy.

Statuta stowarzyszenia wzajemnej pomocy mniemniejszych mieszczan lwowskich pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli opiekuna miasta Lwowa. Lwów 1861 w 8ce str. 16, druk M. Poranby.

Statuta fundusza pożytecznego Franciszka Józefa dla profesjonalistów mieszczan lwowskich. Lwów 1861; druk Kornela Pillera w 4ce kart. 2.

Statuta stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego we Lwowie, przekład z niemieckiego. Lwów 1861, druk M. Poranby, w 8ce str. 16.

Dodatek do statutów lwowskiego stowarzyszenia wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej i powinowatych tejże, tyżące się funduszu do wspierania wdów i sierot po członkach stowarzyszenia; tłum. z niemiec. z litogr. K. Pillera. Lwów 1861 /odd kart 7.

Zamknięcie rachunku galic. kasy oszczędności. Lwów lata 1860 i 1861, druk K. Pillera w 4ce str. 19.

Statuta wystawy gospodarskiej przez 26te ogólne zgromadzenie Tow. gosp. galic. potwierdzone 1859 r. Lwów 1860, w 8ce.

Statuta katolickiego stowarzyszenia ś. Józefa z Arymatei we Lwowie. Lwów 1860 w 16ce str. 6 i 1 karta.

Do tego należy: Zamknięcie rachunków stowarzyszenia ś. Józefa z Arymatei, druk M. Poranby, we Lwowie 1861 w 8ce kart. 2.

Posiedzenie obiercze archybractwa miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie w dnach 4 i 7 maja 1860 r. odbyte. Kraków 1860, nakład archybractwa miłosierdzia, czcionkami Wywialkowskiego w 4ce, str. 79, nakład 400 exemplarzy. Zdanie sprawy z dochodu i rozchodu banku pobożnego z r. 1860. Kraków 1861, w 4ce, druk Wywialkowskiego, str. 16, nakład 300 exemplarzy.

Ustawa przemysłowa dla krajów c. k. austriackich z dnia 29 grudnia 1859 r., opatrzona objaśnieniami dla użytku przemysłow-

ów, przedsiębiorów, rękodzielników i cseladzi. Kraków 1860 w 8ce str. 52 u Jul. Wildta.

Ustawy galicyjskiego stanowego instytutu kredytowego, wydane za najwyższ. patentem z d. 3 listopada 1841. Lwów 1861, druk Zakł. nar. im. Ossolińskich w 4ce str. 28. Wnioski do zmiany ustaw galicyjsk. Towarz. kredytowego spowodowane tem, że instytucya stanowa istnieć przestała. Lwów 1861, druk Zakł. nar. im. Ossolińskich w 4ce str. 23.

Ustawa prowizoryczna do reorganizacyi wydziału miejskiego dla kr. stołecz. m. Lwowa. *Provisorische Vorschrift zur Reorganisation des Bürger. Ausschusses für die k. Hauptstadt Lemberg.* Lwów 1861, druk K. Pillera, folio kart 3.

Projekt do porządku czynności dla rady kr. stołecz. m. Lwowa. Lwów 1861, druk K. Pillera folio 1 karta.

Budżet sumaryczny funduszów gminy król. stołecznego miasta Lwowa i zakładów dobroczynności pod zarządem tejże gminy zostających na rok administracyjny 1861. Lwów 1860, druk K. Pillera w 4ce str. 15

Ustawy c. kr. galic. Towarzystwa gospodarsk. d. 14 lipca 1829 r. najwyżej potwierdzone, wydanie drugie. Lwów 1861, druk Zakładu nar. im. Ossolińskich w 8ce str. 22.

Protokół czynności IVgo ogólnego zgromadzenia galicyjskiego Tow. kredytowego, odbytego w lipcu 1861 we Lwowie Lwów 1861 druk Zakładu narodowego imienia Ossolińskich w 4ce str. 145.

Protokół spisany przy oddaniu wydziałowi krajowemu czynności, które do zakresu działań wydziału stanów królestwa Galicyi i Lodomerji należały, oraz funduszów pod bezpośrednim lub pośrednim tegoż zarządem zostających, narazie wszystkich urzędowych aktów i ziąg, niemniej sprzętów i materyałów kancelaryjnych. Lwów 1861 w 8ce str. 32.

Wydział kr. stołecz. m. Lwowa i pogląd na jego działanie od roku 1849 aż do wyboru nowego wydziału miejskiego w pałacu 1861. Lwów 1861, druk E. Winiarza, w 8ce str 38 i tabl. 2.

Spis obieralnych do wydziału gminy m. Lwowa. Lwów 1861 folio 1 arkusz. Podział czynności w zakres sekcji II wydziału dla finansów, handlu i przemysłu. Lwów 1861, w litografii magistratualnej, folio kart 2.

Statut c. k. Towarzystwa nauk. krak. Kraków 1860, wytłoczono u Ż. J. Wywialkowskiego, w 8ce str. 19.

Dokumenta fundacyi i Statuta Instytutu Drohowyskiego we Lwowie; z c. k. gal. druk. rząd. 1860, w 8ce, str. 23, wydał M. Sartyni, (oddruk z Dodatku tygodnikowego do Gazety lwowskiej).

Bilans galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego. Lwów 1860—61, w 4ce po 1 arkuszu. Projektowany kontrakt spółki (komisowej we Lwowie) Lwów 1861, druk. Zakł. narodowego imienia Ossolińskich, w 4ce kart 6.

Bilans galicyjs. stanowego towarz. kredytowego za cały czas istnienia jego od r. 1843, aż do końca r. 1860, z dyrek. galic. stan. Towarz. kredyt. lwowsk. d. 1 lipca 1861. (Podpisany Kaź. hr. Krasicki prezydujący. Lwów 1861, druk Zakł. nar. im. Ossol. w 4ce kart 4).

Bilans galicyjsk. stanowego Tow. kredyt. za IIgie półrocze 1860. Lwów 1861, druk Zakł. nar. im. Ossol. w 4ce kart 4.

Emerytura dla prywatnych oficyalistów i wiejskich nauczycieli. Projekt do utworzenia Tow. wzajemnej pomocy, (3 dodatki do Przyjaciela domowego). Lwów 1861, w 8ce str. 24 druk K. Pillera.

Instrukcja dla delegatów Towarzystwa wzajemnego ubezpieczeń od ognia w Krakowie. Kraków 1860, w 8ce str. 16, druk Wywialkowskiego, nakład 500 exemplarzy. Statut towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie. Kraków 1860, druk uniwersyt. w 4ce str. 19.

Rocznik XLIII Towarz. dobroczynności w Krakowie; Kraków, 1861 druk Wywialkowskiego, w 8ce str. 85, nakład 500 exempl.

Zamknięcie rachunkowe funduszów gminy c. k. stołecznego miasta Lwowa i zakładów pod zarządem tejże gminy zostających za rok administr. 1860. Lwów 1860, druk K. Pillera w 4ce str. 31. (Podpisany Józef A. Jarosch naczelnik Izby obrachunkowej).

III.

Uzasadnienie szkół, literaturę, krytykę, biografie, archeologię, filozofię, estetykę i sztuki piękne zestawiamy razem dlatego, że niewielką jest liczba prac w tych gałęziach nauki, trudno więc osobne stwarzać dla nich poddziały. Pomiędzy niemi wyróżniło się kilka prac niepospolitą wartością swoją.

Na czele stoją prace profesora Józefa Kremera. Wydał on bowiem cztery tomy dzieła: Podróż do Włoch. Wilno T. Iszy 1859, str. 578 i V; T. IIgi 1860, str. 526; T. IIIki i IVty 1861, str. 592 i 607.

Tenże wydał: O tryptyku z wystawy archeologicznej krakowskiej i kilka z tego powodu uwag nad architekturą i rzeźbą gotyckiego stylu. Wilno 1860, nakład wydawcy, druk H. Kirkora, w 8ce str. 97.

Mecherzyński Karol prof. wydał: Historyi wymowy w Polsce tom IIIci. Kraków 1860 u Józ. Czecha, w 8ce str. X i 408. (Tom Iszy wyszedł 1856, IIgi 1858. T. IV zakończy dzieło).

Bezimiennego: Komeniusz nowy, Wiedeń 1861, nakład wydawcy, druk Sommera.

Siemińskiego Lucyana: Kartka z dziejów sztuki i poezyi. Żytomiers 1860 nakład spółki wydawnictwa xiąg, w 12ce str. 171.

Szajskiego Józefa: Portrety przez Nie-van-Dyka. Lwów 1861, nakład Karola Wilda, w 8ce str. 217, (oddruk z Dziennika literackiego).

Rozbudzone nadzieje zupełnego przeobrażenia szkół w duchu samorządu prowincyi i rozpoczęta reorganizacya uniwersytetu ja-giełłońskiego, wywołały pojawienie się kilku pism gruntownie przedmiot roztrząsających.

Helcel Zygmunt A. wydał: Uwagi nad kwestyą językową w szkołach i uniwersytetach Galicyi i Krakowa 1860, druk Czasu, w 8ce str. 40 u D. E. Friedleina.

Zygmunt S. ogłosił: *Języki wschodniej części kraju naszego w stosunku do szkół i do siebie uważane*. Kraków 1861, druk Czasu, w 8ce str. 80 u D. E. Friedleina.

Wielogłowski Walery: *O szkole politechnicznej i szkole górniczej w Krakowie*. Kraków 1861, w 8ce str. 15, (oddruk z Ogniska).

Na polu archeologii główny pracownik Józef Łepkowski wydał dziełka: *O tradycjach narodowych*. Kraków 1861, w 8ce str. 65. (Osobne odbicie z dodat. mies. Czas.); *Zbiór śp. Tomasza Zielińskiego w Kielcach*; *Oddział starożytności*. Warszawa 1860, druk Gaz codz. w 8ce str. VII i 107; *Przegląd zabytków przeszłości w okolicach Krakowa, Część I*. Kraków 1861. (Z Rocznik. Towarz. nauk.). Rozprawę tę polemicznie ocenił T. Ż. w broszurze: *Rozbiór pisma Józefa Łepkowskiego pod tyt. Przegląd zabytków przeszłości w okolicach Krakowa*. Bochnia 1861, druk Pisma, w 8ce str. 30.

Rogawski Karol ogłosił: *Wiadomość o rozkopaniu mogiły w Siedliszowicach*. Warszawa 1860, w 8ce (Oddruk z Biblioteki Warszawskiej).

Na polu bibliografii wystąpił jeden tylko Białecki Antoni z Krakowa wydawczy dziełko: *Długosza rękopism w petersburskich bibliotekach pod względem paleograficznym i bibliograficznym*. Petersburg 1861, nakład i druk Ohryzki, w 8ce str. 126 z 32 litogr. podobiznami.

Załuski hr. Karol jest autorem dziełka: *Wybór bajek i przypowieści z Lokmana i Krasickiego w dwóch przekładach, polskim i arabskim*. Wiedeń 1860, w drukarni nadw. w 8ce, str. 31.

Sesański Antoni wydrukował *besimiennie*: *Pisma niektóre*. Lipsk 1861, druk Brokhausa, w 8ce, str. 136. Podał tam między innemi ciekawe porównanie Joach. Bielskiego i Heidensteina.

Łazowski Eug. wydał: *Przypisy do starożytnej literatury polskiej*. Lwów 1861, druk Piliera w 8ce str. 27. (Zwodzi tytułem: *nie ma tam bowiem przypisów, lecz raczej jest to dodatek do gramatyki, dla użytku uczeniów*).

Wężyk Franciszek: Ostatnia mowa na posiedzeniu publicznem członków Towarzystwa nauk. w Krakowie, ogłoszona d. 25 lutego przy zdaniu zarządu tegoż Towarz., po urzędowaniu trzyletniem nowoobranemu prezesowi, doktorowi i profesorowi uniwersytetu Jagiell. Józefowi Majerowi. Kraków 1860 druk uniwer. Jagiel. w 8ce, str. 16.

Majer Józef: Przemowa przy objęciu urzędu prezesa ck. Towarzyst. nauk. krak. w dn. 25 lut. 1860 r. Kraków 1860 w druk. um. Jagiel. w 8ce str. 16. (Osobne odbi. z T. XXVII Roczn. Towar. nauk. krak.)

Ujejski Kornel wydał: Listy z pod Lwowa. Pierwsze 3 głosy. Lipsk 1861, u Reina, w 8ce, str. 244 (oddruk z Dziennika literackiego). Na takowe odpisał Maurycy hr. Dzieduszycki: Co się komu należy, słowo o p. Korn. Ujejskim i o p. Win. Polu, Lwów 1860, druk Zakł. im. Ossol. w 8ce str. 35. Na to odpisał Bronisław z nad Sanu: Słówko o panu feuilletoniście Czasu i o p. Maur. hr. Dzieduszyckim z powodu ich wystąpienia przeciwko autorowi Listów z pod Lwowa, Lwów 1860, druk E. Winiarza w 8ce; tudzież Szreniawita: Słów kilka o artykułach p. feuilletonisty Czasu i o broszurze: Co się komu należy, Lipsk 1860 u Gerharda w 8ce str. 16.

Polemicznemi są pisma Ignacego Lipczyńskiego: Dla korespondentów Czasu. Kraków 1861 w 8ce str. 4, nakład 200 egzemp. druk Wywialkowskiego. Odpowiedź kronicie Czasu, tamże 1861 w 8ce str. 4 nakład 200 egzemplarzy.

Wł. Małachowski i Przeździecki Al.: Odpowiedź egzekutorów testamentowych śp. Kons. Świdzińskiego na zarzuty margr. Al. Wielopolskiego. (Oddruk z Czasu) Kraków 1860 druk Czasu, w 8ce k. 4.

Skarbek hr. Fryderyk napisał: Wspomnienie o warszawskim Towarzystwie przyjaciół nauk. Kraków 1860 druk uniw. w 8ce str. 31, (oddruk z Roczn. Towarz. nauk. krak.)

Prace biograficzne są. Popiela Pawła: Józef Gołuchowski, Kraków 1860, druk uniwer. w 8ce str. 29.

(K. Estreichera): Ambroży Grabowski. Lwów 1860 druk E. Winiarza w 8ce str. 17 (oddruk z Kółka, rodzin. w 100 exemp.) Tegoż Jan N. Kamiński, Wiedeń 1861, druk Sommera w 4ce str. 3, (oddruk z Postępu, w 25 exempl.)

Fulertona Żywot ś. Franciszki Rzymianki napisany po angielsku, tłumaczony z oryginału Lwów 1861, druk E. Winiarza, w 8ce, str. 178 z wizerunkiem ś. Franciszki Rzymianki.

Siemiński Lucyan wydał i text objaśniający skreślił: Album polskich malarzy z wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, rok 1859. Lipsk 1860 nakład Friedleina w 4ce. Ośm rycin litografowanych.

Mirecki Franciszek jest autorem pisemka: Pogląd na muzykę, Praga 1860, druk Rohliczka, w 8ce, str. 78 z 4 tablicami.

Gąsiorowski Wilhelm: Cechy krakowskie, ich dzieje, ordynacye, listy, swobody, zwyczaje itp., jako materiał do historii sztuk, rzemiosł i przemysłu w dawnej Polsce, a mianowicie wzrostu, kwitnienia i upadku tychże w Krakowie, z aktów cechowych i rękopismów zebrane. Zeszyt I, Cz. I. T. I. Mistrzowie i towarzysze malarscy w Krakowie (z faksimil.). Kraków 1860, nakład i druk Z. Wywialkowskiego, str. VIII i 96, odbito 500 egzemplarzy.

Wyszły też: Katalog dzieł sztuki na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk. Kraków 1860, w 8ce str. 4. toż za r. 1861 i za r. 1862 w 8ce. Sprawozdanie dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie z czynności w r. 1859/60. Kraków 1860, druk Czasu w 4ce str. 40 i kart 2; toż za rok 1860/61 Kraków 1861, druk Czasu, w 4ce, str. 44 i kart 2. Katalog wystawy obrazów w sali ratuszowej (edycye dwie), Lwów 1861, w 8ce. Sprawozdanie dyrekcyi galicyjs. Towarz. muzyczn. za rok 1860 przedłożone ogóln. zgrom. d. 24 czerwca 1861 r. w 4ce k. 4. druk E. Winiarza. Przewodnik wystawy starożytniczej lwowskiej urządzonej przez Zakł. nar. im. Ossol. Lwów 1861, druk Zakł. im. Ossol. w 12ce str. 32.

Z krakowskiego przedmiścia d. 20 lipca 1861, Lwów 1861, druk K. Pillera, półarkusza *folio*.

Dodatek do rocznika towarz. naukowego. Kraków 1860 druk Wywialkowskiego w 8ce str. 44, nakład 300 exempl. Dary słone Towarzystwu naukowemu, z r. 1861, Kraków druk Wywialkowskiego w 8ce str. 46, nakład 200 exempl.

(Mikulski Franciszek wydał: Katalog dzieł polskich znajdujących się w księgarni Józ. Czecha w Krakowie ułożony bibliograficznie. Kraków 1859 w 8ce, str. 297 i XXII). Pierwszy dodatek do katalogu r. 1860, drugi dodatek r. 1861 w 8ce str. 28.

Milikowski Jan: Spis dzieł nakładowych i komisowych księgarni we Lwowie. Nakłady W. Manieckiego, które księgarnia debituje. Lwów 1860, druk Zakład. im. Ossol. w 8ce str. 16 i 4.

Wild Karol: Katalog książek do wypożyczania z czytelnicy we Lwowie. Oddział IIgi książki polskie, drugie wydanie znacznie pomnożone. Lwów 1861, druk E. Winiarza, w 8ce str. 183.

Jabłoński Kajetan: Nowy katalog tanich książek, Lwów 1861, w 8ce.

IV.

Matematyka, astronomia. Dział ten najszcuplejczy. Zaledwie dwóch pracowników wystąpiło na tem polu, choć na nich nie sżywa krajowi. Wspomnę tylko o T. Żebrowskim i T. Głębockim, których rękopisma o dziejach nauk matematycznych w Polsce są przygotowane do wydania.

Dzieło profesora Wawrzyńca Żmurki, c. k. prof. matem. przy wydziale techn. we Lwowie i człon. czynn. gal. Tow. gosp. Matematyka T. I. Lwów 1861, nakł. Wł. hr. Dzieduszyckiego, druk Kor. Pillera, w 8ce, str. 379 i kart. 2. (Dzieło to zwróciło na siebie uwagę. Znawcy podziwiają nowy pomysł wykładu.)

Zasłużony profesor J. K. Steczkowski wydał: Astronomia sposobem dla każdego dostępnym wyłożona. Kraków 1861, nakład Friedleina w 8ce str. 608 i XVI z 80 drzeworyt.

V.

Słownikarstwo i gramatyki. Więcej tu prac, bo pole napozór łatwiejsze do uprawy. Umiejętność jak matematyka,

fizyka, prawo itp. nie mają tytułu zwolenników co praca około słownika lub gramatyki. Szermierka tutaj mianowicie gdy idzie o ojczyzną mowę, nie jest do uniszczenia. Była więc szermierka i, w tym dwuleciu.

M. Chyliński jest autorem chwalonych dzieł: 1) *Myśli o nauce obcych języków z dodaniem krótkiej metody uczenia się praktycznego*, Kraków 1861, druk Wywialkowskiego w 8ce str. IV i 208. 2) *Słownik francusko-polski*, w którym słowa francuskie odpowiednio do systemu uczenia się mowy mową całemi rozdzielami są zebrane. Kraków 1861, druk Wywialkowskiego, w 8ce str. III i 23. 3) *Tłumaczenie dosłowne Telemaka, zastosowane do systemu uczenia się mowy mową*. Zeszyt I. Kraków 1861, druk Wywialkowskiego, w 8ce str. 73; każde odbite w 1000 egzemplarzach.

Badania nad mową ojczyzną miały wielu zwolenników, rozpisanie konkursu na gramatykę polską dało pochoć do kilku prac, między którymi Eugeniusz Łazowski wydrukował: *Gramatyka języka polskiego oparta na historycznym rozwoju*. Dzieło konkursowe w skróceniu dla użytku niższych klas gimnazjalnych i realnych, Lwów 1861 u Karola Wilda, w 8ce str. IV i 392.

Bronisław Trzaskowski wydał: *Gramatyka języka polskiego na podstawie fizyologicznej, porównawczej i historycznej*. Część I: Głosownia, Sambor 1861, nakład autora, druk Pobudkiewicza w 8ce str. 76.

Julia Goczałkowska: *Gramatyka polska dla użytku szkół niższych*. Lwów 1861, u Jabłońskiego, druk E. Winiarza: w 8ce str. XXXII i 150.

Wolf w Petersburgu ogłosił nowy przedruk dwóch gramatyk Józefa Muczkowskiego: *Mała gramatyka języka polskiego*, wydanie nowe stereotypowe. Petersburg 1860; w 8ce str. X i 248; i *Gramatyka języka polskiego*, wydanie czwarte przerobione. Petersburg 1860, w 8ce str. VII i 299. (Inne wydania r. 1825, 1836 i 1849.)

Jan Nep. Deszkiewicz. *Uwagi nad odpowiedzią p. Sobieskiego profesora (względem gramatyki konkursowej)*. Rzeszów

1860, druk A. Pellara w 4ce, półarkusza (dodatek do Dzienn. literackiego).

Edward Sochański: Brzmienie polskich głosek i pisma polska. Kraków 1861, druk Wywialkowskiego, nakład 1000 exemp. w 8ce, str. 78.

Bellejczyk (Glossofil): O rozdziale sylab, przewodnik dla drukarni, ustęp ze zapytów ortograficznych. Kraków 1861, druk Wywialkowskiego w 8ce str. 16 nakład 300 exemp. Tenże wydał: Kwestye językowe, Warszawa 1861, w 8ce str. 114. Zapyty językowe, Warszawa 1861, w 8ce str. 69.

VI.

Pisma dla ludu i młodzieży. Lubo lud nasz zazwyczaj nie czytuje pism wydawanych dla siebie, osiągają jednak pisma te cel swój o tyle, że czyta je młodź i czyta klasa stojąca na najniższym szczeblu wykształcenia, ludność małomiasteczkowa. Pism dla ludu i dzieci wyszło stosunkowo bardzo wiele, nie wszystkie uwagi godne, i nie wszystkie wywiązujące się z zadania. Z pomiędzy książek dla młodzieży wyróżniają się wartością swoją:

Lucyana Siemińskiego: Godziny czytania dzieciom ku rozrywce i nauce ułożył autor Wieczorów w Ojcowie, Żytomierz 1860, u Husarowskiego w 8ce, str. 258.

Tegoż Wieczory w Ojcowie czyli opowiadania Grzegorza o dawnych czasach Rzeczypospolitej polskiej. Ozdobione 9 rycinami. Warszawa 1861. Wydanie 2gie, nakł. i dr. Orgelbranda w 8ce str. 352.

Andrzej Oskard dyrektor gimnazjum rzeszowskiego wydał: Bazyli 4. wielki, mowa do młodzieży o sposobie korzystania z literatury klasycznej, wyjęta z programu gimn. rzeszow. na r. 1861 przetłum. z greckiego, Rzeszów 1861 druk Pellara, w 8ce, str. 41.

Hipolit Witowski wydał: Szkółka powszednia dla młodzieży umiejącej czytać i po prostu rachować. T. Iszy stanowiący całość, w 5 oddziałach z drzeworytami w tarcie. Lwów 1860 u Jablońskiego, druk Kor. Pillera, w 8ce, str. VIII i 343

Wyszła bezimiennie pośmiertna praca Darowskiej Julii, pierwszego ślubu Tokarskiej: Listy Krakowianki jako nagroda dla pilnych dzieci, Kraków 1861, druk Wywialkowskiego w 8ce, str. 109. Odbito 500 exemp.

Władysław Rola: (pseudonym Wolskiego artysty dram. teatr. krak.) wydał: Cztery powieści dla młodzieży. Nowy Sącz 1860, w 8ce str. 78.

St. Kowalski: Ojciec Bogumił czyli opowiadania moralne o dziełach Boga, przedwiecznego porządku natury, dla młodzieży. Bochnia 1861, nakład Pizsa, w 12ce, str. VII, 276 i III. Tenże: Wybór powinszowań polskich z dodatkiem francuskich wierszem i prozą, drugie wydanie, poprawne i powiększone. Lwów 1861, u Kar. Wilda, w 8ce str. 228.

Bezimiennego: Odkrycie i zdobycie Ameryki przez Kolumba, Pizarra i Cortéza z 6 kolor. obrazkami (z niemieck.) Kraków 1861, w 8ce str. 52 nakład i druk Bensdorfa w 500 exemp.

Józef Chmielewski: Zbiór powinszowań dla dzieci jako i dorosłym służyć mogące, na wszelkie uroczystości doroczne, Bochnia 1860 u Pizsa, w 16ce str. 90.

Bezimienny: Zbiór najnowszych powinszowań dla małych i starszych dzieci, Kraków 1861, druk Pobudkiewicza. Zbiór pieśni nabożnych, obejmujący 50 pieśni dla szkolnej młodzieży; Sambor 1860, druk Pobudkiewicza.

L. Chimani: Ufność w Bogu czyli cudowna historia o rozbiciu okrętu nieszczęśliwych podróżujących, o ich potyczce na pustej wyspie w przedwiecznych lasach Florydy i o ich szczęśliwym się zejściu razem. Powieść nauczająca i zastosowana do każdego wieku i do każdego stanu, wydana i przetłumaczona przez Jana Wąsika teologa. Bochnia 1860, u Pizsa, w 8ce.

E. K. wydał dziełko: Trzy powiastki dla grzecznych dzieci; tak dla dziewcząt jak i chłopców napisane. Bochnia 1860, u Pizsa. Tenże: Wianuszek od Tadzia dla braciaków, czyli kolęda od dziadunia, albo powiastki opowiadane przez dziadunia a spisane przez E. K. jego wnuka. Tomik 9ty, Bochnia 1861, nakł. i druk Pizsa, w 12ce, str. IV i 88; toż tomik 10ty tamże 1861 w 12ce, (Tomik 1—8 wyszły tamże r. 1847, 49, 50 i 57.)

Bezimienny: Robinson Krusoe czyli skutki nieposłuszeństwa, opowiedziane dla młodzieży (z niemiec.) z 10 obraz. kolor. Kraków 1861 nakł. i druk J. Benasdorfa w 8ce str. 61. Odbito 1500 exemplarzy.

Podróże Gulliwera do Lilliputów opowiedziane w skróceniu dla młodzieży (z niemiec.) Kraków 1861, nakł. i druk Benasdorfa w 4ce podłuż. str. 40 z 8 kolor. ryc. odbite w 500 exempl.

Stanisław Winnicki kapelan białogórski wydał: Powieści biblijne starego i nowego przymierza dla dzieci szkół mniejszych, wyciąg z dzieła obszerniejszego (tłumaczenie). Lwów 1861, druk Winiarza w 8ce str. 290 i 4 z 50 winietami i ryciną.

Abecadło nowe polskie ułożył nauczyciel szkół elementarnych G. J. wydanie drugie. Rzeszów 1860, druk Pellara w 8ce str. 39.

Do rzędu pism dla ludu i młodzieży należą pisma czasowe: **Dzwonek** wydawany przez Jul. Starklę; **Przyjaciół dzieci** wydawany przez Anielę Zawadzką, i **Czytelnia dla młodzieży** wydawana przez Karola Cieszewskiego.

Łoziński Walery napisał powieść dla ludu: **Ludzie z pod słomianej strzechy**, spisał prostemu ludowi Walenty ze Smolnicy. Lwów 1861, druk zakł. im. Ossolińskich w 8ce str. 117 i k. 3. Toż drugie wyd. Lwów 1861, nakład komis. wydaw. Tow. gospod. druk E. Winiarza str. 122.

Machczyńska Antonina: Złota księga w której są przykłady cnót chrześcijańskich, ludziom ku nauce i zachwie. Lwów 1861, u K. Wilda, nakł. komis. wydaw. Towarz. gospod. w 8ce str. VIII i 175.

Jul. Starkel pod pseudon. **Grzesia z Mogiły** domieszczał do **Dzwonka** broszury ludowe pod tytułem: **Ziemia polska, jako ją Pan Bóg posadził między innymi narody, i czem ją obdarzył dla tych co na niej osiedli.** Lwów 1861, druk Winiarza, w 8ce str. 16. **Ziemia polska, trzy stolice polskie, tamże** 1861 str. 17 do 48

Bezimiennie wysła: **Nagana pijaństwa a pochwała wstrzeми-
żliwości we wszelkich okolicznościach użyteczna.** Lwów 1861 w 8ce str. 24 druk M. Poremby.

Boško czyli najciekawsze i najszabawniejsze sztuki magiczne. Kraków 1861, druk F. Pobudkiewicza.

Do działu pism dla młodzieży i ludu należą także:

Wł. Iżyckiego: Krótki rys historii polskiej dla młodzieży pracującej. Kraków 1861 w 8ce str. 37, druk Wywiątkowskiego, edycja w 1000 exempl.

Leśniowskiej Ludwiki: Historia polska dla ludu zebrana w krótkości, z małemi objaśnieniami jeografii i żywotów niektórych świętych i bohaterów polskich, drugie wyd. Kraków 1860, druk Czasu str. 321 i II.

Wymienić jeszcze trzeba pisma szkół dotyczące: **Klasyfikacye szkoły wzorowej** (1860) osobno dla szkoły w domu Larysza i św. Barbary. Kraków, druk Ż. Wywiątkowskiego w 4ce str. 10 i str. 8. nakład 300 i 200 exempl. **Szematyzm szkół ludowych** zostających pod nadzorem lwows. konsyst. metrop. obrządku łacińskiego. w r. 1861; Lwów 1861 druk Zakł. im. Ossol. w 8ce str. 53.

VII.

Gospodarstwo, technologia, budownictwo, komunikacye, towarzystwa asekuracyjne i inne, obchodzą kraj co do jego materyalnej strony, w miarę bowiem o ile podnosi się kraj materyalnie, o tyle zyskuje na sile i przewadze wobec prowincyj ościennych. Dla podniesienia tego bytu materyalnego nie wiele uczyniono. Okazuje się to z samego przejrzenia prac naukowych, których właściwie w tej gałęzi nie mamy. Najlepsze bowiem dzieła gospodarskie pisane są w Królestwie polskiem, a szacowne pisma: *Rocznik Tow. gospod.* i *Tygodnik rolniczo-przemysłowy* mimo, iż mamy dwa Towarzystwa agronomiczne i kilka tysięcy członków tych towarzystw, nie mogą się utrzymać o własnych siłach, tak dalece, że ostatnie pismo miało być zwinięte dla braku prenumerantów.

Ostatnimi laty zwrócono się do rozpowszechnienia pszczelnictwa i jedwabnictwa w kraju. Owocem tych starań co do pierwszego jest dzieło **Juliana Lubienieckiego**: *Dokładna prakty-*

czna nauka dla pasieczników. Lwów 1859 T. I w 8ce druk Pillera, T. IIgi i IIIci r. 1860 str. 724 i 30 rycin. Z autorem styczyl utarczkę polemiczną x. Jan Naumowicz, na co mu J. Lubieniecki odpisał: Wyjaśnienie artykułu x. J. Naumowicza czy zaprowadzenie Dzierżonów w kraju naszym jest potrzebnem i praktycznem? Lwów 1860 druk Pillera, w 4ce, str. 8. Na to odpisał x. Naumowicz: Dochody p. Lubienieckiego z Dzierżonów, jako obrona przeciw napaści na osobę x. J. Naum. w piśmie przyłączonem do Przyjaciela domowego, Przeglądu powszechnego i Tygodnika rolniczo-przem. krak. w miesiącu maju pod tyt. Wyjaśnienie artykułu itd. Lwów 1860, druk Inst. Staupig.

Wincenty Darowski dr. praw. prezes Towarz. rolniczo-przemysłowego krak. wydał: Katechizm rolniczy dla młodzieży wiejskiej. Kraków 1860, u Wielogłowskiego, w 8ce str. 86 i tablica. Wydanie drugie wyszło w Warszawie 1861 r. nakład Gazety rolniczej druk A. Ginsa w 8ce, str. 36.

Kozubowski Antoni wydał: Sposób rozmnażania morw. Kraków 1861.

Konrad J. Haas wydał: Praktyczny gospodarz łąkowy czyli prawidła do utrzymania w porządku i obchodzenia się z łąkami, jako też pożytkowania z łąk urządzonych do nawodnienia itp. Kraków 1861, w 8ce str. II i 102. Nakład autora; u Juliusza Wildta.

Chyliński Maryan: Projekt do szukania sposobności, któremi możnaby osiągnąć największą ilość gnoju. Kraków 1861 druk Wywialkowskiego.

Józef Wincenty Boehm ogłosił: Pomysł założenia rodovodu koni pełnej krwi przez utrzymanie ogólnej ewidencji w kraju urodzonego i do kraju sprowadzonego produktu. Lwów 1861, druk Poremby w 8ce str. 7 k. 3 i ryc. w 4ce.

August Hamilton wydał: Poradnik gorzelniczy z uwzględnieniem stosunków istniejących w król. Polsk. i Galicyi, czyli praktyczny i popularny wykład jego wielce korzystnych, od dotychczasowych bardzo różniący się metod, oraz rezultatu odbytych przez niego przeglądów gorzeli w król. Polsk. Galicyi i Mol-

dawii, oraz z opisaniem nowych najlepszych maszyn i przysrzędów, z wielu rycinami. Królewiec 1861, nakł. aut. druk Czasu w Krakowie w 8ce str. 256. Tenże: Poradnik ziemniaczany. Królewiec i Kraków 1861 w 8ce str. 80, (oddruk z Poradnika). Tenże: Opisanie niektórych przedmiotów znajdujących się na roln. gosp. wystawie Tow. gospodarskiego krak. (traktat o ziemniakach). Kraków 1860, druk Czasu w 16ce. Tenże: Tabela-ryczny przegląd fabrykacji spirytusu; tablic 20, Kraków 1860, (oddruk z Poradnika).

Kornel Krzeczunowicz wydał: Sprawozdanie komitetu Towarz. gospodarskiego galicyjskiego do namiestnictwa lwowskiego w sprawie propinacyi. Lwów 1861, druk Zakł. nar. im. Ossol. w 8ce str. 20 (oddruk z 28 tomu Rozpraw Tow. gal. rolniczego).

Felicjan Laskowski: Porządek czynności Towarz. gospodarskiego galic. Lwów 1860, w 8ce druk Zakł. nar. im. Ossol. (oddruk z 26go tomu Rozpraw Tow. gal. gosp.)

Grocholski Kazim., Krzeczunowicz Kornel i Laskowski F.: Wyciąg z uwag nad cenami katastralnemi ziemioplodów w Galicyi wschodniej, które z powodu narady odbytej w c. k. krajowej Dyrekcyi skarbowej w d. 14, 15 i 16 lutego 1861 r. przez powołanych do tej narady mężów zaufania, posłów na sejm krajowy ułożone i krajowej dyrekcyi skarbowej jako alegat do protokołu narad podane zostały. Lwów 1861, druk Zakładu nar. im. Ossolińskich, str. 29 w 8ce.

Franciszek Torosiewicz z Holhoczcy wydał: List do H. Stupnickiego redaktora Przeglądu powszechnego z powodu artykułu wstępnego Przeglądu w nr. 39 z 16go maja r. b. Lwów 1860, druk Zakł. nar. im. Ossol. w 8ce str. 4. (Pismo to wyszło w sprawie komitetu Towarz. gospodarskiego). Do tego też odnosi się bezimienna broszura: Trzy odezwy obywateli kraju do komitetu Tow. gospodarskiego galic. odczytane na 27 ogólnem zgromadzeniu d. 13 lutego 1860. Lwów 1860, druk Zakł. nar. im. Ossolińskich str. 10. Jestto reklama przeciw zarzutom Budzimira Sochy.

Franciszek Borgia Twardowski wydał: Kolęda na rok 1860 dla prywatnych oficjalistów czyli sarys projektu do

towarzystwa prywatnych oficyalistów, rok 1szy. Lwów 1860 druk Poremby, w 8ce str. 55. nakład autora. Tenże wydaje pismo czasowe dla oficyalistów prywatnych, pod tytułem Praca.

Torosiewicz T. O syropie kartoflanym i o winie. Lwów 1861, druk Zakł. nar. im. Ossolińskich w 8ce str. 13 (oddruk z tomu 28 Rozpraw Tow. gospodarskiego).

Wielogłowski Walery: O potrzebie banków rolniczych (przedruk z Ogniska). Kraków 1861, w 16ce str. 100 nakład 1000 egzemplarzy.

Józef Samidt wydał: Kuchnia polska czyli dokładną i długą praktyką wypróbowaną nauką sporządzania potraw mięsnych i roślinnych, pieczenia ciast, turtów i cukrów, robienia lodów i kompotów, smażenia soków i konfitur, tudzież przypodobienia rozmaitych zapasów spiżarni, pojedynczo, najtaniej i najzdrowiej. Trzecie nieodmienne wydanie. Przemysł 1860, nakład braci Jeleniów, w 8ce str. 31 i 287. (Wydania 1sze i 2gie tamto w r. 1855 i 1856).

Szczepny Kluczycki wydał: O przyprawianiu wszelkiego mięsa i o dokładnem w krótku tylko godzinach wędzeniu jego bez ognia i dymu. Lwów 1860, druk Poremby, w 8ce str. 27. Tenże: O sztuce zakonserwowania wszelkich zwierzęcych i roślinnych substancyj przez lat kilka. Lwów 1860, druk Poremby w 8ce str. VIII i 100.

Tutaj też wymienić wypada pismka: Żniwiarka Tadeusza Wiśniowieckiego i Franc. Arenda, we Lwowie 1860 w 8ce druk Poremby. Przepisy co do utrzymywania uczniów w szkole czernichowskiej. Kraków 1860 w 8ce str. 16, druk Wywialkowskiego, nakład 600 egzemplarzy.

Sprawozdanie komitetu z czynności Towarzystwa gosp. gal. za czas od 1 lipca 1860 r. Lwów 1861 druk Zakł. nar. im. Ossolińskich str. 7. Sprawozdanie komitetu Towarzystwa gosp. galicyjsk. przedłożone ogóln. zgromadz. 25 stycznia 1861. Lwów 1861, druk Zakładu nar. im. Ossolińskich w 4ce str. 8.

Sprawozdanie komisji o ogierach. Kraków 1861 nakład

Jastrzębskiego, druk Wywiatkowskiego w 8ce str. 32, wydanie w 500 egzemplarzach.

Regulamin urządzenia wewnętrznego szkoły rolniczej w Dublinach. Lwów 1861 druk Zakładu nar. im. Ossolińskich w 8ce str. 16; oddruk z 26 t. Roczn. Towarzystwa gospodarskiego.

Statut szkoły praktycznej gospodarstwa wiejskiego w Czernichowie, Kraków 1860 w 8ce str. 16; druk Wywiatkowskiego, nakład 600 egzemplarzy.

Krótkie objaśnienie dla przystępujących do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie. Kraków 1861, w 8ce str. 16; druk Wywiatkowskiego, nakład 8000 egzemplarzy.

O potrzebie i pożytku ubezpieczeń na życie dla ludzi mniej samotnych. Nakładem towarzystwa tryestyńskiego pod godłem: Azienda Assicuratrice. Lwów 1861, druk Instytutu stanropig. w 8ce str. 13.

O ważności ubezpieczeń na życie dla włościan. Nakładem Towarzystwa Azienda Assicuratrice w Tryście. Lwów 1861 druk Instytutu stanropig. w 8ce str. 22.

Pytania przeznaczone do rozbioru na 30 ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa gosp. galicyjsk. Lwów 1861 w 4ce str. 4; druk Zakł. nar. im. Ossolińskich.

Pytania w przedmiocie naprawy gruntów odlogiem leżących, przez rząd francuski na ręce ministerjum w Wiedniu nadesłane. Lwów 1861 druk Zakł. nar. im. Ossolińskich w 4ce kart 2.

Spis korespondentów Towarzystwa gosp. na r. 1861, Lwów, druk Zakładu narodowego imienia Ossolińskich w 8ce kart 2.

VIII.

Fizjologia, medycyna, chemia, geologia, botanika, fizyka, entomologia, są to nauki najwięcej uprawiane u nas. Zasługa w tym uniwersytetu jagiellońskiego, którego członkowie, metodzie głębokiej nauki, jak J. Majer, Dietl,

F. Skobel, R. Czerwiakowski, składają corocznie owoce pracy swej. Niemalą też i to jest ich zasługą, że piszą w ojcystym języku, co nie o wszystkich pisarzach polskich specjalistach można powiedzieć, gdyż niektórzy rozpowszechniają skarby swej wiedzy w obcych językach, będąc tego przekonania, że na prace ściślej umiejętności nie wielu znajda zwolenników we własnym kraju.

Ignacy Rafał Czerwiakowski wydał: *Opisanie roślin dwulistnych lekarskich i przemysłowych. Część V.* Kraków 1860, druk uniwersytetu, nakład Towarzystwa naukowego w 8ce str. 2255—2953. (Tom I do IV wyszły w latach 1849, 1852 i 1859).

Ludwik Zejszner jest autorem dzieła: *Początki mineralogii według układu Gustawa Rose, na krystalizacyi i składzie chemicznym opartego, z 242 drzeworytami w tekście wydrukowanymi.* Warszawa 1861. Nakład Friedleina, druk Gazety codziennej, w 8ce str. XXIII i 549.

Wojciech Urbański dr. bibliotekarz c. k. bibl. uniwers. lwowskiego, docent fizyki, matematyki przy uniwersytecie lwowskim, członek honor. Towarzystwa gospodarsk. galic., przełożył Humbolda Alex.: *Obrasy natury z umiejętnemi objaśnieniami; z 3go poprawnego i pomnożonego wydania.* Petersburg 1861, nakład i druk Wolfa, w 8ce tomów 2, str. VI, 246 i 279.

Teofil Żebrawski budowniczy i członek Towarzystwa naukowego krakowsk. jest autorem dzieła: *Owady łuskoekrzydłe czyli motylowate z okolic Krakowa, z dołączeniem 12 tablic litograf.* Kraków 1860, w 8ce str. XIII i 354.

Konstanty Pietruski z Siemuszowy wydał obszernie dzieło: *Historja naturalna i hodowla ptaków zabawnych i użytecznych, czyli dokładne opisanie wszystkich śpiewających, naśladujących mowę ludzką, pięknie ubarwionych, domowych i użytecznych ptaków, z podaniem najnowszych sposobów i doświadczeń, jako takowe łowić, przyswajać, chować, karmić, rozmnażać, od chorób chronić i z tychże leczyć.* Część Ista. Kraków 1860 u K. Wilda we Lwowie, czionkami drukarni Czasu, w 8ce

str. 237. Część 2ga, Lwów 1861 u Karola Wilda, druk Instytut stauropegiński w 8ce str. XV, 140 i 2.

Edycja trzecia dzieła Fiszera Zygmunta Kaspra wyszła pod tyt.: *Historia naturalna dla młodzieży szkolnej ułożona, a teraz na język polski przełożona, pomnożona i do potrzeb krajowych i użyteczności powszechnej zastosowana*. Wydanie poprawne Bochnia 1861, druk Pizsa, w 8ce str. VIII i 384 (Wydania poprzednie tamże w latach 1849 i 1854).

Rozmowa kwiatami czyli znaczenia roślin ułożone w polskim i łacińskim języku dla użytku i zabawy płci obojej. Białá 1860. u J. Teitringera, w 16ce str. 74.

Henryk Sławiński: *O produkcji nasion pastwnych*. Kraków 1861, druk Czasu, folio 1 arkusz.

Felix Strzelecki dr. filozofii, publiczny profesor fizyki przy akad. techn. we Lwowie i członek rzeczywisty Towarzystwa gospod. galic. wydał: *Badania fizykalne*. Lwów 1861, druk Haasego w Pradze czeskiej, z 12 rycinami w 8ce str. VII i 54.

Wojciech Urbański wydał: *Pisma drobne: I Potęga pracy, II Organizm zwierzęcy wobec niskiej i wysokiej temperatury*. Lwów 1861 nakład Jabłońskiego, w 8ce str. 46. Tenże umieszcza liczne rozprawy z działu fizyki w *Encyklopedyi powszechnej* wychodzącej w Warszawie.

Maciej Sartyńi oddrukował z Dodatku tygod. do *Gazety lwowskiej* rozprawy: *Gradobicia w lwowskim okręgu administracyjnym od r. 1821 do 1859*. Lwów 1860, czcionkami rządowej drukarni, nakład redakcyi *Gazety lwowskiej*, w 8ce str. 51, z mapą. *Gradobicia w wschodnich obwodach Galicyi od roku 1821 do 1859 we Lwowie*, 1861, czcionkami drukarni rządowej, nakład redakcyi *Gazety lwowsk.* w 8ce str. 77, karta 1. Tutajże mapa prądów i szlaków gradobitnych w przemyskim obwodzie 1 arkusz folio.

Franciszek Paweński ogłosił: *Nauka świętła przyrządzania ogni sztucznych z 7 tab.* Kraków 1860, druk Wywiółkowskiego, w 8ce str. 66.

Na polu fizjologii nie ustają w pracy J. Majer profesor i W. Szokalski, najdzielniejsi wyobraźciele tej nauki w naszej literaturze.

Pierwszy wydał: Dostrzeganie wielkości przedmiotów widzialnych z 1 tabl. w 16ce str. 76, (oddruk z t. XXVII Rocznika Towarzystwa naukowego). Kraków 1860 u Friedleina.

Wiktor Szokalski wydał: Fantazyjne objawy zmysłowe, t. I. Widzenia i przywidzenia, Kraków 1861.

W świecie lekarskim odznaczyło się oryginalnością teorii dzieło Józefa Dropsego krakowianina, najpierw w r. 1857 ogłoszone w języku francuzkim, później wydane po polsku: Elektryczność i magnes w stanie zdrowia i choroby człowieka. Dzieło pod względem fizyologicznym, patologicznym i terapeutycznym na nowych odkryciach oparte, przyjęte do konkursu ogłoszonego przez Napoleona IIIgo, z drzeworytami i tablicami, przekład z francuzkiego. Petersburg 1860, druk Ohryzki, w 8ce str. XII i 464, XX.

Józef Dietl dr. med. prof. i rektor uniwers. jagiel. wydał następujące rozprawy: 1) Pogląd na ruch i postęp zdrojowisk krajowych w r. 1849, (który odczytał na ogólnem zgromadzeniu balneologów krajowych w Krakowie). Kraków 1860, w 8ce. 2) Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi, Kraków 1860, w 8ce. 3) O znaczeniu i przeznaczeniu spółki zdrojowisk krajowych. Kraków 1860, w 8ce. 4) O użytkowaniu wód mineralnych krajowych, Kraków 1860, w 8ce.

Karol Moszczański wydał następujące pisemka: 1) Wody Iwonickie, sprawozdanie z r. 1860, Kraków 1860, druk Czasu w 8ce str. 20. 2) Drugie sprawozdanie o tychże wodach z roku 1861 przez lekarza przy zdrojach, Kraków 1862, druk Czasu w 8ce str. 17).

Onufry Trembecki wydał: Przewodnik do zdrojów lekarskich w Szczawnicy, z mapą. Kraków 1861, cścionkami drukarni Czasu, u Baumgardtena, w 8ce str. 50.

Michał Zieleniewski: Mleko, serwatka i żółtyca pod względem leczniczo-zdrojowym skreślone. Kraków 1861 cścionka-

mi drukarni uniwersyteckiej w 8ce str. 39, (oddruk z Rocznika Towarzystwa naukowego). Tenże: O napełnianiu wód lekarskich na sprzedaż rozsyłanych w ogóle, z dołączeniem opisu napełniania szczawy żelazistej w Krynicy. Kraków 1861, w 8ce.

Zieliński dr. med.: Sposób leczenia egipskiego zapalenia oczu bez użycia środków wypiekających. Lwów 1860.

Antoni Kaczkowski lekarz homeopata, wydaje pismo czasowe: Homeopata polski, kwartalnik lekarski poświęcony weterynaryi homeopatycznej. Rok Iszy w IV poszytach z 4 tablicami litogr. Lwów 1861, druk Ed. Winiarza, w 8ce str. VIII i 296. Z pisma tego odtłoczył osobno dwie rozprawy: 1) O dyecie homeopatycznej w słabościach zapalnych i chronicznych. Lwów 1861, druk Ed. Winiarza, w 8ce str. 12. 2) O użyciu łaźni parowej. Lwów 1861, druk Winiarza, w 8ce str. 23. Z powodu niezręcznie napisanego ogłoszenia tego kwartalnika wystąpił dr. Felix Maciejowski z pisemkiem: Kilka słów spowodowanych przez obwieszczony program czasopisma: Homeopata polski, pod redakcją dr. Antoniego Kaczkowskiego wychodzić mającego. Lwów 1860 w 4ce, (dodatek do nru 89 Dziennika literackiego). Na to odpisał zaczepiony: Odpowiedź Homeopaty polskiego na kilka słów dr. F. Maciejowskiego. Lwów 1860 w 8ce (dodatek do nr. 95 Dziennika literackiego).

Adryan Baraniecki dr. med. wydał: 1) O stowarzyszeniach lekarskich prowincjonalnych. Lwów 1861, druk Pillera, w 8ce str. 21. 2) Program topografii lekarskiej przyjęty przez Towarzystwo lekarskie podolskie z osnową swych badań topograficznych. Lwów 1861, druk Pillera, w 8ce. Nakładem ziggarza D. Marie wyszło dziełko: Hufeland, najtańszy lekarz domowy, wraz z przepisem urządzenia apteki domowej. Lwów 1861, w 16ce str. 80.

IX.

Pisma religijne jak zawsze, najobficiej ze wszystkich działów piśmiennictwa pojawiają się corocznie. Na książki do nabożeństwa i zbiory kazań pokup jest pewny i liczny, dlatego niemal

każdy nakładca stara się o dzieła tego rodzaju, mając sobie zapewniwszy zysk, sownie powracający kosztu nakładu. Najważniejszymi są przedruki dzieł Skargi, Wereszczyńskiego, Woronicza i Radawieckiego.

X. Konstanty Maniecki wydał: *Żywoty śś. zebrane na każdy dzień całego roku przez x. Piotra Skargę*, wydanie nowe, pomnożone żywotami śś. pańskich aż dotychczas kanonizowanych, z przydaniem kazania Fab. Birkowskiego na śmierć Skargi, t. 4, Wiedeń druk i nakład Mechitarystów w 4ce, t. Iazy 1859 str. 522, t. Ilgi 1860 str. 567, 67 i XLII. (Poprzednie wydanie r. 1842—46 drukował x. Fietzek w 5000 exemplarzach).

Józef Czech wydał nakładem swoim: *Mowy pogrzebowe i homilie J. P. Weronicza* dotąd drukiem nieogłoszone, z własnoręcznych pierwowzorów autora zebrane. Kraków 1860 w 8ce str. 139.

Przedrukowano też *Maryi Agredy* (1602 † 1665): *Miasto święte czyli życie Najśw. Maryi panny, połączone z życiem pana zbawiciela naszego* podług mianego objawienia przez zienię zakonu 4. Franciszka 1653, nowe poprawione wydanie. Jasło 1860, druk Ludw. Stoegera, w 8ce, str. 168. (Inne wydania są Kraków 1700, Kalisz 1731, przekład Piotra Kwiatkowskiego).

Aonio Paleario: *Beneficio di Christo crocifisso*; o łasce Chrystusa ukrzyżowanego, spolszczył Antoni Sozański. Cieszyń 1860, nakład tłumacza, druk Prochaski, w 8ce str. VII i 86.

Do dziejów kościoła polskiego przybyły następne dzieła: Marcelli Sidon Ślęczkowski: *Wiadomości niektóre do dziejów kościoła katolickiego w polskorosyjskich prowincjach od rozbioru Polski aż do najnowszych czasów*. Jasło 1861, druk Stoegera, w 8ce str. 230, nakład autora.

Seweryn x. Morawski, kanclerz konsyst. metr. lwowsk. ob. łac.: *Akta synodu prowincjonalnego lwowskiego w r. 1564 odbytego, z aktów konsystorza metrop. lwowsk. Lwów 1860*, druk Zakł. nar. im. Ossol. nakład Manieckiego w 8ce str. 34 (wydanie w oryginale łacińskim z przedmową polską). Tenże wystąpił przeciw broszurze X. B. L. z dziełkiem: *Uwagi nad broszurą Histo-*

rische Skizze über die Dotation der ruthenischen Kirche in Galizien, Lwów 1861, druk Zakł. nar. im. Ossol. u K. Jabłońskiego, w 8ce str. 38.

Sadok x. Barącz wydał: *Rys dziejów zakonu kasnodziejskiego w Polsce* t. I str. 402, t. II str. 526. Lwów 1861, w drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich, nakład Manieckiego w 8ce.

Bezimiennie wyszły: 1) *Podział Polski kongresowej pod względem religijnym*. Kraków 1861, staraniem i czcionkami Wywiatkowskiego, w 8ce, str. 12. 2) *Dzieje, ustawy, powinności, odpusty i nabożeństwa arcybractwa męki pańskiej przy krakowskim kościele xx. Franciszkanów*, wedle edycyi z r. 1607 teraz po wtórnie wydane. Kraków 1861, druk Wywiatkowskiego w 12ce str. XX i 127. Z kasnodziejskich prac odznaczają się śliczną polszczyzną mowy x. Zygmunta Goliana, mianowicie: *Kazanie na pogrzebie śp. Heleny z Turnów generałowej Dębińskiej*, miane w kościele oo. Kapucynów krakowskich. Kraków 1860, u J. Wildta, w 8ce str. 15.

Henryk x. Xiężyński wydał: *Mowa w czasie żałobnego nabożeństwa za duszę śp. Joachima Lelewela, dochód przeznaczony na pomnik*. Kraków 1861, druk i nakład Wywiatkowskiego w 8ce str. 18. Tenże: *Przemówienie przy złożeniu do grobu zwłok śp. Felixa Radwańskiego, byłego profesora budownictwa w uniwersyt. jagiellońskim, później szkoły technicznej itd.*, miane dnia 18 paźdz. 1861 r. Kraków 1861 czcionkami Wywiatkowskiego, w 8ce str. 11.

Izaak x. Izakowicz: *Mowa religijna miana na grobie śp. Ambrożego Poradowskiego d. 8 maja 1861 w Stanisławowie*. Lwów 1861, druk Winiarza, w 8ce str. 4. Tenże: *Ojciec nasz na ośm nauk pasyjnych rozłożony, tudzież niektóre przypowieści Chrystusowe w naukach pasyjnych wykładane przez kapłana obrz. orm. archyd. lwowskiej*. Lwów. 1860 druk Zakł. nar. im. Ossol. nakład Manieckiego w 8ce, str. 315.

Łętowski Ludwik, biskup: *Przemowa miana w katedrze na Wawelu przy ślubie hr. Jana Tarnowskiego*. Kraków 1861 w 8ce str. 8. druk Wywiatkowskiego.

Zubrzycki R.: Mowa przy poświęceniu kamienia węgielnego pod wieżę ratuszną i nowy budynek szkoły realnej i głównej, miana w Śniatynie d. 12 września 1861 r. Kraków 1861 druk Wywialkowskiego w 8ce str. 14.

Józef x. Wilczek wydał: Homilie niedzielne, Kraków 1861, czcionkami drukarni uniwersyteckiej, w 8ce str. 284 u D. Friedleina.

Ernest x. Wodziński wydał: Kazania niedzielne T. Ili. Biała 1860, J. u Feizingera, w 8ce str. 299.

P. x. Motylewski. List pocieszenia do j. o. księcia L Sapiehy z powodu śmierci jego córki w Wiedniu, Lwów 1861 u Karola Wilda, w 8ce, str. 16.

Henryka Förstera biskupa: kazania na niedziele całego roku kościelnego przez x. Ludwika Felixa Karczewskiego kapelana szpitalu ś. Łazarza, kaznodzieję zwyczajnego przy kościele archipresb. N. P. Maryi w Krakowie, za pozwoleniem autora na język polski przełożone, tomów 2; Kraków, nakład D. Friedleina w 8ce 1861 str. 330 i 1862 str. XVI i 303.

E. S. Kazanie miane w jednym z kościołów katolickich na Rusi 1860 r. d. 23 października. Lwów 1861, Karol Wild, w 8ce, str. 13.

Waleryan x. Serwatowski wydał: Nauki parafialne dogmatyczne dla ludu wiejskiego, Warszawa 1860, w 8ce str. 388 u J. Ungera. Tenże: Wykład pisma ś. nowego zakonu, Warszawa 1860, nakład i druk Ungra, w 8ce, tomów 4, str. 297, 316, 264 i 163. Tenże: Dzieje starego i nowego testamentu krótko zebrane dla dzieci, wyd. 2gie przejrane i poprawione. Warszawa 1861, u Gebetnera, w 8ce str. 204, z 10 kolorowanemi rycinami.

Jan x. Staroniewicz: Wykład nauki wiary kościoła katolickiego dla użytku młodzieży szkolnej. Bochnia 1860 u Pizsa wydanie 2gie (pierwsze wydanie wyszło w r. 1855) str. 262.

Z prac x. Karola Antoniewicza przedrukowano: 1) Droga krzyżowa z ryc. stacyj. Kraków 1860, u Wywialkowskiego, w 16ce str. 96 (pierwsze wydanie r. 1850). 2) Czytania świąteczne

dla ludu naszego, oddziały 2, Kraków 1860, nakład Wielogłowski w 8ce, wydanie piąte, (inne wydania r. 1850, 1851, 1853 i 1856) 3) Modlitwy do pana Jezusa. Wilno 1861, u Krasnosielskiego. 4) Modlitwa do najś. Maryi panny, pani naszej; na odwrotnej stronie jej obrazu w Rzymie, w bazylice zwanej najśw. Maryi Panny większej, na spiżu wyryta; (każda modlitwa składa się z 4 ćwiartkowych stronnic, z wizerunkiem pana Jezusa lub najśw. Maryi, P.) Wilno 1860, u Krasnosielskiego. 5) Nauki i mowy przygodne miane w Krakowie, wyd. 3cie. Kraków 1861, u Wielogłowskiego, w 8ce, stronic 151 (wydania poprzednie w latach 1851 i 1853).

Kazanie x. S. L. zakonu oo. Bazylianów miane w czasie żałobnego nabożeństwa za poległe ofiary w dniach 25 i 27 lutego na ulicach Warszawy. Lwów 1861, druk Ed. Winiarza w 8ce str. 15.

Jan x. Śliwka wydał: Historye biblijne dla początkowej nauki dziatek. Cieszyn 1860, Prochaska, w 8ce, str. 143.

Konstanty x. Gawroński wydał: Historia święta staro i nowego testamentu według nauki kościoła ś. rzym. katol. za aprobatą zwierzchności duchownej. Kraków 1861, nakład. xięg. katolickich w 4ce, str. 299, 2 kart i 23 litografij kolorowanych, druk. Budweisera wyd. 3cie. Tegoż: Katechizm większy, Kraków 1861, u Wielogłowskiego.

Schuster dr. Katechizm religii chrześcijańsko-katolickiej dla użytku młodzieży szkolnej. Lwów 1860 w 8ce, str. 188 w drukarni zakł. nar. im. Ossolińskich, tłumaczył x. Jędrzej Zieliński kapelan panien Benedyktynek.

Felix x. Gondek: Jozefata dolina czyli sąd ostateczny. Kraków 1861, druk Budweisera nakład autora, w 8ce str. 88.

Antoni x. Załuski: Szkółka parafialna, zeszytów 6. Sarnok 1860, druk K. Pollaka w 8ce.

Jan Zmijka: Żywot i męczeństwo błogoś. Jana Sarkan-dra ze Skoczowa. Bielsk i Cieszyn 1860, druk Prochaski w 8ce.

J. Laxy: Historia cudownego zjawienia się najśw. panny Maryi dwóm pastuszkom na górze Salette we Francyi, d. 19 wrze-

śnia 1846 r. Bochnia 1860, u Pizsa, w 8ce, str. 23. (inne wydania w Opolu 1847 r. przekład J. B. Pohla; w Bochni 1849; w Sanoku 1850; w Wilnie 1861).

Tomasz a Kempis (Haemmerlein z Kempen): O naśladowaniu Chrystusa pana ciąg cztery z łacińskiego przełożył i wydał x. Józef Gusior, do czego przyłączył zbiór modlitw i pieśni najużywanych. Cieszyn 1860, druk Prochaski nakład Feitingera, w 8ce str. XV i 416.

Z ziątek do nabożeństwa wyszły następujące:

Lammenais X. T.: Dzień chrześcianina katolika czyli zbiór modlitw do nabożeństwa codziennego; wydanie mniejsze, Kraków (1861) u Friedleina, w 8ce, str. 368 (inne wydanie przekładu x. T. Kilińskiego wyszło w Krakowie 1834).

Piasecki Szymon x.: Modły miłe Bogu dla prawowiernych chrześcian. Wyd. 2gie Kraków 1861, w 16ce str. 45 nakład 500 exempl.

Józef x. Gusior z Bielska: Xiążka do nabożeństwa dla katolików. Biała 1861, nakład Feitingera, w 8ce.

Jerzy Heezko: Modlitewnik czyli zbiór modlitw do nabożeństwa domowego i kościelnego. Cieszyn. 1860, u Prochaski, w 8ce, str. 375.

Marcin Tylkowski penitencyaryusz kościoła św. Anny: Nabożeństwo ku czci ś. Jana Kantego, kapłana świeckiego, pisma bożego we wasechnicy krakowskiej doktora i profesora, a naszego wielkiego przyczynicy przed Bogiem. Kraków 1860, czcionkami drukarni uniwersyt. w 8ce str. 118.

Goralski x. Szymon Franciszkan: Modlitwy i pieśni oraz porządek nabożeństwa, które się w kaplicy arcybactwa Męki pańskiej w kościele ś. Franciszka itd. odprawiają. Kraków 1861, w 12ce str. 36, druk Wywińkowskiego. Tenże wydał: Odpusty w kościołach ś. Franciszka Serafińskiego wyznawcy. Kraków 1861 w 8ce str. 152 druk Wywińkowskiego. Wyd. 2gie poprawne. Tegoz: Usługa religijna czyli nauka dokładnego służenia do ofiary mszy św. w 12ce str. 12. Kraków 1861, druk Wywińkowskiego.

Golian Zygmunt: *Modlitwy za Ojca ś.* Kraków 1860, w 8ce str. 4, druk Wywialkowskiego.

Tekstorys xiądz: *Żywy wieniec.* Kraków 1860, druk Wywialkowskiego w 16ce str. 18.

Walery Wielogłowski: *Ołtarzyk mały, książka do nabożeństwa katolickiego ze mszą świętą,* Kraków 1861, w 12.

Najwięcej książek religijnych, mianowicie do nabożeństwa wyszło bezimiennie, głównie dostarczyły ich drukarnie małych miasteczek. Są to niemal same przedruki książek, które co rok prawie ukazują się od lat kilkudziesięciu. Wyliczamy tu następujące:

1) Droga, jaką powinien iść chrześcianin katolicki, czyli zbiór modlitw, godzinek, litanij, koronek i pieśni najużywanych, dla pobożnych dusz zebrany i wydany. Jasło 1860. u L. D. Högera, w 8ce str. 235. 2) Droga krzyżowa pana naszego Jezusa Chrystusa w 14 stączyach. Rzeszów 1860. u J. A. Pellara, w 8ce, str. 52. 3) Dziennik czyli krótki sposób odprawiania codziennego nabożeństwa (Nowy Sącz 1860 u Pissa), w 12ce, str. VI i 450. 4) Godzinki, litanie oraz modlitwy do św. Erazma biskupa i męczennika sławy, honoru, zdrowia i wszystkich potrzeb ciała i duszy patrona doświadczonogo, zostającego w ołtarzu N. P. Maryi częstochowskiej u oo. Karmelitów we Lwowie. Lwów 1861, druk M. Poręmby w 8ce str. 14. 5) Grono winne z ogrodu pana Jezusa Chrystusa, w którym napełnione słodycze pokarmów anielskich dla duszy pragnącej, ku zbawieniu i pożytkowi każdego człowieka chrześciankiego na przygotowanie się do królestwa niebieskiego i do chwały wiecznej. Cieszyń 1860. u Prochaski w 18ce, str. 404. 6) Godzinki o św. pańskich polskich, przedruk z examp. z w. XVI. u Wywialkowskiego 1860, w 12ce w Krakowie. 7) Książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików. Lwów 1860, druk Poręmby, w 8ce str. 348. 8) Ministrantura czyli sposób służenia kapłanowi przy ofierze mszy ś. dla użytku młodzieży, ułożył pewien jej przyjaciel. Biela 1860, druk J. Feitzingera, w 8ce. str. 22. 9) Modlitwa. Lwów 1861, druk Pillera w 8ce str. 2. 10) Nabożeństwo do św. Barbary. Rożanie i inne modlitwy. Sambor 1861, druk Pobudkiewicza w 8ce. 11) Nowenna do św. Antoniego padawskiego, czyli na-

bożeństwo na 9 dni lub wtorków rozłożone, razem z innemi nabożeństwami z różnych ksiąg zebrane. Rzeszów 1860, u Pellara w 12ce str. 144. 12) Nowenna czyli modlitwy do odprawiania nowenny do ś. Antoniego z Padwy patrona sierot i pokrzywdzonych. Bochnia 1860, druk i nakład Pizsa. 13) Ołtarzyk nowy dla katolickiego chrześcianina i pieśni nabożne najbardziej używane. Nowy Sącz 1860, u J. Pizsa, w 12ce, str. 410. 14) Ołtarzyk złoty na cześć i na chwałę Boga. Bochnia 1860, u Pizsa w 8ce, str. 340. 15) Ołtarzyk złoty, czyli ćwiczenie się w nabożeństwie dla młodzieży katolickiej, wyd. piękne. Rzeszów 1860, u J. A. Pellara, w 8ce, str. XX i 206. 16) Ołtarzyk złoty wonnego kadzenia przed stolicą bożą, na którym duch gorący cześć i chwałę panu Bogu i świętem jego oddaje; wyd. nowe poprawione i znacznie pomnożone przez x. Stanisł. Winnickiego. Lwów 1860, druk i nakład Ed. Winiarsa, w 16ce, str. XXIV i 716. 17) Ołtarz złoty, czyli zbiór nabożeństwa dla chrześcian katolików z przydaniem pieśni nabożnych z ksiąg przez kościół ś. potwierdzonych, dla użytku wiernych ułożony, wydanie drugie, poprawne i pomnożone. Kraków 1860, druk Budweisera, w 8ce, str. 616. 18) Ołtarz złoty największy kadzenia przed stolicą bożą, to jest nauki, modlitwy i pieśni rozmaite, które duch gorący na wonność p. Boga w Trójcy św. jedynego, najśw. p. Maryi i wszystkich śś. ofiarować może. Bochnia 1860, druk i nakł. W. Pizsa, w 12ce, str. 612. 19) Ołtarzyk złoty, Cieszyn 1860, u Prochaski. 20) Ołtarzyk złoty, zbiór katolickiego nabożeństwa (do modlitwy dla młodzieży). Kraków 1860, nakład i druk Bensdorfa str. 187. 21) Oficjum codzienne ku potrzeb duszy zaspokojeniu, czyli nabożeństwo dla chrześcian katolików płci obojga z 12 kwiatków liliiowych uwite. Bochnia 1860, u J. Pizsa, w 12ce. 22) Oficjum mniejsze. Cieszyn 1860, druk i nakład Prochaski. 23) Pociecha prawdziwa w życiu doczesnem, czyli nabożeństwo dla czcicieli matki boskiej boleśnej z rzymskim przywilejem i nabożeństwo dla czcicieli najśw. Sakramentu ołtarza, zbiór tłumaczeń z włoskiego i niemieckiego z dołączeniem już używanego nabożeństwa. Lwów 1860 u Kar. Wilda, w 8ce, str. 222. 24) Wybór osobliwych nabożeństw na duchowną pociechę i pożytek ludzi pobożnych. Cieszyn 1860, u Prochaski w

16ce, str. 416. 25) Wyborek mały modlitw, *xiążka* do nabożeństwa młodzieży katolickiej. Jasło 1860, w 12ce, str. 239. 26) Bóg najwyższe dobro, czyli najgorętsze technienie duszy do Boga pobożnego chrześcianina katolika. Bochnia 1861, u W. Pisza, w 12ce, str. 336. 27) Pamiątka z Hodowic, to jest najnowsza *xiążka* z nabożeństwem na uroczystość Bożego Ciała, wydanie 2gie powiększone. Lwów 1861, druk Poremby, w 18ce, str. 142. 28) Mszał współkapłański polski, świeckim osobom służący, zawierający: 40 mszy, czyli modlitw w ofiarach, podczas mszy ś. używanych, z dodatkiem psalmów nieszpornych, godziniek, koronek, litanij, różańców i pieśni w kościele naszym najużywanych; wyd. nowe, Bochnia 1861. u W. Pisza, w 12ce, str. 366 i III. 29) Wieniec z kwiatów prawdziwego nabożeństwa, *xiążka* do modlenia dla katolickich chrześcian, wraz z zbiorem pieśni i drogą krzyżową panna naszego Jezusa Chrystusa, (ozdobiona 20 drzeworyt.) Sambor 1860, nakład i druk Pobudkiewicza, w 8ce str. 5 i 262. 30) Nieszpory czyli nabożeństwo popołudniowe na niedziele i na uroczystości doroczne, jako też na święta różnych śś. pańskich, według brewiarza rzymskiego, zebrane dla wygody pobożnych chrześcian, ułożone przez najprzewielebniejszy konsyst. przemyski. Sambor 1861, u Pobudkiewicza w 8ce, str. 151. 31) Nieszpory. Cieszyn 1861, u Prochaski. 32) Porządek nabożeństwa w kościołach xx. Reformatów, prowincyi najśw. panny Maryi anielskiej w Polsce. Wydali oo. Reformaci w Krakowie. Kraków 1861, druk Wywialkowskiego w 8ce, str. 41. 33) Porządek życia dziennego, chrześcianina katolika pobożnego. Lwów 1861, druk Poremby *folio* wielkie 1 ark. 34) Przewodnik terujący drogę do wieczności, czyli zbiór modlitw i pieśni, tudzież krótka pamiątka o najśw. familii i pierwszych rozszerzycielach wiary katolickiej, oraz historya niektórych patronów świętych. Cieszyn i Bielsko 1861, u Prochaski, w 12ce, str. 343. Tosamo tamże w 16ce, str. 348, z drzewor. w textcie. 35) Jutrznia we święta i wszelką niedzielę zmarłychpowstania, (po polsku i starosłowiańsku), Lwów 1860. 36) Koronka o ś. Anie z dodaniem nowenny czyli nabożeństwa dziewięćdnego do tej ś. patronki i mistrzyni. Staraniem xx. J. T. i M. K. Rzeszów 1861. u Pellara w 8ce, str. 94. 37) Wianek z kwiateczków w ogrodzie kościo-

ła katolickiego wrażeń uwity, i na wielki pożytek dusz chrześcijańskich do druku podany. Rzeszów 1860, u Pellara, w 16ce, str. XVIII i 536. 38) Żywot ś. Izydora oracza, patrona rolników, krótko zebrany, oraz i nabożeństwo do tego świętego z nauką chrześcijańską połączone, za pozwoleniem duchowej cenzury. Rzeszów 1860, u Pellara w 8ce, str. 72. 39) Litania o ś. Izydora. Kraków nakładem Wielogłowskiego. 40) Stące jerozolimskie czyli rozpamiętywanie męki Jezusa Chrystusa z 18 obrazkami. Sambor 1861, druk Pobudkiewicza. 41) Stące kalwaryjskie czyli rozpamiętywanie męki Jezusa Chrystusa, ozdob. 30 obraz. Sambor 1861, druk Pobudkiewicza. 42) Źródło troiste nabożeństwa (przedruk dzieła z t. 1708) Kraków 1861, druk Wywiłkowskiego, w 8ce str. 304, nakład 1000 exemplarzy.

X.

Powieść, dramat i poezya, nęcące ku sobie pióra większej części pisarzy poczynających zazwyczaj zawód literacki, a zajmujące największe koło czytelników, oddają krajowi niemałą przysługę wówczas, gdy pióro poety dramatyka i powieściarza nie ubiega się o powierzchowność, o chwilową rozrywkę, lecz w powabną szatę przyodziewa cel wzniosły, utrzymania ducha narodowego i podniesienia moralnej wartości społeczeństwa. Przypomnieć trzeba, że w ogólności nasi pisarze, wyróżniający się u nas wyższą zdolnością pióra, nie spuszczaają z oka tych wyższych celów, i dlatego prace ich są rzeczywiście zasługą, położoną około kraju.

Pomiędzy powieściarzami w prowincyi naszej, jako też w literaturze naszej w ogólności, zajął wysokie stanowisko Zygmunt Kaczkowski. Wydał on: Rozbitek powieść w 3 tomach. Wilno 1861, nakład A. H. Kirkora, w 8ce, str. 247, 261 i 259.

Józef Dzierżkowski napisał: Szkoła święta, szkic z życia społecznego w III częściach, Lwów 1862 (właściwie 1861), druk zakł. im. Ossol. w 8ce, str. 224.

Jan Zacharyasiewicz oddrukował z Kółka rodzinnego następujące powieści: Złota góra, Fałszywy król i Konfederat.

Lwów 1861, druk E. Winiarza, nakł. Karola Wilda, w 8ce, str. 228. (Konfederat, przełożony na niemieckie przez Gerwinusa Hreczechę, drukowany jest w czasopiśmie *Volksstimme*). Tenże: Na kresach, powieść z naszych czasów, w 3 częściach, Lwów 1860 w dużej 8ce, str. 217, druk Ed. Winiarza.

Zawczasie zmarły pełen talentu i oryginalny pisarz Wale-ry Łosiński wydał powieść: Czarny Matwij, Lwów 1860, druk E. Winiarza, u Wilda, nakład redakcyi Kółka rodzinnego, w 8ce str. 377.

Mieczysław Romanowski: Projekta powieść, Lwów 1860, u K. Wilda, w 8ce, str. 174, druk zakł. Ossol. (dodawane do Dziennika liter.)

Juliusz Starkel: Na rozdrożu, powieść w niedalekiej przeszłości. Lwów 1861, druk zakł. im. Ossol. w 8ce, str. 181, (dodawane do Dziennika liter.)

Walery Wielogłowski: Niewiasta, wyd. piąte poprawne. Kraków 1860, w 8cé, (wydania poprzednie Kraków 1855, 1856 i 1858)

Józef Osiecki: Kościusko w Ameryce, powieść historyczna, Wiedeń 1861, nakład autora, druk Sommera w 8ce str. 51, (od- druk z Postępu z 10 drzeworytami i popiersiem Kościuszki. Jest to skrócenie powieści H. Raus.)

J. R. Niedźwiecki: Szkielety Holbeina powieść w 2 to- mach, Lwów 1860, druk Ed. Winiarza w 8ce, (dodano do Prze- glądu powszechnego).

Karol Cieszewski: Sierotki hetmańskie, obrazek histo- ryczny z XVII wieku. Lwów 1860, w 8ce, Tenże: Obrazy i szkice T. I. Lwów 1861, u Jabłońskiego, druk Kor. Pillera, w 8ce, str. VIII i 196.

Krzyżanowski Stanisław: Dwa szkice. Kraków 1861, druk Wywialkowskiego w 16ce str. 32.

Z przekładów ukazały się: Bareille J.: Emilia Paula, po- wieść historyczna z czasów pierwszych chrześcian, przełożona na język polski z francuskiego przez Celestynę Michałowską

w 2 tomach. Kraków 1861, nakł. Wielogłowskiego w 8ce, stron. 306 i 269, druk Wywiatkowskiego.

Wiseman kardynał: Fabiola, powieść z czasów prześladowania chrześcian w r. 302, tłumaczyła z angielsk. Cel. Michałowska, wydanie drugie poprawne Kraków 1860, w 8ce, str. VI i 428 (wydanie pierwsze tamże w r. 1857).

Na polu dramatycznej poezyi, z prac wybitniejszego talentu, oprócz dramatów Szujskiego nie pojawiło się nic nowego. Wiele dramatycznych utworów wyszło bądź w wyjątkach w pismach czasowych, bądź pojawiły się tylko na scenie nie będąc drukowanymi. Drukiem zostały ogłoszone następujące:

Franciszka Wężyka: I ja też, czyli Rzeczpospolita babińska, komedia historyczna w 3 aktach. Warszawa 1861, w druk. Gazety codziennej w 12ce, str. 17 (oddruk z feuilletonu Gazety codziennej).

Józef Szujski: Dzierżanowski dramat w 5 aktach. Lwów 1860, druk Zakładu nar. im. Ossol. w 8ce, str. 91 (oddruk z Dziennika literackiego).

Józef Turczyński: Kiejstut poema dramatyczne. Lwów 1861, druk Ed. Winiarza w 8ce str. III i 246.

Henryk Nowakowski: Dwa pożegnania, dramat w 5 aktach, prozą. Lwów 1860, nakład autora, druk Winiarza, w 8ce str. 116.

Józef Supiński: Dwie trajedyje (Tatarzy i Arces), nakładem kilku właścicieli ziemskich, cały dochód przeznaczony na elementarze dla dzieci wiejskich. Lwów 1861, druk E. Winiarza, w 8ce, str. 166.

Zygmunt x. Odelgiewicz: Braterstwo nierówne, czyli jaki zasiew taki zbiór. Obraz obyczajowy z życia chładników rzemieślniczych, w 3 aktach. Lwów 1861, druk Instyt. Staupig. w 8ce. str. 56.

Alexander Ładnowski: Eudoxya Czartoryska ziętna na Kiewaniu, czyli Tatarzy na Podolu, powieść historyczna udramatyzowana wierszem w 6 obrazkach. Rzeszów 1860, druk Pel-

lara, w 8ce str. VIII i 87. Tenże: Berek odpięczętowany, melodram w 1 akcie ze śpiewami oryginalnie napisany. Bochnia 1860, nakład Pizsa, w 8ce str. 23.

Bronisław Dębiecki: Bartos zpod Krakowa, czyli dożywocie w letargu, obrazek narodowy ze śpiewami w 1 akcie, Nowy Sącz 1860 u J. Pizsa, w 8ce str. 50. Tenże: Cyrulik ze Zwierzyńca, obrazek ludowy ze śpiewkami w 1 akcie, z muzyką Studzińskiego. Kraków 1861. J. Wildt. w 8ce, str. 42.

Kasper Zubowski: Ciocia matka, komedia w 1 akcie. Kraków 1861, czcionkami drukarni Czasu, nakład autora. w 8ce str. 45. Tenże: Rzemieślnik, komedia w 4 aktach. Kraków 1861, u Friedleina, w 8ce str. 117.

Apolon Korzeniowski: Batożek, komedia w 2 aktach, ułożona z prawdziwego wydarzenia. Lwów 1661, druk Korn. Pilera, w 8ce, str. 32. (Oddruk z Przyjaciela dzieci).

Krystyn hr. Ostrowski: Wiesław sielanka krakowska, przerobił z Kaź. Brodzińskiego. Kraków 1860, u Czecha w 8ce, str. 40; (skrótowanie przerobienia Jana Ściborskiego, oddruk z Dodatku do Czasu).

Z przekładów, które się tymi laty ukazały, są:

Balzac H.: Macocha, dramat obyczajowy w 5 aktach, dla sceny polskiej przerobił Krystyn Ostrowski, w Krakowie w księgarni D. E. Friedleina, czcionkami drukarni Czasu 1861. w 8ce str. 132.

Alfred de Vigny: Czatterton, dramat w 3 aktach, ułożony dla sceny polskiej wierszem miarowym przez Krystyna Ostrowskiego. Kraków w księgarni J. Czecha, czcionkami drukarni Czasu 1861, w 8ce, str. 98.

Ostrowski Krystyn: Teatra (mieści dramata Czatterton, Macocha, sielankę Wiesław). Kraków 1861, w 8ce.

Wiseman kardynał: Ukryty klejnot, dramat przekładu J. K. Turskiego. Kraków 1860, (w dodatku do Czasu.) Tenże dramat pod tytułem Perła ukryta, przełożył St. Snarski i wydał w Wilnie 1862.

Stanko J. Tomasz przełożył i wydał: Wielmożni i biedacy, szkic dramatyczny w 1 akcie, wierszem prozaicznym podług

oryginału B. d' Aubigny. Kraków 1861, u Baumgardena w 8ce str. 72.

Tu także wspomnieć wypada: Rocznik teatru lwowskiego na rok 1860 przez suflera L. M. Knapczyńskiego. Lwów 1860, w 12ce str. 31. Tożsame na r. 1861 wydał Juliusz Niklewicz, uczeń sceny polskiej. Lwów 1861, w 16 str. 47. Tożsame na r. 1862 Lwów 1861 u Winiarza w 16ce, str. 32.

Niklewicz Jul: W dzień obchodu półwiekowych zasług W. Smochowskiego i J. N. Nowakowskiego. Lwów 1861 druk Zakładu nar. im. Ossolińskich w 4ce str. 2.

Zbiorów poezyj i utworów wierszowanych ukazał się znaczny poczet, po największej części są to próby stylistyczne młodych pisarzy, a nie poezye. Zaledwie kilka prac znakomitszych wyliczyć możemy. Na czele stoi:

Wincentego Pola: Stryjenka; tradycya szlachecka jagomość pana Benedykta Winnickiego. Warszawa 1861, nakład J. Błaskowskiego, druk J. Pstrzkiego, w 8ca, str. 229.

Ujejski Kornel: Chorał z muzyką Nikorowicza, na 4 głosy ułożył i towarzyszenie fortepianu dodał Karol Mikuli w nutach. Lwów 1861, nakład K. W. (Wydanie poprzednie bez nut. Lwów 1848). Lenartowicz Teofil: Sowiński. Lwów 1860 w 8ca str. 7 (oddruk z Dziennika literackiego) nakład K. Wilda.

Groza Alexander: Muzyka, wiersz poświęcony Apol. Kątskiemu. Lwów 1860. K. Wild w 8ca, str. 7, (oddruk z Przyjaciela domowego).

Romanowski Mieczysław: Dziewczę z Sącza, rzecz mieszczańska z czasów wojny szwedzkiej w r. 1655, wiernym. Lwów 1861, u Wilda, w 8ca str. 83, (dodatek do Dzienn. literack.).

Marya Steczkowska zebrała i wydała: Antoniowi z Karola Poezye, poprzedzone krótką wiadomością o życiu i piśmach autora. Kraków 1861, czcionkami drukarni Czasu, na dochód sierociących chłopców. U Friedleina, w 8ca, str. 317.

Bałucki Michał: Ziemowit ziębę mazowiecki, poemat z podań ludu. Kraków 1861 czcionkami drukarni Czasu, w 8ca str. 49, (osobne odbicie z Niewiasty).

Ściborski Jan: Datek, (poezya). Lwów 1861, druk Zakładu nar. im. Ossol., w 8ce, str. 7.

Minasiewicz Fr. dr.: Upominek z uroczystości poświęcenia nowego zakładu stowarzyszenia katolickiej czeladzi rzemieślniczej. Lwów 1860, druk Zakładu nar. im. Ossol. 1 ark. Tenże: W dzień śś. apostołów Piotra i Pawła słowa czci i miłości do Ojca ś. papieża Piusa IX, wiersz. Lwów 1860, druk stauropig. w 4ce 1 kartka. Tenże: Głos katolicki do ojca ś. papieża Piusa IX w marcu. Lwów 1860, druk Inst. staurop. w 4ce 1 kartka.

Felsztyński Jakub: Niektóre poezye. Lwów 1861, druk Poremby, w 8ce str. 63.

Rogosz Józef: Olga, poemat, Lwów 1861, nakład K. Pillera w 8ce, str. 45. Tenże: Pojednanie, (poezya). Przemyśl 1861, nakład autora, druk Dzikowskiego, w 8ce str. 11.

X. Szmurło Jan: Bajki, powiastki, satyry, legendy. Kraków 1861, druk Budweisera, w 8ce str. 76.

Rybicki F.: Książ Swarno, obrazek na tle historycznem osnuty z przeszłości Czerwonej Rusi. Lwów 1860, druk K. Pillera, w 8ce str. 16.

Stęczyński Bog. Zyg.: Tatry w 24 obrazach skreślone piórem i stylem, dzieło ozdobione 80 rysunkami przez autora z natury zdjętymi i rylcem na kamieniu wykonanymi, (z przedmową A. E. Koźmiana). Kraków 1860, nakład xięgarni katol. w 4ce str. X i 160. Przypisane Luc. Siemińskiemu; z tego osobno odbito: Pieniny i Tatry (album) zbiór 80 malowniczych widoków w 4ce str. 156, tekstu str. 16, nakład Wielogłowskiego. Tenże: Zbójcy w Galicyi z podań gminnych (wierszem). Kraków 1860, druk K. Budweisera, w 16ce str. 62.

Wolański Franciszek: Kilka wierszy, na dochód zakładu lwowskich ochronek. Lwów 1861, druk Winiarza, u K. Wil-
da, w 8ce str. 15.

Suchorowski M.: Wieniec pieśni żebrackich z żywotów świętych i innych podań prawdziwych (z notami i objaśnieniami). Lwów 1860, druk Poremby, w 8ce str. 67.

Fogelman Wincenty (†1860): Zdobyć Kazania czyli zwycięstwo nad Tatarami w r. 1552, powieść historyczna z tradycyi ludowej w Kazaniu (wierszem). Lwów 1861, w 8ce str. 15.

Iżyckiego Władysława: Wianki krakowianek (wierszem) na r. 1861. Kraków, druk Wywialkowskiego, w 8ce str. 8, odbito 3 exemplarze.

Biernacki Nikodem: Pieśni i tańce ruskie zbierał i ułożył (nóty z textem). Zeszyt 1. Wiedeń 1861—62, nakład wydawcy, w 4ce u Niemierowskiego.

Zborowski Jan wydał: Tęcza, zbiór poezyj różnych autorów, (oddruki, z Nowin) Lipsk 1860 (właściwie 1857), Brokhaus w 8ce str. VIII i 256.

Piasecki Felix: Poezye 1860. Kraków, druk Wywialkowskiego w 8ce str. 40.

Prawdzie Jerzy: Poważne chwile, zbiór pieśni. Kraków 1860 w 8ce.

Przekładów zaledwie wyszło kilka, te jednakowoż odznaczają się tak wyborem jak i talentem tłumaczy.

Poezye Michała Anioła Buonorettego przełożył Lucyan Siemiński. Kraków i Cieszyn, nakład redakcyi Niwiasty, druk K. Prochazki 1861, w 8ce str. 106, (text oryginalny obok przekładu i wiadomość o autorze).

Goethe J. W.: Lis Mykita z niemieckiego (wydał Krański). Lwów 1860, u K. Wilda, w 16ce str. III i 267.

Raj i Peri z Tomasza Moore; Ślepa dziewczyna z Castel Cuille, poemat sielski z Jasmina, przekład Adama Pajgerta. Warszawa 1860 druk Ginsa, nakład Bernsteina w 12ce str. 2 i 54.

Ukazał się też przedruk: Juliusza Słowackiego Jan Bielecki poemat z drzeworytami w textcie Lwów 1861, druk K. Pillera, nakład Hip. Stupnickiego, w 8ce str. 27.

Są nakoniec wierszowane zbiory: J. Kowalskiego, J. Chmielewskiego zbiory powinszowań. Hilińskiego Ant. Powinszowanie afiszera. Lwów folio 1/2, arkusza lata 1860—61 i 62

Zbiór pieśni światowych czyli majalisowych dla zabawek młodzieży ułożony. Bochnia 1860, u W. Pisza, w 8ce str. 32. Zbiór spiewów kościelnych dla użytku i wygody młodzieży szkolnej wyznania rzymskokatolickiego. Bochnia 1860, u W. Pisza, w 8ce str. 32. Pieśni kalwaryjskie Cieszyn 1861 u Prochaski. Pieśni nabożne. Cieszyn 1860 u Prochaski. Nie można tu pominąć publikacyj wierszowanych przeznaczonych do rozprzedaży jarmarcznej: 1) Kiwona życie i śmierć, pochwała; kłopot, napaść, męczeństwo, komedia, pociecha, i śmierć Kiwona Bożego, męczenniki żydowskiego po sam lokieć w bubblech wigrzebanego w rokuf sto, trzysta piętnastu, ośmiu i troje tysiącu czterdziestego usmego marzec. Lwów 1861, w 8ce str. 5 druk Poremby. 2) Polonesy z oper: Stary konkurent. Lwów 1861 w 12ce str. 12, druk M. Poremby. 3) Spiewy pijackie i myśliwskie Lwów 1861, w 12ce str. 33, druk M. Poremby. 4) Pieśń o sercu najśw. Maryi Panny. (Lwów 1861), druk M. Poremby w 8ce. 5) Pieśń o sercu Pana Jezusa. Lwów 1861, druk Stauropig. w 8ce k. 2. 6) Zbiór pieśni z oper (*Walz: o her je! o her je!* i inne). Lwów 1861, druk M. Poremby w 8ce str. 12.

Tu też należą wierszyki okolicznościowe. 1) Powinszowanie nowego roku 1862, w 4ce k. 2. Lwów 1861, druk M. Poremby. 2) Powinszowanie jw. panom od służby kasyna narodowego na nowy rok 1862. Lwów 1861, druk E. Winiarza w 4ce k. 1. 3) Himn. na cześć najśw. Boga Rodzicy Maryi Panny, przy stoletniej rocznicy koronacji tejże w Rzeszowie cudami słynącego wizerunku w klasztorze oo. Bernardynów uroczyscie odbytej na d. 8 września 1863 (*sic*) napisany przez T. S. Lwów 1861, druk Pillera, w 8ce str. 7. 4) Sierociński Stan. B. powinszowanie w dniu imienin czcigodnego wielbnego x. dobrodzieja Zygmunta Odelgiewicza z najgłębszem uszanowaniem stowarzyszenia do nóg złożone d. 2 maja 1861. Lwów 1861, w 4ce druk Stauropig. 5) Wielbnemu x. Łuk. Soleckiemu dr. ś. teologii byłemu katechecie przy ces. kr. gimnaz. akad. lwowsk. wdzięczni uczniowie. Lwów 1861. 6) Stieba Karol: Życzenia na nowy rok poświęca wszystkim wys. członkom c. k. uprzywilejow. lwowsk. towarzystwa strzeleckiego, oraz wszystkim jegomościom panom uczestnikom hono-

rowym toget towarzystwa jako też i wszystkim miłośnikom strzel-
nictwa. Lwów 1861, druk M. Poremby *folio* 1 kar.

XI.

Albumy, dzienniki, pisma zbiorowe, kalen-
darze. Liczba dzienników i pism czasowych, wzrosła stosunko-
wo w miarę, jak wzrasta ruch literacki w tej prowincyi.

Z pism zbiorowych ukazały się:

Noworocznik lwowski na rok 1862, Lwów 1861, z drukar-
ni K. Pillera, w 8ce str. 79, wydał Karol Stupnicki (mieści
artykuły prozą i wierszem, tudzież wiadomości kalendarskie).

Pamiętnik z powodu 1050letniej uroczystości założenia mia-
sta Cieszyzna, wydany przez wydział zarządzający tę uroczystość.
Czysty dochód przeznaczony na odbudowanie studni brackiej.
Cieszyn 1860, w 8ce str. 105.

Pisma czasowe następujące wychodziły w przeciągu lat
1860—61:

Czas, redaktor Antoni Kłobukowski. Kraków w
własnej drukarni *folio*, wychodzi codziennie, wyjąwszy poniedział-
ki i dni poświętne.

Czytelnia dla młodzieży, redaktor Karol Cieszewski.
Lwów w 4ce druk Korn. Pillera; wychodziła co 10 dni, od 1
marca 1860, rok 1szy nn. 30, str. 242; r. 1861 nn. 36, str. 268.

Dziennik literacki wydawca W. Maniecki, redaktor
Jan Dobrzański. Lwów, w 4ce dwa razy cotydzień, rocz-
nie 103 nn.

Dodatek tygodniowy (statystyczny) do Gazety lwo-
wskiej, redaktor M. Sartyni. Lwów *folio*, rocznie nn. 52.

Dodatek urzędowy do Gazety lwowskiej nn. 52 rocznie
folio.

Dziennik polski wydawca i odpowiedzialny redaktor
Xawery d'Abancourt. Lwów od 1 października 1861 roku
folio, codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświętne.

Dzwonek, pismo dla ludu, wydawca Ed. Winiars, redaktor Bruno Bielawski a od r. 1861 Juliusz Starkel. Lwów w 8ce wychodzi po 1 arkuszu co 10 dni od 1 lipca 1859 r.

Gazeta lwowska, dziennik polityczny urzędowy, główny redaktor Maciej Sartyni. Lwów w drukarni rządowej. *folio*, wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Album powszechne. Lwów 1860, w 4ce, druk Stauropig. redaktor J. Mikołaj Wilczek, zeszyt 1 i 2 listopad i grudzień po str. 32 i po 4 rycin. (Miało wychodzić co miesiąc).

Głos, dziennik polityczny, redaktor Zygmunt Kaczkowski, wydawca Ludwik Skrzyński. Lwów 1861, druk E. Winiarsa, *folio*, wychodził codziennie prócz poniedziałków i dni po świętach. Ustał 17 lipca 1861 z nrem 162.

Gwiazdka cieszyńska pismo dla nauki, przemysłu i zabawy, odpowiedzialny redaktor i wydawca P. Stalmach. Cieszyń w 4ce tygodniowo.

Homeopata polski, kwartalnik lekarski poświęcony homeopatii, higienie, gimnastyce racjonalnej, hydroterapii i weterynaryi homeopatycznej, wydawca i redaktor Ant. Kaczkowski dr. med. Lwów, w 8ce, druk E. Winiarsa. Wychodzi co 3 miesiące po 3 do 4 arkuszy. (Wyszły 4 zeszyty).

Kółko rodzinne (pismo literackie) redaktorowie Alex. Szedler i Jan Zachryasiewicz, tygodniowo po 2 arkusze. Lwów druk E. Winiarsa w 4ce, wychodziło od 6 marca 1860.

Niewiasta, tygodnik, pod redakcją i wydawnictwem K. J. Turowskiego. Kraków 1860, od 1go października. Wychodzi tygodniowo w 4ce.

Ognisko, pismo tygodniowe, poświęcone interesom rolnictwa, przemysłu, handlu, sztuk i rzemiosł; wydawca i redaktor Wal. Wielogłowski 1860; miało wychodzić tygodniowo, wychodziło nieregularnie w 4ce. Kraków. (Ustało w końcu czerwca 1861).

Pęstęp, pismo malownicze, oświacie przemysłowej, literaturze i rozrywce poświęcone, redaktor i wydawca J. Osiecki.

Wiedeń. (Od października 1861 wychodzi co dziesięć dni po 1 arkuszu, dawniej wychodziło miesięcznie).

Przegląd powszechny, dziennik polityczny, redaktorowie Błotnicki i Rapacki, wydawca H. Stupnicki, Lwów *folio*, wychodził 3 razy na tydzień, druk Ed. Winiarza, ustał z końcem września 1861.

Praca, pismo zbiorowe poświęcone sprawom i zakładom dobroczynnym, redaktor F. B. Twardowski. Lwów, wychodzi od października 1861 co 33 dni w 4ce po dwa do trzy arkusze, druk Inst. stauropig.

Przyjaciel domowy, wydawca i odpowiedz. redaktor H. Stupnicki. Lwów, w 4ce, co 15 dni wychodzi, druk K. Pillera.

Przyjaciel dzieci, redaktorka Aniela Zawadzka, Lwów, wychodzi od 1go lipca 1861, dwa razy co miesiąc w 8ce po 1 arkuszu, druk K. Pillera.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy wydawany przez Towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie, redaktor Marcelli Jawornicki, Kraków, w 4ce, co tydzień arkusz.

Czas dodatek miesięczny, pismo zeszytowe rocznie tomów 4. Rok 1860, Kraków, druk Czasu w 8ce, redaktor Lucyan Siemiński. (Z końcem tegoż roku przestał wychodzić).

Rocznik Towarzystwa naukowego krakowskiego, poczet 3ci, tom IV i V, ogólnego zbioru tom XXVII i XXVIII w 8ce, Kraków 1861, w drukarni uniwersytetu jagiell.

Rocznik Towarzystwa dobroczynności miasta Krakowa zar. 1859, Kraków 1860, w drukarni Czasu, w 8ce str. 93. Toż samo z r. 1861.

Rozprawy c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego t. XXVI i XXVII, Lwów 1860, nakład Towarzystwa, w 8ce str. 223 i 184. Toż samo z r. 1861 tom XXVIII str. 200, druk zakł. Ossol. w 8ce.

Biblioteka Polska. K. J. Turowski prowadził w tych dwu latach dalej wydawnictwo Biblioteki Polskiej podług przyjętego w początkach planu tj. przedrukując i wy-

dając zeszytami w nieokreślonych bliżej terminach dzieła dawniejsze, wyszłe już z handlu zięgaraskiego a temsamem trudne do nabycia. Wydawnictwem tem przysłużył się Turowski o tyle, o ile rozpowszechnił i uczynił każdemu przystępnymi wiele takich mniejszych lub większych dzieł, które już tylko w znaczniejszych bibliotekach znaleźć było można. Wyznać jednakże trzeba, że nie był zawsze szczęśliwym w wyborze. W latach 1860 i 1861 wydane zostały w Bibliotece Polskiej następujące dzieła:

Dział historyi, biografii i geografii. 1) A. Naruszewicza *Historia narodu polskiego*, tomów 6, w 8ce. Kraków 1859—60., t. I. str. XXIX, II, 387; t. II. str. XXIII, II, 331; t. III. str. 305; t. IV. str. XXXIV. 396; t. V. str. XXX, 239; t. VI, str. 239. Wiadomości o życiu Naruszewicza dodał J. Bartoszewicz str. 109. 2) A. Gwagnina *Sarmacy europejskiej* opisanie, tj. Polski, w. x. litewskiego, ziemi ruskiej, pruskiej, inflanckiej, żmudzkiej. Kraków. 1860, w 8ce, zeszyt 18—22 str. IV 375. 3) J. U. Niemcewicza *Dzieje panowania Zygmunta III króla polskiego*. Kraków 1859—60 w 8ce zeszyt 31—15 i 45—56. Tomów 3, str. LVIII, 281, V, 335, V, 348, XX. VIII (Wydania poprzednie wyszły w Warszawie 1819; w Wrocławiu 1836). 4) T. Święckiego *Opis starożytnej Polski*. Kraków 1861 w drukarni Czasu, w 8ce str. 274 i 214 zeszytów 24—27. (Wydania poprzednie: Warszawa 1816 i 1828) 5) P. H. X. Pruszc *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa, albo kościoły i co w nich jest widzenia godnego i znacznego*. Kraków 1861 w drukarni Czasu w 8ce str. 232 z planem miasta Krakowa i wiadomością o autorze i jego pismach. 6) Kornelego Tacyta *Germania*, przekład A. Naruszewicza, Kraków 1861 w drukarni Czasu w 8ce str. 79.

Staraniem J. I. Kraszewskiego wyszły w Bibliotece Polskiej: 7) *Podróże i poselstwa polskie do Turcyi: a mianowicie: Podróż E. Otwinowskiego w roku 1557; J. Taranowskiego komornika J. K. M. r. 1569 i poselstwo P. Zabawskiego, przygotowane do druku z rękopismów*. Kraków 1861 w drukarni Czasu, w 8ce str. 82. 8) *Bohomolec Fr. Życie Japa Zamojskiego kancl. i hetm. w. koron* Kraków 1860 w

8ce w drukarni Czasu. (Inne wydania są: Warszawa 1775, Mostowskiego 1805; dwa wydania w żywotach sławnych Polaków). 9) Tęgoł Życie Jerzego Ossolińskiego kancl. w. koron. Dzieła Fr Bóhomolca, t. I: 1861 w 8ce zeszyt 1—5 str. 351. 10) Śniadecki Jan: Żywoty uczonych Polaków. Kraków 1861, w drukarni Czasu w 8ce str. 115. 11) Surowieckiego Wawrzyńca Dzieła (z wiadomością o życiu i pismach autora, z kartą rzek zięstwa warszawskiego i tablicą litografowaną pisma runcznego). Kraków 1861 w drukarni Czasu, w 8ce str. 581 i IV.

Dział prawniczy i państwowy. 1) Tadeusz Czapki: O litawskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i rzeczach zawartych w pierwszym statucie dla Litwy 1529 r. wydany. Kraków 1861—62 w 8ce w drukarni Czasu. (Wydanie pierwsze Warszawa 1800 i 1801, drugie Poznań 1843 i 45). 2) Tęgoł Rozprawy o żydach i karaitach z dodatkiem wiadomości o życiu i pismach autora. Kraków 1860 w 8ce zeszyt 30—44, str. 96 do 178. (Dwa poprzednie wydania Wilno 1807). 3) Presiowski X. J. Krótka wiadomość o sejmach i sejmikach przedsejmowych, wydana w Warszawie w r. 1829, Kraków 1861, w 8ce str. 66 zeszyt 16. 4) Staszic St. Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej polskiej zastosowane. Kraków 1861 w drukarni Czasu w 8ce zeszyt 13—15 str. V i 228 (Inne wydania Warszawa 1785 i 1816 w 4ce). 5) Uwagi nad uwagami czyli obserwacye nad książką, która w r. 1785 wyszła pod tytułem: Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego. Kraków 1861 w 8ce str. 168 i 1 tablica, zeszyt 17 i 18.

Dział literatury. Czartoryski x. A. K.: Myśli o pismach polskich z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materjach (z domówieniem J. K. Turowskiego o życiu i pismach autora). Kraków 1860, w 8ce. (Poprzednie wydania: pierwsze 1801, drugie bez wyrażenia roku, trzecie 1809, czwarte 1812. Bentkowski Feliks a za nim inni mylnie podają liczbę wydań).

Dział obyczajowy. Gołębiowski Ł.: Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych. Kraków,

1861, w drukarni Czasu, w 8ce str 251, zeszyt 21—23. (Wydanie poprzednie Warszawa 1830).

Dział religijny i filozoficzny. 1) X. J. Wereszyńskiego pisma treści moralnej. Kraków 1860, w 8ce str. 117. 2) Staraniem Eug. Janoty wydano: Wzory wymowy Mościelnej x. A. Rądawieckiego; poszyt 1 mowy pogrzebowe (z 17 wieku). Kraków 1861, w drukarni Czasu, w 8ce str. XIX i 162, zeszyt 27 i 28.

Dział powieści. Krasicki Ign.: Pan Podstoli. Kraków 1860, w 8ce str. VI i 305, zeszyt 57—60.

Dział poezyi. 1) Poezye Serafina Jagodyńskiego z wiadomością o autorze i jego pismach. Kraków w drukarni Czasu w 8ce str. III i 74. (Jestto przedruk przekładu dramatu: Wybawienie Ruggiera). 2) Niektóre poezye Andrzeja i Piotra Zbylitowskich. Kraków 1860 w drukarni Czasu w 8ce. 3) Samuela ze Skrzypny Twardowskiego poezye. Kraków 1861, w 8ce w drukarni Czasu str. 186 i IX. 4) Kasprowicza Miaskowskiego zbiór rytmów, Kraków 1861 w drukarni Czasu, w 8ce str. 307. Wedle wydania z r. 1622 w Poznaniu, w drukarni J. Rossowskiego.

Dział weterynaryi. Dorohostajskiego Krzysztofa: Hippika tj. księga o koniach, potrzebna i krotofilna młodzieży zabawa, ku pożytkowi ludzi rycerskich na jasność wydana. Kraków 1861, w 8ce str. 264 i II zeszyt 38—41.

Biblioteka ordynacyi Myszkowskich miała każdego roku jednym rocznikiem przypomnieć swój byt. Z ustąpieniem jednakże margr. Wielopolskiego została przerwana w r. 1860.

W poczet pism zbiorowych wchodzą kalendarze. Z pomiędzy nich jeden tylko wydany przez Juliusza Wildta ma literacką wartość. Prócz tego pojawiły się w tych latach jeszcze następujące kalendarze:

Wielogłowski Wal.: Kalendarz dla rodzin katolickich na r. 1861, Kraków 1860, w drukarni Czasu, w 8ce kart. 16 i str. 88.

Kalendarz cieszyński na r. 1861, Cieszyn 1860, nakład i druk Prochaski, w 8ce str. 58. Tenże kalendarz na r. 1862 tamże w 8ce, str. 60 (druk szwabaski).

Kalendarz polski na rok 1861 podług kalendarza wieczystego ułożony, na południk krakowski wyrachowany. Rocznik IVty. Cieszyn 1860, w 8ce str. 71. Tenże na rok 1862, tamże 1861 w 8ce ark. 3 z 9 drzeworytami.

Kalendarz krakowski na r. 1861, rok 30ty. Kraków 1860, w małej 4ce, nakład J. Czecha k. 8 i str. 28, wykaz domów w Krakowie str. 20. Tenże na rok 1862, rok 31szy. Tamże 1861, str. 12 i 45.

Kalendarz najtańszy lwowski na r. 1861, Lwów 1860, nakład Poremby, w 8ce str. 80.

Kalendarz powszechny na rok 1861. Rocznik IXty, nakład Jul. Wildta, Kraków 1860, w 8ce str. 127. Tenże na rok 1862. Rocznik Xty nakł. Wildta, Kraków 1861, druk Czasu str. 136 z drzeworytami.

Kalendarz powszechny galicyjski, rzymsko i grecko katolicki, żydowski i mahometański na rok 1861, Lwów 1860, nakład i druk Ed. Winiarza Rok XIIty w 4ce. Tenże na rok 1862 w 4ce.

Haliczanin, kalendarz polski na r. 1861, Lwów 1860, z 20 drzeworytami w 4ce u K. Pillera, wyd. H. Stupnicki. Tot na r. 1862, w 4ce str. 77, rok Xty. Odbijany corocznie w 12,000 exemplarzy.

Kalendarz ścienny na rok 1861. Tenże 1862 w formacie arkuszowym.

Kalendarzyk ścienny na r. 1861 i 1862 w 16ce.

Kalendarzyk kieszonkowy na r. 1861 i 1862 Lwów 1860, 1861, nakł. i druk E. Winiarza.

Kalendarzyk wspomnień narodowych 1862, rok Iszy, wydany przez panią Mikułowską; Lwów 1862, u Karola Wilda, kartek 365 na tekturze przylepionych.

Kalendarz powszechny, świąteczny, domowy i gospodarski, ułożony stosownie do położenia geogr. miasta obwodowego Stanisławowa, na rok 1861 i na rok 1862. Stanisławów w 4ce nakł. i druk Pillera

Wielogłowski Wal. Kalendarz rolniczo przemysłowy na r. 1861 i na r. 1862, Kraków w 8ce.

Czasu kalendarz chromolitografowany na r. 1861 i na r. 1862, 1 ark. *folio*. Także kalendarz ścienny na r. 1861 i 62.

Lwowianin, kalendarz powszechny gospodarski galicyjski na r. 1861 i na r. 1862, nakład i druk Poremby.

Kalendarz (bocheński) wydawany przez W. Pisza na rok 1861 i na rok 1862, Bochnia. Tegoż kalendarz domowy i gospodarski, polski, ruski i żydowski. Bochnia w 8ce.

Kalendarz (samborski) wydawany przez Fr. X. Pobudkiewicza w 4ce, Sambor. Rok Iszy wyszedł w 1859 r.

Druki ruskie stanowią dla siebie całość. Wyszło ich w dwuleciach około pięćdziesięciu. Między którymi:

Lwa Węglińskiego: Poezye. Przemyśl 1860.

J. Ozurkiewicza: Władimir wielikij (poemat). Lwów 1860 r.

N. Ustyjanowicza: Poezye. Lwów 1860.

Nadworniański Hryó (powieść). Lwów 1860.

Ruskie pieśni wyjęte ze zbioru Zaleskiego. Przemyśl 1861.

Słowo na „słowo do redaktora Słowa“, z dołączeniem piosenki cisara. Czerniowce 1861.

Album zebrane i wydane przez Didyckiego Lwów 1861.

Ig. Halka: Zwyczaje i obriady. Lwów 1861. Tegoż: Ruskoje wesile opysanoje. Lwów 1860.

I. Szaraniewicz i W. Ilnickiego: Starodawny hałyckij horody 2 zeszyty. Lwów 1861. (Lwów, Dźwinogród).

B. Didyckiego: Bujtur Wsewołod (poemat). Lwów 1860.

Ant. Dobriańskiego: Nauki cerkowny. Przemyśl 1860.

Jak. Hołowackiego: Oczerk starosłowiańskoho basnosłowija. Lwów 1860.

Zamykamy ten przegląd piśmiennictwa polskiego z lat 1860—61 przynajmniej pobieżną wzmianką o zasłużonych na polu literatury narodowej mężach, którzy w tych latach zakończyli życie.

Kremer Karol były dyrektor badownictwa w Krakowie, członek towarzystwa naukowego, urodzony w r. 1810 28 stycznia umarł 1860 28 stycznia. Wydał: 1) *Methodus graphica inveniendi puncti splendidi*, Kraków 1834. 2) *O ważności zabytków sztuk pięknych w naszej ziemi* 1850. 3) *O ratuszu krakowskim* (z ryciną) 1851. 4) *O czynnościach oddziału archeologii w Towarzyst. naukowem krakow.* Rozprawy te wyszły w rocznikach Towarzystwa naukowego krakowskiego.

Kamiński Julian Alexander Sulima, skryptor i archiwista Zakł. narod. im Ossolińskich, urodzony r. 1805 w Tarnawce w królestwie polskiem, umarł 18 lutego 1860 we Lwowie. Pisał od r. 1829 do *Rozmaitości* i *Czasopisma bibl. Ossol.* Wydał pisma. 1) *Śmieszek części 4.* Lwów 1834—48. 2) *Ziemiańin galicyjski czasopismo.* Lwów 1835 i 1837. 3) *Przyjaciół ludu.* Lwów 1848. 4) *Skarbiec czasopismo*, Lwów 1859 i 60. 5) *Wiersz na zgon Fr. Siarczyńskiego*, Lwów 1829. 6) *Modlitwy i rozmyślenia pobożne*, Lwów 1832. 7) *Alfons i Julia powieść*, Lwów 1834. 8) *Kochany braciśzek, Zielone domino, komedye*, Lwów 1834. 9) *Poczet książąt i królów polskich*, Lwów 1835. 10) *Wiersz na zgon Winc. Ziętkiewicza*, Lwów 1836. 11) *Piśmiennictwo polskie rolniczo-technologiczne od r. 1549 do 1836*, Lwów 1836. 12) *Wiersz do Ad. Kłodzińskiego*, Lwów 1845. 13) *Wiersz na uwolnienie więźniów*, Lwów 1848. 14) *Materyały do monografii i historii rodu Kamińskich i Kamięńskich*, Lwów 1854 i 56. 15) *Przegląd materyałów do monografii Kamińskich i Kamięńskich*, Lwów 1856. 16) *Kolegda na r. 1856*, Lwów. 17) *Sumbinera: Nauka o górnictwie*, Lwów 1858. Zasiłał *Mnemosinę* i rozprawy galicyjsk. Towarzystwa gospodar. Przygotował do druku: *Przewodnik po Lwowie z rycinami*. Wiele rękopismów prozą i wierszem podarował Biblioteczce Ossolińskich.

Lewicki Adolf, dyrektor szkoły starozakonnej w Krakowie, zmarł tamże w lutym w r. 1860. Wydał: 1) *Grak i kobieta*, Rzymianin i mężczyzna w pamiętn. krakowsk. 1830, III. 2) *Wyznanie wiary politycznej*. Kraków 1848. 3) *Pädagogische Winke und Beiträge zur Beantwortung mehrerer Zeitfragen*. Kraków 1858.

Fogelmann Wincenty zginał samobójczo z nędzy we Lwowie z 1860; w r. 1861 wysłał jego powieść wierszem: *Zdobycie Kazania, Lwów*.

Bierkowski Ludwik urodzony w Buniu 16 sierpnia 1801, zmarł 6 czerwca 1860 w Krzeszowicach, profesor, sławny operator i okulista. Wydał dzieła: 1) *Abbildungen der Puls Blut und Sanguaderu des menschl. Körpers*. Berlin 1825—26 folio z tabl. 2) *Anatomisch chirurgische Abbildungen*. T. 2 z 58 rycinami Berlin 1826. 3) *Chirurgisch anatomischer Atlas nebst erklärenden Texten*, Berlin 1850 w 4ce. 4) *Chirurgische Erfahrungen*. Berlin 1847. 5) *Choroby syfalityczne*. Kraków 1833. 6) *Dissertatio exhibens Moschi historiam naturalem et medicam*, Lipsiae 1826. 7) *Erklärung der anatomisch chirurgischen Abbildungen*, Berlin 1827. 8) *O leczeniu wszędów długotrwałych*, Kraków 1852. 9) *Mydlarska domoway*, Poznań 1825. 10) *Przegląd lekarski*, Kraków 1850. 11) *Ciekawych nadzwyczajnych przypadków chorób leczonych w klinice*, Kraków 1842. 12) *Recenznik obejmujący zdanie sprawy z czynności lekarskiej chirurgicznej*, Kraków 1832—33—34 T. 3 w 4ce. 13) *Rozpoznanie zapaleń ocznych*, Kraków 1847. 14) *O wartości gimnastyki*, Kraków 1837. 15) *Śilka specyficznosci w przedmiocie chirurgii*, Kraków 1846. 16) *Ustawy dotyczące leczenia chorób w Mińcu*, Kraków 1832. 17) *Wstęp do anatomii ciała ludzkiego*.

Kuszański Alexander chirurg w gwardyi Napoleona, od r. 1819 zamieszkały w Krakowie, urodzony w r. 1777, zmarł 5 sierpnia 1860. Wydał: 1) *De viribus vitalibus*, Kraków 1820. 2) *Funkcje*. Historia naturalna, przekład. Wrocław 1820. 3) *J. A. Löhre Historia naturalna dla młodzieży*, przekład. Wrocław 1820. 4) *Moritz Mitologia Greków i Rzymian*, przekład. Wrocław 1820. 5) *Moscha Wody mineralne analitycznie i lekownie glazki*, przekład z przyłączeniem opisu Krasnowia. Wrocław 1821. 6) *Artis*

rymy Hippokratesa z wersją łacińską. Dotąd w rękopismie.
7) Urzędnik zdrowia malteńskiego z niemieckiego, Wrocław 1819.

Januszowski Józef w Dąbrowie, urodzony 1835 umarł 6 sierpnia 1860 we Lwowie. Pisywał wiersze pod pseudonimem Henricolo, był też korespondentem Gazety cieszyńskiej.

Bielawski Bruno urodzony w Nehrybce w przemyskim, uczył się w gimnazyum samborskiem, później na uniwersytecie lwowskim słuchał praw, i był zarazem stypendystą przy Zakładzie Ossolińskich, zginął w pojedynku w Jasach 20 stycznia 1861 r. W latach 1854 i 55 pisywał korespondencje do Nowin i Gwiazdki cieszyńskiej, gdzie umieszczał powiastki dla ludu, i drobne poesyjki. Od lipca r. 1859 do jesieni 1860 redagował Dzwonek. W rękopismie zostawił powieść: Opowiadanie starego ułana.

Łoziński Walery urodzony w r. 1836 w Rudkach w samborskiem, umarł 30 stycznia 1861 we Lwowie, uczył się w gimnazyum samborskiem, pracował przy redakcyi Gazety lwowskiej, później Głosu. Zasiłał dzienniki: Telegraf 1853 r. Przyjaciół domowy 1858 r. Nowiny 1854—56, Dziennik literacki 1856—58, Rozmaitości lwowskie 1856—59, Czytelnia dla młodzieży 1860, Kółko rodzinne 1859—60, Głos 1861. Od r. 1857—59 wydał następujące powieści: 1) Szlachcie chodackowcy, Lwów 1856. 2) Smaraczek i Karmasyn 2 t. Lwów 1858. 3) Czarny Matwij 2 tomy. Lwów 1860. 4) Ludzie spod słomianej strzechy. 5) Zaklęty dwór. 6) Dwie noce. Drobniejsze jego prace są: Pan Stanisław Białobocki. Proces o dziwotwor. Żaby. Gordona Jatrika pamiętnik o pobycie w Polsce. Izabela Zapolska. Napisał sceniczne dzieła: *Verbum nobile*. Parafianka we Lwowie (z Töpfera). Niebezpieczny całowiek. Ludowe powiastki umieszczał w Dzwonku podpisywane: Walenty ze Smolnicy.

Majer Wojciech urodzony 1805 w Krakowie, umarł tamże 6 września 1861. Był prezesem trybunału krakowskiego, następnie radcą sądu wyższego. Wydał rozprawy: 1) O stosowaniu ustaw nowych, Kraków 1840. 2) Rzecz o instancjach sądowych i sądzie kasacyjnym, Kraków 1849. 3) Kilka uwag w przedmiocie dotyczącym części rozporządzalnej i zachowku, Kraków

1847. 4) W r. 1844 wypracował ustawę górniczą przedłożoną sejmowi. 5) W r. 1853 przełożył ustawę cywilną austryacką i ustawę wexlową, pierwszą wydano drukiem 1858, z datą wydania 1811. W gronie Towarzystwa naukowego krakowskiego przewodniczył komisji pracującej nad słownikiem terminologicznym administracyjno-prawniczym, w tym celu zrobił wyciąg z Woluminów legum, z Tucholczyka, z Lindego Słownika i ustaw górniczych.

Janusz x. Antoni urodzony w Czechowicach na Szląsku 19 kwietnia 1820, umarł 14 lipca 1861. W r. 1845 był wikarym w Bielsku, w r. 1848 plebanem w Zebrzydowcu przy Fryszaku. Pierwszy on był, który wyrugował na Szląsku se szkoł wiejskich książki czeskie, także napisał książkę do modlitwy dla Szlązaków w języku polskim, którzy przedtem używali książek czeskich. Wyszła ona bezimiennie pod tyt.: Praca codzienna, coroczna i całowzotna każdego chrześcianina katolickiego, albo książka modlitewna, kancyonał dla katolików. Cieszyn 1857 u Prochaski, w 8ce str. XVI i 1040; wyd. drug. tamże 1858 str. XVI i 1057. Pierwsze wydanie z 4000 exemplarzy rozebrali Szlązacy w ciągu dwóch miesięcy, na drugie wydanie w samym cieszyńskim óbwodzie zapisało się do 1000 prenumerantów. Czterdziestucieczek kapłanów i mnóstwo ludu płaczącego uczcili pogrzeb zacnego krzewiciela oświaty polskiej na Szląsku.

Radwański Felix urodzony 5 stycznia 1789 w Krakowie, umarł tamże 15 października 1861. Od r. 1810 do 1813 służył wojskowo przy saperach i pontonierach w wojsku polkiem, od r. 1817 budowniczy w Krakowie, w r. 1826 profesor budownictwa w uniwer. Jagiel., zaś od r. 1835 w instytucie technicznym. Pisał: 1) O ustanowieniu proporeyi dla sześciu porządków architektury greckiej 1829, Rękop. w bibliotece Towar. nauk. krak. 2) O polichromii architektury starożytnej 1837 w 4ce w programie uczniów szkoły techniczn. 3) Nauka budownictwa dla użytku uczniów instytutu techniczn. krakows. ułożona. Kraków 1842 w 4ce litografowana str. XXXIV, 260 i 68 tabl. On wyrobił plan, usypiania mogiły Kościuski i kierował wykonaniem tejże.

jemu też Kraków zawdzięcza zaprojektowanie i urządzenie części plantacji otaczających środek miasta.

Młocki Włodzimierz urodzony 10 kwietnia 1827 w Warszawie, umarł 21 września 1861 we Wrocławiu. Z rodzicami przybywszy do Krakowa, kończył tamte gimnazjum i uniwersytet. W latach 1846 i 1848 uczestniczył w ruchach ówczesnych. Po r. 1848 ukończywszy szkoły prawnicze, wstąpił w służbę publiczną do namiestnictwa w Krakowie. W epoce stanu obłężenia, więziono go przez kilka tygodni na Wawelu. Uwolniony stracił urząd, wyjechał za granicę, a później przeniósł się do Lwowa, gdzie pracując przy Towarzystwie gospodarczem i kredytowem nie zaniedbał umysłowej pracy. Zostawił w rękopiśmie drobne poezye, rozprawy i przekład dzieła ekonomicznego Bastiata: *Cobden et la ligue*.

Stadnicki Alexander hr. urodzony 27 lutego, r. 1806 w Żmigrodzie, umarł 19 grudnia 1861 we Lwowie. Był urzędnikiem przy sądzie karnym, później służył sam urząd. Wydał: 1) O wsiach takzwanym wołoskich na północnym stoku Karpat, Lwów 1848 w 4cc. 2) O kniastwach we wsiach wołoskich z poglądem na wojtowstwa we wsiach na prawie magdeburgkiem opartych, Lwów 1853. 3) Przegląd krytyczny rozporządzeń takzwanego statutu wileńskiego, Warszawa 1860. 4) Przegląd dokumentów w dodatkach do Gazety Lwowskiej, r. 1851 — 52, (w Bibl. warsz. 1854, I). 5) Krótki rys historyczny miasta Grybowa i starostwa grybowskiego, (tamże 1855, III). 6) Data historyczne dotyczące kwestyi: o postanowienia pewnego minimum posiadłości włościańskich w Galicyi 1853, (dodatek do Gazety lwowskiej). 7) O byłych wybraniactwach 1854 (tamże). 8) O spadkach włościańskich w Galicyi 1856 (tamże). 9) Materiały do historyi miast galicyjskich, 1856 (tamże). 10) Prawo przeciwko lichwie w historycznym wywodzie 1857 (tamże). 11) Wykład popularny statutów wileńskich, 1860 (tamże). 12) O przyszłej organizacji gminnej w Galicyi, 1869 (Przegl. praw. Nr. 90—91). 13) Z dawnych dziejów miasta Lwowa, 1860 (Kółko rodzinne nr. 42—43).

Hołbarzewski Hłacynt urodzony 1816 umarł 5 stycznia 1862; był profesorem botaniki przy uniwersytecie lwowskim. Wydał:

1) *Muscorum frondosorum species novae Halicienses*, 1847 (*Naturwiss. Abhandl.* Warsz. t. I). 2) *Musci hypnoides Haliciae rariores*. Lwów 1849 w 4ce. 3) Pojęcie geografii roślin, i rzut oka na roślinność kuli ziemskiej. Lwów 1849. 4) Zdanie Towarzystwa gospodarczego o zaprojektowanej przez minister. szkole leśniczej dla Galicyi 1850.

KAROL ESTREJCZER.

Do strat które literatura ojczysta przez zgon tylu pisarzy poniosła, winniśmy dodać jeszcze jedną, świeższą i znacznie za okres czasu w artykule powyższym zamierzonego wybiegającą, ale sanadto bliską samemu Zakładowi, iżbyśmy ją tu milczeniem pominęli.

Mieczysław Romanowski urodził się dnia 14 kwietnia 1833 roku we wsi Żukowie na Pokuciu, ćwierć mili od Obertyna, z ojca Erazma i matki Agnieszki z Głowackich. Nauki pobierał w Stanisławowie najprzód, potem we Lwowie, gdzie po odbytych popisach dojrzałości uczęszczał na prawa przez lat cztery. Pociąg silny do poezyi objawił się w nim już w roku 14; odtąd próbował coraz śmielej sił własnych i ciągle w tym zawodzie postępował. Okazane w literaturze wyższe zdolności i moralne prowadzenie się ułatwiły mu otrzymanie stypendyum w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich roku 1857, zaś w dwa lata później posady nadzorcy czytelnicy publicznej, którą aż do połowy lutego 1863 roku godnie zajmował. Około tego czasu postanowił wziąć czynny udział w walce o niepodległość narodu. Doznane na razie przeciwności nadały tem większy hart pierwotnemu jego postanowieniu. Stał się niebawem w oddziale Marcina Lelewela-Berełowskiego, i mężnie walcząc poległ w potyczce pod Józefowem dnia 24 kwietnia 1863. Pisma jego dotąd drukiem ogłoszone są następujące: 1) *Śpiewak z oazy. Młody lutnista (poesye)*. Lwów nakładem H. W. Kallenbacha 1855. 2) *Łuteccy, ustęp*

z wojen tureckich. Lwów 1856, nakład Wilda. 3) Projekta, powieść. Lwów 1860 z drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. 4) Dziewczę z Sącza, rzecz mieszczańska z czasu wojny szwedzkiej w roku 1655. Lwów 1861, w drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. 5) Popiel i Piast; tragedia w 5 aktach z podań i legend historycznych. Lwów 1862, nakład K. Wilda, druk Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. 6) Poezye. Lwów 1863; nakład K. Wilda, druk F. A. Brockhauusa w Lipsku.

A. B.



SPRAWOZDANIE

z czynności zakładu narodowego imienia Ossolińskich, czytane na posiedzeniu publicznem dnia 12 października 1863 roku przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego kuratora-zastępcę.

Już-to poraz jedynasty mam zaszczyt powitać was dostojni i szanowni rodacy w tem miejscu, aby wypełnić obowiązek od naszego założyciela Józefa Maksymiliana Ossolińskiego wskazany: zdania wam sprawy ze stanu i czynności tego naukom poświęconego zakładu. A jest mi coraz miliej wywiązywać się z takiego zadania, ponieważ pożyteczna ta i każdego z was równie gorąco obchodząca instytucya, bierze dzięki Bogu i w skutek chwalebnej gorliwości swych urzędników silniejszy od dnia do dnia wzrost w każdym względzie, i coraz bardziej uwidocznia zamiary, które przewodniczyły nieśmiertelnemu założycielowi przy jej utworzeniu. Chciał on bowiem zabezpieczyć przyszłym pokoleniom trwałą i od nawalu czasu niezawisłą przystań, gdzieby na szczytnych wzorach umysł i smak kształcić i na usługę oświaty krajowej sposobić się mogli; chciał dojrzałym na niwie ojezystej pracownikom, ułatwić nietylko wykonanie prac użytecznych przez nagromadzenie tu różnorodnych pomocniczych zasobów, ale oraz poprawne i korzystne prac tych kosztem zakładu ogłoszenie; chciał nakoniec niezasobnej a ochocej do nauk młodzieży nastroczyć materialne nawet wsparcie ku swobodniejszemu rozwinięciu i zaprawieniu wrodzonych zdolności. Jeżeli zaś zważywszy że zdziałał to w czasach wiele zachmurzonych i smutnych, kiedy narodowe uczucia tłumiono, a wszelkie podobne usiłowania niemal cechą zdrożnych

zabiegów piętnowano, to każdy się domyśli jakiego to wymagało poświęcenia, i jakiej wytrwałości a nawet osobistego znaczenia i wpływów wielorakich, aby samiar taki do skutku przywieść i ocalić z powszechnego rozbicia, cokolwiek ocalić się dawało. Totot, lubo nie zdoła dotąd grobu jego na obcej ziemi pomnik, jakimi zaszczycają nieraz zwłoki daleko mniej zasłużonych a czasem chwilowym tylko namiętnościom schlebiających ludzi, jest Ossolińskiemu niepożytym pomnikiem ten Zakład, gdzie imię jego i pamięć na wieki żyć i od najpóźniejszych pokoleń wielbioną być nie przestanie. Ponieważ zaś bieglejsza od mojej ręka ma wam szanowni zgromadzeni skreślić tu niebawem charakterystykę naszej literatury w XIX stuleciu, aż do obecnego jej rozwoju, do którego i Ossoliński tak przeważnie się przyczynił, przechodzę do właściwego mego zdania usiłując przedstawić wam w zwięzłych zarysach stan zakładu i postępy, jakie od ostatniego naszego zebrania się uczynił.

Przedewszystkiem zaś winienem złożyć należne dzięki wszystkim, którzy raczyli przyczynić się do jego wzrostu przez dary lub inną naukową pomoc.

Niepoślednie w tym względzie miejsce zajmują szani obywatele byłego województwa wołyńskiego. I tak, zasilili nas pan Włodzimierz Plater z Dąbrowicy obszernymi odpisami ważnych zagranicznych do dziejów Polaki odnoszących się rękopismów; pan Alexander Weryha Darowski dwunastoma kosztownymi i pyśniznie oprawionemi dziełami i czterema rękopismami; pan Radziwiński dwoma cennymi medalami a p. Czosnowski miłą pamiątką po Niemcewiczu. Szanowny Dyrektor, tutejszego Towarzystwa kredytowego p. Hieronim Wysłobocki ofiarował nam piękny szereg dzieł matematycznych i wojskowych z czterema mapami; pani Ignacowa Cywińska z Ossowiec 58 sztukami monet srebrnych niezwykłej rzadkości, a p. Tomasz Rybicki ciekawą rzymską starożytnością; pan Forster rodak nasz osiadły w Berlinie i wydający kolejno dzieła których użyteczność powszechnie uznaną została, nadeśla nam ciągle swoje nakłady. Bojąc się strudzić szanowne zgromadzenie wyliczaniem wszystkich podobnych dowodów współczucia i obywatelskiej gorliwości, przestanę na tem, że przyela-

byli się zakładowi bądź dziełami, bądź innymi naukowymi przedmiotami: ksiądz Tadeusz Lubomirski; radca stanu Jan Papleński i zegarz Cels Lewicki z Warszawy; Jan Sidorowicz członek komisji archeologicznej w Wilnie; czeigodni kapłani: Sadok Barącz, Henryk Felestyński w Niewodnej, Michał Wagilewicz i magister Józef Holukowicz w Tarnopolu; panay Pelagia i Justyna Gustyńska; panowie: Wiktor Baworowski, Miocysław Pawlikowski, Leoncyusz Wybranowski, Ignacy Komorowski, Antoni Szadski, Fleryan Wysocki, Władysław Rylski, Józef Pressen, Józef Lepkowski, Jan Radwański, Adam Rogalski, profesorewie: Antoni Małecki, Tadeusz Głowacki, Wawrzyniec Żanurko i Laydor Szaraniewicza; doktorowie: Stanisław Czerkowski, Wiktor Jankowski, Michał Zieleniewski, pan Władysław Zawadzki, Marcelli Dłuszniewski, Michał Suchorowski, Emil Cayrański, Fabian Kozaryn, Miocysław Witkowski, Albin Korytyński, Karol Wilhelm Rasp, Antoni Sznajder; ucniowie tutajszych szkół: Juliusz Kleberg i Szykowski; zegarze: Franciszek Grzybowski i Friedlein w Krakowie, Jabłoński i Wild we Lwowie i literat Franciszek Adolf Wickenhauser z Czerniowiec. Wspomnę też z wdzięcznością, że redakcyja krakowskiej Kroniki i Czasopisma poświęconego prawu i umiejętnościom politycznym, niemiej tutajszego Przyjaciela domowego, dostarczają nam pism swych bezpłatnie, i że pan Jan Radwański w Krakowie wyrządza nam ciągłe przysługi w rozpowszechnianiu naszych nakładów. Zostajemy też w bardzo pożytecznych i szczerznych stosunkach z Towarzystwem naukowym krakowskiem, z norweską wesechnicą Fryderyka w Chrystyanii, z królewskimi bibliotekami w Kopenhadze i Sztokholmie, z cesarską akademią w Petersburgu, z Towarzystwem Maticy serbskiej w Budysynie i z akademicką wiedeńską czytelnią, a styczności te ułatwiają nam rozpowszechnianie własnych nakładów i wiadomości o naszym kraju daleko poza jego granicami, przysparzają nam nawzajem tamczasne literackie utwory i bardzo kosztowne nieraz wydania.

Stan finansowy zakładu jest wcale pomyślnym, bo cały czynny jego majątek wynosi w wartościach, dobrach, gotowiznie i papierach przeszło 460,000 złotych reńskich, fundusz rezerwy

43,380, a fundusz zapasowy 7000 złr. w papierach nominalnej wartości.

Nowy kontrakt o dzierżawę dóbr funduszowych Rakowca, na lat 6 od 1 lipca 1864 do ostatniego czerwca 1870 zawarty, zapewnia zakładowi czynsz czysty roczny w ilości 2800 złr, czyli o 480 złr. więcej jak dotąd. Drugi kontrakt o wydzierżawienie tutejszej drukarni na podobny przeciąg czasu od 1 października r. b. do ostatniego września 1869, przyniesie nam prócz niejakiego podwyższenia czynszu, daleko większe jak dotąd korzyści przy wydawaniu własnych nakładów. Od października 1862 spieniężyliśmy 119 egzemplarzy słownika Lindego za które wpłynęło 2146 złr. 62 gr. w. a., a cały zapas nakładu tego sniżył się już niemal do połowy.

Prócz tego mamy jeszcze niepoślednie, bo około 3000 złr. wynoszące pretensye do spadkobiercy śp. Eugeniusza Brodzkiego, z powodu, że lubo spłacił w roku ubiegłym długozaległe raty legatu na Borkach zapewnionego, należą się jeszcze prowizye zwoliki i zwrot kosztów procesu, o które prowadzi się właśnie sądowna egzekucya.

Przykro wyznać, że niektórzy inni także dłużnicy nasi nie odznaczają się akuracnością w uiszczeniu należności, a mianowicie dzisiejsi właściciele dóbr Putiantyńce z przyległościami przestali już od lipca 1861 płać procenta od legatu od śp. Wincen- tego Kopystyńskiego dla zakładu w sumie 500 czerwonych złotych zabezpieczonego, właściciel zaś Krzywczy dopuścił się podobnej zwłoki od grudnia 1861 co do odsetków takiegoż legatu z zapisu śp. Józefa Pawlikowskiego. Gdy więc powtarzane przypomnienia nieskutkowały, musiano uciec się do niemiłej przeciw rodakom, lecz obowiązkiem czuwania nad dobrem zakładu nakazanej drogi prawnej, i uzyskano już sądowe uchwały, które wkrótce czy później odzyskanie tych zaległości rokuja.

Pisma peryodycznego, które od r. 1862 pod tytułem „Biblioteka Ossolińskich, poczet nowy“ wydajemy, wyszło już trzy tomy, każdy z nich obejmuje przeszło 26 arkuszy druku; tom czwarty idzie właśnie pod prasę. Staraliśmy się aby pismo to jedyne w swym rodzaju u nas, objęło nie tylko pla-

dy celniejszych żyjących pisarzy, ale oraz to co najciekawszego bądź w tatejszym zbiorze rękopismów, bądź w innych, a nawet zagranicznych, o ojczyźnie i dziejach naszych znajduje się, a dla peryodycznego pisma przydatnem być może. Wszystkie też poważne naukowe pisma oddały nam w tej mierze sprawiedliwość, wymieniając z największymi pochwałami artykuły w Bibliotece zamieszczone. Jakkolwiek niewielkie stosunkowo rozpowszechnienie dotąd pisma owego daje się wytłumaczyć obecnymi, literackim studyum mniej sprzyjającymi okolicznościami, poczytuję to sobie za obowiązek zwrócić na to interesujące wydawnictwo łaskawą uwagę waszą, mianowicie mężowie co wyższem w kościele i społeczeństwie stanowiskiem i dostatkami celujecie a wspieranie i szerzenie oświaty i zdrowych wyobrażeń na sercu macie, abyście i w tym względzie obywatelskiej waszej gorliwości świadectwa dać nie omieszkali.

My zaś, pomni zamiarów Ossolińskiego i gdy rosnące materialne zasoby ku temu starczą, nie przestając na tem wydawnictwie i pragnąc ułatwić szermakom ogłaszanie prac użytecznych krajowi, rozpoczęliśmy właśnie druk dzieła pana Tadeusza Steckiego pod tytułem „Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym“.

Znakomite powiększenie naszych zbiorów, o których zaraz wywodniejszą zdam sprawę, a mianowicie przedmiotów muzealnych, wywołało potrzebę innego urządzenia przeznaczonych do tego lokalności. Jakoż niebawem teraźniejsza czytelnia zostanie przekształconą odpowiednio na muzeum a liczni zawsze czytelnicy znajdą w obszernej i jasnej na górze galerii daleko wygodniejsze i spokojniejsze jak dotąd umieszczenie.

Co się zaś tyczy naukowych porządków i spisów, to ważną będzie dla nich stanowić epokę wykończenie katalogu kartkowego rękopismów, które dotąd sumaryczny tylko miały inwentarz, a tak ułatwi się bardzo badaczom wyszukanie pojedynczych aktów i przedmiotów, częstokroć w jednym foliancie, lubo bez związku między sobą jako w prawdziwej *silva rerum* zamieszczonych, o czem pan Bielowski zaraz wywodniejszą udzieli wiadomość.

Do zbioru tegoż przybyło w ubiegłym roku:

Kupnem dzieł	638	tomów	632
z darów „	153	„	133
samianą „	6	„	6
z własnego zakładu	1	„	1
Ogółem dzieł	798	tomów	1037

Jakość tych nabytków wtóruje nie tyle ich ilości. Wiadomo jak rzadkimi są dziś np. w ogólności wszystkie dzieła dysydentów polskich, wytłaczane w dawno już nieistniejących drukarniach, jak w Rakowie, Lubczu i indziej, a następnie skrzętnie niszczone, tak że mało która biblioteka zdoła wykazać u siebie nieco dłuższy ich szereg, a egzemplarze zupełne. Uznana jest wszakże ich wartość pod względem bibliograficznym, językowym i dziejopisar skim. Otoż między owymi nabytkami są najprzód dwa dzieła nieznane naszym bibliografom, to jest: Kazanie pogrzebowe seniora wileńskiego Baltazara Łabęckiego pod tytułem: *Pociecha Joba*, drukowane w Lubczu 1629 i Żąbkowica Młot na czarownicę, wydany w r. 1614. Dalej: *Postylii Grzegorza z Żarnowca* bez wyrażenia roku, wydanie zdaje się pierwsze, a dotąd posiadaliśmy tylko wydanie późniejsze z 1597 roku. Do tego pocztu należą dwa pisma wytłoczone w Rakowie w 1593 i 1612 r. tudzież dwa gdańskie z r. 1675 i 1682.

Na niepoślednią także zasługują wzmiankę:

a) Pierwsze wydanie Statutów prawa magdeburgskiego, przypisane Stanisławowi Sławskiemu, kasztelanowi krzywińskiemu, a poprzedzone wierszem słynnego Mikołaja Reja z Nagłowic, w Krakowie 1567 r. u Łazarza Andrysowicza.

b) *Kallimacha: De rebus gestis a Vladislao Poloniae atque Hungariae rege*, z przedmową Michała Brutusa, w Krakowie 1582 r.

c) Stanisława Grodzickiego: *O jednej osobie, kazań sześć*. Wilno 1589 r.

d) *Jana de Cuba: Hortus sanitatis*, w Moguncyi 1491 r., zdanem głównego bibliografa Eberta jedno z najrzadszych i najcenniejszych wydań.

e) Sebastjana z Felstyna: *Musica mensuralis*, w Krakowie u Unglera bez wyrażenia roku.

f) Jakuba Fabra: *Dialogus in Phisicam*. Kraków. 1510 r.

g) Mikołaja z Mościsk: *Akademia pobożności*, Kraków 1628 r.

h) Herburta: *Statuta regni Poloniae*, 1567 r.

i) Skargi: *Kazań niedzielnych i o śś. sakramentach*, wydanie krakowskie z 1618 roku.

k) Brauna: *Civitates orbis terrarum*, wyszłe w Kolonii w pięciu foliantach od r. 1572 do 1581, z ciekawymi widokami wszystkich celniejszych miast *a vol d'oiseau*, między którymi i polskich parę.

l) Theinera: *Vetere monumenta Slavorum meridionalium*, nakoniec

m) Dwie innowiercze biblie, jedna czeska wydana w Pradze 1577 r., druga duńska w Kopenhadze 1766 r.

Rękopismów przybyło 13, a między tymi ważne na 528 stronnicach wypisy z archiwum mantuańskiego, dotyczące się spraw polskich; niemniej oryginalna koperta pisma arabskiego do Karola Radziwiłła w kształcie orła, jaki dzieci puszczaają.

Zbiór rycin wzrósł o 186 sztuk, a gdy imiona takie jak Canaletto, Stachowicz, Chodowieckiego, a szczególnie owego Gdańszczanina Falka, którego utwory rylcowe z podpisem *fecit Falk Polonus* europejską mają sławę, są ozdobą każdego zbioru, to można powinszować zakładowi, że takowe między nowymi jego nabytkami znajdują się:

a) Dwa widoki Warszawy rysowane i sztychowane przez Canaletto w 1774 roku.

b) Dwa własnoręczne kolorowane rysunki Stachowicza przedstawiające sceny z nowszych dziejów polskich.

c) Chodowieckiego konwój więźniów z 1758 roku, i

d) Cztery wizerunki znakomitych mężów przez Falka wykonane.

Zbiór numizmatyczny o 143 monet a 2 medale powiększony, szczyti się mianowicie 36 srebrnymi kwartnikami ruskimi Kazimierza Wielkiego, Ludwika i Władysława księcia opolskiego, wykopanymi w Bobulińcach nad Strypą. Lubo ten rodzaj monet jako rzadki gorąco bywa od znawców poszukiwanym, to szereg ów mieści jeszcze jeden kwartnik króla Ludwika nigdzie dotąd nie widziany, a będący oraz ważnym dziejowym monumentem. Wiadomo bowiem, że Dyonizy Zubrzycki i inni, równie stronniczo o prze-

szłości kraju tego piszący, usiłowali przedstawić księcia Władysława Opolczyka jako niepodległego władcę ziem tutejszych, uienając widać dyplomu króla Ludwika w archiwum lwowskiego magistratu przechowanego, gdzie rzeczony monarcha krewnego swego Opolczyka najwyraźniej gubernatorem Rusi nazywa. Otóż kwartnik ów popiera ten dokumentalny dowód, przedstawiając takowy napis, z jednej strony: L(ODOVICI) R(EGIS) UNGARIE, z drugiej zaś łwa ruskiego z napisem w otoku WLADISLAUS DUX; ząd więc xiągę ów, jako podległy mu rządea, najwyraźniej się ukazuje. Godnym jest także uwagi piękny złoty 12 dukatowy medal wybity za Władysława IV na urodzenie wcześniej zmarłego syna jego Zygmunta Kazimierza, którego miał z arcyksiężniczki Cecylii Renaty, córki cesarza Ferdynanda II.

W liczbie dziewięciu przedmiotów muzealnych nowoprzybyłych słusznie ściągają na się oko znawców:

a) Duży puchar srebrny z płaskorzeźbą, wyobrażającą któregoś z królów polskich tudzież orła polskiego i herb Ogończyk.

b) Znak wojenny legionu rzymskiego wykopany w Myszkowie w czortkowskiem. Jest to ręka bronzowa trzymająca mały globus, na którym widać resztki odłamaney Wiktoryi, bogini zwycięstw, z rzymskim u dołu napisem.

c) Nakoniec ołówek w srebrnej pochewce, służący niedys Julianowi Ursynowi Niemcewiczowi w jego podróży do Ameryki, i darowany później przez niego Ludwikowi Kropińskiemu autorowi Ludgardy.

Jeśli dodamy do tych nabytków autografów 5, tyleż dyplomów, niemniej 31 map i planów, pokaże się z przeglądnienia wszystkich odpowiednich katalogów i spisów, że posiadamy obecnie:

1) Dzieł drukowanych	51855
2) Prób druku	2847
3) Rękopismów	1472
4) Rycin	5678
5) Autografów	2215
6) Dyplomów	207
7) Rzeczy muzealnych	435

8) Obrazów olejnych 370

9) Map i planów 374

Liczba zaś medalów i monet przechodzi 10000 sztuk.

Lubo dzisiejsze okoliczności zmniejszyły znacznie ilość czytelników, która w zeszłych latach przechodziła zwykle 30 dziennie, to jednak nie można uskarżać się bardzo na opuszczenie czytelni, kiedy prowadzone w tym względzie wykazy świadczą, że miała:

Od 14 października do końca t. m. 1862	355 czytających.
W listopadzie	751 „
„ grudniu	622 „
„ styczniu 1863	766 „
„ lutym	803 „
„ marcu	429 „
„ kwietniu	178 „
„ maju	273 „
„ czerwcu	201 „
„ lipcu	49 „
„ wrześniu	134 „
do połowy października	52 „
Razem	4712 „

Wypada więc po odrzuceniu niedziel i świąt, tudzież dni w których czytelnia dla innych miejscowych przeszkód zamkniętą być musiała, dziennie 19 czytających.

—•••••

PRZEMÓWIENIE

Augusta Bielowskiego dyrektora-zastępcy,
na temże posiedzeniu.

Zbiory naukowe w tym oto gmachu zgromadzone, które dla użytku ziemków przekazał Ossoliński, stają się narodowi coraz użyteczniejsze w miarę, jak w ich ułożeniu i zkatalogowaniu zaprowadza się coraz większy porządek i ewidencya. Bardzo ważną część tych zbiorów stanowią rękopisma. Ponieważ właśnie w tym roku zachod około nich był jedną z głównych bibliotekarskich naszych czynności, mam więc sobie za obowiązek przedłożyć tu pokrótce tak dawniejszy jako i obecny ich stan, i okazać co dla ułatwienia poszukiwań naukowych w oddziale rękopismów podziśdzień zrobiono.

Sam Ossoliński zgromadził był w swej bibliotece 528 rękopismów. Później przybywało ich coraz więcej to z darów, to z wykupna lub zamiany tak, iż obecnie ilość ich wynosi około półtora tysiąca woluminów. Co do liczby więc woluminów jest to zbiór wcale nie wielki, zwłaszcza jeśli go z zagranicznymi tego rodzaju zbiorami, jakoto, wiedeńskim, monachijskim i innymi porównamy; dla nas jednakże nadaje mu wielką wartość to, że wszystkie niemal te rękopisma, z małym tylko wyjątkiem odnoszą się do rzeczy naszych ojczystych, do polskiej literatury i dziejów Polski.

Dawnością wielką kodexów zbiór ten takż się nie zaleca. Najstarsze z jego rękopismów pisane były w wieku XIV. Z tego to XIV wieku mamy ich zaledwie kilka, a zasługują one na

uwagę po większej części nie pod względem swej treści, lecz tylko pod względem grafiki. Jeżeli jakie napomknienia i wiadomości historyczne natrafają się tu, których treść do wieku XIII, XII lub dalszych jeszcze sięga, tedy są one w późnych tylko kopiach. Wiek XV ma już tu niektóre rękopisma nietylko pod względem grafiki uwagi godne, lecz oraz bardzo cenne pod względem dziejowej i prawniczej swej treści, a prawdziwe bogactwo zbioru niniejszego stanowią rękopisma z XVI, XVII i XVIII wieku: te bowiem i liczbą swoją i ważnością osnowy przewyższają o wiele wszystko, cokolwiek w tej mierze inne biblioteki na przestrzeni dawnej Polski dziś znajdujące się posiadają.

Dla miłośnika tedy i badacza dziejów naszych ojczystych natręca się plon obfity do poszukiwań w tym zbiorze. Natrafi on tu na jeden lub drugi zapisek w późnej wprawdzie ale dość wiarygodnej kopii przechowany, z którego dowie się, że chrzest najpierwszy naszych przodków zaślubiny Mieczysława I z Dobrowką w roku 965 przypadłe o wiele lat wyprzedził. Stanie mu w jaśniejszem świetle wiele zdarzeń z epoki późniejszych Piastów, otworzy mu się wielostronny widok w głąb wewnętrznego życia narodu za panowania Jagellonów i królów obieralnych; nakoniec stanie mu wydatnie przed oczyma i ten smutny a wielce nauczający i mało dotąd rozpoznany okres dziejów dawnej Polski, w którym ją rozebrano, a którego to czynu skutki zajmują dziś w wysokim stopniu Europę, i pobudzają szlachetniejszych monarchów, że zamyślają naprawić to wielkie zło, jakie narodowi naszemu podówczas wyrządzono. Dzieje tedy rozbioru dawnej Polski, do których bogate materiały z archiwów watykańskich ogłasza właśnie w tych czasach uczony i wielce szanowny prałat w Rzymie, Augustyn Theiner, mają i w tym oto Ossolińskiego zbiorze ciekawe i nader ważne materiały, z których częśćką jedną umieściliśmy w wydanym tego roku tomie III pisma zakładowego Biblioteka.

Nadmienić mi teraz wypada, jakie były spisy i skasówki do snadniejszego wynajdowania materiałów jednej lub drugiej epoki przysługujących, i co zrobiono dotąd celem ich ulepszenia.

Część ta rękopismów które zgromadził sam Ossoliński, wynosząca, jak to już spomniałem, 528 woluminów, ma dwutomowy katalog, jeszcze za jego życia sporządzony. W katalogu tym rozrzucone są rękopisma formatami i podzielone na trzy oddziały. Arkuszowe tedy objęte są osobną liczbą porządkową, osobną też liczbą czwartki czyli kwartanty, a osobno ósemki. Liczbowanie to jednak we wszystkich trzech oddziałach nie przeprowadzono ze ścisłością, lecz pozostawiano niektóre numera próżne, dla wpisywania, jak się zdaje, tych kodexów, które się nabyć kiedyś spodziewano. Ostatni więc numer każdego oddziału, równie jak i suma ich niewyraża bynajmniej ilości rękopismów, lecz jest tylko liczbą idealną.

Ta znowu część rękopismów, która już po śmierci Ossolińskiego z darów, z przykupna i zamiany za dublety drukowanych ziąg powoli przybywała, nie miała aż do roku 1850 żadnego katalogu. Darowane rękopisma wpisywano kolejno, jak przybywały, w zięgę darów razem z drukowanymi dziełami; przykupione zaś lub zamianą nabyte kodexy poszczególniano w ziędze bibliotecznych czynności i w wykazach rachunkowych. Tym sposobem zostawał wprawdzie dostateczny ślad o ich przybywaniu do biblioteki, ale nie było ani ewidencji każdorazowej co do ich ogółu, ani też skazówek do ich naukowego użytkowania.

Przy zmianie zarządu bibliotecznego, który właśnie około owego czasu nastąpił, okazało się jedną z głównych i najnaglejszych potrzeb sporządzenie inwentarza, któryby objął wszystkie rękopisma i przynajmniej ważniejszą treść każdego z nich wymienił. W przeciągu tedy kilkunastu miesięcy roku 1851 i 1852 sporządzony został takowy inwentarz: w nim przeprowadzono ściśle jednostajną liczbę porządkową przez wszystkie rękopisma tak dawne jak i później jakimkolwiek tytułem nabyte, a to samo już pociągnęło za sobą konieczną zmianę liczb dawniejszych: działły bowiem na podstawie różnicy formatu robione, ani były odpowiednie celowi takowego spisu, ani dla nauki samej pożądane. Odtąd każdy nowonabyty rękopism wciągano natychmiast jak przybywał do tego inwentarza, i zięga ta jest do tej chwili podstawą robót dalszych w tej mierze.

Charakterystyczne w zbiorze niniejszym jest to, że w całej, półtoratysięcznej liczbie kodexów tu znajdujących się ledwie jedna czwarta część ich zawiera dzieła jednolite, odrębne, które osnową swoją całkowicie ich zapelniają; reszta zaś woluminów są to tak zwane *Miscellanea*, zawierające mnóstwo różnorodnych obok siebie przedmiotów, jakoto: mowy, listy, uniwersaly, dyaryusze i tym podobne artykuły z różnych epok i przez różne osoby miane i spisywane. Z tejto głównie przyczyny spis inwentarski woluminów, a nawet katalog xiążkowy, ile tyle dokładny, nie jest dostateczny do ułatwienia poszukiwań naukowych: w najlepszym bowiem razie trzeba by go przeczytać całkowicie przy każdym poszukiwaniu, a gdy ilość pojedynczych artykułów znajdujących się w tych woluminach kilkadziesiąt tysięcy wynosi, potrzeba więc niemałego czasu, aby to wszystko przepatrzyć.

Zwrócono już oddawna na to uwagę, i jeszcze przed laty piętnastu wyrobiony był plan dokładnego, kartkowego katalogu. Według niego rozpoczęto pojedyncze artykuły w rękopismach znajdujące się spisywać na kartkach osobnych, stosownie porubrykowanych tak, iż na pierwszy rzut oka uderza najprzód imię autora, lub wyraz główny tytułu, w dalszych zaś rubrykach podany jest dokładnie przedmiot i czas, w którym był spisany. Według imion tedy autorów lub głównych wyrazów tytułu, na koniec według przedmiotu, porządkiem abecadłowym ułożone kartki ułatwić mogą w najwyższym stopniu wszelkie naukowe poszukiwania. Rozpisano podówczas tym sposobem około sto woluminów. Najlejsze atoli innego rodzaju prace, a oraz zmiany i kłopotliwe położenie w jakim się Zakład podówczas znajdował, sprawiły, iż robotę ową przerwano i odłożono na czas późniejszy.

W ciągu teraźniejszego zarządu biblioteki starano się obok innych zajęć także i tę przerwana niegdyś robotę ile możności naprzód posuwać, i niemało kodexów niedawnemi już czasy rozpisano. Największy jednak postęp zrobiono w tym oto roku, a przyczynił się głównie ku temu znany z uczynności swojej w rzeczach naukowych p. Wiktor hr. Baworowski, udzielając nam ze swojej cennej biblioteki materyałów, do takowego katalogu jeszcze przez śp. Alexandra Batowskiego przygotowanych.

Wiadomo że ten zmarły niedawno uczoney, który już w roku 1844 podał do druku wiadomość dokładną o kilku rękopismach biblioteki niniejszej, zrobił był przedmiotem ulubionym swych zajęć rozpatrywanie dalsze tych rękopismów, i w ciągu kilkunastu lat przejrzał był 535 woluminów, spisując tytuły artykułów pojedynczych na drobnitkich raptularzykach. Miały one posłużyć mu kiedyś do sporządzenia katalogu zupełnego, o którym ciągle przemyślał, ale zajęcia inne i kłopoty ziścić mu tego nie dozwoliły. Tymczasem zaskoczyła go śmierć, a zbiory jego wraz z pismami różnemi przeszły w ręce Wiktora hr. Baworowskiego. W liczbie tedy opisanych przez niego kodexów znalazło się przeszło 400 takich, które przez nas szczegółowo opisane jeszcze nie były. Z owych więc raptularzyków korzystaliśmy w ten sposób, że treść ich, stosownie do planu w naszej robocie przyjętego, według rubryk oddzielnych dla większej ewidencji rozkładając, i zmieniając liczby. powoływanych tam starych katalogów na liczby pomienionego inwentarza, spisaliśmy 25 tysięcy nowych kartek w tym roku, przez co praca około katalogu została już do połowy niemal doprowadzona. Czas jakiś zabierze jeszcze kolacyonowanie tych kartek i alfabetyczne ich rozłożenie: co gdy się uskuteční, będą mieli ci, co w różnych zawodach około nauk pracują, już niemałe w poszukiwaniach swoich ułatwienie. Gdy zaś zczasem rozpisana zostanie w tenże sposób i reszta woluminów, otrzymamy katalog rękopismów taki, jakim podziśdzić ledwie która z wielkich publicznych bibliotek poszczycić się może.

W końcu posiedzenia zabrał głos Wincenty Pol, i skreślił w krótkich ale dobitnych rysach charakterystykę literatury polskiej XIX wieku, któryto głos jego wydrukowany został w „Dzienniku narodowym“ numerach 230 i 231 z roku 1863.

SPIS DARÓW
UCZYNIONYCH DLA ZAKŁADU NARODOWEGO
IMIENIA OSSOLIŃSKICH,
ORAZ I DAWCÓW TYCHŻE W CIĄGU ROKU 1853 i 1854.

W roku 1853.

ODDZIAŁ I.

DO BIBLIOTEKI.

1. Towarzystwo gospodarskie lwowskie. Krótka nauka chowu bydła rogatego. Lwów 1853.
Rozprawy c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, tom XIII i XIV. Lwów 1853.
Rozprawy sekcji leśnej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, zeszyt I. Lwów 1853.
Nauka pomiaru gruntów do praktycznego użycia właścicieli ziemskich. Lwów 1853.
Krótka nauka chowu owiec przez Michała hr Starzeńskiego. Lwów 1853.
Stan Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Lwów 1853.
2. Franke Felix. Bibliografia polska rok 1850, 1851 i 1853.
3. Skarżyński January. System der theorethischen Philosophie von Wilhelm Krug. Wien 1818, tomów 3.
System der praktischen Philosophie von Wilh. Krug. Wien 1818. tomów 3.
Fundamental-Philosophie von Wilh. Krug. Wien 1818.
Handbuch der populären Astronomie von J. A. L. Richter. Quedlinburg 1832, tomów 2.

Gazety z roku 1853, mianowicie: „Ost-deutsche Post“ i „Wiener Lloyd“.

4. Czech Józef. Ludwika Napoleona cesarza francuzów przeszłość i terażniejszość. Kraków 1853.

5. Maniecki Wojciech. Kalendarzyk damski na r. 1852.
„ „ „ „ r. 1853.

Ziemianin. Kalendarz astronomiczno-gospodarski na r. 1853.

6. Towarzystwo gospodarskie krakowskie. Rocznik c. k. towarzystwa gospodarskiego krakowskiego, zeszyt 4ty. Kraków 1853.

7. Konsystorz lwowski obrz. łac. Catalogus univ. venerabilis Cleri secularis et regularis archidioecesis Leopoltianae r. l. pro anno 1853.

8. Goczałkowski Albert. Telegraf, pismo poświęcone wiadomościom miejscowym i zamiejscowym, handlowym, przemysłowym, artystycznym i zabawie, pod redakcją Alberta Goczałkowskiego. Rok 1852.

9. Chromy Dyzma. Objasnienie co do hodowli bydła holenderskiego. Kraków 1853.

10. Hr. Stadnicki Kazimierz, dzieła przez siebie wydane: Synowie Gedymina. Lwów 1853, tom 2gi.

Wzmianka bibliograficzna o wydaniach kazań xiędza Fabiana Birkowskiego zakonu św. Dominika. Lwów 1853.

11. Wojcicki Kazimierz Władysław. Jan Stefan Wydga i jego pamiętniki. Warszawa 1852.

Przyczynek do objaśnienia historyi statutu Wiślickiego (oddruk z Biblioteki Warszawskiej).

Jędrzej Kitowicz przez K. W. Wojcickiego (oddruk z Biblioteki Warszawskiej).

12. Batowski Alexander. Odpis na zarzuty pana K. S. przez Alexandra Batowskiego. Lwów 1853.

Poselstwo Marcina Kromera w latach 1558—1563, przez Alexandra Batowskiego. Lwów 1853.

13. Darowski Mieczysław. Ariosto Ludovico. Per la Partenza di Ginevra Canzone. 1845.

14. Żebrawski Teofil. O moście wieszczym pomysłu Teofila Żebrawskiego. Kraków 1841.
15. Dydański Fr. Chata wuja Tomasza. Lwów 1853, tomów 2.
16. Dyrekcyja galicyjskiej kasy oszczędności. Zamknięcie rachunku galicyjskiej kasy oszczędności z dniem 31 grudnia 1852. Lwów 1853.
17. Konsystorz przemyski gr. kat. Schematismus venerabilis Cleri graeci ritus catholicorum Premisliensis diocesis pro anno 1853. Premisliz 1853.
18. Redakcyja Gazyety Lwowskiej. O kniaźstwach we wsiach wołoskich, przez Alex. hr. Stadnickiego. Lwów 1853.
19. Towarzystwo naukowe południowosłowiańskie (Jugoslaveńskie) w Zagrzebiu. Arkiv za poviestnicu Jugoslaveńsku. Kniga II rasdiel 1 i 2, w Zagrzebia 1852.
20. Bracia Jeleniowie. Nauka wrótenia w trzech częściach (z drzeworytami). Przemysł 1853.
21. Szajnocha Karol. Chata Wuja Tomasza. Lwów 1853, 2 tomy.
Schubert Dr. Gotthilf Heinrichs Lehrbuch der Sternkunde. Erlangen 1847.
22. Kallenbach. Kuryer Warszawski I półrocze 1853.
Gazeta codzienna " "
Dziennik Warszawski " "
Gazeta Warszawska " "
23. C. k. ministerstwo spraw wewnętrznych w Wiedniu. „Staroitalia slawjańska“ przez Jana Kollara, w Wiedniu 1853, 2 tomy.
24. Muczkowski Józef. O języku w rzeczach stworzonych.
25. Senat wszechnicy lwowskiej. Ordnung der oeffentlichen Vorlesungen an der. k. k. Universität zu Lemberg im Jahre 185³/₄.
26. Wild Karol. Tygodnik lwowski, pismo literackie pod redakcyą Karola Widmana, Isze półrocze 1853.
Szkice historyczne przez Karola Szajnochę. Lwów 1854
27. Baron Geringer. Chronicon Fuchsio-Lumpino-Oltardinum

- sive *Annales Hungarici et Transilvanici etc.* edidit Josephus Trausch. Coronae 1847⁸, 2 tomy.
28. Bielowski August. *Pompeii Trogi fragmenta* edidit Augustus Bielowski, Leopoli 1853.
29. Sławikowski Antoni. *Badania okulistyczne* przez Antoniego Sławikowskiego. Warszawa 1853.
30. Xiądz Ulanowski Leon. *Obraz najświętszej Maryi Panny* przez ś. Łukasza ewangelistę malowany, w kościele Bożego ciała wielbnych xięży Dominikanów we Lwowie łaskami i cudami słynący. Za staraniem i nakładem w. x. Leona Ulanowskiego prowincyała tegoż zgromadzenia. Lwów: 1853.
31. Złochowski Wincenty. *Provinciarum Europae geographica descriptio*. Augsburgae 1679.
32. Szlachetowski Jan. *Nexus annulorum triplex familiae virtutum et votorum in nuptiis D. Hieronymi Chodkiewicza et Isabellae Lacka*, przytęm Assystencya godowa H. Chodkiewicza z Izabelą Lacką, przez Samuela Ładowickiego, 1645.
Strzała troista, klejnot herbowy ichmość pp. Kołédów itd przez Kazimierza Wijuk Kojalowicza, Wilno 1674.
Sen słodki pobożnej śmierci jw. jejmość paniej Krystyny Wojniarki Kuncewiczowej wojewodsiny brzeskiej przez x. Józefa Pietkiewicza zakonu ś. Bazylego, 1685.
Błogosławieństwo boże, kazanie na elekcyę Michała I króla polskiego, przez x. Kazimierza Wijuk Kojalowicza. Wilno 1669.
33. X. Sadok Barącz. *Xięga wizytacyj klasztoru lwowskiego karmelitanek bosych* od r. 1642 (oryginalny rękopism z pieczęciami).
Dom majestatu Bogarodzicy Maryi, kazanie x. Klemensa Chodykiewicza. Lwów 1764.
Benedykta XIV papieża list do duchowieństwa grecko katolickiego (bez wyrażenia miejsca i roku).
Propositio metropolitanae ecclesiae leopoliensis armeni catholici ritus, Romae 1820.
Na ocalenie życia Stanisława Augusta, pięć doroczna Naruszewicza (bez wyrażenia miejsca i roku).

34. Markl József. Praktische Darstellung der Zimmerbaukunst von M. Brust. Prag 1800.

Der Spiral oder Schlangensofen von Adolf Marino. Wien 1841.

Manuale logarithmico trigonometricum per Georg Vega. Lipsiae 1816.

Zeichnungen aus der schönen Baukunst von C. L. Dr. Stieglitz. Leipzig 1798—1800, (9 zeszytów).

Abhandlung über die Schiffbarmachung der Ströme, von Joseph Schemerl. Wien 1788.

Abhandlung von der theoretischen und practischen Geometrie von Sebastyan Le Clerc. Augsburg 1756.

Anstürliche Abhandlung der Hydrotechnik von J. E. Silber-schlag. Wien 1785, tomów 2.

Abhandlung über die Art an Flüssen und Strömen zu bauen von Joseph Schemerl. Wien 1803.

Betrachtungen über den Charakter der Gebäude von Ignatz Chambrez. Wien 1807.

Anleitung zur bürgerlichen Baukunst von Joh. Friedrich Penther. Augsburg 1762, tomów 4.

Praxis Geometriae von Joh. Friedr. Penther. Augsburg 1761.

Zugabe zur Praxis Geometriae von J. Fr. Penther. Augsburg 1761.

Bau-Anschlag von J. Fr. Penther. Augsburg 1753.

G. C. Bodeneer: Perspectivae pictorum atque architectorum partes duae. Augsburg 1708, (2 tomy).

Anweisung öffentliche Zucht- und Liebesgebäude wohl anzugeben von L. Chr. Sturm. Augsburg 1720.

Anweisung grosser Herren Palaeste anzugeben von L. Chr. Sturm. Augsburg 1752.

Sammlung nützlicher Maschinen und Instrumenten. Nürnberg.

Dell Architettura di Vinc. Scamozzi, parte seconda.

Anfangsgründe der Mathematik von Leopold Unterberger. Wien 1780, tomów 4.

Des Abts Langier neue Anmerkungen über die Baukunst. Leipzig 1768.

Bernhards von Fontenelle auserlesene Schriften aus Licht gestellt von J. Chr. Gottscheden. Leipzig 1771.

Neu abgefaßte Methode die Geometrie von selbst zu erlernen, 1ter Band. Breslau 1780.

35. X. Baraniecki Łukasz, arcybiskup lwowski.

Tacquet: Elementa Geometriae planae ac solidae. Patavii 1761.

Hübner Johann: Vollständige Geographie II Theil. Hamburg 1756.

Polen und die europäische Türkei, geographisch beschrieben von Anton Friedrich Büsching. Wien 1792.

De Philosophiae naturalis praestantia Dialogi per Josephum Anton Rieger Vindobonae.

Julii Caesaris Commentarii de bello gallico et civili ejusque fragmenta. Patavii 1763.

Philippi Picinelli Mundus symbolicus. Coloniae 1705.

Graveson: Historia Ecclesiastica 1727, 3 tomy.

Cicero: Les offices par du Bois. Paris 1704

Heisenbach: Medicus sui ipsius. Styrae 1753.

Corsinus: Institutiones philosophicae ac mathematicae Venetiis 1743-4, 7 tomów.

Barthelemy: Reise des jüngern Anacharsis durch Griechenland. Wien 1792-3, 13 tomów.

Houdry: Biblioteca concionatoria. Venetiis 1756.

• Strada Famianus: De bello Belgico ab excessu Caroli V usque ad initia praefecturae Alexandri Farnesii. Ratisbonae et Viennae 1754.

Calmet: Commentarius literalis. Augustae Vindelicorum 1760.

Kodex Napoleona.

Barloi Casparis poemata.

Agrippae Henr. Com. De incertitudine et vanitate scientiarum et artium. Lugduni 1643.

Senecae L. Annaei Opera.

Saavedra: Idea principis christiani. Coloniae 1650.

Apparatus novus Virgilii. Coloniae Agrippinae 1730.

Wasserbach: Dissertatio de statua Harminii cum appendice Lemgoviae 1698.

Masii Hectoris Gothofredi Schediasma historico philologicum de diis obotritis. Hafnia 1688.

Crevier: *Historya o zburzeniu Jeruzolimy*. Warszawa 1793.

Büsching: *Dänemark und Norwegen geographisch beschrieben*. Wien 1792.

Bridault: *Moeurs et contumes des Romains*. Paris 1755.

Nestesuranoi: *Memoires du regne de Pierre le Grand, l'empereur de Russie*. Haye et Amsterdam 1725.

Lockie Juannis, *de intellectu humano*. Lipsiae 1758.

Goldoni Carlo: *Le Commedie*. Venetia 1770.

Comoediae et tragoediae selectae ex Plauto Terentio et Seneca. Venetiis 1763.

Hell Max. *Elementa arithmeticae numericae et literalis*. Vindobonae 1761.

Gylli Petri: *De Bosphoro Thracio*. Lugduni 1632.

Nouveau voyage d'Italie. Haye 1641, 2 exemplarze.

Moreri Louis: *Le grand dictionnaire historique*. Amsterdam 1717.

Statut wielkiego xięztwa litewskiego. Wilno 1744.

Herburt: *Statuta regni Poloniae*. Dantisci 1603.

Barkłaja Argenida, tłum. Potockiego.

Januszowski: *Statuta prawa i konstytucye*. Kraków 1600.

Przywileje koronne. Kraków 1600.

Wiśniewski Antonius: *De vera felicitate disceptationes philosophicae*. Varsaviae 1775.

Konarski Stan. *de arte bene cogitandi ad artem dicendi bene necessaria*. Varsaviae 1767.

Mako Paulus: *Compendiaria matheseos institutio*. Vindobonae 1766.

Destouches: *Telemachus Ulyssis filius seu exercitatio ethica moralis*. Vindobonae 1764.

Muratori *Della publica felicità*. Lucca 1749.

Mako Paulus: *Compendiaria phisicae institutio*. Vindobonae 1766, 2 tomy.

Konarski Stan. *Opera lyrica*, 1767.

Mako Paulus: Compendiaria logicae institutio. Vindobonae 1765.

Konstytucye sejmu extraordinaryjnego warszawskiego z roku 1768. Warszawa 1768.

Konstytucye sejmu extraordinaryjnego w Warszawie z roku 1766, 3 exemplarze.

Treść pism różnych względem formy rządu i sukcesyi tronu polskiego. Sandomierz 1791.

Trattato di Tributi delle monete e del governo politico della sanita Opera. Napoli 1743.

Monetae Johannis: Enchiridion polonicum oder polnisches Handbuch. Breslau und Leipzig 1774.

Mako Paulus: Compendiaria methaphysicae institutio. Vindobonae.

Uhligh Godefridus: Praelectiones diplomaticae. Leopoli 1785.

Petreiis Nicolaus: Cimbrorum et Gothorum Origines.

Ostrowski Teodor: Inwentarz nowy praw traktatów i konstytucyj koronnych i W. X. Lit. Warszawa 1782.

Siarczyński Fr. Geografia czyli opisanie krajów i narodów. Warszawa 1790, 3 tomy.

Zdania praw sądowych, w 3 częściach (bez roku i miejsca druku).

ODDZIAŁ II.

OBRAZY I RYCINY.

1. Friedlein D. E. Ośm rycin przedstawiających świętych Pańskich znajdujących się w katedrze na Wawelu w Krakowie.
2. Br. Edward Rastawiecki. Litografowane popiersie swoje.

ODDZIAŁ III.

MEDALE I MONETY.

1. Witkiewicz Tomasz. Grosz pragi Wacława II.
2. Hr. Czacki Michał. Medal bronzowy bity dla Ferdynanda.

- da Filipa Ludwika, księcia orleańskiego, na pamiątkę wystawionej kaplicy na cześć tego księcia dnia 11 lipca 1845.
3. Hr. Dzieduszycki Maurycy. Medal bity na pamiątkę inauguracji grobu Napoleona I, dnia 5 maja 1853.
 4. Szlachetowski Jan. Medal bity na pamiątkę wystawy londyńskiej w r. 1851.

ODDZIAŁ IV.

PAMIĄTKI I ROZMAITE RZECZY.

1. Sawczyński Jakób. Kula działowa z granitu, znaleziona pod wysokim zamkiem we Lwowie.
2. Jenerałowa Skrzynecka. Własnoręczny podpis męża swego, Jana Skrzyneckiego.
3. Żukiewiczowa Tekla. Koleczą zbroję.
4. Hr. Czacki Alexander. Klucz żelazny pozłacany, wykopany w Krechowie, w obwodzie żółkiewskim.
5. Hr. Krosnowski Wincenty. Zapiisał testamentem grupę marmurową z napisem „Konstytucya 3 Maja“.
6. Brzeziński Antoni. List po turecku pisany.
7. Hr. Dzieduszycki Maurycy. Odpis listów Zbigniewa Oleśnickiego i testamentu jego.
8. Paparówna Teodozja. Pierwszy zeszyt utworów swych muzycznych.

W roku 1854.

ODDZIAŁ I.

DO BIBLIOTEKI.

1. X. Barącz S. Kuratyńskiego Krzysztofa: Konstytucye według których bracia zakonu błogosławionego Jana bożego żyć mają. Kraków 1652.
Gabrielis Jakubowski Sermo sacer, Premisliae.
Mowa Zacharyasza Misyrowicza 1760.
Morze łaski bożej.

Catalogus librorum qui praestant Gedani apud Cornelium de Bueghem 1713.

Hugonis Cardinalis ordinis Praedicatorum, Concordantiae sacrorum biblicorum vulgatae editionis. Venetiis 1770.

Die Gegenwart, eine encyklopaedische Darstellung der neuesten Zeitgeschichte. Leipzig 1848—1853.

2. Markl Józef. Ausführliche Anweisung zur Erbauung der Strassen, von Joseph v. Schemerl. Wien 1807, 3 tomy.

Die Wundermappe von C. Strahlheim. Frankfurt am Main 183 $\frac{2}{3}$, 3 tomy.

Erfahrungen über den Strommbau, von Joseph v. Schemerl. Wien und Triest 1809.

Feuerlöschwissenschaft bearbeitet nach den Grundsätzen der Mailänder Pompiers, von Ignatz Mickschofsky. (Rękopism z rysunkami i litografiami z r. 1839).

3. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie. Program do XVIgo ogólnego zgromadzenia c. k. Towarzystwa gospodarskiego, dnia 3 i 4 lutego 1854 odbyć się mającego.

O uprawie i użyciu kukurudzy, przez x. Grzegorza Sawczyńskiego. Lwów 1854.

Rozprawy sekcji leśnej c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, zeszyt II. Lwów 1854.

Sprawozdanie komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, z dnia 27 marca 1854.

O uprawie turnipsu, z angielskiego tłumaczył Seweryn Smarzewski.

Rozprawy c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego tom XVI. Lwów 1854.

4. Konsystorz łac. lwowski. Schematyzm duchowieństwa obrz. łac. diecezji lwowskiej na r. 1854.

5. Hr. Dzieduszycki Maurycy. Zbigniew Oleśnicki przez autora dzieła „Piotr Skarga i jego wiek“. Kraków 1854. 2 tomy

Krótki rys życia Kazimierza Badeniego, przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego. Kraków 1854.

Les Stratagèmes des échecs. Paris An X.

Predigt bei der Einsegnung der neuerbauten Kirche im Dorfe Signiówka. Lemberg 1850.

Breve ojca ś. Piusa IX do Walerego Wielogłowskiego zastosowane.

6. Bielowski August. Zbylitowskiego Andrzeja Żywot szlachcica we wsi. Poznań 1853.

Rad dobrych powinność, kazanie x. Aug. Chytlowicza. Lwów 1765.

Einladung zur öffentlichen Prüfung. Lemberg 1790.

7. Krajewski Leon. Pięć sztuk dokumentów sądowych z 17go wieku.

8. Batowski Alexander. Rękopism Tomicyanów, obejmujący akta od r. 1513 do 1517.

Hajdensztajn i Bohomolec, studjum z dziejów i literatury. Lwów 1854.

9. X. Jakubowski Adam. Rozporządzenia czyli uchwały na kapitule generalskiej LXIII roku 1847 w Rzymie odprawionej, w miesiącu maju wydane. Kraków 1854.

Statystyka zakonu oo. Kapucynów. Kraków 1854.

10. X. Król Michał. Kościółek N. Maryi Panny na burku w Tarnowie. Tarnów 1854.

11. Maniecki Wojciech. Dziennik literacki z r 1853.

12. Dobrowolski Adolf. Rękopisma Starzyńskiego Stanisława, których treścią są: Komedyjki bądź naśladowane, bądź tłumaczone, i różne wiersze ulotne, oraz szkice humorystyczne prozą.

13. C. k. Ministerjum oświecenia w Wiedniu. Dwa exemplarze dzieł Hugona Kollataja, wydanych przez Kojsiewiczza w Krakowie.

14. Friedlein D. E. Ołtarz nowy czyli nabożeństwo na cześć patronów polskich. Kraków 1852.

Potok książąt i królów polskich, wydane drugie poprawne Kraków 1853.

Fizjologia układu nerwowego, wyłożona przez Dra J. Majera. Kraków 1854.

15. X. Waśniewski Antoni. Nicolai de Lyra Praeceptorium sive expositio tripharia perutilis in decalogum legis divinae. Coloniae et Basileae 1503—1505.
16. Dyrekcyja galicyjskiej kasy oszczędności. Zamknięcie rachunków galicyjskiej kasy oszczędności z dniem 31 grudnia 1853.
17. Konsystorz przemyski gr. kat. Szematyzm duchowieństwa obrz. gr. kat. na rok 1854.
18. Senat c. k. uniwersytetu lwowskiego. Program swój na rok 1854.
19. Rusinowski Anastazy. Mowy pogrzebowe przez x. Józefa Wilczka. Tarnów 1854.
20. Supińska Tekla. Biblia starego testamentu, text hebrajski z przekładem łacińskim.
21. Eminowicz. Początki poezyi Jana wydane na korzyść budować się mającego kościoła w Wiedniu. Lwów 1854.
22. C. k. namiestnictwo lwowskie. Jahrbuch der k. k. geologischen Reichsanstalt. Wien 1850—1853.
23. Konsystorz krakowski. Calendarium perpetuum diocesis Cracoviensis. Cracoviae 1853.
24. X. Brown. Życie i męczeństwo błog. Jędrzeja Boboli, przez x. W. Kiejnowskiego. Lwów 1854.
 Krótki rys życia błogosławionego Jana Britto, przez x. W. Kiejnowskiego. Lwów 1854.
25. Hr. Działyński Tytus. Acta Tomicianae; pierwsze trzy tomy.
 Annales domus Orzelsciae per Joannem Orzelski castellanum Rogoznensem conscripti anno 1611. Posnaniae 1854.
 Annales Stanislai Orichovii cum vita Petri Kmitae. Posnaniae 1854.
26. Barrach Zygmunt. Über spekulative Aesthetik und Kritik, von Sigmunt Barrach. Wien 1854.
27. Czech Józef. Kraków dawny i teraźniejszy, przez Mączyńskiego. Kraków 1854.
28. Milikowski Jan. Nabożeństwo w czasie odpustu jubileuszowego. Lwów 1854.

29. X. Wojciekowski Maciej. Wierny obraz żywota chrześcijańskiego Ludwiki hr. Ossolińskiej, przez x. Macieja Wojciekowskiego. Kraków 1854.
30. Szajnocha Karol. Jadwiga i Jagiełło, opowiadania historyczne przez Karola Szajnochę, tom I. Lwów 1854.
31. Były wydział stanów galicyjskich z pozostałości śp. Andrzeja Żalchockiego.
Przestroga duchowieństwa francuskiego. Kraków 1774.
X. Bellegarde: Chrzęścianin poczciwy człowiek. Warszawa 1769.
Szaniawski J. K. Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauk. Warszawa 1805.
Brissan M. J. Traktat początkowy fizyki. Wilno 1800, 3 tomy.
Ustanowienia względem praw wexlowych (po polsku i francusku). Warszawa (1795).
Höll M. Exercitationum mathematicarum pars I. Posnaniae 1760.
List prowincjonalny do warszawskiego filozofa. Wilno 1817.
Pajgert J. K. Wyimki z antologii greckiej. Lwów. 1831.
Laharpe: Wolter między prorokami. Lwów 1816.
Podróże kapitana Gulliwera w kraje dalekie. Supraśl 1784. 2 tomy.
Szmid: Dokładny wywód sposobu leczenia przez kadzenie siarką. Lwów 1818.
Czytania zabawne czyli wybór przygód, anegdot i t. d. Warszawa 1787.
Wiadomość o damach i miłości. Grodno 1788.
Serponti: Zwierzenie i poufanie ładnej kobietki. Warszawa 1787. 2 tomy.
Kochający się w nieszczęścia różne wprowadzony człowiek. Warszawa 1801.
Hirschfeld: Begebenheiten aus der Theaterwelt. Lemberg 1809.
Warum wird Kaiser Joseph von seinem Volke nicht geliebt? Wien. 1787.

L' Abbé Georgel: Voyage à Saint Petersbourg 1799 — 1800.
Paris 1818.

H. Heine über Ludwig Börne. Hamburg 1840.

Briefe über die Galanterien von Berlin. Hamburg 1785.

Gazeta korespondenta warszawskiego z lat 1809, 1821 i 1822. Warszawa.

Montesquien: Duch czyli treść praw, tomów trzy. Lipsk 1777—1778.

Chateaubriand Franciszek August: Duch wiary chrześcijańskiej, tomów dwa Wrocław. 1816.

Kluk K. x. Rzeczy. kopalnych tomów dwa. Warszawa 1781—1782.

Historia rozbicia się i niewoli p. Brissau. Warszawa 1790.

Rabi Samuela: Prawda chrześcijańska, tłumaczył x. J. Radliński, Lublin 1783.

Newerani Prot: Ózdoba kościoła katolickiego. Lublin 1747.

Lawicer: Propozycye jego świątobliwości papieżowi Piusowi VI przedłożone. Lublin 1786.

Słotwiński Felix: Prawo natury rządowe. Kraków 1815.

Myśliwstwo z ógary Jana hr. z Ostroga.

Montesquien: Listy perskie. Drezno 1778, 2 tomy.

Nocy Younga, Lublin 1792, 2 tomy.

Riccoboni: Kobieta jakich mało. Warszawa 1792.

Rozkosze i troski małżeństwa. Nowina miłosna. Warszawa 1805.

Tyssot: Rada dla literatów i sedenteryą bawiących się. Warszawa 1777.

L' Abbé Millot: Universalhistorie. Wien 1794. 4 tomy.

Allgemeine deutsche Real-Encyclopaedie. Leipzig 1824. 10 tomów.

Conversations-Lexicon. Leipzig 1822. 4 tomy.

Schillers Friedrich: Sämmtliche Werke. Graetz 1834 19 tomów.

Börne Ludwig: Gesammelte Schriften (I, III, IV, XVI) Stuttgart 1840. 4 tomy.

Wagner: *Phraseologia universa latina*. Augustae Viadelicorum 1792.

Justinus: *Trogi Pompei histor. philippicar. epitome*; Argentorati 1613.

Biblia sacrosancta. Basileae 1551.

Herburt Joannes: *Statuta regni Poloniae*. Lublini 1756.

Gniewisz B. F. *Smutek codzienny życia ludzkiego*. Jasnogóra 1731.

Rzewuski Wacław: *Mowy i listy*. Poczajów 1761.

Samuel a s. Floriano: *Tractatus de formandis epistolis*. Cracoviae 1743

Restant: *Principia generalia grammaticae gallicae*. Leopoli 1778.

Grammatica germanica ad usum polonae juventutis. Cassoviae 1775.

Fischer E. G. *Fizyka mechaniczna*, tłumaczył Sieradzki. Wilno 1816. 2 tomy.

Kluk K. x. *Dykeyonarz roślinny*. Warszawa 1786. 3 tomy.

Echard: *Dykeyonarz geograficzny*. Warszawa 1782. 8 tomy.

Gazeta krakowska z r. 1808. Kraków.

Gazeta korespondenta warszawskiego z lat 1809 i 1810. Warszawa. 3 tomy.

Pamiętnik polityczno-historyczny z r. 1782, Warszawa. 2 tomy.

Rocznik wojskowy królestwa polskiego na r. 1817. Warszawa.

Ręcznik towarzystwa naukowego z uniwersytetem krakowskim połączonego z r. 1817. Kraków, 2 tomy.

Czasopism zięgozbioru publicznego im. Ossolińskich, rok pierwszy. Lwów 1828. 2 tomy.

Zbiór pism ciekawych z dzienników i innych dzieł. Lwów 1795.

Zbiór ciekawych wiadomości od początku wynalezienia nowych krajów w Rosyi. Warszawa 1786.

Wiadomości o państwie tureckim przez jednego Polaka. Warszawa 1797.

Życie Piotra III cara moskiewskiego. Kraków 1791.

Magna charta von Galizien Jaasy 1790.

Przyjęcie (króla Stanisława Augusta) w Siedlcach 1783 (bez miejsca druku).

Jezierski Fr. Sal. Niektóre wyrazy porządkiem abecadła. Warszawa 1791.

Teofrasta charaktery przez p. de la Bruyere. Warszawa 1787
2 tomy.

Majchrowicz Szym, Trwałość szczęśliwa królestw. Lwów 1764,
2 tomy.

Condillac St. B. Loika, tłum. Jan Znoski. Wilno 1808.

Rousseau J. J. O początku i zasadach nierówności. Warszawa 1784.

O składaniu się i podzieleniu majątków w społeczności. Warszawa 1802.

Pliszka Kazim. Upominek pogrobowy. Rzecz o sukcesyi. Warszawa 1827.

Czerwiński Ign. Lub. Przewodnik testatora. Lwów 1810.

Rękopism nadesłany z wyspy ś. Heleny. Warszawa 1817.

Wirgiliusza M. ziegi wszystkie, tłum. x. Ign. Nagurczewski. Warszawa 1754.

Hezyoda Askrejszyka dzieła dochowane. Kraków 1790.

Pope A. Początki moralności czyli wiersz o człowieku. Kraków 1788.

Saint-Pierre J. Chata indyjska, tłum. T. Wolicki. Kraków 1794.

Gesner: Śmierć Abła. Lwów 1774.

Klopstoks Werke. Troppau 1784. 8 tomów.

Historia wschodnia o Zadign. Wrocław 1786.

O obyczajach i zwyczajach ludu rzymskiego. Chełm 1770.

Ramsay K. Podróże Cyrusa. Warszawa 1770. 2 tomy.

Listy Heloizy i Abeilarda, tłum. Kaj. Węgierski. Kraków 1795.

Godebski Cyprian: Granadyer filozof. Warszawa 1805.

Gaj, poema oryginalne przez W. K. (bez m. dr) 1809.

Listy i pisma różne X. B. W. Warszawa 1786, 2 tomy.

Krasińskiego Ignacego dzieła. Warszawa 1803, 10 tomów.

Kriebel Joh. Darstellung der Weltkunde. Wien 1822, (5 zeszytów).

Cnappii Thesaurus latino polonicus.

Jus terrestre Prussiae correctum (po łacinie i po polsku).

O siłach miłości ludzkiej jednoczących.

Duch nieboszczki Bastylii

Strigellii Victorini. In Justinum Trogii abbreviatorem commentarius. Argentorati 1612.

Sonnleitner J. Leitfaden über das österreichische Wechselrecht. Wien 1815.

Cent pensées d' une Anglaise (po franc. i po pols.) Wrocław 1805.

ODDZIAŁ II

MAPY I PLANY.

1. Markl Józef. Postkarte der österreichischen Monarchie von Max. Ritter von Freienstein 1832.

Weest Galizien astronomisch trigonometrisch aufgenommen. Wien. 1799.

Plan miasta Krakowa w obrębie okopów (litografia).

Delineacya ratusza krakowskiego z r. 1770 (rysunek ręczny).

Ubersichtsplan der Stadt Krakau in ihren Linien (rysunek ręczny).

Plan einer neu zu erbauenden Sägemühle (rysunek ręczny).

Plan einer Mahlmühle auf der Staatsherrschaft Borynia (rysunek ręczny).

Plan für das Rathausgebäude in Czerniowitz (rysunek ręczny).

Plan i rozmiary mającego się budować kościoła (rysunek ręczny).

Takiż plan drugi.

2. Wierzbicki Józef. Atlas méthodique et élémentaire de géographie et d'histoire, par Monsieur Buy de Mornas professeur de géographie et d'histoire. Paris 1761.
3. Supińska Tekla. Mapy różne dawniejsze, sztuk 27.

O D D Z I A Ł. III.

OBRAZY I RYCINY.

1. Markl Józef. Ansicht des Schlosses zu Klein-Topolczan in Hungarn (litografia).
 Britcke über den Waagfluss nächst Szuczau Turoczer Komitats.
 Bräuhaus zu Lubaczów in Galizien (rysunek ręczny).
 Ujeżdżalnia cesarska w Wiedniu, budowana przez Fiszera von Erlach.
2. Hr. Dzieduszycki Włodzimierz. Wodzowie moskiewscy bijący czołem Władysławowi IV po oswobodzeniu Smoleńska dnia 1 marca 1634 (litografia z oryginału znajdującego się w Korniku).
 Rycina wystawiająca jedną stronę szyszaka z miedzi trybowanego, znajdującego się w Korniku (druk kolorowy).
3. Stroński Franciszek. Litografowany wizerunek profesora Szulca Strasznickiego.
4. Tomanek. Litografowany wizerunek Adama Rejmersa.
5. Becu Salomea. Wizerunek syna swego Juliusza Słowackiego (staloryt).

O D D Z I A Ł. IV.

MEDALE I MONETY.

1. Solecki Jan. Grosz srebrny Władysława czeskiego.
 Grosz miedziany Beli węgierskiego.
 Medal brązowy na cześć Grzegorza VII papieża, bity w Lionie przez Towarzystwo do rozszerzenia wiary ś. w r. 1822.
2. Szlachetowski Jan. Medal brązowy bity w Wolfenbüttel, roku 1840 na pamiątkę wynalezienia drukarstwa.
3. Brzeziński Antoni. Medal żelazny z napisem w około popiersia „Car Fiedor Borysowicz Godunów“.
4. Piwocki Karol. Różnych monet starych sztuk 28.

5. Hr. Dzieduszycki Maurycy. Szostak Fryderyka Kazimierza xięcia kurlandzkiego z roku 1694.
6. C. k. namiestnictwo w Tyrolu. Medal srebrny bity dla obrońców Tyrolu z roku 1848.

ODDZIAŁ V.

PAMIĄTKI I RÓŻNIAJĄCE RZECZY.

1. Krajewski Leon: starą pieczęć mosiężną miasta Lwowa z napisem „Sigillum civitatis leopoliensis“.



*Zaczęto drukować 26 października 1863; ukończono 26 lutego 1864 roku
Pod zarządem Aleksandra Vogla uprzywilejowanego dzierżawcy drukarni,
składał Wawrzyniec Pałuski.*

MYŁKI ZNACZNIEJSZE.

W tomie I. str. 265 wiersz 1 w przypisku, *zamiast* „dnia 5go po niedzieli Reminiscere wielkiego postu najbliższej“ *popraw*: „we czwartek po niedzieli Reminiscere wielkiego postu“.

W tomie II. str. 345 wiersz 21 w przedśialce 2 *zamiast* 27 *popraw* 29.

„ str. 350 wiersz 7, *zamiast* „w niedzielę szóstą przed świętem św. Walentego“ *popraw*: „w piątek przed św. Walentym“.

„ str. 365 wiersz 24, *zamiast* *partitio* *popraw*: *petitio*.

„ str. 426 wiersz 16, *zamiast* *rostopniejszym*, *popraw* *lepszym*.

W tomie IV. str. 198 przedśialka 1, wiersz 5 *zamiast* *odpowie-*
dzaly, *popraw* *odpowiedzały*.

UNIVERSITY OF MICHIGAN LIBRARIES

BIBLIOTEKA
OSSOLIŃSKICH.

AP
54
.B58
V.4

POCZET NOWY.

TOM CZWARTY.

LWÓW,

W Drukarni Zakładu Narod. im. Ossolińskich.

1864.

UNIVERSITY OF MICHIGAN LIBRARIES

